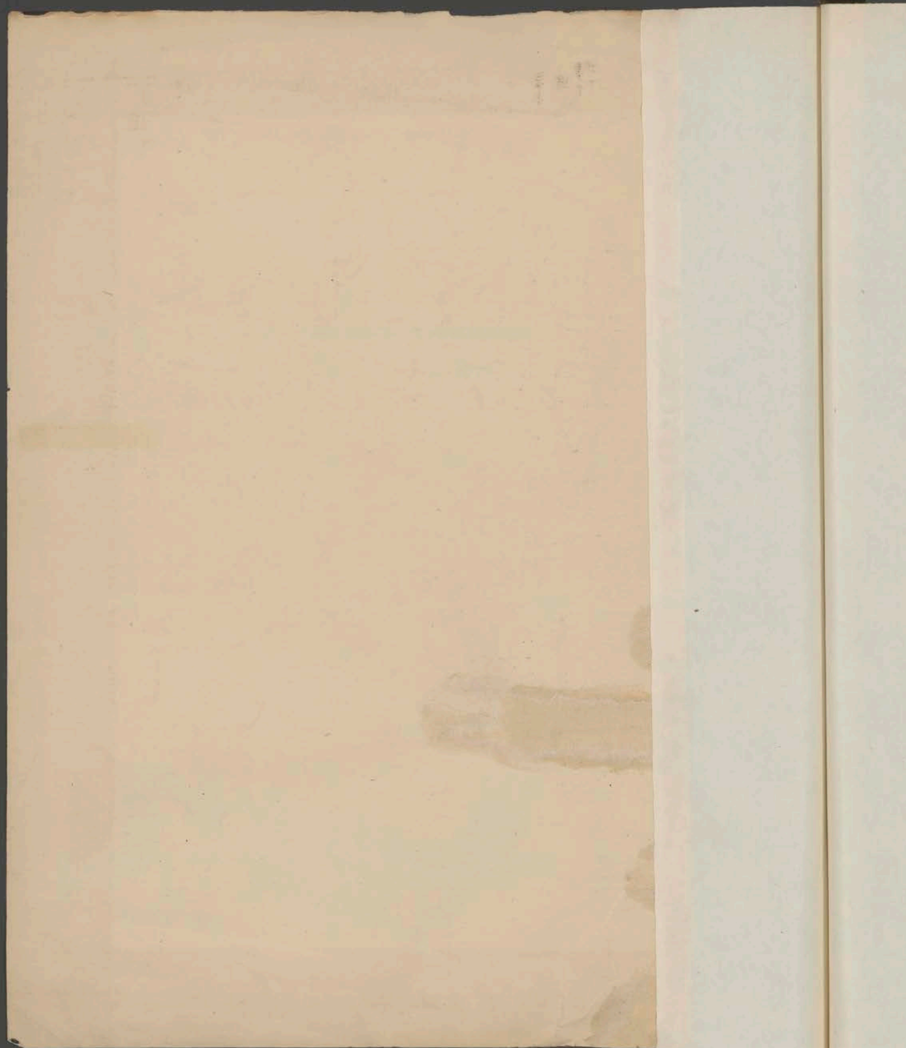


Opr. „Starodruk" 1957 r.

Rps 9180.

I

Do D[ra] Feliksa Michałowskiego



Paryż – d. 15 Stycznia 1868 r.

Kochany Doktorze, – piszę śmiało Kochany, boś żonę córkę i mnie, – a więc aż troje serc w rodzinie, zniewolił już sobie. W stosunku pomiędzy nami śmiały daty, wczorajszej, niżeli doprawdy panie ustalony kosmiczno-duchowy stosunek – to jest, mówiąc wyraziściej, po chrześcijańsku, niżeli te Bóg tamtym stosunkami bogactwami. Od razu stajemy względem siebie na stopie braterstwa emigranckiego i jakoby starej przyjaźni.

Żona moja przysłała mi z Nicei dwa twoje Kochany Doktorze listy do niej. Rozczuliły mnie i napełniły jaśniejszą otuchą. Rady lekarskie, jakie w nich znalazłem, wydają mi się wyśmienite; mają grunt pod sobą i wewnątrz wiarę. Wierzę bez granic, że kuracya żony mojej pod twojem czujnem braterskiem okiem, posunęłaby skutecznie i szybko. Dlatego oświadczyłbym się najczystszym staraniem twoim zawierzyć najdroższe skarby moje domowe żonę i dziecko. Wzdragam się jeno na myśl, – że przyczynię ci trudu i kłopotów, że zatrzymam i bodaj oderwę od obowiązków miejscowych na chleb powszedni. Wzdragam się jeszcze z innej ważniejszej pobudki. Popełnilibyśmy... co najmniej niedarowaną niedelikatność – gdybyśmy nadużyli twojej polskiej gościnności, narażając na koszta. Chowaj od tego Boże! Wolałbym, aby moje niewiasty, jeśli nie mieszkanie to stół znalazły kędyś w mieście, – a przynajmniej aby płaciły za siebie pensyę. Warunek ten mój Kochany Doktorze, oceń sam w poczuciu uczuciu swojem i uznaj że sumienny i słuszny.

Czasu wyjazdu z Nicei moich pań nie mogę oznaczyć. Lękam się lutego tej zimy, zwiastującej się tak groźnie od samego początku; lękam się lutego śród mgły i dymów w St. Etienne osobliwie dla mojej Józi. Oczywiście, w tej mierze ty szanowny i Kochany Doktorze, najwłaściwszym jesteś sędzią – i powinieneś sam rozstrzygnąć. Napisz w tym względzie zaraz do Nicei.

Racz wyrazy poważania mego i przyjaźni

najżyczliwszy sługa

J. B. Zaleski

Łączę jeszcze osobne pozdrowienia od spólnego przyjaciela Karola Królikowskiego – który czytał twoje Doktorze listy z rozczuleniem i uradowaniem.

J. B. Z.

2

Paryż — d 11 Lutego 1868.

Kochany panie Feliksie — sercem dzię=
kuję za serce twoje dla moich. Bóg zapłać
za szczeropolskie przyjęcie w St Etienne
żony i córki. Ptaszyny domowe odleciały
mnie dawno — i byłem z tego powodu smutny=
stęskniony — ale dziś raduję się, że są przy
tobie, — pod opieką i strażą umiejętnego leka=
rza i brata. Zaciągamy oto względem cie=
bie dług serdeczny, dług szlachecki, jakby
powiedział nasz Królik, z którego da Bóg
uiścimy się jednak powoli w pokoleniach.
Jak się ma moja żona? Jestem
o nią w niewysłowionym niepokoju.
Widzę, z kartek córki mojej, że wycień=
czona bardzo na siłach — skoro niemogła
nieboga w Lionie bez pomocy Szefa Gary
zajść sama do wagonów. Po bożemu
kochany lekarzu, szczerze i otwarcie
wyznaj, co myślisz o jej stanie i zdrowiu [illegible]
niech boli sobie prawda jako chce. Co
począć? jakich jąć się środków przeciw
chorobie? Jak rychło może do nas wrócić
i bez narażenia się na szwank? Zasto=
suję się ściśle do twoich rad — bo wierzę
mocno żeś nam przyjacielem — przyjacie=
lem wymodlonym u Boga.
Jeszcze raz kochany doktorze przyj=
mij podziękowania moje braterskie — i zara=
zem uprzejmie i wdzięcznie od całej rodziny
tułaczej —

J B Zaleski

Kochanemu Doktorowi
Michałowskiemu

Kochany Panie

Mam jeszcze febrę periodyczną, co dwa dni o tej samej godzinie. Dziś pierwszy dzień jest pogoda, korzystając z pięknego czasu idę do Bois de Boulogne aby zgubić febrę.

Całuję ręce Pana
Dyzio

Ja chociaż Pan o mnie nigdy nie wspominasz, zarówno kocham ciebie z całą rodziną i polecam brata, po którym nam tu będzie tęskno, lecz pewni jesteśmy że Pan mu zastąpi rodzinę.

Całuję ręce
Karol Żabicki

kurować, doktorzy dają mnie mikroskopiczne dozy chiny i myślą że coś z tem zrobią – J'en ai par dessus les oreilles de médecins, médicaments et ordonnances – Widzi Pan kochany że dziś jestem w bardzo złym humorze... Dowidzenia ściskam ręce jak najserdeczniej

Józia.

5

Paryż d. 14 Kwietnia 1868.

Kochany Feliksie, — Maryan pakuje swój tłomok na drogę — z pomocą braci i rozczulonej siostry. Czuje teraz, że na seryo dom opuszcza — i pomimo że udaje wesołość, znać że mu smutno w duszy. Mówi poważnie o poprawie, o pracy i o zaniechaniu fajki. Daj Boże, aby wytrwał w dobrych postanowieniach! — Całem gronem rodzinnem polecamy go Feliksie twojej łasce i opiece między cudzymi. Radź mu i mentoruj w zastępstwie za familią.

Jutro rano odprowadzam z braćmi na garę naszego podróżnika. Jedzie o 7mej pociągiem omnibusowym prosto do Lion. Chce tam zanocować, aby obejrzeć nieznajome miasto, — a po południu we czwartek wyruszy do St Etienne. Otrzymiście, zaprowadź go zaraz do Prowizora Liceum, aby wybadano co umie, — tudzież do Ekonoma, dla opłacenia należności. Pojutrze wyprawię do ciebie 300 franków — bo na razie niemam ich w papierkach.

Synowie młodsi na wakacyach wielkanocnych. Dyzio chyrla — niemoże się pozbyć swojej febry — ale że piękna dziś pogoda i ciepło wyprawiam ego do lasku bulońskiego — bo w domu jeno drzemie. Józia znacznie lepiej — wstała z łóżka — i pod wrażeniem odjazdu najstarszego brata, ciągle jest nieswoja rozczula się, to chimeryzuje.

Ja w uczuciu obowiązku rodzicielskiego upominam surowo Maryana; karcę za przeszłość ku opamiętaniu na przyszłość. W sercu mi rzewno bo na starość każde pożegnanie przypomina że dni ludzkie są policzone. O, jakbym rad odnalazł kiedyś Maryana syna marnotrawnego na drogach tradycyi domowej i religijnej i polskiej! —

Jeszcze raz drogi mój, polecam syna twojej łasce i opiece. Czuwaj nad nim okiem ojca i sercem ojca! — Pozdrawiam najserdeczniej i ściskam cię po przyjacielsku

twój J. B. Załuski

Kochany Panie! niechcę aby Ojciec wysłał list swój bez dołożenia choć słówka do drogiego Pana, podziękować za daną tak łaskawie obietnicę opiekowania się moim bratem, który już jedzie, — ogromnie mnie to smuci bo będąc prawie w jednem wieku co ja najlepiej z sobą zawsze byliśmy i najlepiej się rozumieliśmy — strasznie nudne to życie ciągłe rozłączenia i tęschnoty —
Przepraszam że piszę jak stara, tak mnie drży ręka mam dreszcze gorączkie, i w tej chwili do niczego jestem taki mam łamania w kościach — Zacznę się sama

Paryż – d. 16 Maja 1868

Mój dobry – drogi – kochany Feliksie – zasmucił nas bardzo i zaniepokoił wczoraj Królik wieściami z St. Etienne o twojém zdrowiu. Bóg świadkiem, że oboje – Józia i ja – podzielilibyśmy się ochotnie z tobą resztkami naszego. Bądź łaskaw, donoś nam częściéj i szczegółowiéj o sobie abyśmy mogli brać udział w twoich dolegliwościach tak samo – jak ty ongi brał w naszych. Sercem – za serce się płaci.

Józi wyraźnie służą nieśmiałe często i przechadzki. Rozumniejsza – żywsza – je więcéj – to słabizny wypełniają się i są jak piorunujące na rozmaitnie. Bóg jeno wie, ile zmięto ciszy. Zawczoraj na Exspozycyi spotkaliśmy p. Hirard, który winszował swojéj pacientce cery i humoru. Zaniechała już całkiem chininy – ale natomiast spożywa i pije tran po dwa razy na dzień – rano i wieczór. Chce się biedaczka ratować. – Umartwienie znowu grozi skądinąd. Dyzio nam mizernieje – i cierpi zawsze na ból głowy. Korab utrzymuje, że z powodu zatajonéj febry – a Gałęzowski że z powodu żołądka „Smy... na Medycyna" – pisał do mnie Dyzio. Tymczasem karmią go chininą – i naznaczali kilkodniowy spoczynek. Zabieramy go do domu, bo w infirmeryi szkolnéj zanadto się nudzi.

Wczoraj było ś. Zofii. Po raz pierwszy oto naszym obchodziliśmy imieniny bez ukochanéj naszéj solenizantki. Cały dzień wałęsaliśmy się oboje z ciężkiem załzawieniem. Trzymałem jednak silnie wodzy uczucia i imaginacyi, aby nie wybuchnąć w głośny płacz – i nie zgorszyć tem córki – tak jeszcze wątłéj po chorobie. Powtarzałem sobie wciąż w duchu – odnajdziem się tu wkrótce.

Z Ukrainy mojéj nie mam ni wieści ni listychu. [redacted] przeznaczyć dolę naszą na tułacztwo itp. — Bóg wszystko może. Maryan nie pisał do mnie od tygodnia. Nie idzie mi o jego listy – ale o to aby nie zapominał swojéj Polszczyzny. Pisał zresztą po francusku do Siostry obszerną epistołę w duchu wcale poczciwym i z wielką czułością. Widzę, że poczyna brać rzeczy na serio i hartować się na męża. Szczęść mu Boże! Z tém wszystkiem napędzaj go mój drogi, do pisania po polsku – i nie pozwalaj francuszczyzny w rozmowach z tobą.

Ściskam cię Kochany Feliksie po przyjacielsku – i pozdrawiam na uzdrowienie a donoś jak się masz? Twój

J. B. Zaleski

Kochany Panie.

Zaczynam przez co zacząć powinien, jak się Pan ma? Jak Doktor
dzielnego Fakultetu może chorować a szczególniej tak mądry jak Pan? Une
fièvre muqueuse n'est pas une bagatelle, nie można z nią żartować. Marjan
pisał nam że Pan bardzo osłabiony. To też czekaliśmy na list od Pana z lepszemi
nowinami, ale nie przyszło. Marjan nie bawi się bardzo w Lyceum, łatwo to
można zrozumieć, był miał un moment de desespoir (dans une tragédie il y avait
un coup de pistolet), ale to już przeszło i zdaje się że już wytrwa do końca.
Co do mnie, decidement je n'ai pas de chance. Znów jestem chory i wymknąłem się
szczęściem ze szkoły. Temu tydzień miałem des douleurs nevralgiques dans une partie de la
tête. Pan Korabiewicz postawił mi une mouche de milan, znikł ból ale zato
mam cały dzień un mal de tête affreux, przytem nieregularny żołądek. Będę brał
du sulfate de quinine, zdaje mi się que cela ne peut pas faire beaucoup de bien pour l'estomac.
Mówią, że w Batignolles panuje une epidemie de fièvres, a w szkole już sześciu
koleżków pochowaliśmy tego roku. Oddawna tego niewidzieliśmy, a ostatni z naszej
klasy w 20 godzin przeszedł, wieczór jeszcze bawił się z nami, a nazajutrz już był trupem.
Zrobiono autopsję i doktorzy niemogli znaleść przyczyny jego śmierci. Dziś rano
widziałem w Infirmerji małego Grabowskiego, miał ból głowy, Pan Korabiewicz nakazał
mu une compresse d'eau sedative.

— Kończę ten krótki list bo już jest dosyć późno. W czwartek będzie
uroczyste nabożeństwo w Montmorency i rocznicy pogrzebu Jenerała Zamojskiego.
Wypieram się że Karolowi pomagałem w jego kompozycji wierszem łacińskich,
jest to jego własność, od roku już mu nic a nic nie pomagam, bo tem to
sposobem stracił ostatni rok, spuszczał się na mnie, i przez czas który był
naznaczony na pracę bawił się.

Dziś wziąłem buch de ricin na przeczyszczenie a nie wyszło mnie.
Niech Pan się nie spieszy do pisania, jeśli Pan jest chory, tylko nam
donosi w dwóch słowach o stanie zdrowia.

Całuję ręce Pana,
Dyziu

Niewiem jak się z drogim Panem Mich. wziąść by otrzymać
częstsze wiadomości, czy drogi Pan nie może pomyśleć że my
żyjemy niespokojni i to ciągle oczekamy na faktora — i ciągle
na darmo....! Cependant je bois tes santé sans cesse — drogi
ta meilleur en action et j'ai au contraire que ta remboursé que ta
te fish—
Ściskam i pozdrawiam jak najserdeczniej
Zosia

Paryż d. 19 Grudnia 1868

Drogi mój Feliksie, — w szare, omglone a duszne dni, osobliwszej tegorocznej zimy, najlepiej bodaj siedzieć w domu. Siedzę też z Józią kamieniem, a że dla umysłu zawsze i wszędzie potrzeba strawy i zajęcia, wdałem się mimochodem w konwersacyę z nieboszczykami. Przeglądam i porządkuję korrespondencyę przyjaciół moich od roku tułaczki naszej, to jest od początku emigracyi, odczytuję wszystkie po listach — po tylu listach — stąd to z owej luźnej kartki. Mój Boże, co to się już przeżyło, co przebolało przeróżnych wydarzeń! Doprawdy jak we snach co uchwyci, co zmysł, przemknęło tam w nieskończoność... W zmierzchu dnia, te fata morgana czy majaki z mojego zarania, wprawiają duszę w nieustanną rzewność — i nastrajają ku pobożnym dumaniom... Od kilku dni śnię tak na jawie — widzę i słyszę pożegnanych dawno druhów — dostrojenia obcuję z nieboszczykami... Wiarą, miłością, nadzieją chrześcijańską, zrywam się za nimi w rozstrzenia boże... Istotnie, gdyby tak długo przyszło śnić na jawie, możnaby skończyć na warjacyi. Wieczorami za to cucam się jak najprzytomniej śród rzeczywistości; czytam Józi którego z pisarzów polskich, lub coś opowiadam z dziejów mojej młodości. — Zaczynam poczuwać pociąg do pisania Pamiętników. Idzie mi teraz głównie o to, aby wynaleźć właściwy ton czy nastrój, to jest sposób ~~[illegible]~~ mówienia o sobie. Stroną arcywstrętną dla mnie tego rodzaju pism, jest „szalona miłość własna i próżność” panów Pamiętnikarzów. Radbym nad ich uniknąć itd. —

Postrzegam się kochany mój, że i na tej kartce do ciebie, śnię na jawie, marzę o niebieskich widziadłach, które ci mogą być nie do smaku. Dla tego wolę urwać nić z tego wątku. — U nas w domu jednostajnie cisza — cisza bodaj za wielka — nieznośna ta calme plat. — Józia ranami poskarżuje i trochę zmizerniała — dziś skarży się ustawnie na ból głowy. Nie umiem na to poradzić. Oboje z resztą wedle rozkazów p. Hérarda i Piotrowskiego piją teraz starym trybem, jak gdzieindziej piją ludzie czekoladę lub herbatę. Bezskuteczna ta ich kuracya, poczyna mnie ze dnia na dzień coraz mocniej niecierpliwić. Jeden Karol mój zdrów jak [illegible] a pracuje jak wół — ale u rodzeństwa nie ma otuchy — właśnie dla tych jego tęgszych i nowszych rogów... Od Maryana odbieramy naiżż budujące listy. Moralizuje braci; którzy mu nie dowierzają, bo dotychczas ciągle ich gorszył. Zdaje się jednak, że pracuje w [illegible], i według tego co pisze do Józi pani Blansza, [illegible] nie dosyć są z niego kontenci. Powiada Maryan że wieczorami ślęczy także i nad matematyką aby wskoczyć do konkursu. O ile w tem jest prawdy? niełatwo zgadnąć; ale w dzisiejszem osamotnieniu swojem na wsi, nie wiemy

coby innego mając mieć do roboty. Nie przychodzą się
mi także o pieniądze — chociaż mi zapowiedziano
no już w prefekturze, że po nowym roku zasiłek od
Rządu ustanie. Nie szkoda, i stary jak wszędzie
ubogi, tem mniej samemu losowi; to jest kosztowne na
bruku pod cesarstwem napoleońskiem, które
za stworzenie miliardy, chce oszczędzić oto tych
więcej franków na Polakach. Maryanowi trud-
no będzie wyżyć ze stu franków, osobliwie dla
drogiego życia w Firminy. Oczywiście będę mu-
siał dopłacać — ale niemniej jak 20 fr. na mie-
siąc, bo wydatki u mnie w domu rosną z roku
na rok, pomimo całej zabiegliwości Józinej.
Będę musiał pozwolić Maryanowi, aby sprawił
sobie niedzielne odzienie, ale na częściową wy-
płatę u jakiegoś uczciwego krawca w St. Etienne.
Może znasz takiego krawca? albo niech poszuka
Jendyk lub Rebczyński.

W polityce war i gwar zmieszany. Na zega-
rze czasów naszych, indeksami są Bismark i
Beust — kręcą się — ale ktoś inszy ~~[illegible]~~ im ruch,
kierując zazębianiem się kół i t. p. To pewna że
wszystko stoi w tajemniczem natężeniu. My
Polacy, lamentujemy tu po Wieliczce naszej, która
bodaj zapadnie się... Wiano S. Kunegundy
zaprzepaścili oto nam Niemcy.

Dość. Pozdrawiam cię, kochany Feliksie
i ściskam jak najserdeczniej za siebie i za synów
bo Józia wychodząc na przechadzkę z panią de
Pomguilly, zostawia mi na swoim kilka
słów do ciebie. Królik pokazywał nam
twój list. Zaciekawiony jest obecnie pańskiemi
obietnicami Ksawerego Branickiego, który ob-
iecuje złote góry dla Instytucyi naszej
[illegible] Czci i Chleba. Z tem wszystkiem niedowierzam
wielkim panom, "Timeo Danaos et dona ferentes."
Jeszcze raz pozdrawiam i ściskam,

Twój
J. B. Zaleski

Paryż – d. 29 Stycznia 1869

Mój drogi – dawnośmy do ciebie nie pisali. Józia cierpiała srodze na panaryc – a ja żyję po staremu w troskach – smutkach – co mętnie płodzą i mętnie wiją na około. Nie lubię w takiem usposobieniu pisywać do kochanych. Przyjaciołom należy się przedewszystkiem słówko miłe, coś z nastroju pieśniarskiego. Ale kiedyż je wydobywać w czasie obecnym?.. W tych dniach utraciłem znowu jednego z bliskich w Hyères sędziwego Iwanowskiego. Wdowa po nim, krewna moja i wypróbowana przyjaciółka osamotniała tam straszliwie. Boli mnie serce pomyśleć o niej. Skądinąd jeszcze mamy tu z Królikiem z powodu Jtu Zamojskiego przykrości co niemiara między Kollegami Wydziału i Komissyi Weteranów, ale nie uważamy na nie i robim swoje wedle sumienia polskiego.

Niewypowiedzianie kochany Feliksie uradowaliśmy się tu całym domem obietnicą twoja przyjazdu do Paryża. Oczywiście bez ceremonii rozgościsz się u nas, jak my ongi u ciebie w St Etienne. Mamy osobny pokój i pościel i wszystko czego potrzeba do wygody. Przedewszystkiem masz serca nasze. Niewątpliwie nie zrobisz nam zawodu – w mierze zwłaszcza onej jakeśmy ci zrobili naszym najazdem gromadnym i z tyloma utrapieniami... Zaprawdę uważamy odwiedziny twoje jako błogosławieństwo dla nas boże. Radbym także wiedzieć, jaką rozprawę nam przywieziesz? azali tyczy się filologii lub medycyny? Zawsze mój drogi, uwiadom nas uprzednio o dniu twego przyjazdu – abyśmy cię czekali – i Dyzio na Debarkaderze – i my na progu domowym.

Maryan ~~[illegible]~~ często pisuje do nas – ale wrzeczą, że nie ustaje w pracy nad studiami potrzebnemi do Szkoły Górników. Obaczym to kiedyś w skutkach. —

Pozdrawiamy – ściskam cię do serca

twój

Bohdan Zaleski

Paryż – d. 3. Lipca 1869 r

Mój drogi Feliksie – na razie nie=
mam o czém stąd pisać. Józia dzięki Bogu
lepiej, ale pije znowu tran. Maryan wciąż
upewnia że pracuje, – a i ty pomimo w to
potakujesz. Dziś ślęczy nad książkami
z powodu bliskich egzaminów do bakalar=
stwa jego. Karol wielki bursuje w Liceum –
spodziewa się tam nagród – a liczy dni i
godziny do wakacyi – które atoli nie bardzo
będą wesołe tego roku, jeśli skądbądź
niezawinie flotta do ojca.

My starzy żyjemy tu pod wrażeniem
wielkiém, w rozrzewnieniu patriotycznem,
z powodu odnalezienia w Krakowie kości
ostatniego Piasta, Wielkiego Kazimierza, tu=
dzież insygniów jego królewskich – Korony,
berła i sygnetu. W całej Polsce stąd jedna=
kie wzruszenie. Chłopi z wiosek oko=
licznych z chorągwiami spieszą na Wa=
wel, – niosąc po kilka groszy na sprawie=
nie nowej trumny świętemu Królowi. Jemi=
gracya paryska wysyła składkę od siebie,
na ten cel. Dałem i od siebie 5. franków.
Biały Królik szaleje. W rokowaniach przest=
czy, że Polska już zmartwychwstała w du=
chu – skoro możemy się dotknąć i całować
święte, narodowe relikwije. Paweł Popiel
chce przyśpieszyć uroczyste Nabożeństwo
i co prędzej zamurować grób królewski;
ale przeciw Popielowi ogólny protest
we Kraju. Poznańskie, Lwów i różne
miasta polskie wysyłają deputacye
do Krakowa, i t.p. Istotnie że relikwi=
je powinny stać na widoku – choćby i

rok i lata – aby każdy Polak mógł je uczcić
i dotknięciem pokrzepić się na duchu.
Będę pisał do Piotra Moszyńskiego, aby
nie dopuszczał zamurowania grobu.
Zasyłamy tobie pozdrowienia i uści=
ski przyjacielskie całem gronem

J. B. Zaleski

Pisał mi Piotr Moszyński że wy=
grał w Sądzie Najwyższym Wiedeńskim
proces o zapis na Weteranów ś.p. Russa=
nowskiej. Tym sposobem kilku naszych
zasłużonych wojaków dostanie po 600
fr. rocznej pensyi. Oczywiście damy je
samym dygnitarzom – jako to: Oborskie=
mu, K. Różyckiemu, Kozłowskiemu, Go=
szczyńskiemu i tp.
Stefan zdrów – i przykładnie pracuje.
Maryan powinien był tobie oddawać
owe kartki do nas – bo jemu czasem
trudno i o cztery susów w kieszeni.

[illegible]

10

Paryż – 30 Xbra 1869

Kochany i drogi Feliksiu, – na tej
kartce do ciebie żegnam rok 1869ty
i pieczętuję smutki publiczne i prywatne
jakiemi nas karmił. Cóż nam bratku
przyniesie 1870? Oby przedewszystkiém
ziścił twoje życzenia patriotyczne!
to jest, oby się dobrze działo naszej Polsce!
Osobiście dla siebie pragnę jeno świętej cierpli=
wości w dolegliwościach życia i położenia
tułaczego. Ale dla przyjaciół młodszych
co mi pozostali na ziemi, mam życzeń
pełne serce – radbym Niebo im przychylił...
Daj ci Boże Feliksie co nie miara pociech
i dachowych! Daj Boże znośnej doli śród cudzych-
a osobliwie zdrowia – doskonałe zdrowie. O
chleb powszedni nie proszę dla ciebie – bo go
już pewnym sposobem zapracował sobie
dostatnio na resztę dni.

Od kilkunastu bodaj dni niewidzia=
łem twego Panicza. Wiem jednak od pr. Szulca
że pracuje – i niezłe miał noty z pierwszych
egzaminów. Po nowym roku przy płaceniu
pensyi poproszę, aby mi wydano urzędowy
biuletyn dla Ojca.

Mój Maryan obiecuje także przy=
słać mi dobre noty od Dyrektora. Rzeczy=
wiście, niéco się teraz ustatkował; – spokor=
niał dużo względem Boga i rodziny. A=
le czy wytrwa w tej poprawie? czy wytrwa
przy tak niestałym lekkim charakterze?
W tém tkwi sęk na zawsze. Bóg widzi,
że ja gonię ostatkami groszy i krzywdzę
młodsze rodzeństwo, byle Maryana ratować.
Otóż tego opłakanego stanu ojca nierozumie zgoła

Zapytaj się Felisiu Królika jakie my tu przechodzimy opały z powodu Instytucyi Czci i Chleba. Szymitlujemy i szymitlujemy, a zawżdy oppozycya się zwiększa. Iści się między nami dictum Mickiewicza: „Im dłużej się dysputa między ludźmi miota, „Tem dalej jest od prawdy – jak woda od źródła". – Biedny Królik wygląda jak z krzyża zdjęty. Jak święci w Bogu, a poeci w Muzie, tak on żyje cały w swojej Instytucyi. Oddał jej wszystka miłość i wszystek czas. Ludzie atoli tego nierozumieją. Doprawdy, Królik nasz uświęcił się tą bezprzykładną abnegacyą dla publicznego dobra. Pomagamy mu z Bronisławem co sił, ale niemożemy wszystek wywalczyć pożądanego końca dla sprawy.

Jeszcze raz kochany Feliksie winszuję tobie i nowego roku obejmując za szyję po bratersku i staropolsku i całując ~~za~~ za siebie i za synów

twój na zawsze

J B Zaleski

Pogrzebaliśmy zawczoraj Juliana Fontanę który skończył samobójstwem. Zaprawdę bardzo był on nieszczęśliwym [illegible] ostatnich, pozbawiony znacznego mienia i zarobku, zniecierpliwił się biedak nareszcie... Co to nędz i utrapień przeróżnych na emigracyi naszej. Zmiłuj się nad nami Boże! – J B Z

P.S. Dopiero co wyszedł ode mnie Paweł. Wygląda jak [illegible]. Przyniósł od ciebie list z noworocznem winszowaniem. Dziękuję serdecznie mój. Nawzajem życzę wszelkich pomyślności.

Jeśli ci nudno i tęskno samemu w [illegible] uciekaj do nas do Paryża. Masz prze-cię dobry kawał chleba. Z Królikiem i z naszymi stanowisz w jednej gospodzie kiedyś — i razem wyczekiwać będziemy przymarszu do Polski. Tymczasem, tymczasem nasi będą się kierować na ludzi i t.d. i t.d.

Pawłowi wypłaciłem 40 fr. — nie robi to mnie wielkiej różnicy, bo i tak będę się musiał zapożyczyć z powodu różnych wypłat noworocznych. Rachunek z Pawłem trzy=mam w porządku i na każde zawo=łanie. Jeszcze nie dorównywa długo= [illegible] za Maryjana.

Ściskam szczerze całuję

[illegible signature]

Paryż — d. 21 Lutego 1870 r.

Mój drogi, mój kochany Feliksie — rocznica śmierci ś.p. Zofii przypada pojutrze. Odgadniesz stąd stan mojej duszy. Dostawanie życie mnie boli. Jestem zniszczony moralnie i fizycznie — doprawdy bardziej niż przed dwoma laty. Twój braterski dom i synowskie starania około dogorywającej — widzą mi się jak wczoraj=sze wydarzenie, — łzawią ciągle oczy i trzymają serce w kleszczach. Co chwila jak ongi rzucam się myślą w przyjacielskie objęcie naszego ochi=cha — i szepczę pobożnie: Bóg wam zapłać!.. Bóg zapłać! za niezasłużone, nieocenione dobro, jakie w poczciwości swej świadczył nam w dniach naszego wielkiego wieku. Z tymi wezwaniami błogosławieństwa dla ciebie Fe=liksie, da Bóg zostanę do skonu i po skonie i na rozstrzeniach tam nieskończoności nie=pożytej... Niechcę dłużej snuć z tego wątku bo i tak omdlewam już pod brzemieniem boles=nych wszelkiego rodzaju utrapień... —

Osobiste także położenie moje jako ojca rodziny, doskwiera mi coraz nieznośniej. Nie mogę się doczekać końca kłopotów, — aby przed śmiercią urządzić się raz z moje=mi interesami. Dotąd wcale ni słychu o mo=ich funduszach. A są, przecież w ręku nie=poszlakowanej zacności człowieka — i do tego nie wiem ile razy milionowego pana polskie=go. Od dwóch lat ni kapitału, ni procentów. To wszystko mnie exasperuje. Przyszłości Józi i synów, projekta domowe, literackie i t.p.

musza być zaniechane do czasu – do nieokreś=
lonego czasu... Otóż jak widzisz starzeję
się i więdnę w niewysłowionych smutkach –
śród gęstej mgły nieozłoconej ani jednym pro=
mykiem pod zachód mego słońca... Żal się
Boże sarkać na darmo. Dola to pospólna
wszystkich – nie mało potem. Dlatego dar=
uj mi niepotrzebne żale. ——

O Pawle twoim nie mam na razie
ani dobrych ani złych nowin. Snać przyzwo=
icie sprawuje się w Szkole, – skoro Szulc
nie przysyła żadnych raportów o nim – a pro=
siłem Dyrektora usilnie aby nie taił się
przedemną z niczém, ani nawet z najmniej=
szym wybrykiem swego pensyonarza. Z resz=
tą odwiedził mnie Paweł niedawno, to jest
w przedostatnią niedzielę. Wygląda zdrowo, – we=
soł, pełen ochoty do pracy i otuchy pomyślnych
z niej skutków. – Wypłaciłem do rąk mu
5. franków na węgle, według polecenia twego
jakie pokazał w liście pisanym do niego.

Królikowski doręczył mi Felicie
twój dokument urzędowy, względem podpisu
na Akcie Instytucyi Czci i Chleba. Użyję
go we właściwej dobie – która niestety!
opóźnia się, z powodu złej woli niektó=
rych kolażków. Karol atoli nie traci serca –
i wierzy gorąco, że reforma Instytucyi
wyśmienicie pójdzie. W dzień i w nocy śni
jeno o niej.

Łączę uściśnienia najserdecz=
niejsze jak zawsze niezmiennie
twój
J. B. Zaleski

* Albo go twego będzie Brata.

Od Maryana miewam częste listy i zawsze
w najlepszym nastroju. Bóg jeno wie co tam
w głowie u niego. Powiada mi, że pracuje do
upadłego — że rysuje po całych dniach — i że
w następnym kwartale zatryumfuje — a
po dwóch latach wyjedzie z patentem In=
żyniera i więcej nagrody 2000 franków
które dają tryumfatorom na k(o)szty=
ficzne podróże. Zanim jednak wyjedzie
to ogromną sumę, może mnie zruj=
nować tymczasem do szczętu. Pensya jego
miesięczna, wielce jest dla mnie uciąż=
liwa; czują to siostra i bracia. — Józia
wymówiła się dziś z listem do ciebie
napisze zapewnie jutro i poszle ci=
chaczem osobno.

Wiesz zapewnie z dzienników
że Julian Klaczko został wysokim
dygnitarzem austryackim.# Był u
mnie z pożegnaniem. Dziś z Eusta=
chym Januszkiewiczem odjeżdżają
z Paryża — Klaczko do Wiednia, a
Eustachy do swego pałacu i baronii
w Krasłowskim.

Rada Szkoły Batignolskiej
poleciła mi, abym poszedł do Kaspar=
ka — i zaprosił go na Radzcowstwo
i Kasyerstwo po Januszkiewiczu prze=
ciwnym. Jestem pewien że [redacted]
urzędu nie przyjmie — bo musiałby
poświęcić niektóre wygódki, kilka
godzin w tygodniu na rachunki dla
sprawy publicznej. Od wizyty zaś my mu
oddali [illegible], nie byłem u niego.
Tak to brak ludzi specjalnych i z fun=
duszami na Emigracyi polskiej
że musim kołatać i do Kasprzaka

J. B. Z.

Alboż go kiedy będzie Eusta.

BZ

Paryż – d. 29 Marca 1870 r.

Kochany Feliksie – wracam z Mont-parnassa. Widziałem się z p. Szulcem i Pawełkiem. – Co do Pawła znalazłem go zdrowszym i doskonale wygląda – skarży się że wieczorami miewa jeszcze lekką gorączkę. Wczoraj atoli za pozwoleniem Dyrektora był na obiedzie u swojej ciotki. Poleciłem aby Doktorowi szkolnemu powiedział o swoim stanie i pokazał twoją receptę z ostrzeżeniem że zastosuje się do niej. Dyrektor tego uczynić nie może, bo Doktor Szkolny odpowiedzialnym jest za właściwą Kuracyę.

Z p. Szulcem rozprawiałem się szeroko i ostro. Przyznaje sam, że i skądinąd były skargi na jedzenie. Dla tego odprawiono świeżo Ekonoma i Kucharza, aby od 1^{go} Kwietnia uczniowie mieli już stół lepszy. – O Konduicie Pawła wyraził się z pochwałami. Oprócz tego, że niechętnie jak i większa część kolegów chodzi do Kościoła, w Szkole sprawuje się przykładnie. Cichy, karny, [illegible], w niedzielę i czwartek wraca do Szkoły w oznaczone godziny. Pod względem nauki nie jest między pierwszemi, ale pracuje. Pokazywano mi noty professorów o Pawełku. W ostatnim tygodniu był 9^{ty} z Matematyki; a w poprzednim 3^{ci}. To zależy od większej lub mniejszej przytomności przy wezwaniu od Professorów do tablicy. Ostateczny wynik applikacyi ucznia okazuje się dopiero przy Kwartalnych egzaminach. W Szkole Montparnasse egzamina takie odbywają się

zaraz po Wielkiejnocy. Prosiłem p. Szulca
aby ~~aby~~ mi conajwcześniej przysłał rapport
o egzaminach Pawła dla przesłania go tobie.
Oczekuję także samo i na rapport z Mons o
Maryanie, który upewnia mnie że Zapałczy=
ni uczą się, i doprawdy w patetycznych sło=
wach, że aż budzą swoich przyjaciół. Pozna=
my go po wszystkiem — jak Dyrektor przyszle noty.

W Paryżu czas nieznośny. Niebo wiecznie
zamglone i jakoby ołowiane. Ziębi szpik
w kościach. Zewsząd wieje na nas chłód — a Bro=
nisław i Królikowski kaszlą aż strach. Spra=
wy europejskie i polskie także są w zamęcie.
Doprawdy niepodobna nigdzie się zagrzać. Ja
w interesach swoich prywatnych stąpam jak
po ostrej grudzie. Ani rusz w prawo ni w lewo.
Projekta wszelkie domowe względem córki i sy=
nów odkładać muszę ze dnia na dzień. Nie wiem
na czem się to wszystko skończy. Głową
muru nie rozbijesz. — Dziś jednak wypowie=
działem już gospodarzowi mieszkanie
na Lipiec. Dla oszczędności i dla dogodności
synów wyniosę się za Sekwanę do cias=
niejszych ciupek.

Miłuj mnie mój Kochany i serdeczny Ty
przynajmniej nie oziębiaj się dla nas. Wie=
rzaj, że cię miłujemy wszyscy jak swego rodzo=
nego brata. Maryszny z Józią, że i może Bóg
pozwoli nam obaczyć się na własne oczy za=
mierzonej podróży do Szwajcaryi i do Hyères. —
Ale o tem potem. Po staremu przyciskam
się do piersi z czułością Twój

J. B. Załuski

15

Paryż — d. 23 Kwietnia 1870

Mój drogi Feliksie — parę dni temu
to jest we czwartek był u mnie Paweł
i nie zastał mnie w domu. Powiedział
tylko ~~że~~ Kozłowm zachodzą nowe jakieś trudności
w Szkole. Wczoraj niemogłem — ale dziś
jeździłem do Monparnasse. Widziałem
się z Dyrektorem i z Pawłem. Rzeczy
tak stoją. Rada Szkolna z powodu że
uczniowie wynoszą się z Instytutu na
Miasto, postanowiła temi dniami,
aby i uczniowie wynoszący się z domu
płacili za Korrepetycye, ponieważ naraża=
ją Szkołę na straty. To dictum acerbum
zachwiało mieć Pawła w postanowieniu,
bo widzi że za trzy miesiące musiałby dać
100 franków na Professorów. Chce on teraz
podać petycyę do Rady o zwolnienie z tego
ciężaru, którą ja będę appostilował
osobiście i jeśli na to zezwolisz. Między
członkami Rady mam przyjaciół i znajo=
mych, którzy nie będą nalegać o zapłatę.
Na przypadek jednak odmówienia tejże
będzie, aby Paweł został w Szkole. Oświad=
czyłem to jemu wręcz — i poleciłem aby
do ciebie napisał. Umówiłem się także
z Szulcem aby mógł mieć twój syn
osobną stancyę dla siebie tylko samego.
Łacniej dopłacać miesięcznie siedm fran=
ków, niż dać od razu 100.

Ściskam i pozdrawiam

twój

J. B. Zaleski

Mam na głowie dziś dużo interesów
Dlatego tyczę jeno uściski od moich.

Paryż — d. 4 Maja 1870

Kochany Feliksie — zaraz wczoraj odebrałem dwa od ciebie listy jednocześnie, ale nie mogłem odpisać zaraz bo miałem na głowie ciemna pełną korrespondencyi, a wczoraj znowu Trzeci Maj, Święto narodowe, — a więc Msza i imieniny Czartoryskiego, Bronisława w Bibliotece itp. zabrały mi wszystek czas. — Dziękuję ci mój drogi za uprzejmość i uczynność twoją w świeżej sprawie Maryana. Przy tej sposobności dziękuję zarazem i za przyjacielskie współczucie wyrażone kiedyś w dawniejszym liście z powodu moich finansowych kłopotów. Wierzaj mi, mam serce mężne i nadzieję z przyrodzenia. Nie nadużyję więc łaski twojej ofiarności, chyba w razie ostatecznym. Bóg da, że do tego nigdy bodaj nie przyjdzie. —

Twoje bratku Origines trzebaby długo i na serjo studiować. Przeczytałem je dopiero raz i to pobieżnie — ale z natężoną bardzo uwagą, zakreślając ołówkiem te miejsca co mnie zastanowiły. Pokazało się w końcu, że zakreśliłem od deski do deski całą nimal książeczkę — a bez wyjątku wszystkie przypiski. Bezbrzeżne głębie, po których szybujesz swobodnie i w których bezpiecznie już nurkujesz — odurzały mi zrazu głowę do zawrotu — przerażały w nurkach, jak przed laty spoglądanie w dół z wierzchołka wieży Strazburskiej. Powoli oswoiłem się z tą przepaścią przedhistoryczną. Dojrzałem w badaniach twoich wielki poetycki świat, wieczyste prawdy niezmienne jak rachunek i dziwne jak mary. — Uczułem zaraźliwość tych prawd i struchlałem. Duch ludzki nie zna bezbrzeży czasu ni rozstrzeni. Rówieśnik on wszego świata od jego zaczątku. Wiedza ducha zaprawdę wielka, ale niestety senna i omroczna.

W tém także sól i trud trudów. Dla mojego przynajmniéj ducha, wierzenia w ciebie, potrzeba przedewszystkiem uzna=wania, potrzeba oparcia się na prawdach objawionych, chrześciańskich . . . . Twój zawód literacki Felixie niewątpliwie jest w badaniach językowych. Na sta=rość przy swobodzie i przy dużéj bibliotece wydumał=byś coś niepospolitego — coś daleko ważniejszego niż obadwaj nawet bracia Grimmowie. Ty posiadasz osobny zmysł etymologiczny mowy słowiańskiéj. Zga=dzam się całkiem na twój pogląd przedhistorycznych wędrówek ludowych i na uwagi grammatyczne o słowie słowiańskiém. Arcytrafne są bycz, pułk, połk (słowo o polsku Tharowym) Polak, zagroda, nagroda i t.p. Niepo=dobna mi na dziś wdawać się w szczegóły badań — ale w ogólności wyborne są wszystkie przypiski w Origines. Tłumaczenie beztałannego jest niezbite. Istotnie lud ukraiński zowie tak ostatni stopień bezdola. „Bezta=łanny niech się dotknie dębu zielonego, a uschnie pomimo i dąb zielony." — Królikowski przywiózł mi kilka egzem=plarzy Origines — ale mamy mniéj, aby rozdać pomię=dzy rodakom i Francuzów. Niech czytają — a będzie to jako antidotum przeciwko mrzonkom politycznym wszelakiego rodzaju.

Pawła twego odwiedziłem dzisiaj. Nie wiem jaką otrzymał rezolucyę na swoje poda=nie do Czartoryskiego. Może mu zatém i lepiéj bę=dzie, że przesiedzi w szkole Montparnasse tydzień przedplebiscytowy i tydzień poplebiscytowy. Paweł wydaje mi się daleko rozsądniejszy od mego Marya=na. W oczekiwaniu na postanowienie Rady, niezapłaciłem dotąd za niego pensyi szkolnéj, bo może wypadnie zapłacić jeno za 15 dni, a może że przeciągną się rzeczy i do końca miesiąca.

Króliczewski chyrla znowu i pokaszluje — chociaż z tryumfem skończył uporczywy bój o Instytucye Czci i Chleba. Jest [illegible] teraz po nad nami pięćnastoma. I słusznie ale mnie stan jego zdrowia niepokoi. Jemu potrzeba wypoczynku i wiejskiego powietrza. Wyprawiamy go do Fontainebleau. Zabierze z sobą zapewnie i moją Józię, którą pani de Penguilly przyjaciółka nieboszczki Zofii zaprasza do siebie na jaki tydzień. I dla niej potrzeba wiejskiego powietrza bo trochę mi schudła. Stosunek z Okiszyam w zamieszkaniu, aż do rozstrzygnienia się moich interesów. Zresztą Józia mi jest ~~bardzo~~ bardzo zakochana ze mną — to tęskno jej i pośpiechu. Zostawiam ją samą na jej woli.

Ściskam i pozdrawiam cię kochany mój

J B Zaleski

Od Maryana miałem dzisiaj list. Zapewne jest w różanych nadziejach dobrego rezultatu w Szkole w Mons. Obaczymy to w końcu roku. Mianował swój przystań. Ale są niewątpliwie dłużej i w Mons.

J B Z

Paryż — d. 20 Maja 1870 r.

Mój drogi Feliksie — biedny twój Paweł dostał odmowną odpowiedź na swoją petycyę do Rady szkolnej. Pomieszały się jemu wszystkie szyki teraz co do wcześniejszej emancypacyi. Wina w tem głównie Szuby, który mi był obiecał że na Radzie poprze żądania Pawłowe. Maruda — nie wiem czy zapomniał się? czy po prostu nas bałamucił? Oczywiście byłbym się udał wprost do Czartoryskiego — chociaż mówiłem o tem i Nabielakowi i członkom innym Rady, którzy nie=stety nie przyszli na Sessyę. — Myślę że może to wyjdzie na lepsze Pawłowi: Za parę miesięcy będzie już na zupełnej swobodzie — a tymczasem niech po szkolnemu popracuje. Wziąłem dla niego osobny pokoik i pozwoliłem aby się zamykał na klucz od wizytujących. Zapłaciłem także za Maj pensyę i mieszkanie. Do rąk dałem Pawłowi — dawniej 100 franków na odzienie — a świeżo na kołnierzyki 10 fr —

Od Maryana dawno wieści ni słychu. Może że na serjo zapracowany! — Józia wróciła mi z Fontainebleau. Gorąco nie służy jej na zdrowie. Osłabiona nieco i pokaszluje. Udam się z nią w tych dniach do jakiego starszego Doktora. Z mieszkaniem dotąd nieskończyliśmy. Mamy kilka upatrzonych — ale wszystkie niedogodne — za drogie. Do Lipca jeszcze jest czas —

Rozdałem pomiędzy ludzi dziesiątek egzemplarzy Oryginał. Wielu się spodobały — a najbardziej Norwidowi. Mówił mi dużo

o nich — czynił postrzeżenia bystre i głębokie
ale niezapamiętałem ich z powodu oryginal=
nego jako wiesz sposobu jego wyrażania
się w ścisłych nawiasach.

Ściskam rękę twoją i pozdrawiam
serdecznie od całej mojej gromadki.

Twój

J B Zaleski

Królik niedobrze jest na zdrowiu. Wy=
schł znowu jak szczapa — i na twarzy mizer=
ny aż strach. Udało mi się namówić ~~go~~ Lasko=
wicza ~~aby~~ żeby skończył raz z Królikiem co do Kasz=
szy. Karol bardzo się tem uradował. Namawiajcie
go, aby kiedy dziś już swobodniejszy wyjechał
na wczas. Fontainebleau zeszłego roku bardzo
~~go~~ było orzeźwiło. J B Z

Paryż – d. 16 Lipca 1870 r.

Kochany Michu – ostatnią kartkę
do mnie pisałeś w zwątpieniu – kwaśny
jakiś i stropiony. Sądzę, że dziś orzeźwiłeś się
i dyszesz po dawnemu dobrą otuchą. I ja
nieco – żyłem tem czasy w rozczarowaniu wielkiem –
bo tak samo jak i ty nienawidzę parlamen-
taryzmu. Owoż zagrzmiało nam znienacka
z jasnego bezchmurnego Nieba. Alea jacta –
na europejską region. Bogu tylko wiadome
są następstwa ważnej deklaracyi Fran-
cuzów – ale dla Polski naszej męczeńskiej
świta znów różowo jutrzenka swobody.
Czuwajmy – módlmy się – i bądźmy na
pogotowiu w pokoju. Da Pan Bóg, że i
starcy ujrzą ojczyznę – choćby z Góry
Abarim... Rozrzewniłem się w sercu
i urywam na tem. —

Jesteśmy już w nowym apartamen-
cie. Wysoko trochę i ciasno, ale dużo słońca i
bardzo zacisznie. Kilkaset franków osz-
czędności znajdzie także coś w tych ciężkich
czasach. – Józia dzięki Bogu w gniazdku
swojém podniebném nie jest mi wcale go-
rzéj – i owszem prawie nieco – i wigo-
rzéj – ... pomimo afrykańskiego skwaru.
Za łaską Bożą rozgościmy się tu pomału
na pomyślniejsze dni. – Królisia wyprawi-
łem onegdaj do Fontainebleau. Wątły bardzo
i kaszlący, ale bodaj ozdrowieje, odetchnąwszy tam
żywiczną wonią sosnowego lasu. – Bronisław
dziś jutro wróci do Paryża z Aix-les-bains.

Teraz bratku rozrachunek między nami.
Wczoraj zapłaciłem za Pawła pensyę w Monta=
parnassie. Widziałem się i z nim samym
w jego ciupie. Gotuje się zapamiętale do egza=
minów — a mieszkania szczęśliwi i za domem
jak jeńcy sybiryjscy:
Odszukajże Feliksie listek mój Kwietn=
niowy z dawniejszym rachunkiem. Dono=
siłem wtedy tobie, że zostało u mnie
w Kassie z twoich pieniędzy. fr. 194.
Odebrałem od ciebie 12 Kwietnia 200.
Dług coś zapłacił za Maryana — 80.
Odebrałem 5. Lipca — — 50.
Razem twoich 524 fr.

Wydałem z nich:

1. Maja do rąk P. miesięczne fr. 15.
12. Maja do rąk P. na odzienie — 100.
16. Maja do rąk P. na kołnierze — 10.
18. Maja pensya i stancya za Maj 110.
2. Czerwca do rąk P. miesięczne — 15.
25. Czerwca do rąk P. na rozkaz twój — 25.
30. Czerwca pensya i stancya za Czer. 115.
15. Lipca pensya i stancya za Lip. — 115.
Razem — 505. fr

Bilans:
Dochód — fr — 524.
Rozchód — 505.
Zostaje u mnie — fr. — 19. —
JBZ

20

Nowin tu skąpo na razie. Emigracya zaskoczona niespodzianie wojennemi oko=liczności ami, jeszcze nie całkiem przytom=na, ale poczyna już skupiać się i radzić. Władysław Plater nagabał mnie usilnie abym podpisał odezwę [illegible] jego Muzeum polskiego w Rapperschwyl. Uczyniłem to chęt=nie za Królikiem i Bronisławem. Czy po=zwolisz ażebym i ciebie podpisał dla do=brej kompanii? Do niczego to z resztą nie o=bowiązuje. — Lenartowicz utracił temi dniami żonę. Biedak niezaradny z natu=ry — to co on dzisiaj pocznie? Sponiewie=ra się we Florencyi na własnem gospodar=stwie. Zapewnie przyjedzie do Paryża. Był tu z Galicyi Rufin Piotrowski — głupstwo wielkie zrobił że się ożenił na starość — i do tego jeszcze z panią Zaborowską. Nie słuchał rad przyjaciół. — Podobno że Klaczko został deputowanym na Sejm galicyjski. — Ale wszystko to nieznaczące rzeczy w obec wypowie=dzianej wojny przez Francyę Kurfirszto=wi — [illegible] orgii lennikowi. Czytaj gazety i bądź dobrej myśli — a mnie i moich kochaj — jak my ciebie i kochany=[illegible] [illegible] teraz mi wolno

twój sercem

J B Zaleski

Adresuj do nas: 6. rue de Mézières.

Józia cię pozdrawia — Chce osobno Anna napisać do Mika swego.

JBZ

Paryż — d. 12. Sierpnia 1870 r.

Mój Michasiu kochany — domyślam się że jak mnie tutaj, tak i tobie tam ciężko na sercu. Porażki francuskie wprawdzie świetne i chlubne — ale zawsze porażki — bardzo mnie przygnębiły. Francuzi powtórzyli dosłownie błędy Austryaków. Leboeuf okazał się wołem, jak Benedek osłem: Żal się Boże bohaterstwa żołnierzy! Pomimo tego wierzę w rychły odwet Francuzów, choćby(?) [illegible] mnie jakobiński rozgwar w Paryżu i na co się zanosi uzbrojenie motłochu. Jesteśmy zdaje się w przededniu walnej bitwy. Boże, szczęść Francuzom! —

Emigracya szamoce się jak słyszę po kawiarniach, — ale ja w jej schadzkach nie biorę udziału. Po większej części młodzież to z kilkoma starcami [illegible], którym pilno komitetować. Rząd francuski ma dobrze i bez nich, do kogo ma się udać w potrzebie, zna i jenerałów i starszyznę emigracyjną. Niecierpliwsi z rodaków zaciągają się podobno do legii cudzoziemskiej. Nie mam tego im za złe. Między innymi pali się do wojska i twój Stefan Paszkowicz. Nieborak został zawsze na bruku i bez chleba, — gryzie się [illegible] że z tym wojaszkiem [illegible] zagniewany.

Józia moja od tygodnia z panią Julianową Zaleską wyjechała do Fécamp. Miałem od niej kartkę. Młodzi(?) to raduje się morzem, widokami, towarzystwem koleżanek, choć i tam już szerzy się popłoch wojenny —

[illegible] gazety, wiele ob=
jawy po mieście za uzbrojeniami. Oprócz o wojnie, niepo=
dobna o czem innem ani myśleć. Silent Musae
Józia obiecała napisać do ciebie z Fécamp. Ściskam [illegible] wygrywający się [illegible]

który niepozwoli jej długo poprzestać [illegible].
Bawią w Fécamp Ordęgowie, Zbyszewscy, Zaleskie-
wscy, Maliszewska, i t. d. Chwała Bogu, że Józia
jest od miesiąca zdrowsza – niecałkiem wprawdzie –
ale bierze zawsze pigułki żelazne i pije wino
z [illegible]. Radbym aby trochę utyła. — Mar-
ryan lada dzień powinienby zawitać do Pary-
ża. Ostatniem mnie przyjeżdża i radzę aby posta-
rał się o paszport ~~francuski~~ belgijski; bo bez tego nie
puszczą go ani do Francyi ani do Paryża pod-
czas stanu oblężenia. Nie wiem dotąd czy do-
stał promocyę na kurs drugoletni – chociażby
jej pewnym – i pisywał do mnie w tym względzie
wymowne listy. W każdym razie ma teraz przed
sobą nowy, świetny zawód, to jest officerstwo
na wojnie. Nie będzie się sprzeciwiał temu powo-
łaniu. — Karol za kilka dni ma zdawać ba-
kalaureat. Do medycyny skłonił się jakiś duch.
Dyonizy stary już biuralista, kapitalizuje swoją
pensyjkę i porządnie się utrzymuje z własnej kie-
szeni. — Bronisław ciągle jeszcze jest daleko od
nas, na swojej missyi dyplomatycznej. — Od Le-
nartowicza odbieram często listy. Siedzi w Ka-
pellik pod Florencyą. Kończy biedak zamó-
wienia rzeźby swoje – ale marnieje na zdrowiu.
Królik był w Paryżu przed dwoma tygodniami.
Zawsze niedobrze ~~ma~~ kaszle bez ustanku nie-
mal – a wynędzniał i wychudł jak szczapa. – Pa-
ryż fortyfikuje się i gotuje do obrony. Gwardia Na-
rodowa z prowincyi ma przyjść na pomoc. Mo-
że i ty Feliksie z gwardią szwajcarską przyjdziesz
nas bronić od Prusaków. Będziemy się trzymać
do upadłego z [illegible] – ale co począć z Józią?
Ufajmy w Bogu, że ani włos nam nie spadnie
z głowy. Na dobry [illegible] wzajemny przesyłam
tobie modlitewkę, którą wczoraj napisałem,
i posyłam ją tobie pierwszemu do przeczytania.
Twój wierny do skonu

J B Zaleski

A jak się ma twój Pan A.? Czy nie zaangażował się bodaj na ochotnika?
Nie pamiętam czy donosiłem tobie, że dałem Panu [illegible] z naszych 26 fr.
razem 45 fr. na drogę. Niedawno dałem za niego 5 fr. [illegible] na ratunek
francuskich [illegible]. Obacz. [illegible] Gautier. Winien mi więc 31. fr. które [illegible] już mi
więcej [illegible] w czasie oblężenia, aby [illegible]

22

Paryż – d. 17 sierpnia 1870.

Kochany Filisiu – spóźniłem się z odpowiedzią na Twój list – bo chciałem coś dowiedzieć się o St Cyr. Od trzech blisko lat nie zapisuje się już młodzież wojskową. Aby się dobrze zainformować o St Cyr trzeba było znaleźć Smitowskiego, który od roku ukończył tam studia wojskowe. Wczoraj wieczorem udało się Dyziowi zastać Bą=siorczyka w domu w towarzystwie innego jeszcze Kolegi. Otóż dowiedzieli, że obecnie Szkoła w St Cyr zamknięta – bo i pierwsze szkolnych uczniów swoich posłała na linię bojową. Trzeba się zapisać do Ministerstwa Wojny – czy ją otworzą? i kiedy? Oczywiście zawód wojskowy jest jedyny dziś we Francji dla młodzieży – i będzie górował jeszcze przez długie lata. Życzę go z duszy Panusiowi. I Maryan, który onegdaj wrócił do domu bodaj nie wymknie się od wojska. W tych dniach Corps Legislatif ma ~~coś~~ postanowić względem synów cudzoziemców.

Żyjemy w ustawicznym niepokoju o następstwa bitew francuskich, które się toczą już od dwóch dni między Metz i Verdun. Czy udało się odeprzeć Prusaków – i zająć bezpieczniejsze stanowiska na równinach Szampanii? Paryżanie na ulicach od rana do nocy niedowiarni zaaferowani i smutni wyczekują na nowe telegramy od Armii.

Mój drogi, kto się mógł był spodziewać że wszy-
niezmatasł obrót we Francyi — że jej bran-
nie generałami — a cesarz jakoby malowany.
W Polsce z tego powodu niemałe przera-
żenie. Miałem rozpaczny list z Krakowa.
Jedna przecież bitwa wygrana zmienić
może stan rzeczy. Ufajmy że Bóg poszczęści
Francuzom — i Marszałek Bazin zwycięży.
Wszystkim serca chodzą jak z krzyża zdjęte.
Pozdrawiam i ściskam cię, mój Feliksie
Twój
J B Zaleski

Stefan już ma umundurowanie i Ka-
rolcia obiecał przed wymarszem z Paryża
przyjść do mnie na pożegnanie. Niemien-
cy biedak ma jak grosz w kieszeni.
Dyzio chce mu pożyczyć ze swoich oszczęd-
ności biuralisty.

Hyères – d. 10 Września 1870 r.

Kochany Feliksie – onegdaj w nocy przyjechaliśmy do Hyères. Cały dzień wczorajszy zajęci byliśmy rozgospodarowaniem się na nowej siedzibie – i rozmowami ze staruszką krewnaą, której nie widzieliśmy tak dawno. Dziś od poranka oczywiście pierwsza nasza myśl była o tobie – nasz kochany, nasz serdeczny przyjacielu. Z najczulszem rozrzewnieniem rozpamiętywamy ciągle godziny w St. Etienne. Kochająca rodzinka moja zachowa je w sercach na zawsze – a ja stary, czeladni jej ojca błogosławić tobie będę póki stanie tchu w piersi. —

Kartkę twoją Feliksie z listem od Królika odebrałem. Napisałem do Karola aby się spieszył do St. Etienne póki jeszcze komunikacye z Paryżem nie są przecięte. Sądzę, że będzie miał wzgląd na sterane zdrowie – i zaniecha dlań powszedniej troski o pomniejsze interesa.

Od Bronisława odebrałem list bardzo rozumny i budujący. Jest już w Paryżu – i zaraz widział się z Maryanem. Miał zabiedz i do Królika. Mało ma otuchy aby się Paryż obronił – bo zna dobrze usposobienie dzisiejsze moralne Francuzów i siłę materyalną Niemców. Lęka się srodze przewagi protestanckiego ducha dla Kościoła, Polski i całej ludzkości. Dużo głębokich prawd wypowiedział w krótkich słowach. Nie wiem gdzie i u kogo przeczytał on moje ofiarowanie Norwidy – zapewne ktoś je wydrukował w Czasie. —

Mam różne pilne listy do Paryża. Na dziś tedy urywam. Ale niezapominajcie mój drogi o sobie. Niebawem ty sam bodaj zostaniesz się naszym jedynym korrespondentem na szerokim bożym świecie.

Przyciskam cię do serca bratniego —

twój

J. B. Zaleski.

Donosi mi Bronisław że pod Sedanem polegli z rodaków Mikowski i Obyrn znany w powstaniu 1863 r pod nazwiskiem Grzymały. Daj Boże abym się omylił, ale prawdopodobnie i twój Stefan poległ pod Sedanem. Była tam niewielka rzeź osobliwie dużo poległo młodzieży z batalionu franc-tireurs.

BZ

Hyères (Var) d. 16 Września 1870.

Mój drogi Feliksie – otoż i odcięci
jesteśmy od Paryża – bez wieści ni sły=
chu od swoich kochanych. Święć się
wola Boża! Wobec publicznych niesz=
część i katastrof, osobiste i rodzinne
biedy powinny zamilknąć. Niech serce boli
sobie jak chce i dopokąd chce... Byle
Paryżanom udało się odeprzeć i zwyciężyć
butnego wroga – przyjęte i przyjmuje
chętnie poniesiem w ofierze dla Fran=
cyi. Ofiar nie braknie dotąd i nie zabrak=
nie do końca – ale czy ofiarność będzie
na wysokości swego powstania? Azali
po klęskach doznanych na widok Prusa=
ków – strach paniczny nie owładnie mass
niewyćwiczonych i niesposobnych do boju?
albo matactwa dyplomatyczne nie zniechęcą
szlachetnych dążeń ścielących w naro=
dzie?.. Byłby to straszny pogrom na
ducha – pogrom nad pogromy – po kto=
rym się już nie zmartwychwstaje.

Dzienniki paryskie i listy od onegg=
daj tu już nie przychodzą. Jeden pocz=
ciwy Okińczyc wytrwał nam do ostatka.
Od Maryana od wyjazdu z St Etienne,
a mnie od dziesięciu dni ani słówka.
Jeśli nie spotkała go jakaś osobna przygoda

to kolosalnej lekkomyślności i takiej bezdusz-
ności niepodobna ani nawet wyobrazić
w człowieku... Stąd, zaraz po przyjeździe
i ja i Józia pisaliśmy doń, zaklinając
o pilnowanie domu i papierów, — tudzież
o przysłanie do nas jaknajgęstszych kilko-
wierszowych kartek o sobie... I do O-
kieńczyca dawno się nie zgłosił. Okieńczyca
zaniepokojony z dalekiego ustronia swe-
go kilkakrotnie i naumyślnie zabiegał
do Paryża — i ani razu nie zastał Marya-
na w domu — a w końcu przebąknęła
mu coś konsierżka, że bodaj czy nie wy-
jechał do Belgii... Coś w tém tkwi wewnę-
trznego i smętnego. Przecież i z wiedzą
ojca mógł się tam był udać. Na wyjeździe
nim zostawiłem do woli jemu wybór
stanu na przyszłość jako pełnoletnie-
mu. Nie miał z resztą dostatecznych
funduszów na dalekie podróże i pere-
grynacye... Co mnie w tej mierze jeszcze
bardziej przeraża — to uparte milczenie
Bronisława i Królika, którym poruczy-
łem czuwanie nad Maryanem i nad
mojemi papierami. Wyraźnie powstrzymu-
ją się z pisaniem — nie chcąc mnie zgryźć
złemi nowinami. Teraz po przerwanej
z niemi komunikacyi zostanę zapew-
nie na długo w niepokoju i trwodze.

I to atoli umartwienie moje rodzicielskie
gotów jestem ofiarować Panu Bogu na
całopalenie za Francyę – siostrę Polski.

Kochany drogi Feliksie – co dowiesz
się dobrego czy złego od przyjezdnych i
miejscowych w St Etienne ze Stolicy
obleżonej; zaraz nam donoś uspokajają=
cym w czczości nowin – bo tu w małej
mieścinie głucho i ciemno jak w grobie.
Wbrew strapieniom co się walą na nas
zewsząd, nieupadajmy na duchu – i ow=
szem podpierajmy druh druha. Zorewi=
cza pozdrów. On jako urzędnik przy drodze
żelaznej, łacniej łatwiej może posłuchy o Pa=
ryżu; czytać oraz obydwaj i Kraj Krakowski
w którym przedrukowują się wieści z ga=
zet niemieckich. – Przedewszystkiem Feli=
ksie nasz, dbaj o zdrowie swoje – a nawet
potroszę i o mnie. Jesteśmy na progu do=
piero nowej twardej epoki dziejów ludzkich.
Sąd Boży rozpocznie się niebawem i nad
innemi narody. Módlmy się na dobie za
Polskę naszą. Na moim horoskopie im po=
mimo pozornych niepowodzeń, są dla mnie
i owej pomyślne wróżby z bliższych i dalszych
konstellacyj. A więc Sursum corda!

U nas w Fyckes cicho – ale prześladują
nas w dzień muchy a w nocy komary. Józia
i ja nosimy znaki na ciele jak po ospie.
Okrom tego licha chorowałem parę dni na
kolkę, po prostu z niestrawności. Zjadłem nie=
potrzebnie ukraińską mizerję z surowych

ogórków. Dziś mi lepiej. —

Całuję po bratersku, polecając się z całą rodzinką pamiętnemu twemu sercu. Bóg z tobą Feliksie — i z nami wszystkimi — co się kochamy wzajem na rozstrzeniach bożych.

twój

J. B. Zaleski

Śniło mi się dziś w nocy że Królik do nas przyjechał i szeptał coś tajemniczego Tobie i Józi. Widziałem jakieś pomieszanie na twarzach wszystkich. Na zapytanie o Maryana powiedział Karol, że ma w tłomoku list jakiegoś Francuza objaśniającego jego postępowanie. Napierałem się gwałtownie o pokazanie tego listu co prędzej. W tem szamotaniu się obudziłem się w zmorze. Nie wiem co ten sen ma znaczyć w rzeczywistości — ale być może iż Królik przyjechał istotnie do St. Etienne — i wie coś o Maryanie pewnego. Na miłość Boga donieście mi co się z nim stało? Czy jest w Paryżu? lub gdzieś indziej — i bez ogródki o złem czy dobrem piszcie.

J. B. Z.

Serdeczne pozdrowienie moje drogiemu Michałowi i prośba żeby się nie gryzł i nie martwił zanadto.

Kochająca przyjaciółka

Józia

Hyères (Var) d. 24 Września 1870 r.

Kochany Feliksie, odechciewa się i
pisać kiedy ucisk wielki jakoby zmora
leży ciężko na sercu. Ze dnia na dzień
odkładam korrespondencyę, wyczekując
pogodniejszego usposobienia, lepszych ską=
dś nowin. Otóż i usposobienie i nowiny
nieprzychodzą:.. zawsze jedne i też same.
Z jakiegoż materyału snuć? chyba z wnętrz.
„Bom jako pająk mit-zany, na swych wnę=
„trznościach wiszący!" – Nigdy tego wyraże=
nia Brodzińskiego nie czułem tak wskroś
duszy, jak w obecnym czasie; Daremno jednak
czepiać się dziś i wnętrzności:.. kiedy strasz=
nie nas bolą.
Chowaj Boże Michu mój, podejrzliwy,
abym rozpaczał. Nieupadam zgoła na duchu
ani się zbytnie roztkliwiam. I owszem, w kata=
strofach francuskich widzę dopust boży i wska=
zówkę Opatrzności ku rychłemu odrodzeniu się
chrześciańskich społeczeństw. Zgnuśniała była
ludzkość w dobrym bycie materyalnym i w pu=
stem rozumkowaniu świeckich sofistów. Prze=
czuwam wielkie zmiany porządku europejskie=
go – i tuszę w sercu że wypadną na lepsze. Ziemia
nigdy przenigdy nie zwycięży Nieba – ani protestan=
tyzm Kościoła Katolickiego. Wcześniej czy później
wzniesie górę Prawo Boże nad siłą ziemską. Na
tem kłębek duchowy wije się od początku świata
dzieje ludów i epopeja ludzkości. Dużo by o tem można
mówić... Kto będzie żyw – ujrzy dziw.
W Paryżu nie wiem zgoła co się święci –
czyli wytrzyma oblężenie? albo stchórzy? Są
znamiona w nim takie i owakie – ale jest i gra

straszliwa namiętności w stronnictwach na wo=rzyć piekło. A wiele, bardzo wiele Europie zależy na tém, aby Paryżanie dali odkosza krzyżackiemu (jak je zowie Mickiewicz) Prusactwu. I Maryan mój zdaje się walczyć będzie z niém. Od niego sa=mego po dziś dzień nie mam ani słówka — ale we=dle tego co przyjął nam wiadomo Okińczyc zaciąg=nął się jako do Gwardyi Narodowej i miał iść na wały. Szczęść mu Boże! na pożytek miasta i chlu=bę domu. Wedle Okińczyca zarządy — Maryan opatrzył i główne moje zabawki — to jest papiery literac=kie korrespondencye przeniósł w bezpieczne miej=sce, gdzieś do piwnicy jakiegoś aptekarza. Za tę usługę walną, patrzę już przez szpary na nową jego eskapadę. Istotnie uczynił był z Paryża do Belgii — i o mało co nie wpadł w ręce Prusaków. Domyślam się, że znę=ciły go do tego jakieś miłostki, które zataił nawet i przed siostrą — lubo się ona coś domyślała.

Dziękuję ci Feliksie za nowinki z 8go Stycznia i proszę o więcej. Obaje z Józią skazaniśmy na wielki post. Dla młodej Panny post taki niezwykły jest i wychudzający. Od wielu dni biedaczka moja nie miała listu od Okińczyca — rano i wieczór wygląda niespokojnie listonoszy. Darmo, Prusacy są w Wersalu a więc zapewnie i u niego w Villepreux już pa=stoszą. Daj Boże, aby przynajmniej dali swobodnie oddychać naszemu Doktorowi. Powtarzam Józi ku pocieszeniu słowa Pisma Ś.: „W cierpliwości po=siądziecie dusze wasze". — Miłemu pozdrowiony pisuj do nas — i kochaj jak my ciebie kochamy

Twój —

J B Zaleski

Doręcz załączone kartki Karolowi i Zorzewiczowi.

J B

Hyères (Var) d. 3° Października 1870.

Kochany Feliksie — piekielnicki krzyżacki
piecze nas wciąż na wolnym ogniu. Coraz to smut=
niejsze odbieramy nowiny. Strasburg się poddał.
W Lyonie bezmyślna czerń demagogów pod wodzą Clu=
seret i Bakunina szerzy anarchię i bezprawia. Z Pa=
ryża niewiele co wiemy — oprócz tego że młode
wojsko zyte paniczym strachem pierzchnęło pod
Chatillon — i co gorsza napełniło przerażeniem
i stolicę. Zewsząd złowrogie jeno wieści. Otóż po=
mimo wszystkiej grozy pruskiej i zgrozy położe=
nia francuskiego — jeśli Paryż wytrwa w obronie
jeszcze jeden miesiąc, — stan rzeczy od razu zmie=
ni się do niepoznania. Nie braknie Francuzom
[illegible] do broni i ducha rycerskiego — to i owszem
zbawcę da im Bóg. O takiego męża Narodu modl=
my się wniebogłosy. Rząd i żurnaliści przeczuwają
kiedy są środki ratunku, — ale nie mogą ich
wskazać, sami przez się uprzytomnić, uważamy, bo brodzą
dotąd jakoby w grubych ciemnościach. Najwyraźniej
tkwi w tem dopuszczenie boże i kara... po któ=
rej zwykle następuje łaska. — Co się stanie z Euro=
pą? i z naszą Polską? O przyszłej rzeszy repu=
bliczańskiej miewam czasami swoje widzenia
czy przywidzenia — ale niechaj o nich mówić
bo są mistyczne, ultramontańskie, — toby cię
[illegible] zgorszyły...
Królik ani mru mru — umilknął — jakby
z [illegible] na balonie dostał się znienacka
pod klauzurę gdzieś pruską. Niemiłym zgoła [illegible]
dy on przyczynił. Domyślam się sporów
politycznych pomiędzy wami obydwoma w gorą=
cej wodzie kąpanymi. Królik sądzi bystro, zawsze
prawie [illegible], ale zacietrzewiający się wśród

paraboli; mieści się łacno we własnym [illegible]:
Z tém wszystkiém najpoczciwszy to i najserdecz=
niejszy szlachcic — i do tego szlachcic podlaski
z owych starych Kurpiów zaściankowych.
Ale, ale czyś mu odesłał kartkę moję? Donieś mi
kędy on dziś koczuje i przyjaciółom poimiennie
w cygaństwie polskiem osiadł? i t.d.

Ciągle sapiemy tu z nozdrzami na wiatr
ku Paryżowi — ale o Maryanie, [illegible], Bro=
nisławie ani sposobu pochwycić skądeś wieści.
Możesz sobie wyobrazić jak nam jest. Pomimo
tego Józia nie schudła — i owszem okrąglutka
jest dzisiaj jak ogórek — że sukienki paryskie
nie schodzą się jej w staniku. Widocznie służą
jej wiatry prowansalskie — wbrew nawet [illegible] ko=
marom. I ja trochę utyłem. Cudowny że to kraj —
doprawdy jak raj — niebo jasne, przejrzyste, chłonące
w siebie wzrok — od północy pagórza widnieją
zielone — od południa srebrzysty, bezbrzeżny ro=
bek lazurowego morza.... Gdybym był młod=
szy, [illegible] zaraz wiersze. — Chłopcy moi
z drewnianemi jeszcze [illegible] zapisani do
gwardyi tyrolskiej, musztrują się codziennie
na placach w cieniu palm i cyprysów. Cieszę
się z tego, nie pomału. Na nowy okres czasów
jakiż już świta dla Europy, [illegible]
to im bodaj będzie nie łacina i pandekta.
Aby posiadać w pełni wolność i prawa [illegible] potrze=
ba je umieć obronić przeciw Bismarckowi i
spółce. Ale wolności i prawa uświęca jeno praw=
da prawd, to jest Bóg przez Chrystusa Pana, który
po to był przyszedł między ludzi, i t.d.

Dość z tej beczki kochany Feliksie! Jak ty
się masz? Józia powiada — „Otóż musi się tam
dziać — z różnymi wypadkami — zrządzić na Katarzynę

Ja przeciwnie utrzymuję żeś pogrążon po uszy w słowa=
niźcach – odgrzebując zamierzchłych dziejów ludów
dowiesz sobie z obecności. I mnie czasem bierze ochot=
ka do tego rodzaju służby. Bismark na przykład roz=
łożony na pierwiastki; wydał mi się bies, pies i ów
Marek z przysłowia polskiego co tłucze się po piekle.
Jakże się tobie bratku zdaje to tłumaczenie mego
krzywdzącego imieniska?

Ściskam ojca i całuję cię w oba policzki

twój na zawsze

J. B. Zaleski.

Niechże aby poczciwy Korewicz na mnie się
skompensować – to grzecznym sposobem bądź łaskaw
zwróć mu koszta przesyłki kraju.

J. B. Z.

Hyères d. 20 Października 1870

Kochany Feliksie, dopiero co odebrała Józia
twój list. — Ani ci wypowiedzieć zdołam ile nas u=
radowała wszystkich dobra wiadomość o pomyślnym
Stefanie. Pocieszaliśmy się w sercach, że dawno już gry=
zie nadzą ziemię. Otóż jest żyw — chwała Boga. Błogosławie=
nie Sedanie! Niemasz złego coby na dobre niewyszło.
Stefan zahartuje się tymczasem na niejaka dla Polski.
Tul go Feliksie z całą miłością swoją patrioty do piersi —
pocałuj pierwszy od nas biednego pruskiego jeńca — i donieś mu
że go całym domem kochamy jak swego i pozdrawiamy.
Z resztą napiszę doń zaraz. Dyzio najbliższy jego przyjaciel.
Niemamy się czem cieszyć, republiką, to i pisać
mało o czem. Dla tego to tyle dni milczeniem. Francu=
zi dotąd oszołomieni dawniejszemi porażkami, niemogą
przyjść do przytomności; Odważają się i brodzą po dziennym=
Wątpię aby Gambetta i Gari=
baldi obronili ich od piekielnego smoka alias Bismarka.
a Prusacy zawsze górą.
Mój Maryan jako artylerzysta na wałach pali do nie=
przyjaciela z dział. Radbym zażegnać kiedy jego na Bru=
tuszcz z dział. Radbym z balonu od Bronisława, któ=
sakówn. Miałem list z Paryża. Br. tuszy najmniej
ry mi donosi o synu i o Paryżu. Br. po kościołach ...
po Bretonach, którzy modlą się po kościołach bijąc się jak lwy.
scami — a potem na wycieczkach bijąc się z ... Prusa=
Karolek także balonem odebrał z Paryża swojego profesora Lit=
i oryginalny list od przyjaciela swego posłać. Ocenia
łanowskiego. Szkoda że ci go niemogę, który jest jakoby pa=
wybornie patriotyzm francuski, który jest o radach roz=
radzie polskiego. Donosi o poszczególnych batalionach gwardyi
proszonych ... po różnych zaciągach przyjęcia
narodowej paryskiej; Dotychczas aż zaciągami francuskich i bez=
od Rządu, podtrzymuje dwa kolegów francuskich Rożałow=
ją się dzielnie. Zginął jeno młody Ukrainie huzarów moskiewskich.
ski ślicznie i jeden zapadł exoficer huzarów — wyprowa=
Oj Francuzi — Francuzi — Kiedyż nareszcie oddawna armie
dzą, w pole owe zapowiedziane Niestety, Bóg im niedaje
tyrańska i ... ! — bez którego ani
dotąd popularnego wodza — bez którego ani
rusz myśleć o zwycięstwach.

I ja miałem list od Królika z Montpellier. Kazał pisać do ciebie do Vernet w Pyreneach na ręce Doktora Piętorskiego. Otóż pisałem jak chciał do Vernet blisko dwa tygodnie temu — i nie odebrałem ani słówka odpowiedzi. Lękam się że wyjechał z Montpellier — skąd ani rusz. Nie ma co obwijać w bawełnę — stan jego zdrowia jest zatrważający. Biernacki z Cannes pisał do Karola niedawno, aby się śpieszył do niego na południe Prowancyi — chociaż i on powątpiewa o jego wyzdrowieniu. W Paryżu nic nie wiedzą o Króliku od jego wyjazdu — proszę o wiadomości... ale jak ciężko przystać. Jeśli ~~ten~~ tymczasowy stan rzeczy potrwa dłużej doprawdy drogi Michale zacznę z niecierpliwości i nudów. Józia bardzo tęskni — a chłopcy zbijają bąki na tłustym chlebie u babuni. Czas i wielki czas, aby się to raz już skończyło.

Pozdrawiam ciebie i wszystkie

twój zawsze

J B Zaleski

Państwu twemu także pozdrowienia i winszuję wyjątkowego [illegible]. Zacnego [illegible] uściśnij rękę odemnie. Domyśliłem się że Kraj od Kwartału nie przychodzi do St Etienne. Żal się Boże kosztów i fatygi młodego [illegible].

J B Z

30

Hyères, (Var) d. 30 Października 1870

Kochany Feliksie – azali żeś ty bezpośrednio lub
pośrednio nie odebrał co od Królika lub o Króliku? –
Ja na moje listy nie mam i nie miewam odpowiedzi
blisko od miesiąca. Oczywiście pogorszyło mu się na
zdrowiu – i nie mógł wyruszyć w Pireneje – bo prze=
cie Dr Piątkowski byłby mi coś o nim doniósł. Prawdopo=
dobnie tedy siedzi nasz poczciwy Karol dotąd w Mont=
pellier. Nieszczęściem nie wiem adresu przyjaciela jego Bo=
rzęckiego. Może też i dla tego milczy, że jest na wyjezd=
nem do Cannes – i po drodze chce osobiście zawitać do
Hyères – co daj Boże – Amen.

Z Paryża także nie mam listów. Zdaje mi się
jednak że ze stolicą oblężoną rychło już otworzą się
komunikacye. Widocznie Thiers, Bazaine i spółka
intrygują w Europie i knują coś z Bismarkiem – nie wiem
za pozwoleniem czy bez pozwolenia niedołężnego Rządu
w Tours. Pokój nastąpi haniebny dla Francyi, ale skoro
wojna nie rokuje pomyślności orężowi, dobry i jakikolwiek
rozejm. Niewątpliwie Francuzi zgnuśnieli pod ostatnim
cesarzem. Otóż rozwielmoży się na długo nie Rzeczpospolita
lecz anarchia – a po niej monarchia. Biedni sojusznicy
Francyi a najbiedniejsi my Polacy.

Pod Orleanem niewspierana od Francuzów
rozbita została całkiem legia cudzoziemska, w któ=
rej służyło kilkuset rodaków, a między nimi wielu
moich znajomych. Lękam się o niewypowiedzianie
o Świtorzeckiego, który wyjechał z Paryża do le=
gii na podporucznika. Na 1300 ludzi zostało się
według gazet jeno 38 – to wątpię aby kto z naszej
braci wyszedł żyw. Mam w Tours Chełchowskiego
i Sejmowego Kollegę Henryka Nakwaskiego –
którzy zapewnie mają stosunki z Rządem Republiki

ale mi dziś przykro i wywiadywać się o niebożątku Bolesławie. Od początku żywił on wstręt do sprawy francuskiej — i swarzyłem się z nim o to nieraz. — Żal się Boże krwi polskiej co popłynęła marnie — bo dzisiejsi Francuzi nie są w stanie ocenić ani nawet uczuć naszego ducha narodowego. — Załączam tobie Michu mój dumkę o Rokitowskim barwy niemal symbolicznej — to jest ściśle miejscowej ukraińskiej. Wątpię aby się wam spodobała. Wogóle mały wartości — Czy Pawel twój wyruszył już na linię bojową i kędy? na lewo czy na prawo? ku Tours lub ku Belfort? —

Smutno mi w sercu Feliksie, — żyjemy i w trosce niemieckiej — ale trzymajmy się krzepko do końca. Przygarniam cię do piersi z radością pogodną, jaka Polakom przystoi — twój J. B. Zaleski

Pozdrów ode mnie uprzejmie Zorenkę. — Dyzia za tydzień wyprawiam do Aix na prawo aby tu czasu dłużej nie marnował. — A może tym czasem ułożą się preliminarya pokojowe, to wszyscy razem pociągniemy stąd ku Paryżowi. — Do prawdy boli mię serce i pomyśleć co się dzieje na świecie. Kochany Doktorze, niezdrowie jest w całem społeczeństwie i w całej ludzkości i w nas. Zaczynajmy leki bodaj od siebie.

J. B. Z.

Biedny Okińczyc nawet przez balony nie może się ze swoją ptaszyną skomunikować.

Hyères (Var) d. 11 Listopada 1870.

Kochany Feliksie — kiedy zniknąć
od świata i ex publicis — niczém dobrém ani
miłém nie możemy się pocieszać się na=
wzajem — to przynajmniéj tulmy się druh do
druha w uczuciu rzewném polskiém. Nie=
mowa Francyi przeraża mnie — i tém srożej
że pochodzi z upośledzenia jéj moralnego, do
którego przyczyniły się nie same jeno Napoleo=
nidy. Duch Narodu zepsował się badaj w rdzen=
niéj. Nie mogę przyjść do siebie po świeżéj
hańbie Kapitulacyi w Metz. Zła stąd
wróżba i dla Paryża — chociaż w niego
tam bije serce Francyi — i niewątpliwie
znajduje się tam tłum ludzi co najpoświę=
ceńszych. Ale przewaga dzisiaj z zewnątrz
sił pruskich — a wewnątrz zakusy anar=
chiczne, głód fizyczny i niesmak moralny —
nierokują wiele wielkich pomyślności
Daj Boże, abym się omylił w sądzie. —
Sądzę Michu, że i na twoje niezdrowie
obecne, oddziałały poniekąd powyższe siły
przygnębiające. Wszyscyśmy przygnębieni bardzo
diagnostyczne. Wszyscyśmy przygnębieni bardzo
na umyśle — to i osłabiewamy w ciele.
Dużo jak to przewidziałeś, zostaję w swo=
Królik jak to przewidziałeś, zostaję w swo=
jém statu quo. Kaszel wzmógł się — a z resz=
ta jednaki: Wody siarczane w Vernet nie=
skutkowały — to przeniosł się teraz od Adama

Piątkowskiego do Wincentego w Castres (Tarn).
Dobrze im dzieje się u nich — ale pod koniec miesiąca pojedzie do Cannes. Oczywiście w tej podróży zakończy się i o Hyères.

Onegdaj odebrałem list balonem od Bronisława — pisany na dzienniczku paryskim: Lettre Journal — Gazette des Absents — Prix 15 centimes. Miałem tedy huk nowin mnóstwo wojackich. Najciekawsze swojskie o rodakach. Chwała Bogu, wszyscy zdrowi — pracują na Komisji — i mój Maryan z nimi — umundurowany już i opatrzony szaspotem. Nasi dobrej są otuchy — i lepszej nawet niż Francuzi — o których wyraża się Br:
„że mistyfy prawdziwego rozgrzania w duszach
„w nich i drugiej ważnej strony nie widać. Pomi=
„mo całego krzyku i protestacyi o gotowości
„umierania za ojczyznę — w gruncie chcą pokoju
„i końca tych nieszczęść jakimbądź sposobem.
„Najenergiczniej i najżarliwiej odzywa się l'Univers,
„bo też oparty na jedynie prawdziwym gruncie."—
Dałby Bóg o zamieszaniu broni, o zwołaniu
Izby francuskiej, „obyż znaleźli się dzielni i zacni
„którzyby widok światu obrazu nowożytnego
„grodzieńskiego Sejmu — na którym może się
„i Rejtan nie znalazł — itd. itd.

Widzisz bratku że dzielę się z tobą wszystkiemi nowinkami dobremi i złemi — i dzielę się tem ochotniej, że bodaj wkrótce i pomiędzy nami postawią przegrodę Prusacy. Korzystajmy Felixsie ze swobody. Donoś że nam póki czas po temu co masz w główce i pod sercem.

Dyzia wyprawiłem dziś do A-x. Józia
z powodu pożegnań siedzi jak oszołomiona.
Obiecuje że osobny [illegible] wyprawi do
Mika. Karola zatrzymałem przy sobie
bo mimo patentu na bakałarza nie
może się zdecydować względem przyszłe=
go zawodu na świecie. Namawiam go
na Drugi Medyka — bo będzie miał chleb
i zarazem będzie mógł pielęgnować
starego ojca w dolegliwościach wieku.
Przyciskam cię do serca i całuję
z całą czułością brata, spółtułacza
twój J. B. Zaleski:

. Zarumieniony oświadcz [illegible]
najserdeczniejsze pozdrowienie i podzię=
kowanie na całą gębę. Często się godzi
aby on ponosił dla mnie koszta. Na dzie=
siejszym pakiecie Kraju zaoszczędziłem
ośm sous. Odesłałem wczoraj do St. Germ.
Dwa pierwsze numera — jutro wyprawię
trzy następne — a później po przeczytaniu
i resztę. — Niewątpliwie w smutku
po klęskach Francyi — pocieszają nas
i Kondolencyje nawet w języku polskim.
W ojczyźnie u nas zamęt nieopisany
wyobrażeń — ale są i pocieszne zachcianki.
Podziękuj bardzo a bardzo Zarumienionemu.
J. B. Z.

33

Hyères (Var) 28 Listop 1870 r

Mój drogi — dziś jest smutna 24ta roczni=
ca moich ongi wesołych godów, to jest zaślubin
ze ś.p. Zofiją. A jutro? — jutro znowu niemniej
smutna rocznica nasza narodowa 29 Listo=
pada. Gdy serce usycha — to chyba do Micha[illegible]
„Dni moje zeszły jako cień a jam zeschł jako
siano!" — Zestarzeliśmy się bratku na cudzej zie=
mi, — ale nie zwątpiliśmy chwała Bogu o Polsce.
Otoż otrzyjmy łzy i dalej — dalej! —
Obecnie zapanowała uroczysta cisza..
cisza oczywiście przed ogromną burzą. Żyjemy
w dniach wielkiego przełomu — mającego roz=
strzygnąć o doli Francyi biednej i bodaj całej
ludzkości. Wojska przyjacielskie i wroga sku=
piają się widocznie pod Paryż na stoczenie
stanowczej walki: Co się ze mną i we mnie
dzieje? niezdołam doprawdy wysłowić. Modlę się
— pełen otuchy — to trwogi —
w [illegible] niepokoju — częściej atoli otuchy. Niewiem
na przewagę — o liczebnej sile armii pruskiej i
o duchu [illegible] — ale Bóg wielki — mocen jest utrzeć
paryskiej... rogi pysze krzyżackiej... Zapewne jutro już
[illegible] zagrzmią działa na rozstrzeniach.
Boże daj! daj! daj! zwycięstwo Francuzom! —
Zniknął mi [illegible] oddawna listów —
ani nawet od Królika. Pisał mi niedyś abym
do Castres — otóż kartki moje doń [illegible] za=
adresował na mię. Albo znowu cięży za=
[illegible] Albo może polityki kędyś w zaścian=
kach szlacheckich z dawnemi kolegami:

O Polsce mojej i o Polakach tyle tylko wiem co
z listów Zorianczka wyczytam w Kraju. Istotnie
p. Julian wyrządził mi wielką przysługę na mo-
jem ustroniu. Bóg mu zapłać.

Czy nie miałeś mój Feliksie listu od Stefana
Przyjaciela jego w Azji ciągle mnie o to nagabia?
Czy nie wiesz także czego o Świętorzeckim?
którego żony grób odwiedzamy na cmenta-
rzu tyrskim. — Ja, Józia i Karol zdrowi smy
i żyjemy na gościnach u mojej Krewnej. Uży-
wamy wczasu i wygód bodaj grzesznych
na dzisiejsze czasy. Moralnych jednak umartwień
nie brakło i nam — pod grozą ustawicznej
plugawego prusactwa. — Jakie twoje zdrowie?
co wiesz z Paryża? i z Warszawy? i t.d. i t.d. —

Kochaj nas — i nie zapominaj o tutejszej
kolonii przyjaciół swoich.

Ściskam rękę twoją

J. B. Zaleski

Pozdrów ode mnie najserdeczniej [illegible]
mieża. — Józia łaszy dla siebie głaskania po-
tysiącznie. Nie pisze sama — a bo srodze się dziś
zgryzła. Śniło się jej w nocy że Maryani Ale-
ksander przysłali do niej długie listy. Otóż
ani słówka zaś żadnego nie odebrała. — Nato-
miast spotkała mnie samego niespodzian-
ka. Przyszedł dziś list bułowny od Eustache-
go Januszkiewicza. Donosi mi że w Szkole
Batignolskiej jest 110 sztuk, — że rząd republi-
kański dał kilkanaście tysięcy franków na
— że nauki w szkole rozpoczęły się 5go
mi, — że nauki ... kilkunastu uczniów chodzi
Października — że kilkunastu uczniów chodzi
do Collège Condorcet dawniejsze Lycée Bonaparte.
Donosi że dawny uczeń Szkoły Frieze tamy
pod Bourget umarł — pogrzebali go Polacy
cy uczczeniem. Piszę o tych drobnostkach [illegible]
bo mogą się przydać Zorianczkowi do jego Kor-
respondencyi w Kraju — ale trzeba je także
rozwałkować sposobem dziennikarskim

J. B. Z.

Hyères (Var) d. 17 Grudnia 1870

Kochany Feliksie — po smutnej niedawno
rozsypce Armii Loarskiej, nastała teraz w całej
Francyi cisza — przeraźliwa cisza. Jenerałowie
Trochu i Gambetta nieporozumieli się pięknie zamy-
słenia ich — i plan mądry spełznął na niczem.
Krzyżaczek buszuje po staremu — dalej a dalej
rozpościera szpony swoje drapieżne po nieszczęśli-
wym kraju. Paryż dzielny — ale oblężony, — a
prowincye bezradne, to jest bez ludzi energiczne-
go patriotyzmu. Wielki narodowy dramat jest
bodaj w przedostatnim już akcie — a może prolo-
giem tylko do straszliwszej trylogii?. Co ja
wycierpiałem naszym w tych kilkunastu dniach.

Królik biały zmieniwszy zjawił się tutaj
w Hyères — i w lepszym stanie zdrowia niż
mogliśmy się spodziewać. Wrażenia podróży ta
mu na dobre wyszły po Francyi. Gościł u
nas trzy dni całe — i onegdaj wyruszył już do
Cannes, kędy Dr Biernacki zamówił dla niego
spodę na porę zimową. Pod względem także
politycznym umiarkował się — pełniejszym
jest dzisiaj otuchy niż kiedykolwiek. Wygada-
liśmy się na odchodziu za wszystkie czasy. —

Ucieszyliśmy się niepomału że Stefan
pisał do ciebie ze swojej egipsko-pruskiej niewoli.
Józia zawiadomiła zaraz o tem Dyzię w Aix
i posłała kopię jego listu — bo oddana niepoko-
iła się losem przyjaciela. — Dobrze jest że i
Paweł twój zakosztuje nieco życia wojackiego.
Wyjdzie mu to na potem ku chlubie — i ku
rozpamiętywaniom o niezmiennościach narodu
francuskiego — o którym wysoko trzymał.
Dla mego Maryana także wojaczka pod Paryżem

powinna przyjść" obfity plon moralny. Zah=
hartuje się na chłodzie, głodzie, — a przekona się
w ~~[illegible]~~ twardej szkole, że życie młodzieńca nie
jest samem jeno używaniem, ale że ma inne
poważniejsze obowiązki. Niestety, od ostatnich
bitew pod Paryżem nie odebrałem od Broni=
sława ani słówka o nim. Gołąbek poniósł
wprawdzie z Tours zapytanie moje o Ma=
ryana — ale czy biedaczek śród zamieci zdą=
żył szczęśliwie do oblężonej Stolicy? — a
Siostra płacze tu w niepokojach o brata — i o
narzeczonego, do którego ani nawet gołąbka
niepodobna stąd wyprawić. Sic fata vol=
verunt. Toż to nieboga Józia wzdycha... „Bo
westchnienia, jako ptaki — wnet wzlatują
w Niebo Pieśni!" — Śpiewa tak Deotyma, jak=
by naumyślnie ad hominem do ciebie mój
czuły i romansowy Michu! —

Smutno, oj smutno bratku Feliksie —
ale będzie lepiej. W tej nadziei trzymajmy się
obydwa — i wszyscy dla nas jest Polakiem
na emigracyi — bo głową muru nie rozwalim.

Pozdrawiam i ściskam po bratersku.

J B Zaleski

Siostrze odpisz, że ja oboje z Józią
serdecznie pozdrawiamy, dlatego że twoja
radzona. Niech po twojemu kocha nas
i kwita. —

Załączony listek doręcz Zawiszowi.
Podobno że Prusacy są już w Tours —
to zajechali bodaj i Montrésor Branic=
kiego. A ja tam właśnie posłałem
na zwiady o nowiny od Litwinów.

JBZ

Hyères – d. 24 Grudnia 1870 r.

Kochany Felicie – staropolskim
obyczajem w samą Wigilię Bożego Naro=
dzenia przesyłam do St Etienne od rodzi=
ny twojej hyerskiej opłatek – którym się
podziel się z p. Zarzewiczem. Przy opłatku
zasyłam uczynnie i życzenia moje świą=
teczne i noworoczne: Oby się lepiej działo w r. 1871
na przyszłość i Francji i Polsce i nam
co je obydwie serdecznie kochamy.
O polityce i wojnie darmo się rozwodzić, snadno się
bo tak optymiści jak i pesymiści pewna, że obu=
mogą omylić. To tylko jest pewna – nad Francuzami
nie sąd Boży odbywa się widomy iście nikomu:
ale wyroki jego w pośrodku ich – jak w dawnym wieku
„I sam Pan w pośrodku był widziany albo w swym narzeczu
„Na bywajcie przypisami wyraził się nasz Jan z Czarnolesia
Jak przepyszne wiersze napisze i twój Laprade,
Turcja ... mierzy tylko obudzi mniemana ze szko=
który jest sobie tylko ... Dodaję tę krytyczną u=
dy Lamartynowskiej, aby mu ją go spolsz=
uwagę dla tego, że ... przynajmniej o Prusakach
czał. Przecież przez się zdałem wydać
cesarzu ... lepszego niż Laprade i tutti quanti;
mać co lepszego niemieckim listu z Paryża.
Od m. Kluga ... i niepokoje o Maryat=
teczkowany z tęsknoty i niepokoju nareszcie
na, i t.d. – Królik wypatruje – i zagrzewa
morze dla siebie w Cannes
się u nas na zimę. – Zima bratku, oj
zima tego roku lata jak w r. 1812 ...
I piszę tę kartkę do ciebie Michał mój
Kocham ... choćby to ...

Promenuję – i okno moje na samo południe.
Dla tego zimne ręce nawet do pisania
tylko się rwą do twojéj gorącej przyjacielskiej
piersi — Valete omnes J. B. Zaleski

Józia pomaga staruszce skromnej
a swojéj babuni do urządzenia bożego drzew-
ka i tedzież polskiéj wieczerzy. Chłopcy
pobiegli po kominy polityczne – bo i Dyzio
przyjechał z Wilna na święta do babuni i
Wszyscy ściskają Felicie jak swego, jak nas
kochającego do rodzeństwa pozdrawiają i całują

J.B.Z.

Hyères — d. 10 Stycznia 1871. 36

Mój Kochany Feliksie — widocznie
na razie luta zima powstrzymała ruchy wojen=
ne i pod Paryżem i na rozstrzenkach gdzy pra=
starszy Prusactwo. Daj Boże, aby za ociepleniem się
to huncwotstwo niemieckie nigdy już nie wybrnęło
z błot, — ale wmieściło się w ziemię na pożywną pod
uprawę dla ludzkości. — Oby Burbaki wypłynął
się co rychlej gdzieś nad Renem — i pomścił
klęsk Francji! — Pisałem do Bosaka o świeże
nowiny — i o upomnienie że się nie zbiesi śród
różnogwarnej hałastry. Boże, daj powodzenie już
raz orężowi francuskiemu. — Z tém wszystkiem
czemuś mi smutno i mętno w duszy. Pomi=
mowolnie przeczuwam długi jeszcze ucisk
na świecie. Dużo było bratka złego na osłodę
[illegible] — Z Paryża same nie=
nas — i w nas te samych. — i Maryan coś tam nowe=
mi te wieści — a i Maryan coś tam nowe=
go zbroił po swojemu. Wieczna żeń zgryzota
dla mnie — ale czekam objaśnień od Bronisława.
Jak widzisz mój drogi, ciężko mi na
sercu — a niema też i o czém pisać. Żyjemy
tu w Hyères w oczekiwaniu wypadków
jak i wy tam w St Etienne. Bogu same=
mu tylko wiadomo, co nam jutro wojna
przyniesie. Na zdrowiu trzymamy
się jakotako ja i Józia — a Karol tyje na=
wet na chlebie babuni ukraińskiej.
Ciebie Feliksie po staremu kochamy
i wspominamy.

Kartkę tu załączoną wręcz p. Julianowi:
Zdumiałem się, kiedym znalazł wzmiankę
w Kraju korrespondenta Korzeniowskiego z Styczn.
Kto zacz jest?.. boć znamy się wszyscy w mieś-
ście. Otóż ciekawym i bezwiednie Karol ten
mój tak wystąpił. Listy nie wiele warte
ale korrespondent ma zręczne zajęcie i cóś =
czemu w stylu. Bawi mnie to tylko, że bodaj
przybędzie nam do cechu literackiego pisarz
polski rodem z Fontainebleau. Pisarz ten
dziś właśnie 10° Stycznia skończył ośmna=
ście lat.

Bądź zdrów poczciwy staruszku nasz
twój zawsze
J.B.Zaleski.

A co się dzieje z Pawłem? Musiał
już złączyć się z Burbakim albo pobiegł
na odsiecz Belfortowi? A biedak nasz
Stefan? może tam spisuje w Niemczech
z jeńcami francuskimi?

J.B.Z.

Królik na prawdę ciemięga. Ociężał
bardzo i niemożna doczekać się od niego
wieści ni słychu. Zdaje się jednak że zdrów. —
J.B.Z.

Hyères (Var) 4ᵉ Lutego 1871. 37

Kochany Felixsie — jak widzisz położenie
rzeczy we Francyi pogorszyło się — gdzie tam! Tra=
giczne jest i okropne. Klęska po klęsce biły w nieszczę=
śliwy naród jak gromy siarczyste. Darmo
już i mówić o rozdarciu serca i wewnętrznej na=
szej boleści. Przemoc Krzyżacka zgruchotała oto
i cesarstwo Łacińskie i republikę na podobieństwo.
Sam jeno Bóg mocen jest powstrzymać tę nawał=
nicę grożącą całej Europie. Święci w Niebie modlą
się pewnie o interwencyę bożą — a my? my bluźnimy.
Tem droższą nam odtąd będzie Francya, im dola jej
staje się podobniejszą do naszej. Siostrzyca teraz Pol=
ski po krwi, łzach i po męczeństwie.

Miałem kartkę balonową od Bronisława
pisaną we dnie ostatniej wycieczki Paryżanów tj.
19 Stycznia. Był biedak jeden dobrej otuchy — nie=
przeczuwał porażki. — O Maryanie oznajmił nie=
godnie Józio Mier — i tem kłamstwem sprawił
wielką przez miesiąc zgryzotę mnie i całemu
rodzeństwu. Maryan podrwiwał jeno z mego
niebacznie ze szczególnej swej płochości. Tym=
czasem brał on udział czynny we wszystkich wy=
prawach i mistyfikacjach w ostatniej 19 Stycznia — o
której nie mam dotąd rapportu. Cieszy mnie to
po długich smutkach — i zarazem trwoży niewy=
powiedzianie — bo nie wiem co się z nim teraz
dzieje? Pisałem do Paryża prosząc o nagłą
wiadomość o Maryanie. Dla tego piszę i do Fe=
lixsia o tym osobistym szczególe — bo po przy=
jacielsku wymówiłem się był i przed tobą
z moim ojcowskim żalem. Chwała Bogu, że
mogę odwołać niesłuszny nań sąd ludzki i
podejrzenia — Oby tak mi się udało z Maryanem

i w innych okolicznościach! Zakatarzowałeś się wskutku ... dział - to będzie zmartwienie naprawdę. Znosząc wygląda grzecznie w mundurze i zdrów jak ryba.

Opłakiwałem z rodziną bohaterską śmierć mego Bosaka. Szlachetna to i polska była dusza. Pisałem doń - ale nie odpowiadał snać nie miał czasu na to, w żarze wojennym. Żal się Boże, wodza stworzonego dla polskich wojsk. Oj smutno, smutno, mój serdeczny Filiksie. Miesiąc Luty i w tym roku karmi mnie samemi gorzkościami. Ale niczas dziś jest na jeremiady.

Wiem że i ty Filiksie bolisz nad Francyą to sercem przy sercu tulmy się w spólnej niedoli. Pozdrawiam cię i ściskam po bratersku z Józią i Karolem. Twój J B Zaleski

Co się dzieje z twoim Pawłem? — Pozdrów od nas zacnego Żorawicza. — Józia miała listek od Aleksandra przez Bruxellę — oczywiście młodny i wierny pod grozą i obuchem Prusaków. Korzystając z artykułu Kapitulacji Paryskiej piszemy teraz z Józią i Karolem do różnych przyjaciół i znajomych w Paryżu. Spodziewamy się za wszech stron wnogich powiek, które niewątpliwie nas ominą. Żeby to skąd rozgrzmiał pogrom na Prusaków!

J B Z

38

Hyères (Var) d. 21 lutego 1871.

Kochany Feliksie — z powodu zbliżającej się smutnej mojej rocznicy sercami przy tobie smutni i myślimy o St Etienne. Mój Boże! oto już trzy lata sieroctwa. Nie szamotaliśmy się co niemiara w naszej żałobie. Było kilka promyków lepszej nadziei — ale i te bodaj pierzchną... zachmurzone.

A biedna, kochana Francja? Wobec wielkich klęsk narodu, nie godzi się doprawdy sarkać na przyczyny swojego niepowodzenia. Po nieszczęśliwej wojnie, oby nastąpił choć pokój znośny, to jest bez hańbiących warunków. U butnych Krzyżaków nie spodziewam się niczego nawet i szlachetności. Wyobrażamy sobie jak ci jest dzisiaj w duszy... to cierpmyż przynajmniej wspólnie niedolę bratniego nam ludu.

Józia znowu mi zachorzała i ciężej niż kiedybądź w Paryżu. Po kilku miesiącach kwitnącego zdrowia, ni stąd ni zowąd dostała zapalenia płuc, bolu w boku i obfitego plucia krwią. Jest dziś lepiej po przystawieniu dwóch wezykatoryj — ale nie wstaje z łóżka. Nie brakuje jej starań i opieki. Lekarzem jest Mer tutejszy zacny republikanin Lang, ale o biegłości jego w sztuce nie wiem. Ogólnie mówią, że wielki

i mój appauvrissement de sang, regularności nieregularnej, i t. p. Darmo tobie i mówić co ja cierpię.

Z Paryża mieliśmy listy od Bronisławina, od pierworodnego dra – i od różnych przyjaciółek Józinych. Maryan złapał także bronszytę, ale pomimo tego prosi się do Mons. Od Oskierczyca nic listy. Dawno nie mamy listów. Miał jechać do Paryża, aby widzieć się z Maryanem, i t. p. Otóż zapewnie Prusacy go nie puścili. Zachodzimy w głowę – dla czego przynajmniej nie pisze do nas? Kiedy otrzymaliśmy listy i z Wersalu. – Od Krótkiego dawno ani słówka. Oczywiście, złe jest na zdrowiu. Kilka dni temu pisałem do Dra Biernackiego w Cannes, aby mi doniósł o Karolu naszym. Coś nie spieszy się z odpowiedzią.

Tulę cię Feliksie do serca z miłością od wszystkich moich i za wszystkich. Kochaj nas – i bądź nam stateczny –

Twój

J. B. Zaleski

W stanie zdrowia Józi nie mogę myśleć jeszcze o wyjeździe do Paryża, zwłaszcza że tam panują choroby i drożyzna wielka. Oprócz tego radbym doczekać się tutaj zasiłków z Ukrainy – bez których ani ruszyć do stolicy. Za wszech stron jak widzisz, jestem otoczony jakoby w żelaznym kole [illegible].

Pozdrów ode mnie serdecznie p. Juliana Zorcenicza. J. B. Z.

39

27/2 1871

Kochany Felixsie — A więc zdaje się że stu-
nął już Smętny pokój. Nie znamy jeszcze warun-
ków pruskich, ale zapewne drapieżne. Żal
się Boże i mówić o tem.
Stan zdrowia Józi ustawicznie mnie trapi.
Jest niby to lepiej — ale zawsze wątła, drżąca, blada — bo radbym
Nie wiem kiedy stąd wyruszymy — Józia zdrowia by dobrze
przedewszystkiem [illegible] listy z Ukrainy. Przy-
[illegible] i do tego czekam [illegible] odemnie.
Pozdrów E. Januszkiewicza i [illegible] Przyjaciele
[illegible] do Krakowa [illegible] — albo postarali się
[illegible] w kraju [illegible] kartkę
i przyjaciół [illegible] Nay-
Od Królina [illegible] na kaszel i na bezsilność jak [illegible]
Ciągle narzeka na kaszel [illegible] do Fontainebleau [illegible] Hyères
[illegible] się jednak [illegible] będzie na [illegible]
[illegible]. Sądzę że [illegible] Józia — pisz do mnie [illegible]
Mikę moją [illegible] Ściskam najserdeczniej
bo tobie [illegible]

J B Zaleski

Je crois cher Docteur et ami que voilà ma complète confession — jedna rzecz... zamiast zdzierania skóry żebyś Michu kochał mu to byś im przysłał jakiej pomadę lub smarowanie aby ślady obrzydliwe znikły po tamtych wizytatorach.

Koniec już... zwrotów przeszka nastąpi czy na długo? ... biedni Francuzi. Myśleć już będziemy o powrocie, po może wstąpi do Micha, to dopiero się nagada.

Hyères — 2. Marca 1871.

Mój drogi — Józia ciągle jest niedobrze
pomimo że doktor zapewnia że jest lepiej.
Kaszle ciągle — i kolorki na twarzy jak wypie=
czone. Usiłuję roztargnąć ją, zabawić — ale do=
maga się listów z Paryża i przyjażdżek po
osobliwych, których doktor jeszcze jej zabrania.
Oczywiście, przy najlepszym usposobieniu na
całość byłaby raźniejsza. Ale skąd ja wziąć?
Wszystko dziś cierpi pod obuchem pruskim.
Okrucieństwo pastwi się nad Francyą — dusi i dła=
wi każdy objaw żywotny. Co z nie tylko zdolna
masi załzawione oczy. Lekarz jako Francuz
nie może ukryć swego wzruszenia.

Wyjechałbym najchętniej z Hyères dla ul=
żenia Józi. Ale kędy? gdzie? W Paryżu ma=
rynarz zapewne dom opustoszył jak Prusacy.
Ja mam przynajmniej serdeczną gościnność
i nadzieję — że rychlej czy później doczekam
się zasiłków z Ukrainy. Zresztą lekarz
zaleca — aby Józia nie wyrywała się stąd
przed Wielkanocą — aż będzie silniejsza.
Bądź łaskaw Felisiu, radź jej toż samo.
Józia jestem pewien zastosuje się do twego
zdania. Możesz sobie wyobrazić
co jestem ja tu zostając opuszczony przy cho=
rej mojej jedynaczce.

Od ojca nadchodzą rzadkie listy z po=
wodu [illegible] Prusaków, ale zawsze pełne
serdeczności. Nie wątpię że to człowiek

uczciwy i statuczny. Do Paryża nie mógł
się dostać, ale czyni wszystko co można
dla porozumienia się z nami. Stan jego
interesów pod przemocą pruską musi być
opłakany.

Sąd o Ryborowskim trzeba zawiesić
aż do rozpoznania dokładniejszego rzeczy.
[illegible] z Prusakami [illegible] i [illegible] [illegible]
są na porządku dziennym. Musimy do=
wiedzieć się pierwej jak się cała ta
sprawa skończyła. Rodzina Ryborowskich
używa w Poznańskiem estymy — i nie=
godzi się jej płocho narażać przed patrio=
tami. [illegible] tylko napom=
knął o postępku rodaka z nadzieją, że
się [illegible]. Chowaj Boże niż druko=
wać o tem w Kraju.

Miałem dziś list od Królika.
Wybiera się na serjo do Paryża za
kilka dni! Ale czy będzie mógł? w sta=
nie swego zdrowia. Sądzę, że chce na
[illegible] zajechać Januszkiewiczowi
w St Etienne. Ale czy się to uda? —
Nie mam nic pewnego terminu, aby się o=
wiedział na lato do Fontainebleau — ależ
do lata jeszcze daleko — a każdy podobno
[illegible]. Czekamy [illegible] najprędzej
o nim [illegible].

Ściskam ręce twoje serdecznie z poz=
drowieniem. [illegible] na [illegible]
[illegible] i bardzo złe z Francyi.

Twój J. B. Zaleski

P. [illegible] ukłony od nas.

J. B. Z.

41

Dnia 6 Marca 1871.

Mój Kochany Feliksie — dzięki Bogu Józia dziś lepiej jest. Spała w nocy i obudziła się rzeźwiejsza. Dziś rano otrzymaliśmy listy od Aleksandra i od Maryana dość pocieszające. Usiłujemy zabawić Józię i dość się udaje. Czytamy jej p. Tadeusza. Obiecała sama do ciebie słówko napisać.

Aleksander na łasce jest Prusaków. Raz na tydzień do niego przychodzą pruscy i do tego scentralizowano zajmowanego miasteczka od kilku mil. Może od tych chodników przyszedł który z owego pół miliarda wypraszą z Wersalu i z departamentu Seine et Oise. Tyle mil kroczków różnych, za wielkiego sposobu ani nawet dostać się do Paryża — pomimo wszelkich zabiegów Delarosza.

Maryan pisał do nas z Mons w Belgii. Powiadał że znowu wziął się do pracy. Obiecuje świetnie skończyć kursa! Wyprawili go tam i dali pieniądze na mieszkanie Bronisław, Ks. Jełowicki i Korabiewicz. Obiecuje utrzymać się za 80 fr. miesięcznie i zarabiać 40 fr. w jakimś kantorze. Odpiszę mu jutro — radząc wyszukanie w Belgii stałej posady. Tymczasem rad nierad muszę dopomagać w szkole. W domu zdaje się że nie zrobił wielkich szkód przynajmniej jak sam wyznaje. Całkowicie

co nam donosi o nim służąca nasza,
która na dwustronie apartament i sprzą-
ta — a jest upadał teraz od naszego mieszkania.
Tak jestem uradowany polepszeniem
się stanu zdrowia Józi — że nie obchodzą
mnie żywota i figle Maryana. Idę
aby ją zabawić — a jeśli zechcecie
dalej czytać po raz setny p. Tadeusza.
Nie chciałem się zostawić dłużej pod
wrażeniem wczorajszej kartki. Zawsze
drogi mój Feliksie pisz do Józi często
i podbudzaj ducha wytrwania. Za kilka-
naście dni jak się rozmoże na sitach
wyruszymy ku Paryżowi i czym wcześniej
wstąpimy do St. Etienne. Tęskniła, aby
nie tęskniła — Pomówimy ustnie z sobą
o świętej rzeczypospolitej — jaką da i gro-
zi Francyi i Europie.
Ściskam i pozdrawiam serdecznie
Twój
J. B. Zaleski

42

Hyrów – d. 14 Marca 1871.

Michu kochany i najpoczciwszy nasz
przyjacielu – Bóg ci zapłać za rady twoje i sło=
wa pociechy dla Józi: Rozczytuję ją bardzo
twoje serdeczne pogadanki. Jest miły lepiej – ale wiecz=
nie osłabiona – i stąd skłonna do melancholii. –

W sam raz niespodzianka dla Józi:
Dopiero co odebrałem telegram od Dyzia, że
Ościniszyc przyjedzie dzisiaj do Hyrowa. Widzę
radość i wzruszenie wielkie Józi – to lękam
się azali potem jej nie zaszkodzi. Na nie=
szczęście telegram zaniesiono pierwej do
niej niż do mnie. Dziej się wola Boża!

Jam mój drogi niezdrów, cierpiący. Do=
zrzystam się co coś boli. Niezdrowie doprawdy
dziś jest w powietrzu. Podobno że my wszy=
scy co czujemy, co kochamy, rozchorujemy się
na hipokondryę czy wątrobę. Bezradność
Francyi – Polska ściśniona między pan=
germanizmem i panslawizmem – siła
przed prawem, i t.p. zieją trucizny na
świat cywilizowany. Wszystko co poczciw=
szego cierpi moralnie i fizycznie. Dziś
Królik schorzały sam i zielony – odebrał
z Pizy list smutny od Bronisława. I
on biedak chory bardzo na płuca i jakąś
komplikacyą choroby wątrobianej. Po=
dróż w śniegach przez Lombardyę mo=
cno mu zaszkodziła. Mówi o śmierci
ale z chrześcijańską pogodą. Pielęgnuje
teraz dogorywającego przyjaciela Dra Kra=
mieniecza w ostatnim stopniu suchot.

Możeby i dobrze było abyś dla roz=
rywki dziś przyjął zaproszenie na obiad od
Eustachego. Poznałbyś śliczną pannę Leoka=
dyę. Wczoraj mi zdałaby się na lektorkę.
Trzeba zawsze na tym świecie czemś
rozweselać się nam w biednych sercach.

Nie mam czasu na dłuższe
pisanie — bo Józia prosi mnie do siebie.
Wysyłamy Karola na spotkanie Alexan=
dra przy Kolei żelaznej.
Ściskam cię z całego serca
twój
J B Zaleski

Nie wiemy kiedy Krótki będzie
mógł stąd odjechać. Do Kaszlu, bólów
przymieszała się w tych dniach i
biegunka. Nie chce Doktora — to sami
pielęgnujemy go jak umiemy. Babu=
nia przysyła mu przysmaki — ja od=
wiedzam po dwa i trzy razy na dzień.
Oczywiście odmówił obiadu Eustachemu.
J B Z

Józia powiada: „że jutro lub pojutrze
„sama do swego Misia napisze — bo
„dziś jest w emocyach wielkich — z po=
„wodu że Alexander przyjedzie za go=
„dzinę." — Kazałem jej tymczasem wy=
poczęć na łóżku, aby lepiej wyglądała.
J B Z

Hyères – d. 17 Marca 1871.

Mój drogi, kochany Feliksie!

Lękamy się, żeś ty sam zachorzał mocno, skoro wbrew zwyczajowi nie odpisałeś mi na mój ostatni listek.

Józia znacznie jest lepiej od przyjazdu do Oskińczyca; Ma mi zaraz przysłać kartkę do ciebie.

Piszę w mieszkaniu Królika, który jest bardzo słaby i leży w pościeli. Napisał do ciebie sam swój biuletyn, który załączam. Mój drogi radzę ci, bo Karol ma w tobie całą ufność. Najgorzej że nie ma wcale apetytu, bo z resztą przytomny i po swojemu rozmowny. Zapytuje on w tej chwili ciebie czy może pić wodę Vichy ze źródła Celestins?

Józia jak pisałem wyżej znacznie jest lepiej. Zdaje mi się jednak

że bodaj wysiła się na to. Możesz
sobie wyobrazić mój stan i położe=
nie między starcami – zwłaszcza
że i o rabunkach Margana
mam już coraz więcej dokładne
wyobrażenie. Mniejsza o wszystko
byle Kochani nasi byli zdrowi.
Bardzo – bardzo niepokoimy się o
ciebie. Jeśli nie będziesz mógł nam
odpisać w zwyczajnym czasie – to
zatelegrafuję do ciebie – abyś ka=
zał odtelegrafować mi co najprędzej.
Smutno mi starcom między wa=
mi kochanemi a tyle lakami. My=
ślę czasem że umrę chodzący –
że mi serce pęknie z ustawnego
niepokoju o najbliższych, o naj=
milszych i ostatnich z rzędu już
naszych ukochanych – jakoby przy=
kiem zrosłych ze mną.
Przyciskam cię do serca i
Bogu wszechmocnemu polecam Filiasiu
Twój
J K Szalski

Napisz coby trzeba
dać Karolowi na
zaostrzenie apetytu,
który ukasim stracił.
J K S

Hyères - d 20 Marca 1871.

Mój drogi — Królik zawsze w jednakiém stanie. Biegunka dotąd nieustała. Oczyniście się, nie=ma appetytu i prawie nie je. Przy wycieńczeniu swojém wy=gląda nieźmiernie jak trup. Ocińczyk jednak rozumie że mu się nieco polepszyło. Pomimo tego jestem bardzo niespokojny o Karola — bo widzi mi się wciąż — że resztkami życia goni: Starość to mi radość. Radź mu kochany Feliksie — co umiesz — i co mo=żesz. Przyśliczna dziś jest pogoda. Może wpływ ciepła niesłycha=nego skuteczniej nań podziała.

Józia trzyma się na nogach chociaż zdaje mi się że nadra=bia więcej miną. Sili się na zdrowy.

Ocińczyc tego nie widzi – ale ja po=
cierpiam w sercu ojcowskiem;
Jestem przygnębiony na umyśle
jak dawno już nie byłem. Jó=
zia radaby co prędzej dostać się
do Paryża – co przy jéj stanie
osłabienia rzeczą jest prawie
niepodobną. Perswaduj jéj:
abyśmy się zatrzymali tutaj
chociażby tylko do Wilkanocy.
Będę jechał rzemiennym dysz=
lem, to jest zatrzymując się
po drodze – ale i do takiéj po=
dróży potrzeba ustalonego już
zdrowia. Z resztą musimy opo=
rządzić pierwéj mieszkanie pa=
ryzkie po kozowaniu z Marya=
nowem. Ocińczyc zapewne i
w tych dniach wyruszy do
swego Villepreux. Tak jestem
smutny, że i miłostki ich nie
zajmują mnie wcale – „haeret la=
teri lethalis arundo." –
Ściskam serdecznie – twój
J.B.Zaleski

Dotychczas Królik stosuje się do twoich rad i co ważniejsza okoliczności prawie u=przedzają je w całej zgodności z tobą.

Karol prosi abyś pozdrowił odeń Eustachego. Co do interesu weteranów — musiał ich już nie znaleźć i poprawić — a więc (mówi Karol) byłaby to teraz musztarda po obiedzie.

Pozdrów i odemnie Eustachego z pożegnaniem od starego kolegi na emigracyi. Bodaj nie obaczymy się już

JIK

46

Hyères, (Var) d. 19 Kwietnia 1871.

Kochany mój Feliksie — z powodu,
niespodzianej Józiny całym domem wczoraj gości=
liśmy w Tulonie aż do wieczora — dopiero tedy
późno w nocy mogłem odebrać twoją przesyłkę.
Dziękuję ci za nią serdecznie — i tem serdeczniej,
że ta przyjacielska uczynność wygodziła mi w sam
czas. Rozwiązanie mam przez nię rzecz w delikat=
nym stosunku z Aleksandrem, który się dużo
podejmował na dalekie przejażdżki do narzeczonej.
Osobno ci jeszcze dziękuję za przyjęcie
naszych zaproszeń — o którem z resztą niewąt=
piłem, bo szczera przyjaźń obowiązuje — bardziej
nawet niż noblesse u Francuzów. — Co do Zawiś=
cza, pomimo dobrej z nim zażyłości — nie mogłem
sam stanowić bez zapytania się babuni, która
jak wiesz jest gospodynią domu i opatrzną ma=
troną naszą. Otóż babunia jaknajuprzejmiej za=
prasza p. Juliana. Wyglądać więc was będziemy
obydwoch jak zapowiedziałeś w dniu 28 Kwietnia
i Dyzia zastaniecie na stacji przy garze hyerskiej.
Poczciwy nasz Królik dąsa się na ciebie
żeś mu niedowierzał iż ma zjadać na raz jaj?
Co do mieszkania i stołu chce abyś mu je
upatrzył w Hotelu, bo u mnie jest długo przyszło
stanie się w St Etienne. Skoro gwar wojenny
przycichnie w Paryżu, musi tam na gwałt
jechać dla ważnych swoich interesów.
Pozdrawiam cię mój drogi! A więc
do widzenia się w Hyères — daj Boże w zdrowiu!

twój

J. B. Załęski

47

Hyères — d. 4 Maja 1871.

Mój kochany i drogi Feliksie — niespo=
kojni jesteśmy o Królika naszego — w jakim
nieborak stanie dojechał do St Etienne? Na mi=
łość Boga donieś nam co prędzej o nim.

Od Aleksandrostwa miałem już trzy listy —
dwa z Marsylii, a dziś trzeci z Lyonu. Zapew=
nie w tej chwili dojeżdżają do Fontainebleau
gdzie się zatrzymają dłużej — zaproszeni do miesz=
kania pani de Perrgnilly, starej przyjaciółki ś.p.
matki. Dzięki Bogu Józia zdrowa — nieco zmęczo=
na podróżą w wyraty — ale „świeżuteńka" jak doda=
je jej mąż. A zakochani w sobie jak gołąbki.
Tem lepiej — to raduje się tym dobrym prognostykiem
w sercu ojcowskiem.

Świętorzecki jest w Besançons — żyw i zdrów
ale nie spieszy się do Wersalu — aby nie uczestniczyć
w domowej wojnie między Francuzami.
Pisała mi o nim szeroko pani Mickiewiczowa.
Pozdrów odemnie p. Juliana i proś aby w listach
do Krakowa nie czynił więcej wzmianki
o babuni Iwanowskiej, która bawi tu za paszpor=
tem moskiewskim i ma dobra na Podolu i
Ukrainie. Skompromitowała by się przed Rzą=
dem.

Za twoją Misiu dobroć, grzeczność, uczyn=
ność, z rozczuleniem całuję cię w oba policzki
i bez końca w tysiące twój na zawsze

J B Zaleski.

Uściskaj odemnie najserdeczniej Ka=
rola — i powiedz że jako chciał pisałem
do zacnego Borzęckiego. J B Z

Pozdrowienia najlepsze od Babuni i Michasi
i p. [illegible] — tudzież Królikowi.

stan[illegible]
Zam[illegible]
Poz[illegible]
któr[illegible]
mat[illegible]
córk[illegible]
na[illegible]

ale [illegible]
ne[illegible]
jed[illegible]
cut[illegible]
Dun[illegible]
sm[illegible]
w z[illegible]
dzie[illegible]
daj [illegible]
ta [illegible]

ją? [illegible]
Jad[illegible]
cop[illegible]
ble[illegible]
kry[illegible]
tie[illegible]
ke[illegible]
i a[illegible]
Da[illegible]
ne[illegible]

Aix en Provence, d. 11 Maja 1871.
5. rue de l'Official.

Kochany Michale — pozdrawiam ciebie Karola i p. Juliana z nowej mojej siedziby. Zaraz wczoraj opuściłem Hyères — nie bez żalu. Pożegnałem się z moją staruszką krewną która od pięćdziesięciu lat jest mi rodzoną matką i siostrą. A jakże brat Józef? a jej córka Dyonizia?.. Błogosławił im Bóg w niej na tułactwie — wyznaję ze łzami w oczach.

Synowie moi już się wzięli do pracy ale wedle obowiązku ojcowskiego nie przesta= nę nad niemi czuwać. Nie mam tu ani jednej duszy znajomej — to lubuję się w okoli= cach skalistych jak ongi w stepie ukraińskim. Dumam za wszystkie czasy. Niestety, arcy= smutne dzisiejsze dumania. Świat cały w zamęcie. Ludzkość w rozstroju, w rozkła= dzie chemicznym na pognój krwawym daj Boże urodzajom. Oj prądy wielkie! — a= le uniosłyby mnie może za daleko....

Jak się nasz poczciwy Karol sprawu= je? Czy wstaje i przechadza się potroszę? Sądzę Feliksie, że już go podleczyłeś. Oby co prędzej mógł już dostać się do Fontaine= bleau. Os[illegible] która tam zamiesz= kuje od tygodnia nie może się nachwa= lić miejscowości; nacieszyć się jej uro= kami. Józia bo się tam wychowała i odżyły w niej wspomnienia lat dziecinnych — ale Litwin widział nie= wątpliwie piękniejsze lasy — wyraźnie

półtora czerwca Józ: Otóż przeszły mój
Misiu Karola do Fontainebleau. —

O Paryżu i Wersalu mało wiem. Od kilku dni od nikogo nie odebrałem listu. Tkwisz stary kret podobno podryć się już pod wały miasta. Ale co potem pocznie?.. Słyszałem że w tych czasach i na Galicyę miały spaść wielkie i tuski: Kraj będzie teraz nieszczęśliwszym. Proś p. Juliana aby mi go przypisał i do Aix, odsłużę się mu kiedyś za to, jak u nas mówią na Wołyniu. Doprawdy że nadużywam jego życzliwości dla mnie. A twojej żółtki Misiu mój serdeczny?..

Przypisuję się do serca twego także Karola. Kochajmy się i basta.

Twój wierny

J I Kraszewski

Daj mój adres p. Julianowi i Karolowi.

J. I.

Aix 19 Maja 1871.

Drogi, Kochany Misiu – załączony tu list doręcz Karolowi. Napisałem do biedaka starego obszerniej – aby go trochę rozruchać i rozweselić. Od niego dowiesz się ostatnich nowinek z Aix. O tobie Feliksie mój, wiem różne rzeczy przez Ba-basię. Przysyła mi twoje listy – z powodu których zawarła się podobno między wami polemika. Pomimo tego, kochaj moją Mamię – bo biedna temu ktoby jej nie uszanował jak zasługuje.

Dziś twoje Misiu imieniny. Na Mszy ś. polecałem cię Bogu – i złożyłem przed Nim życzenia moje dla ciebie za pośrednictwem twego Patrona ś. Feliksa Kapucyna. Ty może i nie wiesz o tem, że dziś twoje święto – ale są tacy w rodzinie twojej co w rodzinie takiej pamiętają o imieniu danem ci na chrzcie świętym.

Pana Juliana ściskam z całem współczuciem dla jego cierpienia. Chowaj Boże Misiu gdybyś go nie uzdrowił w sam czas – i szkodował nieborak w Administracji drogi żelaznej. A na cóż ci licha nasza Medycyna?

Całuję cię tysiąc razy z całem przywiązaniem.

twój

J. B. Zaleski

Aix 2 Czerwca 1871. 50

Mój drogi Feliksie — załączony list doręcz Królikowi. A jak się on nieborak ma na zdrowiu? [illegible] ciągle o niego — bo tak srodze wycieńczony.

Groza i zgroza po rzeziach i pożogach paryskich nie dają mi spać. Z naszych wielu już rozstrzelano. Rózga Gniewu Bożego po widomu gore i nad Polską; Oto co nam nabroili wychowańcy carów moskiewskich.

Jutro jadę do Marsylii, kędy Babunia Trzcinowska, z gośćmi swemi na czas [illegible]. Zapewne razem z niemi wrócę do Hyères na kilka dni dla skończenia moich interesów. Da Bóg — będę mógł [illegible] [illegible] [illegible] z Długo= bie mój najserdeczniejszy [illegible] Mam jeszcze dziś pisać do Józi i do Mickiewicza — A teraz bądź mi zdrów kochany Feliksie. Vale et ama

J. B. Zaleski

P. Julianowi załączam przyjacielskie pozdrowienie.

34

Hyères d. 6 Czerwca 1875.

Kochany mój Feliksie – odebrawszy smutny telegram od synów z Aix – i w trakcie najsmutniej- szej sprawy dla moich dzieci, że na [illegible] [illegible] się [illegible] – a [illegible] [illegible] [illegible]. Tak więc [illegible], kochany nasz Karol już nie ży- je. Z dawien dawna przeczuwaliśmy ten nieuchronny czas – a jednak serce mi się ściska. Oto [illegible] [illegible] [illegible] i jak wszystko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kiedyś już po [illegible] jako [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Bolesnie [illegible] [illegible].

Mój drogi brat pojutrze wraca do Aix. Na- pisz mi że [illegible] o [illegible] ostatnich Karola. Czy mój list przed [illegible] dniami wysłany [illegible]. Czy nie zostało [illegible] [illegible] papiery po nim i [illegible]. Czy [illegible] [illegible] jakich rozporządzeń względem funduszów Czar- nej [illegible] względem [illegible] [illegible]. [illegible] i Chlebie [illegible] prosił [illegible] aby [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Ciągle [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zdrowia. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nad jego duszą – ale [illegible] [illegible] [illegible] sukcesorów. Fundusze Czar- i Chleba [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] w Paryżu na [illegible] w swojej [illegible] [illegible] skrzyni? Czy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] klucz od skrzyni? [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible], które [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Karola [illegible] jak [illegible] [illegible] publicznego [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Aix [illegible] [illegible] [illegible] Czar- i Chleba – a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] interesem [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Boże, mój Boże w jakich smutnych czasach żyjemy. [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po latach [illegible]. Czy [illegible] [illegible] do Paryża? i kiedy? [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] Chodziemy wszyscy jakoby [illegible] [illegible] drogi Feliksie [illegible] [illegible] papiery po ś.p. Karolu i [illegible] je w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Donieś mi co znajdziesz [illegible] w papie- [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Karola. [illegible] [illegible] [illegible] testament. Życzemy to wszystko, to jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] testamento- [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Ściskam cię kochany mój Feliksie i przyciskam do serca [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]

stary [illegible]

J. B. Zaleski

Après de Aix co spiesznej w interesach Karolowych.

Hyères d. 7 Czerwca 1871. 52

Mój drogi Felinosiu — odebrawszy twój list wczorajszy i zaraz posłałem telegram [illegible] Dotąd [illegible] [illegible] Kurtka [illegible] — Niewiem [illegible] co miał przy sobie pieniędzy nasz Karol. Nigdy mi się z tem nie zwierzał [illegible] ale [illegible] że zabrał z sobą pieniądze wystarczające na [illegible] potrzeby. [illegible] 13,000 fr i jego [illegible] Nie myślę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystko od razu [illegible] naszej [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] Źle się stało, że [illegible] się [illegible] [illegible] do [illegible] z Komissarzem, bo [illegible] wszystko załatwić a [illegible] byli wszystko [illegible] [illegible] Czy [illegible] [illegible]

Piszę dziś do [illegible] i do Eustachego Janusz[illegible] [illegible] i do [illegible] [illegible] w St Etienne dla [illegible] s. p. Karola i dla [illegible] publicznego [illegible] Odpowie[illegible] [illegible] i na nas. [illegible] [illegible] Felinosiu [illegible] testamentu. Wiem że [illegible] [illegible] dla niego [illegible] Przesyłam [illegible]

Pozdrawiam [illegible]

najserdeczniej — twój J. [illegible]

Jutro [illegible] do Aix — [illegible] adresuj twoje listy.

Aix — d. 12 Czerwca 1871.

Mój kochany Feliksie — twój liścik do mnie z 7go czerwca wyprawiony do Hyères natułał się długo na pocztach nim doszedł do moich rąk. Zupełnie zaliczał być w Cabinet. Najważniejsza w nim rzecz że względem pieniędzy po Karolu obyło się bez interwencyi Komissarza Policyi. Do Laskowicza zaturmowałeś nadarmo. Od półtora roku usunął się on całkiem od Administracyi Czci i Chleba. Karol według brzmienia Aktu Notarialnego został głównym Gerantem Instytucyi pod bliższą Kontrolą Kazimierza Wołowskiego i moją — a dalszą Rady Nadzorczej złożonej z kilkunastu członków jak Gałęzowski, Eustachy, Bronisław, itp. Pieniądze w Akcyach i obligacyach francuskich umieszczone są w Crédit Foncier, a zagraniczne papiery małej wartości miał nieboszczyk w żelaznej skrzyni u siebie na kwaterze paryskiej. Dowody urzędowe, kwity i klucz od skrzyni miał ostrożnie zabrać z sobą Karol na prowincyę. Pilnujże Feliksie bacznie opieczętowanych rzeczy, bo to sprawa publiczna emigracyi.

Pisałem do Bronisława i Eustachego o
radę co teraz począć? tudzież prosiłem,
abyśmy się we trzech mogli zjechać
w St. Etienne dla odwiezienia wespół
do Paryża spadku po ś.p. Karolu. Za ty=
dzień spodziewam się od nich odpowie=
dzi; – lękam się tylko czy Eustachy nie=
wyruszył już z Krakowa na swoje
peregrynacye po Szwajcaryi. – Oprócz
funduszu publicznego miał jeszcze
nasz Karol swoje własne renty, o=
koło 3,000 franków w obligacyach dróg
żelaznych, które zostawił w banku
francuskim. W papierach opieczętowa=
nych może jest testament, albo przy=
najmniej adresy jego brata i siostr.
Przeczuwałem z powodu tych wszystkich
interesów wiele przykrości – i teraz wię=
cej; żem z profesyi ani prawnik,
ani rachmistrz. Przyjaźń jednak obo=
wiązuje – to gotów jestem na rzeczy i
zawody. – Co się tyczy Zorzewicza oświad=
czenia, że nie mamy potrzeby mego arty=
kułu do Poznania. Jest w redakcyi
Dziennika sam Wentzkowski daw=
ny przyjaciel i korrespondent ś.p. Karo=
la, który potrafi ocenić jego zasługi
przed publicznością krajową. W Krako=
wie jest znanym Eustachy i tylu na=
szych kolegów emigracyjnych. Eustach

da zapewnić do gazet wyjątek z mego li=
stu do niego. Później da Bóg obadwaj
z Bronisławem jak zbierzemy dokładne
informacyje i daty o śp. Karolu, napi=
szemy obszerniejszy jego nekrolog w Rocz=
niku – jak na to zasługuje.

Oprócz żałości w sercu po przewidy=
wanej oddawna stracie kochanego Kró=
lika, mam co niemiara i osobistych
kłopotów. Dostałem nareszcie mój fun=
dusz z kraju, ale po większej jego części
muszę jechać aż do Genewy. A tu nie=
wiem czy dostanę paszport do Szwaj=
caryi z powrotem. Z [illegible] jutro lub
pojutrze przyjechać do Marsylii, aby
w tej mierze wybadać Prefekta. Jeśli
nie dostanę paszportu na moje imię,
któryś z moich przyjaciół będzie
musiał jechać do Genewy, bo idzie
o chleb dla moich dzieci. Często myślę
o pewniejszym Michu mam, że dla dokoń=
czenia usług dla rodziny Zofii, niepo=
trzeba się, i tej jeszcze fatygi. Zresztą
Eustachy do tego interesu będzie bodaj
najzręczniejszy z pomiędzy nas – byliś=
my się tylko z nim nie rozminęli
w drodze. –

A znowu teraz Józia woła mnie
do Paryża. Istotnie i tam są ważne
interesa. Sprawa po Królikowskim,
papiery moje literackie i hiszpańskie,

studia dalsze Karolka, który tu próżnuje, —
opustoszenia w domu Maryanowa —
a z resztą ciekawość co się dzieje w cha
cie naszych nowożeńców, — wszystko
to nagli do rychłego stąd wyjazdu. Zda
je się, że w końcu tego miesiąca —
a najpóźniej w połowie lipca będę
już w Paryżu. Czekam na listy od Eu
stachego i od Bronisława, aby się do
nich zastosować co do zjechania się
w St Etienne. I bez tego nigdy bym nie=
bie Feliksie nie wspominał — ciebie
najwypróbowańszego i najserdeczniejsze
go przyjaciela naszego. — Na starość
nudzą już mnie wszelkie interesa
radbym raz skończyć z niemi —
i osiąść kiedyś przy swoich kochają=
cych już twoje. Doprawdy uśmiecha
mi się projekt nieboszczyka naszego.
Osiądźmy na przykład w Wersalu, —
blizieńko od Chińczyków — i od Paryża.
Nabazgrałem za dużo — to wy=
wam pisanie. Do widzenia się
mój drogi, mój poczciwy Michasiu!
twój brat i sługa
J B Załeski

Twoje pierwiadzalatki w biórku
odłożone — jeśli ci spieszno to poszlę przez
pocztę — a jeśli nie to przywiozę do St Etienne
J B

Posyłam ci wierszyk mój tyczący [illegible]
który już był publikowany w Czasie i w innych
jeszcze dziennikach krajowych

55

Aix — 16 Czerwca 1871.

Mój drogi Feliksie — listek twój
z awansem Stefana do Dyzia odebrałem
przed chwilą. Żądanie twoje względem
wynagrodzenia za usługę lekarską za
daję słusznem i uczynionem. Zegarnie
jednak jest bliższą i odzieżą samowol=
nie rozporządzać mienim prawa. A czy
nie rozporządzać sukcessorowie ś.p. Karola o
mnie, czy przywiązują do tej pamiątki osobistej po
braciu większej wagi niż do 200 lub 300
franków? Jeśli z Bronisławem i Eustachym
zjedziem się w St. Etienne — rozstrzygnie=
my wtedy sprawę twoją kollegialnie. Sam
niechcę brać odpowiedzialności przed fami=
lią nieboszczyka. Z resztą może w papie=
rach znajdzie się i testament ś.p. Karola.

Od babuni od przyjazdu z Hyères =
niemiałem listu — tak jest zacietrzewiona
w interesach. Od Józi także jesteśmy dawno
bez wieści — a wyglądamy ich niecierpliwie
bo wiem że jeździła do Paryża i nocowała
w dawnym naszym apartamencie. Dzisiaj
przysłała metryki, patenta i t.p.
papiery z jego biurka — ale ani słowa
od siebie. Przypuszczam że gotuje
nam długie sprawozdanie i uwięzienia
dla mnie. Ściskam po przyjacielsku
twój
J. [illegible]

P. Doctorowi Michałowskiemu

w St Etienne.

57

Aix — d. 19 Czerwca 1871.

Mój Kochany Feliksie, — jednocześnie dwa od ciebie listy odebrałem, jakoby od dwóch najróżnorodniejszych Michałów. Jeden (który przypadkowie najpierwej otworzyłem) po dawnemu poczciwy, ser= deczny; drugi szorstki, opryskliwy, że nie chciałem wierzyć moim oczom. Bratku w gorącej wodzie kąpany, — czémże ja cię tak bardzo obraziłem? Zjedliśmy już z sobą bodaj korzec soli, — a liczę ciebie do najbliższych moich przyjaciół. Napomknąłem o zegarku po ś.p. Karolu Hilaru, już najmilszych pogrzebałem na— i uwiążąc jako ich pełnomocnik — i najspadkobiercami ich mniałem naj= ważniejsze kłopoty o drobiazgi, jak ta= bakierki, fajki, i tp., o których na= wet ani pomyślałem. Dlatego jedynie wspomniałem o zegarku. Powiedziałem że należy się tobie i słusznie należy się wynagrodzenie. Brata ś.p. Karola znam potro= sze, bo kilka lat był w Pary= żu. Otóż jak przyjedzie oświadczam, że Doktor który pielęgnował mu, niboszczyka, jako jeden z jego przyjaciół

[illegible] wszedł już do Lyonu;

woli na wynagrodzenie zegarek mający
wartości; niż choćby i większa pieniężną
zapłatę. Tym sposobem uczyni się co go-
dziwie można uczynić.

Przykro mi, niewymownie przykro
Feliksie, żeś wziął do serca taką bagatelę.
Koszutom i t.d. odzieniem starców i no-
wina możemy rozporządzić po familijne-
mu na emigracji. Dla tego nie cofaj się
z podarkami dla Zawiszy, Stefana, i t.p.
Ugryzłbyś mnie na śmierć. Odpowiedzial-
ność przed familią Królikowskiego biorę
na siebie.

A teraz gdzie? i kiedy? odszukam
familię nieboszczyka. W papierach
jego paryskich musza być listy od
brata i siostry ale kiedy je będę mógł
rozpatrzyć? — Piszę do Łaszczewicza, aby
ze Stawiczewiczem i Hauszkiem wyszukali w papie-
rach adresy familijne.

Główna jednak rzecz Instytucja
Czci i Chleba, za którą ja i wielu rada-
ców w Paryżu jesteśmy odpowiedzialni:
Z ręką na sumieniu rzec że ś.p. Ka-
rol kochany nie uronił ani grosza z jej
i owszem znacznie [illegible]
funduszów. Ale w jakim stanie zo-
stawił księgi i papiery? Będziemy
mieli z tem trud trudów. Bez Łaszkowi-
cza, Hauszka, Jerzmanowskiego i t.p.
nie damy sobie rady. Bronisław zapra-
cowany w Rzymie nad jakąś broszurą
prosi się o zostawienie mu kilku tygo-
dni — chociaż nie ufa ważności sprawy

Czci i Chleba. Inni członkowie Wydziału i Rady Nadzorczej rozproszyli się na razie po całym szerokim świecie. Toteż [redacted] mi potrzeba się będzie wstrzymać z tą sprawą kilka tygodni. A ja nie mogę sypiać z niepokoju — mając na uwadze przezorna Hanna ś.p. Karola i przyjaciół, którzy mu najzupełniej zaufali: żebyś ty widział Feliksie jak mnie to trapi od rana do wieczora. Na Stanisławie chodzi jemu o dobre imię przed Bogiem i przed ludźmi. A tu Bronisław jeszcze i ty nalega abym pisał Pamiętniki: Do Pamiętników najkonieczniejsze są swoboda i pogoda. A gdzież je w tym mętnym i smętnym czasie znaleźć?

Do Trzaskiewicza choć go prawie nie znam napiszę najchętniej za Stefanem. Polecę go jak zdołam najgoręcej wedle twojej myśli. Tylko mi my Feliksie nie kwaś się nie posądzaj przyjaciela o intrygę — jakie mi się nigdy ani śniły. Pismo ś. mówi, że kropla krwawa dzieciu rozczynia. Chowaj Boże, abyśmy się waśnili między sobą.

Odebrałem od Olki niezwykle długie listy. Byli w Paryżu. Oglądali ruiny w domu i po za domem. Ale ileż tam w tych twardych czasach nie ucierpiał w duszy i nie szczadował na mieniu. Tyle by tylko było złego na świecie.

Z resztą oboje młodzi moi ciągle kocha-
ją się i adorują się nawzajem. Po
dwumiesięcznym blisko pożyciu mał-
żeńskiem nie zbladła ta obrączka na przysz-
łość. Daj Boże, aby tak zostali niezmienni
nadal i do końca żywota.

Mój drogi, szczerze i bez ogródki
donieś co mam zrobić z twemi pieniądz-
mi? Myślałem że w końcu czerwca bę-
dę w St. Etienne, ale po liście Bronisła-
wa widzę, że podróż moja może się
przewlec, bo niechcę funduszów i pa-
pierów po ś.p. Karola zabierać sam, bez
kontroli jednego albo dwóch członków
Stowarzyszenia. W takim razie twoje
pieniądze wolałbym wyprawić przez
pocztę. U bankiera bodaj będzie im
bezpieczniej. Należy się tobie najstarsz-
niej mój Michu coś procentu za nie-
mi, ale tego nie jestem w stanie rozrachować
bez pomocy Janoszkiewicza. Rachuba to
dzisiaj zawita na głowę [illegible].
Chyba wolisz żebyśmy ten procent po
szlachecku przepili wspólnie, albo
żebym ci kupił jakie książki. Jestem
na twoje rozkazy.

Jeszcze raz mój Michu ściskam cię
z całej duszy i kochaj mnie jak ja ciebie
nadzwyczaj

J. B. Zaleski

Jutro lub pojutrze jadę do Mar-
sylii ale na kilka jeno godzin z
interesami. B. Z.

Nie pokoi mnie choroba Twoich oczu. Leczysz się
sam albo czy nie lepiej by było poradzić się specjalisty?
Stryjowie i [illegible] [illegible].

Aix — d. 22 Czerwca 1871.

Mój drogi Feliksie — po prostu musia=
łem się źle wyrazić w liście, skoro w moich
wyrazach upatrzyłeś nieuszanowanie i naga=
nę dla ciebie. Chowaj Boże! — O zegarku Karolo=
wym zapomniałem byłem całkiem — aż na
wzmiankę twoją o nim przyszły mi na myśl
różne drobniejsze okoliczności ze spadkobierca=
mi: Zegarek zatrzymaj u siebie. Bratu ś.p. Ka=
rola, iżby komu innemu z familii co przyjdzie
po zmarłym powiem o tem i podziękowani
za przysługi, doktoro=
wi [illegible] dostał się przyjacielowi
nu: Sądzę, że nie będzie się on napierał.

Czy nie uważałby mój drogi zaniecha=
nia? A może przez procesu z obywatelem francuskim? A może przegrany łą=
grany — i przyjdzie jeszcze płacić przegrany łą=
downi: Francuzi nas teraz nie lubią — to też
wszędzie starać się trzeba sposób usunąć
swój zejść im z oczu. Wszędzie trzeba radę własną
go twojego rozsądku. Ja nie znam okoliczności,
miejscowych — ale nadarzy czas wtedy do poznania
Bronisława
Ośmielę się ja nie doczekamy się otworzymy
sami z radcami w St Etienne
papiery po ś.p. Karolu i spiszemy formalnie
protokół. Do Etienne i ja nie mam nikogo
małoletniego — obiecał mi sprawiedliwie bo ma
jechać do Paryża i jest sekretarzem Rady mą=
zawczasu.

Itp. brat Karol zaczyna budować swój
zamek — jest niebogaty, ale nasz Karol. Nie=
wątpliwie z powodu owej ręki oświadczy
przy tobie — było nieopodal od córki i synów.
Ale i Józia z mężem snują już o wyjeździe
do Galicyi z powodu skrajności francuskich —

Nie wiemy co się stanie z nami jutro a ty mój kochany ratujesz na lata. Istotnie tobie wolno. Tyś młodszy od ś.p. Karola o trzy lata a odemnie aż o dwanaście. Żal się Boże! – ale dni moje są policzone. A słodko, błogo by nam było razem. Pomimo wszystkiego kochajmy się jednak w mi=tych marzeniach. Może się z nich coś wyśni...

Całuję cię za to z serdecznością braterską

twój

J. B. Zaleski

Byłem wczoraj w Marsylii z kłopota=mi: księdzem Charnskiego, Brzozowskiego – wieczorem wróciłem do Aix.

Aix — d. 25 Czerwca 1871.

60

Miłku serdeczny i najpoczciwszy pod
słońcem mężczyzno! Obmyśliłeś już plan życia na daleką przyszłość — a nie wiemy co się
może stać z nami jutro — w tym osobliwie
burzliwym czasie — kiedy wszyscy żyjemy jakoby
pod moralnym obuchem. Piszę dziś pilne listy
w różne strony, to nie mogę zająć się na razie
szczegółami twego planu. Porozumiemy się, urzeczy=
wistnić je kiedyś choć cząstkowo. A kiedyż osią=
dziemy? Eldorado nasze powinno być w pobli=
żu Villeparisis i Paryża gdzie będę miał synów...
A cóż zrobimy z Babunią, która jeśli nagwałt
pojedzie za nami?.. A nuż Bronisław zostanie
księdzem, jak chce? Jego możemy ulokować
na kapelana u Babuni, która mu pozwoli=
mia papieskie stanowisko [illegible] w domu.
O pannie Jabłonowskiej pomyślimy... Wszystkie
te kwestye rozstrzygniemy należycie kiedyś
w Sant[illegible].

Udziału w nowej pożyczce francuskiej
nie ganię wcale. Owszem. Ja bodaj tak
samo uczynię — ale jako poeta nieposia=
dam kompetencji finansowej w mojej mó=
zgownicy. Dla tego pisałem wczoraj do za=
[illegible] finansisty z profesyi i [illegible]=
[illegible] i [illegible] Juliusza Załęskiego po radę
i usługi. Najgorsza że na razie mam
zaledwie w gotówce 14 czy 15 tysięcy franków
z których najpierwej trzeba popłacić
stare honorowe długi. Obligacyi hiszpań=
skich niepodobna w krótkim czasie
sprzedać. Ale mam weksel à vue do

Genewy na moje imię nad 40,000 fr. Czekam
na radę Juliusza co z tym funduszem zrobić.
Czy zdoła mi [illegible] eskomptować w Paryżu.
Gdyby się udało, mógłbym kupić do
3,000 fr. renty. Dlatego chciał[em] [illegible]
go mego Miska fatygować do Genewy –
bo dla mnie trudniej o paszport do Szwaj-
caryi. Obawiamy się [illegible] zaspiewa jej
[illegible] oddawna szachrajstwa
trudniejszy się [illegible]
mi bankierskiemi – ale rozumny, zacny,
i mój osobisty przyjaciel – jak jego żona
żona przyjaciółka serdeczna [illegible] Józi. Obaj są
z Ukrainy. Piemiądze [illegible] z Odessy w dniach
[illegible] – alboś mógł grosz na pierwsze
[illegible]. Szczęść Boże.

Moje sprawy [illegible] burmistrzowa
[illegible] Eustachego w Paryżu. Wszędzie się
[illegible], o wszystkiem decyduje. Przenać
[illegible] na swoją stronę Gutkowskiego, Wład
[illegible] Walewskiego i t.p. Odebrałem ja
od niego długą epistołę w [illegible] aby
[illegible] i [illegible] Instytutu
rozporządzenia i [illegible] co najśpieszniej
[illegible], bibliotekę, i t.p. i co najśpieszniej
dopraszał. on jest w Paryżu – bo 20 lipca
już puścił się na peregrynację z żoną
i córką do Szwajcaryi. Prok [illegible]
Idzie mi o [illegible] o Instytucie [illegible]
ba, który nie rozumie i którą [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] najbliższych
[illegible] i [illegible] myśli
[illegible] spadkobierców
i pracy ś.p. Karola. – Natrzeć też [illegible]
[illegible] porządnie uszu. Pisałem dziś
do Brauna do innych Kolegów, aby

przeszkodziłi robotom Eustachego. Tomu=
ża sprowadzenie rychlejszy mój wyjazd
z A. Z. Wszakże mu się do Paryża
ale przedewszystkiem obowiązek publicz=
nej służby. Czekam czy mi odpisze Tyrow
i czy przybędzie kupowny? Niemam
o tém Feliksie nikomu ani listu niepo=
kazuj.

Dość na dziś tej niezdarnej bazgrani=
ny - która zmęczy twoje biedne chore oczy.
Zatem na pożegnanie całuję cię w obiedwa
policzki i uściskam twój Feliksie

J B Zaleski

myśl o poprawianiu
Dziwaczna bratnia spodziewany za
nie Maryi. Tego się nie spodziewałby nas
żadne pisarza. Wygórowana by — jak
w Polsce zastarzały zwyczaj — jakoby się
ongi Korzeniowskiego, że musiał poprawiać wiersze
po profesorsku korygować Brodzińskiego. I
Kazimierza Brodzińskiego gwiż
ja samo na Korzeniowskiego aż wpadał
zdaniem — a Mickiewicz o tém wzmiankę
na samą
w passyę
Ostatecznie się z przymiotami jego
i wadami. Można i poprawiać
ale dla siebie i na własny użytek
a nie do druku.

Aix – d. 6 Lipca 1871.

Mój drogi Feliksie – przepięknym
zapewne obydwa od jakiegoś czasu. Istotnie
skoro obaczyłem się już naówczas, to na=
darmo tłumaczenie moje uczuciem, bo nagra=
dzony się dowoli w St Etienne. Nadewszystko
i ręka mi zaczyna drżeć od kilku dni. Przy=
pomina się oto starość. Ciężko tej będzie
jej pisać *pamiętniki*.

Wyjadę stąd w niedzielę rano do Hyè=
res, dla pożegnania się z Babunią. Zabawię
u niej parę dni. Zapewne z Hyères, napiszę
do ciebie Feliksie. Będę prosił abyś naozna=
czony termin wziął dla mnie dwie celki
w hoteliku Zaroślicza. Do ciebie będę przycho=
dził na obiad i na pogadanki dziennie – ale
nie chcę abyś znosił niewygodę u siebie, dla kilku
lichych franków. Błagam i zaklinam kocha=
ny Misiu, *niech się wedle tego stanie!*

Tymczasem uprzedź redaktorów w St E=
tienne, aby raczyli być obecni przy rozpieczęto=
waniu papierów po ś.p. Karolu i porobili
ścisły niewzruszony ich spis, tudzież i pozo=
stałych walorów. Dla samości naszych Feli=
ksów, musimy solennie dopełnić wszelkich
formalności. Papiery i walory zaleciłem odtąd
do Paryża i złożę na ręce Kommissyi, wy=
branej z obecnych tam członków Stowa=
rzyszenia. Potrzebna jest sygnatura to jest
akte de deces ś.p. Karola, *potrzebna jest* nie=
z błędem i w *dwóch egzemplarzach*; jeden
dla Instytucyi Czci i Chleba, a drugi dla
familii nieboszczyka. Za nadzieniem się
spomnę ci ustnie, jakie przedsięwziąłem
środki nadal zabezpieczenia Instytucyi, w którą

kochany nasz Karol wlał całą duszę i całe ser=
ce swoje. Niestety, Bronisław chory znowu
i nieprędko przyjedzie do Paryża. Z drugiej
strony Eustachemu pilno do Szwajcaryi — to
może zdołam odwlec jeneralne narady nad In=
stytucyą do Września. Trzeba bratku, abyście
i wy Polacy na prowincyi podpierali mnie
w Paryżu. Mnie jako prezesowi Instytucyi nale=
ży się od was pełnomocnictwo w tej sprawie.
Oczińscy znaleźli już mieszkanie
dla mnie na razie St Sulpice 36. zdaje się za
szczupłe, ale cóż robić?? — Zabieram z sobą
jeno Karola, bo Dyzio ma egzaminy w Szko=
le Prawa i dopiero w Sierpniu będzie ca=
łkiem wolny. — Proś zawczasu Towarzysza a=
kiem mały — już Krajew do Aix. Za bratersk=
by nie posyłał już w czasie kuracyi mojéj podró=
ży ustawę w czasie ... A cóż
Krajewskiemu osobiście w St Etienne ... A cóż
jak się tobie Feliksie udało nam pożycz=
ka? Mnie Juliusz odradził rzeczywiście.
Do widzenia się mój drogi, kochany.
Ściskam cię z czułością starca przyjaciel
twój
J. B. Zaleski

Nie zapomnij mój serdeczny aby acte de décès Karola był gotowy na czas i w dwu egzemplarzach legalizowanych w Mairyi czy prefekturze zwyczajnie — ale zapytaj się na miejscu u jakiego prawnika.

J B Z

Paryż – d. 18 Lipca 1871.
38. rue de St Sulpice.

Mój drogi Filiczsiu! słówko jeno dziś:
Żyję tu w straszliwych upałach i opa=
łach z powodu interesów po ś.p. Króli=
kowskim. Od przyjazdu do Paryża
ze szkodą mego Kapitalizmu, który chcia=
łem wprzódy ulokować – muszę biegać
od rana do wieczora ~~od~~ od Kollegi
do Kollegi ze Stowarzyszenia Lzei;
chlubno – aby wyjednać harmonię
i zgodę w działaniu prawnem.
Kapitał naszym ś.p. Karola zrobił
wielkie i niespodziane wrażenie
na Kollegów. Oczywiście trzeba
processu, aby odznaczyć co należy
się Stowarzyszeniu a co sukcessorom.
Byłem dziś z Januszkiewiczem
i Laskowickim u Avoué Leuroix
który podjął się przeprowadzenia
naszej sprawy. Jutro pieczętujemy
apartament nieboszczyka. Może
w Coffre-forte znajdzie się testa=
ment, albo jakieś wskazówki inne.

Tymczasem p. Lacroix niezbędnie jest potrzebnym spis walorów i papierów po nieboszczyku, jaki spisaliśmy po polsku, także samy po francusku, z podpisami własnoręcznemi radców z St Etienne, który ma załegalizować Nünnerpraysiejby. Bądź łaskaw mój Feliksie, egzemplarz swój przetłumacz na francuskie i daj na nowo do podpisania radcom — jutro z Karolem dołączymy nasze nazwiska. Zrób to jak najprędzej.

Józię zastałem na kwaterze mojej nieco chorą i wszystkimi na piersiach. Zbierzałem obaje państwo młode — i wyprawiłem w skok do domu do Villgrena. Odwiedzę ich — jak tylko wstrząsnę się trochę z interesami.

Całuję ciebie mój drogi gorąco
twój
J. S. Zaleski

Villeprenx – d 29 Lipca 1871.

Mój drogi Feliksie – od rozgwaru i kłopotów paryskich uciekłem tu na parę dni do moich dzieci. Dotychczas rezydowałem jeno w Paryżu – bo w mieszkaniu mojém rzemieślnicy biją, malują, czyszczą pościaki po jakimsiś nieporządnym bardzo doktorze. Rad nierad się musiałem zbijać bruki za interesami przeróżnemi tak mojemi jak i ś.p. Kraliczewskiego. Przykrużąca to rzecz dla mnie w osobliwości na stare lata.

Tu w Villeprenx głęboka cisza – wonie i woń wiejskiej pustelni to oddycham pomału i rozrzewniam się jak ongi na Ukrainie. Raduję się zresztą harmonią i miłością młodego mego stadła. Daj Boże, aby tak zostało nadal względem siebie na cały wiek. Modlę się o tę łaskę dla nich co rana i co wieczór. Józia w domu gospodaruje, smaży konfitury, i t.p. – Aleksander konno lub wózkiem objeżdża swoich chorych po okolicach. Dotąd doprawdy obaje wiodą żywot sielski, sielankowy, a więc błogi. Och! tyle tylko dobrego na ziemi mój poczciwy Michu.

Ciągle marzę o podobnej sielance
zmieniającej dla ciebie serdeczny mój
Feliksie. Przyjechała wczoraj do Pa-
ryża i zwiedzała [illegible] Gwiazdow-
ska — i spółcześnie z Warszawy
Paulina siostra ś.p. Zofii o cztery
lata od niej młodsza. W tych nie-
spodziewankach coś dziwnego się świę-
ci — może sielanka dla mego Micha-
Paulinki dotąd niewidziałem — nie za-
stała mnie w domu. Służącą wyp-
tywała o nas — a najbardziej o grób
siostry — szlochała, modliła z wień-
cem nieśmiertelniczek w ręku — i
poleciała pędem na cmentarz. Odtąd
się nie zgłosiła do nas — a służący
nie zapamiętał ani nazwiska owe-
go domu. Z opowiadań Owczarzowej na-
szej, że wysoka, urodziwa, i na mo-
krej od łez chustce była litera P.
domyśliłem się od razu że Paulinka
Nieprawdaż? ekscentryczna nieco
niczyja — ale i romantyczna. (Cóż z tego) Domy-
ślam się, że lada moment zjawi
się w Villepreux — u siostrzeniczki
której administrowała za młodu
w kochanym mojém Fontainebleau.

Babunia najmie domek w Fontainebleau — bo przyjechała dworno w pięć osób — z Ks. Julianem, Eufrazym sekretarzem i kucharzem. Zabawi zapewne w naszych stronach ze dwa miesiące. Maryanni Dyonizy przyjada także za dziesiątek dni — a więc całą rodzinką skupim się przy babuni. Brakuje tylko ciotki Michasi — ale może się da skusić na wycieczkę kilkudniową do Fontainebleau.

Interesa moje powierzyłam poczciwemu całkiem zacnemu i bardzo rozumnemu Juliuszowi: Żona jego przyjaciółka Józi mieszka także z dziećmi w Fontainebleau aż do jesieni. — Bronisław obiecuje się nam na połowę Sierpnia.

Interesów ś.p. Karola nie podobna było wyprowadzić na drogę sądową. Jednomyślne było zdanie prawników i członków Rady Stowarzyszenia — aby uniknąć konfliktu z familią nieboszczyka — która zresztą nie może odebrać sukcesyi we Francyi jeno

prawnym sposobem. Nie wiem dotąd
jakie przyczynił w tej mierze kroki
p. Lacroix nasz avoué a przyjaciel
Eustachego, który zawczoraj wyru=
szył do żony i córki w Szwajcaryi.
Papiery i malowidła po ś.p. Karolu
dotychczas są u mnie — a radbym
się ich pozbyć co prędzej. Ciągle
mi strach o nie — a osobliwie teraz
kiedy tak tu hałas i rwetes w domu.

Mój Miku kochany — smutny
Paryż ze swojemi ruinami pałaców.
Niestety, nie wiem czy aby brał do serca
świat moralną nauczkę. Po starcu
szym buncie, jak Rzym za Ceza=
rów i po Cezarach po najazdach barba=
rzyńców. Może być że tak się wy=
dają na powierzchni swojej — ale głę=
biej jest lepszy niż był kiedy . . .

Pozdrawiam i ściskam

J B Zaleski

Pozdrawiam Zoruniczkę, Sta=
fanowę i Panią Pawłową. — Powiedz Zoru=
niczce że wyjątki zebrane przysyła=
niem mi Unii. Ja w Paryżu mogę mieć
wszelkie dzienniki polskie — to
nadaremno pod imię mają koszt. ~~Brytan~~
z resztą dla czego kazała mi
przysyłać? J B Z

Od moich z Villepreux przesyłam ukłon dla Mika
Józia pod adresem ... do siebie pisała

Paryż – d. 6. Sierpnia 1871.
38. rue de Ste Sulpice.

Mój drogi Feliksie – niepokoi mnie trochę twoje uporczywe milczenie. Dziś tydzień temu pisałem do ciebie z Villepreux i obszerniej – w dobrem, we wiejskiem i sielankowem usposobieniu. Otóż niemogę się doczekać odpowiedzi – co mi się nigdy jeszcze z tobą niezdarzyło. Azaliż baba, która pocztmistrzuje w Villepreux, przesłała lub zagubiła mój list? Przytrafił się już tam taki casus babuni Iwanowskiej – i podobno dwukrotnie. Gotów jestem reclamować i zaskarżyć pocztarkę za poronienie mojej poetycznej prozy.

Muszę teraz powtórzyć w krótkości co pisałem szerzej w poprzednim liście. Przyjechały do Paryża babunia Iwanowska i Paulina siostra ś.p. Zofii mojej. Dla obydwoch mam obowiązki miłości i pokrewieństwa. Od rana do wieczora jestem na ich usługi. Babunia zamieszkała od niedawna w Fontainebleau – i dziś wyprawiłem do niej na służbę Karola. Ciocia Paulinka zostaje w stolicy nakilka jeszcze dni – a mnie trzeba ją wodzić po Doktorach, poszukiwać ruiny, zgliszcza, itd. Żal się Boże – że nie młoda i chorowita, bo słodka – rzewna – pobożna – bardzo wykształcona – to kwalifikuje się wyśmienicie na sekretarkę dla ciebie. W poprzedniej kartce do ciebie Michu mój, wspomniałem

już byłem projekt matrimonialny — ale
po dniach rozmysłu jestem dziś chłodniejszy.
Zanadto ciebie kocham — abym śmiał ~~po~~
~~...~~ narażać na niebezpieczne próby.
W tego rodzaju sprawach ostrożność jest
sama stanowczą.

Interesa Czarnieckich trzymam w zawieszeniu aż do przyjazdu Bronisława,
który obiecał się na połowę Sierpnia.
Zamiary me dwoch damy sobie radę z administracją Instytutu: — Sprawa sukcesyi po ś.p. Karolu idzie także opieszale.
P. Łackie nie donosi nam o pozytywnych
skutkach sądowych — a w domu go nie
możemy zastać — zapewne jest gdzieś na wsi.

Jutro pojutrze przyjedzie do St Etienne
Dyzio twój. Nie wiem jak mu się udały
egzaminy w Aix — bo nie odebrałem dotąd
telegramu obiecanego — a nie lękam
się że spadł. Nie zatrzymujcie go ze Stefanem w St Etienne długo. Niech jedzie
prosto do babuni w Fontainebleau. Na
górze znajdzie brata — i prawdopodobnie
ojca z siostrą. Wybieramy się z Józią
do babuni — ale ona ze swej strony czeka na Marynię, który się obiecał
do Villeprena. Przykro będzie dla mnie
spotkanie się z mamą Marynym Synem.
Dziś się robi boża!

Pozdrawiam i tulę do serca

Twój

J. Działyński

Pozdrawiam Stefana i Zosieńkę

69

Paryż – d. 20 Sierpnia 1871.

Mój drogi Feliksie – pewnie dziwisz się, że uporczywie milczę. Bóg widzi, że nie=ma o czém pisać. Żyję tu życiem nijakiém paryskiém. Przyjaciele i znajomi w rozjazdach po szerokim świecie; interes po śp. Karolu i inne interesa w zupełnej stagnacyi; – to i ja siedzę jakoby na wózku między Fontainebleau a Villepreux. Kilka dni jednak porządko=wałem książki moje i broszury, które są w ogromnym bezładzie po dwóch oblężeniach. Brakuje dużo luźnych tomów – i niestety, z rze=czy pamiątkowych. Lękam się zajrzeć do papierów, bo tam znajdę niepowetowane dotkliwsze jeszcze straty. Z resztą mniejsza o nie. Papiery i książki nie na długo mi już będą potrzebne na ziemi.

Za godzinę odjeżdżam do Villepreux aby familijnie jutro święcić urodziny Józia. Stamtąd z Józią pojedziemy do Babuni w Fontainebleau – aby ją zno=wu zaprosić na urodziny Józi, które przypadają 27 sierpnia. Jak widzisz Ciągle przejeżdżamy się jakoś po okolicach ze stratą czasu i grosza.

Jak się trochę ustalę w Paryżu, za=biorę się natychmiast do <u>Pamiętników</u> a zacznę od <u>Testamentu</u> mego, bo widzę

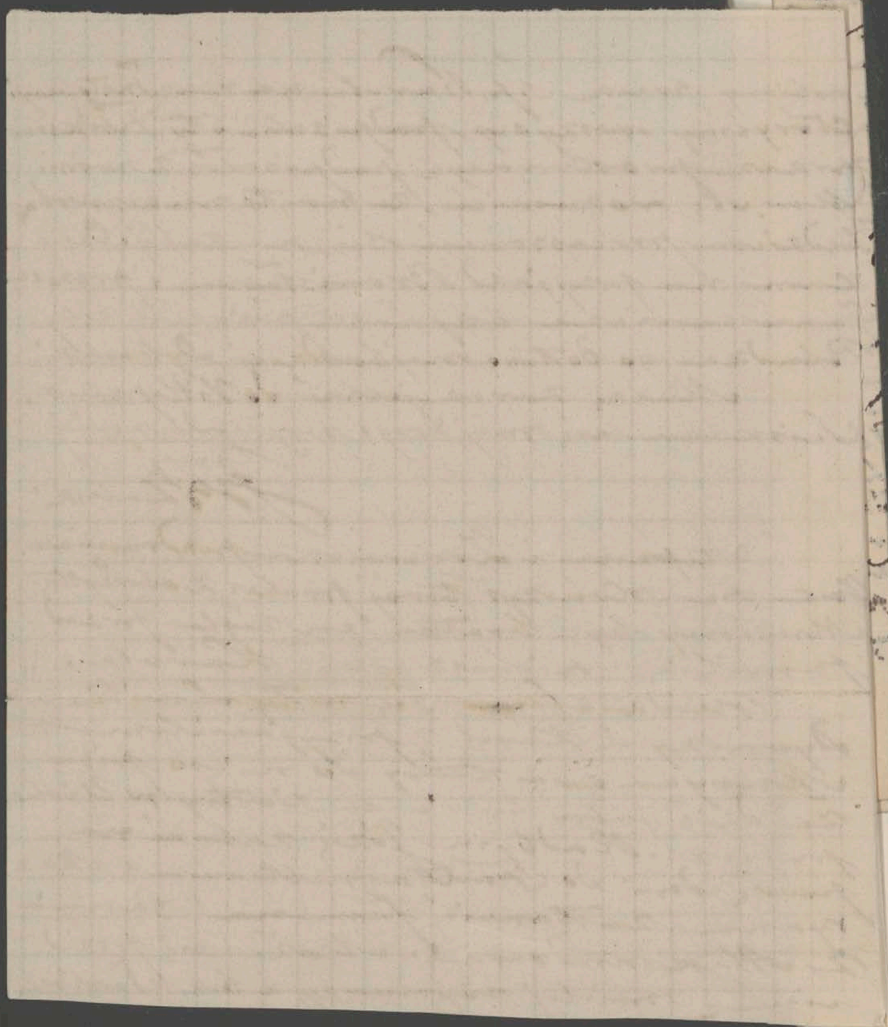
jakich kłopotów z braku testamentu nabawił
nas Królik.

Józia i synowie są zdrowi. Karol
na Serya wziął się do Medycyny. Uczęszcza
do Kliniki — i coraz bardziej zapala się do
swej umiejętności. Był świadkiem wielu
obrzydliwych operacyj chirurgicznych,
które go wcale nie przeraziły ani zraziły. Daj Boże, aby wytrwał do końca! —
O Maryanie od miesiąca nic nie słychać.
Czmychnął cichaczem kędyś z Moskwy i
podobno zostawił tam znaczne długi.
Obiecywał się Oksińczycom na wakacye.
Nie rozumiemy co się z tem nowego
święci.

Ziściło się com dawniej przewidywał!
Brat ś.p. Karola pisał do Laskowicza
że stara się o paszport do Paryża — i
przedewszystkiem upomina się o zegarek
po bracie. Oświadczyłem Lask. — że zegarek
u siebie — ale nieboszczyk był i wiele
dłużnym. Oczywiście, że nie mamy
potrzeby oszczędzać sukcessorów — i owszem
to upomnieć się u nich powinieneś
o swoją należytość. Może też i Testament
znajdzie się w Coffre fort, to postarajcie
wedle niego. Nie przypuszczamy, aby
ś.p. Karol zamierzał całkowicie swoje
dziecko, Instytucyę Czci i Chleba. Może
Franciszek pójdzie jeszcze z kwitkiem. —
Będziemy także mieli
z Laskowiczem [illegible]. Radby skassować Akt Notarialny

zrobiony przez ś.p. Karola na rzecz Instytucyi
którego wszyscy podpisali – i ty Feliksie
przez prokuracyę podpisałeś z nami.
Ale się rozumie, że na to niezważając
będziemy processować się na zabój. Cze=
kam na przyjazd Bronisława i przeto
Januszewicza aby Laska pokazać zęby.
Pobudza go do tego najbardziej Dybowski.
Muszę zaraz jechać do Villepreux.
Ściskam cię mój drogi najserdeczniej
twój
J.B. Zaleski

Stefana i Lorentowicza pozdrawiam.
Jak się skończy twój proces z aberżystą
Musimy być bratku en règle przed
familią nieboszczyka Karola.
Niedziela się w tej chwili
Dyoniży i Karol z przyjacielem
Maryanem – który do mnie pisał
że dziś jutro będzie u siostry w Ville=
preux. Radbym Józię zabrać na
parę dni do Fontainebleau – a także
rychło zastanie panna Maryana
z Aleksandrem. Może się przed
nim śmielej wynurzy i bez kłamstwa.



Paryż – d. 6 Września 1871.

Kochany mój Feliksie – w skwarach i rozgwarach paryskich wszystko milknie, nawet i korespondencya. Najmilej mi, kiedy dumam samotnie. Wizyty i dumania onegi stałe rodzajowe dziś całkiem zapomniałym jako ja miałem czas być wczora.

Od kilku dni przyjechał do Paryża po sukcessyę brat ś.p. Karola z młodziuchną śliczną swoją córką. Sprawa z depozytem po nieboszczyku, co od tylu tygodni leży u mnie, powinnaby teraz pójść żwawiej. Czekamy jeno na przyjazd przysięgłego Bońkowskiego, aby przetłumaczył na francuskie plenipotencyę i papiery pisane po moskiewsku. Młodszy Królikowski przedstawił sobie, ale zdaje się uczciwy człowiek. Fortunka sam się przyznaje spadła nań jak z nieba – bo się jej nie spodziewał. Pamięta on i ciebie z czasów [illegible] przypominając mi, że cię Karol szanował i kochał. Dla tego od razu zagaiłem rzecz o zegarek, o którym listownie wspominałeś o darowiznie. Oczywiście zrzekł się natychmiast swego doń prawa, skoro się dowiedział że jest u ciebie. I owszem zrzekł się ochoczo i z całą serdecznością – bo mu Karol dużo mówił o stosunkach z tobą. Akceptował zresztą

w dobréj wierze i wszystkie nasze rozporządzenia względem ruchomości i wydatków po bracie. Napomknąłem i o twoim proszeniu z obrazystą. Podlasiak odwiedza mnie często; panienka wykształcona i śmiało co wyszła z pensyi ~~[illegible]~~ warszawskiéj mówi po francusku – to służy ojcu za tłumacza między ludźmi. Dziewczę wpadło bardzo w oczy. Istotnie od wyjazdu z Ukrainy nie widziałem takich drobnych i białych ząbków. Radbym ją zapoznać z Józią, albo nieboga miałaby ze swojéj płci [illegible] w Paryżu. Żeby żył stryj Karol, niewątpliwie byłby ją osobno udobrodziejstwował. Ale z spadku nie zanosi się jéj dostanie, bo ojciec ma troje dzieci, a oprócz tego spadek po stryju idzie na trzy schedy – na syna drugiego jeszcze brata i na siostrę ubogą.

Dajmy już pokój pannie – a mówmy o naszéj młodéj mężatce. Otóż Józia jak mi się wyznał Aleksander jest już w poważnym stanie. Samo [illegible] się i tak przed ludźmi. Raduję się w sercu niezmiernie – ale i lękam się o Józię, aby nie popełniła jakiéj nieostrożności podczas ciąży. Zawżdy wpada na wiele, a od donoszenia pierwszego dziecka zdrowie na całe życie zależy. Upominam i Marię obaje o szamotanie się zbytnie. I ty mój aniołku jako lekarz-przyjaciel upominaj i karć ich ze swéj strony. Przepisz Józi hygieniczne ostrożności – bo Aleksander w téj [illegible] i mało niedoświadczony. Z resztą [illegible] swojém ojcostwem [illegible] szpary na wybryki żony.

Bywa tam często w St Etienne Władysław Zbyszewski exmarynarz. Żona jego z dziećmi mieszka pod Lyonem — a p. Ducros wasz prefekt — jest jego przyjaciel i inżynier w Spółce przemysłowej St Louis. Poleciłem Władysławowi aby ciebie odwiedził. Przyjmijże go Feliksie uprzejmie i serdecznie jak umiesz. Ukrainiec mój ma szerokie stosunki między Francuzami — a może przyda się i naszym synom — osobliwie Stefanowi na bruku. Prosiłem Zbyszka aby Stefana zaprezentował Prefektowi Ducros. Zresztą obacz się z nim jeszcze w tych dniach — [illegible]

A co się dzieje z twoją kochaną Sadowską? Czy przyjeżdża do St Etienne? i kiedy? Odebrałem dziś z Trouville list od Pauliny siostry mojej żony, która mnie prosi bardzo abym ją zarekomendował Sadowskiej. Nie donosi dla czego żąda odemnie tej rekomendacyi, ale domyślam się, że idzie jej o miejsce guwernantki przy pensyi. Paulina za dziesięć dni ~~[illegible]~~ do Paryża, to wypytam się pierwej nim napiszę do Sadowskiej, czego od niej właściwie żąda? W tego rodzaju rekomendacyach zwyczajem postępować z całą ostrożnością — i tem bardziej względem twojej siostry, która mnie zaszczyca nieustającą życzliwością i przyjaźnią przez wzgląd zapewne na brata Feliksa.

Dość. Jestem cały w pośpiechu i roztargnieniu [illegible] przesyłam wyrazy pozdrowienia [illegible] ściskam [illegible]

J. B. Zaleski

Po jutrze wyprawiamy Maryana do [illegible], gdzie ma otrzymać miejsce przy Kolei Żelaznej. Oj biedny [illegible] swoją kochaną [illegible] jakby [illegible] bardzo czuły.

Paryż 20 Września 1871.

Kochany Feliksie – doprawdy dla
ulżenia jeno sumieniu piszę do ciebie,
bo na razie nie mam swobodnej myśli:
Od dziesięciu dni gości u mnie z domu
babunia Iwanowska, to albo jestem na
usługach przy niej, albo biegam po mie-
ście s.p. Kroliskowskiego. – Z bratem jego
naresztcie skończyłem. Walory złożyłem
Notariuszowi, który je wczoraj spad-
kobiercy doręczył. W coffre-forcie w mie-
szkaniu nieboszczyka nie znaleźliśmy
testamentu. Cały tedy majątek idzie na
familię. Zmartwiłem się trochę i zasmu-
ciłem, że s.p. Karol całkiem tak za-
pomniał o własnem dziecku, to jest
o Instytucyi Czci i Chleba. Oczywiście
nie pomyślił za życia, że może nagle
umrzeć. Słowne jego obietnice spełzną
teraz na niczem.

Zbyłem się kłopotów sukcessyi
ale czekają mnie inne większe, z po-
wodu ~~co~~ interesów Czci i Chleba. Nie-
boszczyk zostawił papiery i rachunki
w nieładzie – i sam tylko Laszewicz
jako dawny kassier zdołałby je u-
porządkować. Tymczasem niektóre
jest robotami Karola – nie podpisał
ostatniego naszego Akta Notaryalne
i trzeba by wszystko przerabiać po nim
bo wszystko. Spóźniam się z całych

się tym zachwianiem reformatorskim —
ale muszę mówić tymczasem sam
wewnątrz; bo Bronisław nie przyje=
chał — i bodaj za miesiąc jeszcze nie
przyjedzie. Rad nie rad będę musiał
zwoływać w tych dniach sesyę wszyst=
kich członków czynnych Instytucyi w Pa=
ryżu i Chleba. Niestety, braknie mi=
właśnie co najżarliwszych, którzy nie=
wątpliwie byliby za mną — jak
Bronisław, Gałęzowski, Januszkiewicz,
Januszewicz, i t.p. Mogę mnie
na razie przekształcenie. Zamro=
ziłbym na tymczasowego głównego
Łaszkiewicza, ale tylko na tymczasowe;
Przeznaczam wiatr i przyczynę
i utrapienie z tej sprawy po Karolu.
A Bóg widzi, jakbym rad
był wytchnąć nieco po skłopotaniach
się paryskich. Józef mi dużo nie=
pokoi. W stanie swoim nie dość jest
rozstropny, nie dość powolny mężowi
i ojcu — szamocze się czasem niepotrzebnie.
Maryan od dziesięciu dni bawi
do Mons — ale ani razu nie pisał. Nie=
znamy jego adresu — i bodaj pomy=
[illegible] kiedyś dalej. Miał jednak miejsce
obiecane przy drodze żelaznej — i bardzo
szczupły fundusz na pracujących. Uważam
[illegible] kołatania. Ale — co się dzieje
go za [illegible]
w moim sercu, to Bogu jeno wiadomo.
Radując się z całego serca ze
poczciwej twojej, Stefan dostał nareszcie
miejsce jakie takie i zajęcie stosowne
do sprawy architektury. Właśnie

72

w dzień odebrania twego listu Feliksie
z twym nowym zamiarem [illegible] na Krzy=
żanowskiego aby Stefanowi coś według
jego zdolności wyznaczał. Tem lepiej
że się obejdzie bez nowych konowałów.
Krzyżanowski jednak obiecał zareko=
mendowanie go p. Dreszer. Może się
to kiedyś przydać naszemu bądź. Powin=
szuj odemnie Stefanowi.
Babunia ciebie pozdrawia i uprzej=
jmie [illegible]. Bardzo mi się podoba
[illegible]. W końcu miesiąca jedzie
dziś do Genewy — a stamtąd wró=
ci do [illegible] na zimowe lekcje.
Moja Siostra Paulina dotąd nie=
pocieszona z Trouville — marudzi
z wyjazdem do Warszawy.
Ściskam cię mój drogi najserdeczniej
J. [illegible]

Na Bronisławę nie mam serca
gniewać się — [illegible] zrobiła mi
miły zawód [illegible] z przyjazdem
Jest zapewnie dziś w Krakowie.
Obawy nie [illegible] matki swojej któ=
rej nie spodziewa się zastać na ziemi:
Chora na oczy — i przyjechała tam
na poradzenie się lekarzy — a potem
[illegible]
J [illegible]

Paryż d. 28 Września 1871.

Kochany Felixsie dotąd Babu=
nia ciągle gości u nas — i zdaje się
że zabawi jeszcze z nami do 8° Paździer=
nika. Potem puści się wprost do
Genewy w objęcia swoich wnuczków.
Poleciła mi Babunia abym ci Felixsie
podziękował za uprzejme twoje zap=
rosiny. Chybaby raczej niebawem w tej=
kim — a tu poświętuje już i jesień
to pilno jej bardzo do ciepłej Prowancyi.
Pomimo zajęć około Babuni.
krzątam się żywo i za interesami
Czas i chleba. Bronisław mi rychło
przyjedzie — to niepodobna dłużej prze=
wlekać zebrania Kollegialnego
całorocznego Stowarzyszenia. Wiktoram
nas bodaj za cały rok nie otrzymamy=
li energiczny — i są nieustraszalnymi
rzędy. Biegam w różne strony, a=
by z Kollegami przed zwołaniem
Sessyi przygotować porozumieć się
względem nowego Rządu Stowarzy=
szenia. Są przeróżne projekta reform
ale radbym abyśmy się o ile będzie
można, trzymali jak najbliżej ode=
statniego Aktu Naturalnego. Główna=
na trudność tkwi w znalezieniu
Prezesa-Gerenta, któryby miał nieza=
leżność majątkową, i także wagę
i powagę w obec Emigracyi i Kraju.

Różni różnych ~~stopnia~~ — Ełżanowskiego,
Kałupajłę, Sienkiewicza, i t.p. — Ale
czy podejmie się który takich usłu-
g i ich obowiązków i odpowiedzialno-
ści przed publiką? Tymczasem i trzy-
mać się chcemy kombinacyi mo-
żebnej i praktycznej. Łaszkowicz
jako dawny Kassyer, zna sam jeno
doskonale stan interesów Stowarzy-
szenia. Otóż z pomocą Janiszewicza
i Sierosławicza mógłby wygotować
rachunki — a skarbowo przyjąć się wy-
płat dla weteranów aż do czasu
zanim znajdzie się rzeczywisty Pre-
zes-Gierent. Oczywiście będą z tego po-
wodu niemiłe starcia się z Komi-
ale na razie niemasz innej rady ni
sposobu załatwienia bieżących spraw.
Dla tego walory Stowarzyszenia za
~~[illegible]~~ Kreditem złożyłem już u
Łaszkowicza, aby ~~[illegible]~~ ściągnął co prędzej
procenty Kupony na wypłatę
zaległości weteranom.
Czytałem Józefowi Królikow-
skiemu wyjątek z twego listu
Feliksie, tyczący się procesu
w St. Etiennes. Zgodził się najchętni-
ej na twoją propozycyę — i zo-
stawi u notaryusza żądaną sumę.
Zresztą nietak rychło jeszcze
on będzie w posiadaniu sukcessyi.
Likwidacya sądowa potrwa
bądź [illegible] [illegible]. — Jeżeliby

coś należało się za różne dziełka
które wytworzył ś.p. Królik. Kapa-
rzina wypłacać trzy po parę set
franków od czasu do czasu, ale
między sobą się z sobą nie rachowa-
li na serjo. Mam skrupuły upo-
minać się dziś rachunkowo u
następców przyjaciela mego
i tem bardziej, że wszystkie książ-
ki po nieboszczyku przeznaczo-
ne są na Zachód Instytucji Chwi-
... Porachuję się z Karolem
i Chleba. kiedyś indziej najlepszym sposobem
do którego mi już niedaleko.
Paulina moja odjechała już
do Warszawy. Oddałem przez nią
szczyptkę ... mego do twojej
przezacnej i najmilszej Leonii
chciałem prosić i przedsięwziąć
ale nie było czasu na napisanie ...
a i boję się trochę aby się nie
obraziła na mnie za nie ...
się natrętne. Ale ja kocham bardzo,
kocham po bożemu jako twoją rodzoną.
Ludu moment przyjął Dziś Józia
z Villeprun — która zdrowa jest
jak mi wczoraj mówił Aleksander.
A więc ... pisanie
Ściskam ... i Michał najczulej
twój
J. B. Zaleski
Żoneczka pozdrawia serdecznie

Paryż – d. 5 Października 1871.

Kochany Feliciesiu – śród rozgwaru dzisiejszego z powodu że jutro już wyjeżdża babunia Iwanowska nie mam swobodnej myśli ani czasu na obszerniejsze pisanie – a leży mi na sercu szczególny i arcy pilny interes.

Okazało się z dokumentów kassowych, że ś.p. Królikowski, oprócz [illegible], któ= resimy spisali w St Etienne, zabrał jeszcze z sobą 870 fr. renty włoskiej należącej do Stowarzyszenia, z której nie wiemy co zro= bił. Na [illegible] doniós, czy niebosz= czyk wspomniał i kiedy gdzie ją podział? Czy podczas choroby w St Etienne nie posłał jej lub nie oddał grosza [illegible] do Bordeaux lub do Londynu? Komu

Między korespondencyami które przywieziono z St Etienne, znalazłem list Przecławskiego z Bordeaux do Karola pisany w lutym 1871, oznajmujący że podejmuje się sprzedać tę rentę włoską na trzy(?)
Otóż pisał do Przecławskiego Laskowski o informacye. Dalsze otrzymałem dziś odpowiedź Przecł. Donosi, że istotnie negocjował z nim nabywców o sprzedaż, ale renty nie przysłał, ani nawet nie odpisał na list. Radzi – abyśmy się udali do przyjaciół u których po drodze wypoczywał – do Pręgowskich, Biernackiego, Michałowskiego, czy nie zasłyszeli od Karola kiedy ją posłał. Laskowski pisze do Biernackiego, a ja podjąłem się – że zapytam ciebie Feliciesiu, czy nie miałeś jakiego awizu od nieboszczyka o tej sprawie Stowarzyszenia. W Lutym Karol mieszkał w Cannes u Biernackiego. W Marcu przyjechał do Hyères, ale nigdy mi nie wspominał o rencie włoskiej ani o żadnych walorach jakie miał z sobą. Mówił tylko że ma dostateczną sumkę na opłacenie wszystkiego.

Rentę wdowską w onym czasie można było spieniężyć jenó w Bordeaux lub w Londynie. Musiał więc ja wysłać do jednego lub drugiego miasta. Napisałem jednocześnie i do Londynu do Szulczewskiego i Szczepanowskiego, z którymi żył w ścisłej zażyłości Królikowski. Będziemy z tego powiadomieni ogromne umartwienia w Kanadzie Stowarzyszenia. Tymczasowie przez notaryusza założyliśmy oppozycyę sądowną policyjną przeciw posiadaczom renty wdowskiej - bo na szczęście wszystkie jej numera znalazły się w księdze i w papierach nieboszczyka jak mnie [illegible] Łaskowicz. - Można sobie wyobrazić całą moją ryzyko z powodu tej tragicznej awantury: Trzeba znacznego kosztu na publikowanie tej oppozycyi we wszystkich i we Francyi po kursach i w dziennikach. Radbym aby co prędzej znalazła się jakaś poszlaka, gdzie tę rentę podział Królikowski.

Brat Królikowskiego oddawna nie był w domu. Z pretensyami swemi. Felicsie udaj się wprost do niego rue de Seine, 20. - Chociaż jako [illegible] przyjaciel nieboszczyka abyś ich całkiem zaniechał. Tyjąc w otoczeniu nie bardzo nam życzliwych, uczyń z resztą co ci rozum twój i serce podyktuje.

Ściskam cię i pozdrawiam od pani Fr— i całego mojego gronka

J. B. Zaleski

W poniedziałek przyszły będziemy mieli jeneralne zebranie członków trzech [illegible] Instytucyi Polskiej i Biblio- Będzie przyjęta reorganizacya ale przedewszystkiem rapport o stanie Kasy po śmierci Królikowskiego Oczywiście będzie kwestya i z listu [illegible] — Odpisz mi proszę przed [illegible] Bronisław [illegible] działki [illegible]. — Pozdrów Zorawicza kiedy przyjedzie —

B. Z.

Paryż — d. 27 Października 1871.

Kochany Feliksie, — mgły chłodnej
omraczone, o których jeszcze czas zapominałem
byłem w Hyères, kłębią się już po dawnemu
w Paryżu, wysysając do reszty słabe słonecz=
ności na ulicach. Bodaj taka sama melan=
cholijna opona stanie się tu i nad myślami i
nad uczuciami człowieka. U mnie przynajmniej
uczucia i myśli, od tego zamierzchu mają się ku ochładzaniu
do snu, drzemią pod zaprzeniem myśli. Właśnie
czytam Le lendemain de la mort, ou la
vie future selon la science par Figuier. Ciekawa
to zaiste książka pod względem nowych badań
i odkryć w dziedzinie umiejętności; ale nie rozwią=
zuje całej zagadki wypisanej na tytule. Hipote=
za jest nowa, niewątpliwie oryginalna, lecz jakimi
bez liku, która nie zastąpi nigdy wiary.
mrzonkami, bo wiedza nie zastąpi nigdy wiary,
za Chrystusowe dogmata — filozoficzne udziwniania
Autor uczony chrześcijaństwa; — w pocie czoła
wybudował kopie liku sztuczną studnię, obok
bijącego źródła żywej wody z gór. Wierzaj mi przy=
Wolę przecież Feliksie melancholijny
dzisiejszy stan mej duszy — niż ów gorączkowy
w zeszłym roku — wszechstronnie napięty
dla Kościoła i Francji — a którego następstwa
dadzą się we znaki ludzkości — a najpierwej
naszej Polsce leżącej na torturach między
światem a Narodem. Wierzaj mi, o przyszłości
dzie J. Goszczyńskiego — i dziwny
narodowej rozprawie. Siemieński za kilka dni
jedzie do Galicji, — jedzie na moderatora śród
burzących się tam obecnie różnorodnych zmian,
Cieszę się z tego niepomału, bo to prawy i
rozumny — niestety, niezwykle jeszcze mężczyzna
wśród Towiańszczyzny... Niestety — ze wszech
stron słyszymy u nas jeden i ten sam okrzyk
niestety. Polacy zaniedbali wszystko... a pan=
slawizm i pangermanizm — schyzma i pro=
testantyzm — internacjonalizm i nihilizm —
szarpią polskiego ducha, który stuleci już prze=
trwał. Rzeczywiście potrzeba narodowi
bytu czystego.

moderatorów. Dlatego to bodaj przed jakiś
dziwny pęka emigracya dla Polski. Wkrótce
ułatwienie i potem od Austryaków i Prusa=
ków, car ogłasza nową zupełniejszą amnestyę.
Młodzież i starzy rwą się do kraju, a wszyst=
cy się zaopatrują w paszporty — że za rok lub za
dwa mało kto z rodaków zostanie we Fran=
cyi. Klimakteryczny to okres w dziejach Polski...
Bronisławowi podobno osiądzie w Krakowskiem
o tém sam wiedzieć — i oczekiwał od niejakiego
czasu może najprędzej do mnie. Co ty Feli=
ksie poczniesz z sobą? Tyś ze swoją medycyną
swobodny jak ryba w wodzie, do tego kapitalista znacz=
ny — wszędzie i zawsze dasz sobie radę. Ale ja
pośród niepewny, żyjący z dnia na dzień i
nie sam ale z trzema studentami wspólnie
muszę się ciągle oglądać na prawo i na lewo. Co
pocznę? nie wiem — ani chcę widzieć — ani
nawet myśleć. „Nad sierotą Bóg z kalitą" —
mówią na Ukrainie. Przewiduję atoli że niebawem
wam już rozegrano z góry nasz Exodus — stąd
ja z [illegible] gotuję się na pochodzie.
Rzeczy Instytucyi Czci i Chleba wszędzie
kisną jednakowo. Aż do 17° Grudnia zarząd tymcza=
sowy — to jest Laskowicki, Elżanowski, Hensel,
Stanisław i ja nasza sługa, załatwiamy bie=
żące interesa. 17° Grudnia zbierze się komplet
Stowarzyszenia, który postanowi o przyszłości
Instytucyi. Do tego czasu Bronisław, Januszkiewicz
Gałęzowski, i t. p. wrócą do Paryża
i wespół obmyślimy zapewne coś mądrzejszego
dla utrwalenia naszego emigracyjnego monu=
mentum. Przyznaję się że taki tymczasowy
kombinacyi przyczyniłem, ze względu osobli=
wie na Bronisława, który ma obmyślony
jakiś plan reformy, praktyczniejszy niż był
nieboszczyka Królikowskiego. Ś. p. Karol niewąt=
pliwie duszą i sercem poświęcał się dziełu
ale do najwyższego stopnia uparty przy zdaniu swo=
jém, a stąd często i bezradny w rzeczach drobnych [illegible]
Prawie u Feliksów samo jedno [illegible]
ma i niektóre bazaru emigracyjnego
wczoraj byłem u Józi. Dobrze wygląda i nawet

trochę utyła od twarzy. Poważny jej stan widny już i dla oczu ludzkich. Szarpie się ciągle niebogo – ale ją pocieszam w duszy zdając jej trzeba siły – pocieszam bardzo jakie będzie rozwiązanie? Kiedy się zaczęło.
Zmęczyłem się – bo za dużo naraz tego. [illegible] Pozdrawiam was i ściskam Felicyanowiczów [illegible].

J. B. Zaleski

Przy ukończeniu przysłanych zadrzewam [illegible] Niech [illegible] dla Judyckiego i Zaremiczna. Niech Judycki napisze i przyszle nam urzędową Deklaracyę na kwotę roczną swego podatku (potrzebna jest nam do ksiąg rachunkowych).
Józef Królikowski znowu zaczął mnie [illegible] odwiedzać. Zdaje się że [illegible] dla naszego pomieszczenia najlepszy [illegible]. Będzie się biedaczek [illegible] u Dybowskiego. [illegible] a sprawa patronalna [illegible] w Paryżu – [illegible] Musiał na koszt [illegible] jak miesiąc. [illegible] poczty wszystkie [illegible] z Warszawy.

J. B. Z.

28 8bra –
Nie mogę [illegible] wczoraj wieczór kartki [illegible] pospiesznie. [illegible] mają [illegible] to [illegible] Pani Iwanowska w Generalnym [illegible] naszym.

B. Z.

Paryż d. 9go Listopada 1871.

Mój kochany Michu — a czyż możesz
choćby na chwilę wątpić że siostra twoja
będzie nam najpożądańszym i najmilszym
gościem? Przyjmę ją z całą bratnią ser=
decznością — na jaką mnie stać. Jeśli Józia
będzie zdrowa, — z nią zamierzam cza=
tować na garze — i jestem pewien, że ją
odrazu poznamy. Musi mieć familijne
podobieństwo z tobą, i przytem ruchy rodzi=
nne i cechy warszawianki: W każdym razie bę=
dziemy nawoływać w głos: „pani Leonio!
pani Leonio!"

Mógłbym pani Leonii ofiarować
pokoik u siebie; ale możeby to ją jako damę
żenowało. Mam nieopodal porządny i
niedrogi hotelik — kędy staje i Józia z mę=
żem — tam ją więc umieścimy, rue Mézie=
re N° 8. chez Mr Samson. Na śniadania
i obiady oczywiście zaprosimy raz na zawsze
do siebie. Sam będę jej cyceronem po
Paryżu — a oprócz tego zostawię na służbę
mego Dyzia, który ochotnie i z miłością
będzie pielęgnował na skinienie.

Nienapisałeś Felicyi na który
garze mamy czekać? Czy pani Leonia
jedzie na Strazburg lub na Kolonię?
W niepewności rozdzielimy się chyba

pomiędzy obiedwie gary-du Nord i Strazburską - ale niezawodnie ją wytropim. Pierwszy dostarczę podróżnej naszej - ile tylko mi rozkaże.

Wierzaj mi drogi Feliksie, że ze szczęściem i utęsknieniem wyglądam na przyjazd Leonii. Od dziś tedy za tydzień ujrzę ją, poznam i pokocham. Dziękuję Bogu, że za twoją miłość dla mojej Zofii, dozwala mi choć jakotako odwzajemnić się tobie.

Pozdrawiam cię i ściskam po bratersku

J. B. Zaleski

Dyzio i Karol przykładnie pracujez. Medyk trochę leniwszy ale zdolny. Prawnik literalnie siedzi nad książkami po całych dniach i do późna po nocach. Obadwaj prosili aby ciebie najserdeczniej od nich pocałować.

J. B. Z.

Paryż – d. 18 Listopada 1871.

Kochany Felixsie – zapewne kartkę moją dzisiejszą wyprzedziła już pani Leonia w St. Etienne. Niestety! nie mogliśmy jak pragnęliśmy wedle serca i wedle dobrej woli ugościć twojej przezacnej siostry, to jest nie mogliśmy ani zatrzymać dłużej u siebie, ani należycie pokazać osobliwości Paryskich. Szkaradna niepogoda stanęła wszystkim naszym chęciom na przeszkodzie – doprawdy jakby naumyślnie. Szanowaliśmy przytem jej tęsknotę do dawno niewidzianego brata – tudzież swoje znużenie podróżnicy z dalekich stron. Co się jednak przewlekło, nie minie. Musisz, Miciu, pojechać sam na wiosnę przywieźć panią Leonię do Paryża. Da Bóg [illegible] wtedy [illegible] czasu [illegible]. Będziemy obojgu wam radzi z całej duszy – i usłużniejsi po [illegible] przyjaźniejszym, dłuższym dnie.

Pani Leonia zawiozła ku sobie wszystkie serca w naszym domu. Dobra, słodka, święta, umili ci jestem pewien trudy i troski tułaczego żywota na cudzej ziemi. Odnaleźliście się oto po latach – i jesteście razem! Najrozumniej postąpiłeś kochany mój, żeś przybrał na towarzyszkę i gospodynię rodzoną siostrę – a do tego siostrę odznaczającą się wykształceniem umysłu i serca. Innego rodzaju towarzyszki w starszym wieku nie zawsze się udają – i owszem częściej zasępiają niż uweselają dom. – Pozdrów proszę od nas wszystkich jak najpiękniej panią Leonię – to jest wedle wieku z należnem uszanowaniem i przyjaźnią. —

Ex publicis głucho. Starzy emigranci jak borsuki drzemiemy na zimę w naszych tu dziuplach. Seweryn Gałęzowski umarł i z Galicyi i Poznańskiego, ale z nieoznaczonym zapisem dla Szkoły — Bronisław na Montani ugrzązł kędyś w Szwajcaryi. — O domownych moich — niech ci opowie pani Leonia.

Ściskam rzetelnie i uniżenie polecam

J. B. Zaleski

Paryż – 9. Grudnia 1871.

Mój Kochany Feliksie – wypra=
wiam do Petersburga Kazia Zaleskiego
mego zawołanego śpiewaka, którego po=
znałeś owej w Hyères. Skończył prawo
w Aix i za parę dni jedzie do starego swoja
prawnika, aby mu dopomódz w jego pra=
cach. Zapewne i posyła go do Kongresówki:
Tymczasem zamieszkał u mnie jako
przyjaciel i kollega Dyzia. Zdolny to chło=
piec i wielkiej prawości.

Ciągle jestem drogi mój przygnębio=
ny na duchu. Zewsząd odbieram smutne
wieści: Babunia Iwanowska ciężko
chora w Hyères. Od wielu dni napastują
niebogę mają konwulsyi ustawni. Leka=
rze tamtejsi: Long i Allègre obiecują
polepszenie się zdrowia – lecz może dla
tego tylko, aby nas nie trwożyć. Niemal
codziennie odbieram telegramy z Hyères.
Co ty braciszku myślisz i wnioskujesz z tych
symptomatów że mojej ukochanej
najzacniejszej żoni na długim tułac=
twie. Napisz do niej – i poszlij rade
od siebie – na domiar złe Bohdanowy!!
że wszyscy się o nią troszczą. Podział=
... wstanim do Hyères – a tu w domu
... ptaszkim ...

Dzisiaj cierpię na zęby i na gardło, — za
domem Bronisław na brano szyto
zatargi ze sługą — Śniegi; mróz, itp.
Naprawdę nieprzyjemna mi wyjeżdżać
a i Babunia tego miesiąca.
Niech mi Feliks i niektórzy
i owszem sądzę, żeś przysłał mi za=
miast jednego franka — bo wówczas
zmiana i otworzył bytem pobliższy a=
ta zapomni i zapomniałem wyszcze=
gólnić. — Królikowski z córką
odjechał do domu — zostawując u=
kończenie sprawy swojej Łasko=
wiczowi. Za tydzień rozstrzygnie
się sprawa i naszej Instytucji.
Czas i otchłań. Zbierzemy się ile
się zdaje w komplecie na walną
sesyę. Otóż się potem usunę od
Zarządu, bom zestarzały i mam
w sercu i umyśle innego rodza=
ju obowiązki dla redakcyi.
Dość tego dobrego bratku — bo po=
mimo tego mroku bieda musi
do Bratkiszewa, — Pozdrawiam
cię z szczerością po przyjacielsku
Twój
J. B. Załuski

Pan Leon i Anna wcale
nie ma mi dziękować. Przyjechała
do Paryża w najniespodziewańszym czasie.

81

Przy pogodniejszym – byłbym daleko żwawszym i jaśniejszym czytelni=kiem. Niech mi przebaczy moja po=tyczka niedbałość. Ściskam ręce Pani Lauzii [illegible] – jako [illegible] dobrze z jej [illegible] bratem.

Uprzejme przyjacielskie pozdro=wienia zasyłam od Józi i Aleksan=dra. Byłem u nich onegdaj z Kazi=mierzem i Karolem. Obaje zdrowi. [illegible] w zawieraniu ścisłej [illegible] francuskim. Wątpię, aby Do=ktor mój mógł w tym czasie do=do pamiętam. Niebawem mamy [illegible] o nowych egzaminach w Krakowie, gdzie kiedy podkomorzy [illegible], syn szef Sztabu Edmun=da Rozy[illegible], doktoryzował się niedawno i świetnie – po dwulet=nim kursie w Strasburgu.

J. Ow

Paryż — d. 30 Stycznia 1872 r

Kochany mój Feliksie — zaniedbuję ciebie trochę — ale dalibóg niema o czém pisać. Że całemu [świat] pomyje tu w pełni — że całemu [świat] pod względem politycznym, literackim, i t.d. Zamarzliśmy bodaj między lodami na zimę. W dniach zimnych, mglistych niewychodzę nigdzie z domu — i nikt nieprzychodzi do mnie — to ani wiem co się święci na bożym świecie. Dumuję tedy przy kominku — dumając o czasach minionych, o przyjaciołach pomarłych i żywych. Po za domem wcale mi niewesoło — tracę słuch — tracę wzrok — tracę pamięć — to wszędzie nudzę się i nudzę bliźnich dolegliwościami swojej starości. Ciebie bratku mój, często i czule wspominam — osobliwie kiedy marzę o dawnych projektach przesiedlenia się do Krakowa, do Rambouillet, i t.p. zawżdy marzę o przesiedleniu się wspólnie z [Maćkiem]. Może być żeśmy trochę

odzwyczaili na emigracji – ale to pewna
że się doskonale rozumiemy – jedna=
kowo czujemy, jednakowo myślimy,
jak bogobojna rodzina co przeżyła wiek
pod jednym dachem. Nas Feliksie
pomiędzy ludźmi czekają wszędzie
zawody i szkody – bośmy odstrychnęli
się dawno od form światowych, uzna=
nych za pewniki w codziennym postę=
powaniu. Jako emigranci bardzo, bardzo
różnimy się od krajowców.

Józia mi była kilka dni niezdro=
wa. Bałem się aby nie poroniła.
Pisze mi Aleksander, że dziś dzięki
Bogu, znowu jest dobrze. Niestety
nudzi się na wsi i napiera się
do Paryża – na co ja żadną miarą
niepozwalam – bo tu zanadto by się
szamotała – i tem samem zaszko=
dziłaby zdrowiu niewątpliwie nad=
wątlonemu. – Synowie mi przykład=
nie pracują. Osobliwie Dyzio siedzi
kamieniem nad robotą swoją

tezą – wylosowaną co się nazywa fatalnie
i którą musi wygłosić drukiem za parę
miesięcy. – Karol uczęszcza na kursa
medyczny – i zarazem gotuje się do
bakalaureatu jesienią. – Od babci I=
wanowskiej rzadsze miewamy listy –
bo od ostatnich krwotoków dotąd nie=
może przyjść do siebie. Wedle Langa jed=
nak na razie nie grozi już jej niebez=
pieczeństwo.

Mój zacny, serdeczny Feliksie
przyciskam cię do piersi po przyja=
cielsku. Oświadcz odemnie najżyw=
lejsze pozdrowienia pani Leonii.

J B Zaleski

Kartkę załączoną doręcz co rychlej
p. Zorewiczowej.

Paryż - d. 27 Lutego 1872. 84

Kochany Felixie – nie odpisywałem ci
długo na twój dawniejszy list dla przeróżnych
powodów. Już to mówię ogólnie, miesiąc luty
jest najsmutniejszym dla mnie w roku. Serce
mi jest na torturach – bo zbiegają się w nim jedna
po drugiej wszystkie najboleśniejsze rocznice skonów
moich najukochańszych w życiu. Przed siedmioma
dniami, przebolałem wspomnienia chwil ostat=
nich ś.p. Zofii mojej w St Etienne. Niedziw się
tedy mój drogi że omieszkałem i dla przyjaciół.
Głównie jednak milczałem dla tego, że chcia=
łem dowiedzieć się coś o pogrzebach Jabłonow=
skich, a przynajmniej dostać od kogo ich adres
ich mieszkania. Daremne były zabiegi, – nikt
z moich znajomych nie zna tych Pań. Daw=
niej przed laty spotykałem je u Pliktowic
u Dwernickich, ale obiedwie te rodziny da=
lekko są dzisiaj poza Paryżem. Z ostatniej
twojej kartki Felixie widzę, że pisałeś do Jabło=
nowskich – a więc wiesz ich adres paryski:
Jeśli więc chcesz abym zawiązał z niemi stosunki
przyszlij najpierwej adres. — Wyglądem [illegible]
twoich niezmiernie radzi. W starszym wieku
stadła małżeńskie z trudnością się kojarzą i
zwykle zawodzą. Ktoś mi zawsze na myśli ko=
chany Rafia Piotrowska, któremu nieboszcz=
ka Zofia i ja odradzaliśmy jak najgoręcej żeniaczki.
Otóż teraz nieborak musiał się rozłączyć z
żoną, utracił więcej zdrowia i ciężko
[illegible] lichy fundusik. Oczywiście
panna J. może być dobra i najzacniejsza
kobieta – i dla tego już samego będzie się starać
[illegible] teraz bardziej
[illegible] sama do siebie – że jest niemłoda,
[illegible] i ułomna. Żeby się zdecydować na
małżeństwo, musiałaby pierwej poznać i dobrze
[illegible] Konkurenta. Niezwyczajne [illegible] przez
[illegible] osoby w takich razach nie popłacają:

Wszakże gotów jestem dotrzeć do tych pań i wyba-
dać ich usposobienia pod względem twoich
zamiarów. Jeśli się okaże że przyjaciółka pań
Jabłonowskich a moja krewna po Józefie
panna Plichcina, poproszę o rekomendacyę
i zarazem zainformuję się o [illegible] i
przymiotach panny. Na Plichcinę trochę
się gniewam — bo bliska sąsiadka Józi
i dotychczas się z nią nie widziała — cho-
ciaż w tem winna raczej córka jej pani Flo-
[illegible] Delaroche.

U Józi byłem onegdaj. Dzięki Bogu zdrowa
i zdrowsza niż się spodziewałem. Za parę
jeszcze tygodni spodziewa się połogu. Pierw-
szym razem — ale oboje państwo młodzi
są dobrej otuchy — a może dlatego tylko że
młodzi, niedoświadczeni. Józia niesłusznie
skarżyła się przed tobą na ojca. Widuje
ją co Niedzielę albo posyła do niej które-
go z braci — to na co? i o czém z nią korres-
pondować listownie? Oprócz tego jak [illegible]
jakie dobre [illegible] przysyła do niej dwa
i trzy razy na tydzień. W Lutym [illegible]-
ła dobrze, naumyślnie powstrzymuję się
od pisania o drobnostkach. Podczas pobytu
mego w Villepreux Józia otrzymała od
ciebie list. Widzę że się toczy między wami
negocyacya o kumostwo. Oczywiście tobie
tobie — należy się z prawa ten dostojny urząd
jako przyjacielowi rodziny. Dziadek to jest
ja, ze braćmi tylko kumą mogę trzymać do
chrztu własne wnuczątko. Z drugiej strony
uważam, że byłoby wielką niedelikatnością
dla chwilowego obrzędu narażać ciebie
na fatygę i koszta podróży, tudzież

odrywać od ważniejszych obowiązków lekarza w St. Etienne — tem bardziej że to uczynić można przez prokuracyą — to jest przez zastępcę, który w twojém imieniu będzie mógł trzymać dziecko do chrztu. Tym sposobem byłby i wilk syty i koza cała. Józia jednak dopełniła swego obowiązku — a ty mój drogi postąp wedle możności twego położenia i okoliczności miejscowych. W tym duchu [illegible] [illegible] Józi aby Ci przesłała [illegible].

A o polityce kochany Feliksie strach myśleć i mówić. Francya zachorowała ciężko i na długo — leży w konwulsyach. — W Polsce od czasów Rozbiorów nie było takiego bolesnego rozdarcia w umysłach jak teraz po upadku Francyi. Trzej wrogowie [illegible] [illegible] się i zarazem skłonność do apostazyi [illegible] górę w Panslawistowie to w Pangermanistowie. W kraju i zagranicą drukują się mnóstwo broszur [illegible] z wielkim rozumem pisanych [illegible] talentem — a zachęcających Polaków do wyparcia się ojczyzny. Wielu już spod[illegible] naszych rodaków. Siła [illegible] [illegible] bismarkowskie hasło [illegible] [illegible] [illegible]. Sadyk Basza Czajkowski [illegible] na służbę carowi; [illegible] postał [illegible] [illegible] swego [illegible] [illegible] w Turcyi [illegible] tak samo [illegible] Polskę i Turcyę uczynić — A [illegible] rządy takim [illegible] Moskalom!!! I to wszystko [illegible] wydrukował. — A potem [illegible] napisał [illegible] Koziełło z emigracyi co [illegible] do cara [illegible]! Kryzys to straszna dziś w Narodzie. A dożyjem najgorszych jeszcze czasów. Ludzkość

cała szamocze się naprzód [illegible] wszystko=
kujące otaczającego jakiegoś [illegible] zamiast
Zaniedbały ideały przodków – Wiara zmarz=
niała – rozstrój w duchu i w rozumowaniu –
brak cnót bohaterskich i brak [illegible]
nawet charakterów. Powiesz że przesa=
dzam. Daj Boże abym przesadzał. Ale
czuję w głębokościach duszy i z bólem widzę
że źle i bardzo źle na świecie. Nie pokazu=
my tej [illegible] nikomu – napisałem
to tobie sobie w uczuciu przyjacielskiem.

Przepraszam [illegible] zatem –
najszybciej po zaśnieniu przedmiotu Bro=
nisławowi napisał rozumny i piękny ne=
krolog Karola Królikowskiego. Był tam=
dziami drukowany w Czasie – ale
będzie i w roczniku Towarzystwa
Literackiego – a stąd się przeszlę do
St. Etienne. — Wczoraj byłem na ślu=
bie Generała Krutka z córką Karola
Ostrowskiego. Kościół pełen Polaków i
Kruk z żoną jedzie do Galicyi gdzie
został mianowanym na [illegible]
przy Kolejach żelaznych. Wielu
także innych rodaków otrzymało
korzystne nominacye.

28 Lutego: Wczoraj [illegible] różnych osób przeszkadza=
[illegible] i wysłaniem karty na pocztę —
Nie wiem już o czem piszę – a i miejsca
mi zostaje. Dlatego mój drogi Michu najpierwej
uściskaj ode mnie Twoją Żonę panią Ludwikę z przywiąza=
niem przyjacielskiem – a potem bądź zdrów i kochaj

J. B. Załuski

Wczoraj był u mnie z wizytą
i pożegnaniem Kesler przyjaciel Stefana i całej wa=
szej rodziny. Jedzie do Galicyi na [illegible]
Kolejach żelaznych zamówiony od Ks. Sapiehy. Obie=
cuje że wszystko w kraju zajmie się [illegible] Stefanem.
Dowiesz się o tem. Niech czasem napisze do
Keslera, który będzie mieszkał we Lwowie
[illegible] na [illegible] [illegible] na [illegible]
drogi —

= O polityce strach myśleć i mówić! Francya zachoro-
wała ciężko – i na długo – długo, też na komunizm.
W Polsce od czasów Kościuszki nie było takiego bolesnego rozdarcia w sercach jak teraz po upadku
Francyi. Przy wrażeniu pękania się Carat zaraz
kusząc do apostazyi, obiecując złote góry w Panslawizmie to w Pangermanizmie. W kraju i za granicą drukują się mnóstwo broszur pisanych
z niektórym rozumem niestety! i z talentem, a za-
chęcających Polaków do zaparcia się ojczyzny. Wielu
już spodliło się z naszych rodaków. Sadyk Basza
Czajkowski posłał synów na służbę carowi; tłumacząc że
dla wieku swego i dla pensyi co ma w Turcyi nie-
może tak sam uczynić. A więc Polskę i Turcyę swo-
ją Abdulazyzowi radby razem sprzedać stary rene-
gat!!! I to wszystko wieczernik wydrukował. A
pułkownik Koziełło co nie napisał do Cara! a inni
ilu! – Kryzys to straszna dziś w Narodzie naszym.
A dożyjem większych jeszcze zgorszeń. Ludzkość
cała szamocze się na przełomie najokrutniejszym,
uciemiężonego Katolicyzmu: zaniechały ideały
poetów. Wiara zachwiana – rozstrój panuje
w duchu i w rozumach – brak wielkich bohater-
skich – brak mierniejszych nawet charakterów –
Powiesz, że przesadzam. Daj Boże abym przesadzał.
Ale czuję w głębokościach duszy i z bólem widzę
że źle i bardzo źle na świecie. Najpiękniej tej
kartki niewarto – Ściskam Cię tobie szczerze
w uczuciu przyjacielskiem. JBZ

9

Paryż – d. 26. Marca 1872.

17

Mój kochany Felixie – wiesz
już od Aleksandra że na Sty Józef Jó=
zia została matką a ja dziadem de
nomine et de facto. Schodzę z pola
wesoły – błogosławiąc [illegible] wtóremu
pracowitemu legalnemu, a piątemu
czy szóstemu wedle moich lat 33=
dziennych. Niech będzie Bóg pochwalon!
Wnuczkę bardzo kocham – niekrzykliwa
i doskonale ssie. Matka na zdrowiu
także dobrze. Odwiedzam je co dwa dni;
Biedny Aleksander nierad by odstąpić
od żony – a tymczasem klimat nie może
go [illegible]. Ma wprawdzie przy niej
najemnicę, ale ta nie zdoła zastąpić
siostry lub przyjaciółki. Niestety
pani Penguilly daleko aż w Brest.
Pisałem do Adeli, ale bodaj że i ta
[illegible] pani de Rivière. Przyjaciółki
gości u pani de R. po większej części niedoświadczo=
ne jeszcze panny i zależne od rodziców.
Józine na emigracyi – jak na emigracyi.
Dziękuję ci mój Felixie za
upatrzone miejsce dla Maryana. Prze=
Niemożemy z niego korzystać.
dewszystkiem idzie najgłówniej o patent–

Dla mego inżyniera: Obiecuje mi że
za rok zdoła ukończyć szkołę — i pomi=
mo poręki mi Dyrector instytutu.
Ten sam Dyrector wynalazł mu
był miejsce z podobną płacą — ale
radził mu aby raczej pomógł z Marya=
nowi do pozyskania formalnego paten=
tu. Oczywiście miejsce przy Jedlińskim
dostanie się innemu Polakowi
ze szkoły batiniolskiej — boć Mą=
karski, Jedlińscy, i t.p. sami są
i starzy znajomi.

Pani Leonii najserdeczniejsze
ślę pozdrowienia. A że piszę
przy Wielkim Tygodniu życzę
wesołego Alleluja jej i tobie pocz=
ciwej Felicyi. Zapewnie pani Leo=
nia po staropolsku umie piec
baby i placki, ale na emigracyi
niewiele z tem zachodu a mało po=
żytku — dla braku liczniejszych
gron rodzinnych.

Ściskam rękę twoją bratku
i całuję w obapoliczki po rusiń=
sku na Chrystos woskres.

twój
J. B. Zaleski

Dla Stefana
i Karusinka też pozdrowienia
na Chrystos woskres

88

Paryż – d. 25 Kwietnia 1872

Mój Kochany Feliksie, nie odpisałem
ci rychło na twój list, bo naraz gościłem
przy dzieciach w Villegrane, – a po powrocie
do Paryża nie mogłem odnaleźć Bronisława
i musiałem rzecz twoją załatwić aż przez
korespondencyę. Załączam kartkę Broni=
sława, z której wyrozumiesz sam odpowiedź
tyczącą się twojej rozprawy w Roczniku.
Ja, mój Feliksie, w tym czasie jestem
bardzo przygnębiony na umyśle i w sercu, trwo=
żąc się o groźny stan zdrowia babuni. Przemy-
[illegible]. Od kilku tygodni nie mogąc [illegible]
z łóżka i jednakże dotąd od czasu do czasu przy-
[illegible] niebezpieczne bywały. Oto od dzie-
sięciu [illegible] Przybywając ja
[illegible] dni [illegible] Doktor Milliot, który od mie=
siąca [illegible]
[illegible] ogród Hyères [illegible] aby mi dono=
Pisałem do niego zaklinając aby mi [illegible] babuni. Od=
[illegible] często i bez ogródki o stanie babuni.
powiedział mi raz tylko jeden przed tygodniem,
że babunia minęła przesilenie febry – i że
bardzo jest osłabiona, lecz nie grozi jej dotąd
niebezpieczeństwo; że w każdym razie gdyby
[illegible] zatelegrafuje do mnie. O-
[illegible] gorszej [illegible] listu
też od tygodnia z góry [illegible]. Domyślam się
[illegible] telegramu od Millieta [illegible] mnie [illegible]
że babunia jest [illegible] ale [illegible] podróży,
[illegible] i [illegible] telegrafować. [illegible]
[illegible] doktorowi [illegible]
[illegible] jeśli do niedzieli nie otrzymam
[illegible] – i jadę do Hyères. Babunia [illegible]
[illegible] pojada [illegible] na [illegible]
[illegible] mnie i [illegible] za
[illegible] kochała mnie i za całą Ukrainę.
[illegible] siostry

Mój Michu kochany, spółczuję twój smu-tek i zawód z powodu odjazdu pani Leonii. Znamy oto przyczyny do Gdańska zamiary two-je na lądzie. Pomimo tego nieprzestannie badaj nigdy dni nowych projektów; doprawdy jak smutnie ile przenosimy tęsknotę naszą z ką-ta w kąt — w nadziei że tam albo tam będzie nam lepiej. Oj biedniż my marzyciele! Posłu-chaj, co mi pisze Domeyko z Chili w owo-czesnym liście: „Powiększającej mi myśl w tym „wspomnieniu przychodzi: Gdyby też można „było osiemnastu, dziesięciu nam widokiem „zebrać się i osiąść gdzie nad Gopłem czy „pod sędziwym Krakowem naszym, kupić „kawał ziemi, — zrobić osadę cichą, spokojną „i pracującą ostatek dni w nadziei nadchodzącej „Bożej." — Powiedzże serdeczny Michu czy „tam nawet gdzieś w antypodach nie jest rodzonitka nasz braciszek? Byliśmy i marzymy ach! wszyscy o Polsce na ca-tej kuli ziemskiej: — Pamiętaj po przyjeź-dzie pożegnaj odemnie — i od twoich twoją siostrę jeśli istotnie wybie-rze się w podróż do Kraju. Sądzę, że pani Leonia nie może ominąć na drodze Pary-ża, to niech jeszcze zapamięta pożegna-my się na dworcu drogi Strasburskiej: Do Warszawy niemamy przesyłek — [illegible] najmilszych znaszych się [illegible] przez pocztę.

Nie mam już o czym pisać. Józio i Janina obydwie są zdrowe i hoże. Mło-da matka oświadcza ma pociechę — a i córka też się potrzymie. Małpa nabie-ra ciała — i nigdy nie zakaszle. Dzie-

gotuje się do ostatnich egzaminów, które na=
stąpią 7go Maja — a potem jeśli się egzami=
ny udadzą, zabierze się zaraz do licencyac=
kiej swojej tezy. — Karol ślęczy nad chemią
fizyką, i t.d. Maryan także znacznie się
ustatkował — uczy się nadspodziewanie, zmarnowanego
czasu. Jak się to mu uda? nie wiem.
Najętem w Villejuif który pomieści na
1szym piętrze ze ślicznym ogródkiem za 250 fr
rocznie — a jeśli da Bóg, że będziemy wsz=
zdrowi, jest to wszystko i pokoju na dole
dla mnie — bo chcę bardzo zamieszkać przy nas
Spodziewam się z wiekiem, że i Ty kiedyś
do nas zawitasz w gościnę.
Mój i mój! ściskam Cię i pozdrawiam

J. B. Zaleski

W kartce Bronisława jest wzmian=
ka o broszurze Krzyżanowskiego — której
nie zrozumiesz bez objaśnienia. Krzyżanow=
ski, — znajomy nasz, emigrant za cza=
sów Wielopolskiego, znamienity mąż z=
nym(?) serca i charakterem, wydru=
kował wydaną w Lipsku broszurę
p.t. Polska i Rossya. Ryczy z oburzenia
po przeczytaniu jej w ostateczności. Przez logikę
chce aby Polska, złała się z Moskwą
w Słowiańszczyźnie. Przeraża nas to
broszura i tem bardziej że napisana
z ogromnym talentem i dobrą wiarą.
Otóż Moskale zakazali ją u nas. Tem lepiej.
W tej chwili odbieram list od
Gaszczyńskiego z Drezna. Pobyt jego
komfortowali ogniście. Przysłał mi
tomiki Krasińskiego i niektóre
na cześć jego i na swoją. Dobrze
że Bóg w tych biednych emigrantach
mnie uderzył. Dziś już jest w Krakowie

[illegible]

[illegible]

Paryż – d. 13 Czerwca 1872. 90

Kochany Felikśie – nieodbierając długo
od ciebie listów, domyśliłem się sam
że przyczyna tego milczenia tkwi w pożegna=
niach i kłopotach przy rozstaniu się z siostrą;
że potem osamotniony i osmutniały, tym pewnie=
raz dochowany, zamknąłeś się po dawnemu
w badaniach swoje filologiczne. Otoż jak widzę
nie omyliłem się w mojem domniemywaniu.

Zamiętki odebrałem już temu kilka dni
na wyjeździe do Villeprenx. A że na razie byłem
nie swój i ciężko przygnębiony w duszy, nie spie=
szyłem się z odpowiedzią, tem bardziej że i
Bronisław wyjeżdżał daleko kędyś za Paryżem.
Gościł on cały tydzień w Burgundii u Doctora Kluz-
kowskiego niegdyś kollegę swego niższej Krzyża=
nami, który go zaprosił na kuma przy chrzcie
nowonarodzonej córeczki. Wczoraj powrócił i dziś
już zachodziłem do niego dla pokazania twego
listu – niestety! przez roztargnienie zapomniałem
zabrać jednocześnie i twój manuskrypt do przeczy=
tania. Bronisław jest dobrej woli dla wszystkich nas
literatów – a dla ciebie mój drogi czy szczególniej
gotowy do wszelkich usług. Istotnie ma on szero=
kie stosunki w kraju z autorami i księgarza=
mi. Obiecał, że po przeczytaniu Zamiętków, napisze
zaraz do Akademika Szujskiego i t.p. aby się zajęli
do Ks. Kalinki lub Lepkowskiego, czy w Rocznikach
drukiem czy to w Przeglądach, czy w osobnej książce.
Naukowych galicyjskich, będzie trochę trudności;
Z przesyłką manuskryptu na pocztach niemieckich – a
bo nieraz ginie jak nam piszesz jest unikat. Wszakże w Pa=
twój ryżu zdarzają się i bardzo pewne okazye do kra=
ju przez podróżujących rodaków godnych zaufania.
Zresztą i sam Bronisław na początku Sierpnia
wraz nawet z moim dzieckiem pojedzie
do Krakowa dla widzenia się znowu z matką
i z bratem. To byłaby najlepsza okazya. Tak
czy owak zajmiemy się gorliwie twoim in=
teresem. Zapewnie w swoim czasie Broni=
sław osobiście zawiadomi ciebie o skutku zabiegów.

Zem nieswój i przygnębiony nie dziwuj się
temu Kochany Feliksie. Józia mnie znowu mocno
zatrwożyła. Dawno jej tylko wraca w cały swój
grozie. Od dziesiątka dni zmiana po dawnemu go=
rączki, omdlenia i wszystkie niedobre symptoma=
ta przeszłoroczne. Znacznie już zmizerniała.
Co najsmutniejsza, że marzy ciągle o śmierci pod
wrażeniem Ordęgowej młodej, która temu parę
lat po urodzeniu dziecięcia w kilka miesię-
cy skończyła. Możesz sobie wyobrazić co się
z biednym Aleksandrem i ze mną dzieje!
Na początku Lipca przenosimy się z Paryża do
Villepreux – ale jak widzisz nie na wesołe waka-
cje czasy. Mój Boże, co ja już przebolał w życiu.
Myślę że w zmierzchu mego dnia odzyskam
choć na kilka chwil trochę pogody i swobody
przy wnuczętach. Stań się wola Boża! Pisuj
drogi mój Feliksie do Józi jak to umiesz mile
słodko, pieszczenie ku ukojeniu owszem w mowa
w głowie jej i w sercu. Ona twoją szczerą przyja-
ciółką. Radź z Aleksandrem jako starszy i do=
świadczeńszy lekarz. Józia bardzo mało rusza
się na wsi w ciągłem osamotnieniu swojem.
A tu i ogródka i przechadzek użyć nie może
dla chłodu i słoty. Wczoraj jak śród zimy pali=
ło się u niej na kominie. Prawdopodobnie
że tegoroczna niepogoda oddziaływa także
na jej zdrowie – i rozstraja w duszy.

A u nas w Polsce i nawet od Petersburga
tropikowe upały i posucha na nieurodzaje
i głód. Duszno i coraz duszniej pod względem
fizycznym jak i moralnym na tym pada-
le ziemskim. Tenta ludzkość oto chorują.
Co poczciwsi ludzie uciekają ze świata. Nie-
dawno pogrzebaliśmy świątobliwego i przy-
zacniejszego Waleryana Chełchowskiego. Bo-
leśnie i czuję tę stratę.

Dość o smutkach. Dzyunia mój ślęczy
nad teką – w Lipcu będzie już licencyatem. Ale
co potem? Gdzie się obróci nad trancyą ze swoją
nauką francuzką? Niechaj już o tem i myśleć.
Marysia niby to przyjmuje wszystko ale obawiamy
Karol początkujący dopiero Medyk – obiecuje dużo
Dość – dość! Ściskam i pozdrawiam serdecznie

J. B. Zaleski

Bohunia Rzewuska w Kijowie – skrzypiące drzewo, ale trzyma się

Villepreux – d. 17 Lipca 1872 r.

Kochany Feliksie – w karcie twojej do Dyzia czytałem ze smutkiem niesłuszne wyrzekania twoje na mnie. Starym zwyczajem na każdy list ci odpowiadałem, – okrom na ostatni tyczący się ułatwienia interesów literackich z Bronisławem i Dyziem. Interesa te jednak poleciłem gorąco jednemu i drugiemu, zastrzegając sobie, aby obydwa co rychlej wdali się z tobą w korrespondencyę. Wiem, że Bronisław do ciebie pisał – Dyzia zaś tłumaczy nawał robót i zatrudnień, jakie miał w ostatnich miesiącach przed skończeniem nauk. Wszakże jeszcze i onegdaj surowo upominałem Syna puszczającego się w świat aby pamiętał o przyjacielu rodziny – i w pierwszej wolnej chwili przypomniał się i uszanował wedle serca jako Bohdanowicz.

Że w ogólności mój poczciwy Mike rzadziej teraz piszę do przyjaciół – wina nie pochodzi z serca, ale z kwaśnego humoru po przeróżnych ciężkich zawodach, a prawdziwiej ze zgryźliwości bodaj podeszłego wieku. W pojęciach moich

religijnych, politycznych, literackich, tar=
gany ciągle przeciwnymi prądami; czu=
ję że przeżyłem się. Odświeżenia przecie
nie mam już siły – a patrzać na
głupotę postępowców do prawdy wstydzę się.
Widzą oni dobrze co czynią. Starca są
mi do walki; a starzy polscy nie mają na=
wet oprzeć się na kim w między krajem
bo emigracya tu wymiera lub rozpierzcha
się na wszystkie strony. Lepiej więc bratku
w cichości chwalić Boga i milczeć do czasu.
Cóż bo miłego? co pocieszającego w obecnej
epoce powiedzieć można kochanym spół=
pielgrzymom zarówno starzejącym się
i osmutniałym? Otóż dla czego milczę?

Osobiście doznałem kochany Feliksie
niemało przykrości; w położeniu także mo=
jem zaszły rozliczne zmiany. Jak widzisz
datuję do ciebie list z Villepreux. Od dzie=
siątka lat przeniosłem się tutaj na sta=
łe mieszkanie. Córka, zięć, wnuczka, u=
miłują mnie wszyscy, cierpliwie do starości
na [illegible]. Mam osobny przestronny
dom z ogrodem, w którym sam samiutki
zostaję w dzień i w nocy. Zaiste o jasności
zachodu marzyłem pokąd nawie=
dzały mnie Muzy. Ale i bez nich
dzisiaj lubuję w samotności po staremu.
Błogi mi ten nadwieczorek – dośpiewuję
swój wieczorny zdala od świeckiego gwaru.
Dla młodszych synów najpierw szczupły
ale ładny apartamencik na krańcach

Paryża – daleko stąd, za Panteonem, w którym zamawarowałem sobie łóżko i pokoik na zachowany zimowe z bliskimi przyjaciółmi. W apartamenciku paryskim gospodaruje na razie samotny mój Karol.

Dyzia zawczasu wypuściłem w świat – na wypróbowanie lotu. Wyprawiłem go do Nizzy, do babci Trzecieskiej, która przybrała sobie wnuczka na towarzysza podróży przez północne Włochy, Tyrol do Wiednia i do Krakowa. Oprócz Dyzia będzie z nią jeszcze pięć osób. A więc podróż odbędzie się zmniejszonym dyszlem od miasta do miasta dla lichego zdrowia staruszki – a właśnie po myśli młodego turysty. Chce aby należycie poznał całą Galicyę – i zabiegi nawet na dziesiątek dni do Warszawy. Pamiętam korzystać z dobrej okazyi i wyśmienitego paszportu. Ten ostatni, to pierwszy wygrany proces Dyzia i tryumf wymowy [illegible] prawnika. W urzędzie dano mu wyrażający paszport emigranta i tylko do granicy francuskiej. Otóż w szabelkowym oburzeniu się prosił o posłuchanie u samego Prefekta Policyi, któremu z całym zapałem wywracał żal, [illegible] do Francyi – cytując różne dekreta od czasów Ludwika XIV – aż prawo do indygenatu. Musiał przekonać p. Renaud, bo dał rozkaz Prefektowi do wydania paszportu formalnego. Otrzymał też zaraz wizę ambasadorów [illegible] moskiewskiego – ale wizę do Warszawy może wziąć i w Wiedniu. Szczęść mu Boże na podróży – przetrze się trochę między ludźmi – i tylko nie [illegible] czystego po raz pierwszy w życiu.

Widzisz teraz drogi mój Feliksie
jakie to mnie sprawy zaprzątały w o=
statnich czasach – i będziesz wyrozu=
mialszy z powodu mego milczenia. –
Józia miała dać kartkę do ciebie, ale
nie wiem czy się wygrzebała na czas
śród trosk i zajęć niedoświadczonego ma=
cierzyństwa. Wiem, że ci [illegible]
[illegible]. W ogólności na zdrowiu jest
niezłe – a wnuczka moja okrągła i tłusta
wygląda doprawdy jak żółw morski. Mało=
[illegible] już mnie zna i uśmiecha się mile –
ale niemiłosiernie targa za brodę.
Nowiny ze świata, to chyba Mi=
cha będziesz mi dosyłał. Głucho tu jak na
chutorze ukraińskim śród stepu. Do Pa=
ryża nie myślę wyjeżdżać. W niedzielę
widziałem Bronisława i Laskowicza.
Ten ostatni mówił mi, że odebrał zawia=
domienie z Włoch o wyznaczeniu [illegible]
rentowe po ś.p. Królikowskim. Moja
się zaraz [illegible] w tej mierze [illegible]
[illegible]. – Druga nowina – że Krauze
Gałęzowski żeni się z bardzo piękną, bardzo
pobożną i bardzo majętną panną Lamberlick
córką słynnego Śpiewaka w Europie.
Szczęści mu się i w zawodzie lekarskim,
bo zarabia do 100,000 franków rocznie.
Pomyślność go uszczęśliwiła, stał się przest=
[illegible] i skromniejszym.
Dość na dziś. Pozdrawiam i ściskam
ciebie i Michu ze starą stałą przyjaźnią.
J. B. Zaleski
Radbym wybiegł do ciebie do 3-[illegible] z powodu przeniesienia
zwłok ś.p. Karola – ale nie mam po temu
ani zdrowia, ani humoru, ani pieniędzy. X

X Spodziewam się teraz przyjazdu Marzana – którego [illegible] jak się [illegible] [illegible]. Bieda mi z nim.

Villepreux (Seine et Oise) d. 7 Sierpnia 1872 93

Kochany Feliksie — od kilkunastu dni myślą i sercem gonię jeno za mojemi podróżnikami, to jest za babunią i Dyziem. Młody mój turysta zwiedził [illegible] Włoch — jako to Genuę, Medyolan, — przejechał Tyrol [illegible] Bawaryę ku [illegible] i niemieckie, czyli [illegible] Obecnie bawi w Krakowie i okolic[illegible]. Ze wszystkich miejsc tych [illegible] relacye, nico przysyłał mi obszerne relacye, i oczarowania niedojrzałe, ale pełne uniesień i oddziaływania. Oczywiście, musiałem wrażeniom, [illegible] przeciw ośmielonym wrażeniom, często o=prostować pojęcia o rzeczach, [illegible] się z nim [illegible]. Raz nawet udałem [illegible] gorzej; odezw[illegible] [illegible] polemiki. Jeszcze [illegible] ojczystą. Pa=[illegible] Dyzio dostał się na ziemię [illegible] albo utwo=rzy na Krakowie „jak [illegible] Francuzika.[illegible]" — a raczej wzorowym [illegible] i obłą=[illegible] Trzeba [illegible] paryskie nazwy [illegible] ustawnie listo=wy. Oczom tego dowodzą się [illegible]. Wyprawiam mu [illegible] rekomendacyjnych. A jaka to wy=je [illegible] z przyjaciółmi na korespondencyi przed stu laty; Co pożegnaniem przed [illegible], bolesnych wzruszeń, przypomnień, po zaniedbanych targań w duszy — po [illegible] Lecz nie wie=dzących całego życia. [illegible] się Dyziemu mil=[illegible] [illegible] się Dyziem [illegible] [illegible], [illegible], [illegible]

od Krakowa. I do Lwowa wysłałem kilka
listy. Chciałbym aby się w nim rozmówi=
wać na prawdę, — a nadewszystko aby się
należycie wypowiedzieć, azali po roku,
pilnej pracy, nie mógłbym się zdać
egzaminowi na miejscu i uzyskać sto=
pień akademicki, który by dał moż=
ność ubiegania się o jaki urzędnik
w Kraju. We Francyi trudna dość
sprawa — i w ogólności nie ma po co
Polakom, osobliwie młodym stąd
tu [illegible]. Te wszystkie [illegible]
z Dyzinem pochłaniały mi czas, że
nie mogłem ci dotąd Feliksie odpowie=
dzieć na twój poczciwy ostatni list.
Bogiem a prawdą nie ma o czém
bardzo i donosić z Villepreux. Józia
dzięki Bogu lepiej na zdrowiu. Mło=
de małżeństwo żyje zawsze w roz=
kochaniu i przykładnej harmonii.
Wnuczka chowa się najwyśmieniciej.
Biedny Aleksander codziennie w po=
[illegible] choruje na katarek [illegible]
od rana do nocy po za domem [illegible]
i komu. Okolica też zdaje mi się
jałowa do zarobku. Ja po całych
dniach na pustkowiu moim przy=
siedzę tylko do dzieci na śniadanie
i obiady. — Rzadko odwiedzam Paryż.
Jednak dziesiątek dni temu napo=
żegnaniu Ordęgów odjeżdżających do
Kraju byłem u Gałęzowskich

nawetym obiedzie. Zabiegłem po drodze
i do Bronisława. Zawsze zapracowa=
ny biedak i w rozgonach po mieście.
Dotychczas ani razu nie mógł mnie
odwiedzić w Villejuive. Do Krakowa
wyruszy chyba we wrześniu. Z resztą
ze znajomych moich mało zostało się
w Paryżu. Ks. Jełowicki zapewnie na Podolu.
już gości teraz w Justynowie zdobyć się
Wątpię aby dziś zdołał zdobyć się Marijow=
na recenzyę samoistną dzieł Marijow=
skiego. Zarówno i za mnie jeszcze, do
wykształcenia sądu o takim obszernym
profesorze i erudycie. Będę go jednak
namawiał, aby uważnie dla własnej
wyczytał książki profe=
sora – i napisał z Karolem, który
zdolniejszym jest do pióra, napi=
sali coś o nich w jakim tutejszym
żurnalu. Ja sam uczonym jestem
ostatnich dzieł Marijowskiego.
razem z Mic=
kiewiczem przed 20^tu laty litera=
ckim, czytał mu jego może
tura, w której pod wpływem opinij dostrze
owczesnych panujących Mackenie.
jestem tendencyę dla tego
Mam to na sumieniu. Dla tego
proszę ciebie Felicyanie, abyś mi
nasyłał dzieł Marij – najlepiej czas
na mieś. – Dziś zapewnie już
w końcu tego miesiąca nareszcie.
Mani odprowadzić Babunię do Interlaken

w Szwajcaryi, kędy dała rendez-vous córce i wnukom — do których bardzo [illegible]. — Karol niedawno zdał dość dobrze egzaminy pierwsze z medy= cyny, a niebawem zda i na bakałarza [illegible]. Maryan zawsze niewyga= [illegible], zapomni i tego roku [illegible]. Cóż robić? Wyśpi się jak posłał sobie.

Winszuję tobie mój drogi [illegible] udziału w rozgłośnej [illegible] aby [illegible], choćiaż [illegible] mi pisałeś całe [illegible] o jakich mi pisałeś. Ja w tej mierze stałem na boku z całą bezinteresownością życzę dobrze Francuzom. Kapitalik mój [illegible] się już ulotnił — to [illegible] dobrze mi było [illegible] z za= i [illegible] trzech synów z [illegible]. Byle mi [illegible] procentów — Maryan i starczyło funduszu aż Karol skończy nauki — to i dość. Jak [illegible] mi [illegible] większe [illegible] przyjadę do Galicyi — kiedyś [illegible] z [illegible] lub przyjaciół znaj= [illegible] staryż ex-emigrant do przytułku jako [illegible] lub Chwały Bożej, aby mi przyznał [illegible] przytułek [illegible] literatów [illegible] o jakich mi pisałeś. Od najmłodszych lat miałem [illegible] do nich [illegible] przyzwyczajony. Lubowałem się [illegible] tego [illegible] — [illegible] do których liczę i twoje [illegible] za [illegible] i [illegible].

Pozdrawiam po przyjacielsku

E. [illegible]

Villepreux – d. 19 Sierpnia 1872. 95

Kochany Felixie – interes twój księgarski poruczyłem byłem Karolowi. Otóż wczoraj odwiedził nas na wsi i zdał mi sprawę ze swoich w tym względzie zabiegów. Hachette nie odebrał dotąd z Warszawy żadnych książek ani dla ciebie ani dla nikogo we Francji, oprócz dla Władysława Platera. Nie odebrał nawet listu zawiadamiającego o jakiej bądź przesyłce. Oczywiście potrzeba najpierwej wybadać w tej mierze księgarzy warszawskich.

Zdaje się mój drogi, że masz stałe i niezmienne postanowienie wstąpienia w stan małżeński. Rzecz to jest wewnętrznego twego natchnienia, przeciw któremu niewolno nikomu oddziaływać, nawet najbliższym przyjaciołom. Istotnie stadła kojarzy Bóg, wedle łaski swej lub niełaski. Młodszy czy starszy, wiek niewiele znaczy. Posiadasz swe wielki zapas żywotnych sił i miłości, skoro ci tęskno bez towarzyszki w domu. A więc błogosławim ci Boże! Aleksandrostwo i ja z głębi serc wszelkich pomyślności życzymy ci. Radzibyśmy aby twoja przyszła była Polką, bo łatwiej zestroilibyście się w duchach na ziemską pielgrzymkę.

Sądzę mój Michu, że w czasie właściwym
doniesiesz nam więcej szczegółów o swej
Bohdance. Kiedy ślub? i kiedy w dom z o=
gródkiem „nad wielką wodą z widoki=
em gór w horyzoncie?" Wierzaj, że po=
śpieszę w tę uroczą okolicę, aby i po=
winszować wam z całą serdecznością
a jak cię tu wszyscy Kochany.
Józia zachwiana na zdrowiu – ale dzi=
siaj ozdrowiała już trochę. Pod różnemi
pozorami nie mogą się zdecydować na
wyjazd do mamy. Nie mam bardzo na=
rzekać; bo jakoś obaj widzą dobrze co czy=
nią – a Anna w Budapeszcie jest z lekarzem.
Nie odłączam się zupełnie od nich jak można
w pożyciu; i owszem dzielę po
ojcowsku wszystkie ich troski i radości:
Zatem wszystkim natura wielka ciąg=
nie do lasu – to lubuję i w samotności
chwały Bożej, nie tęsknią wcale. Daw=
no nie byłem w takiem pogodnem uspo=
sobieniu. Pomimo tego smutków co nie=
miara. Psotny czas ze dnia na dzień
rozrywa nitki co wiązały mnie do zie=
mi. W tym czasie utraciłem kilku
ze starych przyjaciół. Odumarli mnie
Rufin Piotrowski; Waleryan Chełchow=
ski; Konstancya Tomaszewska ze starej
emigracyi. Babcia Iwanowska nie=
bezpiecznie chora w Krakowie, i t. p.
Dzieje się wola boża – ale pomimo re=
zygnacyi ciosy arcy-bolesne dla serca
w późnej mojej starości. Ty Michu ze

swoją żoneczką a ja z moją laseczką
przechadzać się będziem po świecie,
jak śpiewał nieboszczyk Brodziński:
Dziś z powodu choroby babuni
odrzec się musi Warszawy, a bodaj
czy pojedzie i do Lwowa. Cieszyłby
się tylko gdyby nie mógł odwiedzić
tego ostatniego miasta – i tem bar=
dziej, że mieliśmy tam przezorne
nadzieje na przyszłość. Ks. Jełowicki
gości w Krakowie, ale zamierza
udać się do Jazłowca, który leży
nie na Podolu moskiewskiem
ale galicyjskiem koło Husiatyna.
Zdaje się, że nie mam już więcej no=
win z mojego zakątka.
Pozdrawiam cię bratku i
ściskam serdecznie od całej kolo-
nii naszej z Villeprieux i od Józi, któ=
ra śród macierzyńskich trosk i obo=
wiązków nie może się zebrać na
epistołę do ciebie.

Vale et ama

J. B. Zaleski:

Ksawery Branicki także podob=
no żeni się z wdową panią Kam=
bilińską.

Villepreux (Seine et Oise) d. 3.go Września 1872.

Kochany Felixsie – nielubię
pisać do przyjaciół jak mi bardzo
ciężko na sercu. Otóż nie ma rady,
ciężkość ta bodaj stanie się skromniejszą.
Od kilkunastu dni rozchorowała
się nam była zmieniaczka Józia – i
gwałtowniej niż za dawniejszych cza=
sów. Mąż i ja przeraziliśmy się
niepomału – i zamawialiśmy spe=
cjalnych lekarzy aż z Paryża.
Gorączka dzięki Bogu zupełnie potem
zeszła. Od tygodnia wzięli ją [illegible]
Gaszowscy do siebie. Zaczęty będzie jej
leczyć się w Paryżu pod okiem dokto=
rów – a sprzedał od domu i od dzieciny,
której oddzieliła raz na zawsze od pier=
si. Istotnie malutka hoduje się [illegible]
[illegible] bez matki je kaszę i pije
[illegible] mleko. Józia bezsilna do=
[illegible] – ale pomimo [illegible]
[illegible] [illegible] lepiej. Odwiedzamy
ją [illegible] po kolei, to mąż to ja. Za jakiś
tydzień wróci do Villepreux – daj
Boże wzmocniona znacznie na siłach.
Tymczasem urządzamy dla niej i
[illegible] obszerniejszy pokój na zimę.

Mój drogi przymusiłem się dziś do pisania – bo godzi się abyś po przyjacielsku wiedział o wszystkich biedach naszych domowych. O czem innym donosić tobie nie mam ani ochoty ani czasu.

Ściskam cię kochany Feliksie z braterską czułością i pozdrowieniem

Twój stary

J. B. Zaleski

Dyzio prawdopodobnie dotąd bawi na [illegible], ale zamierza[illegible] tam go do domu. Pani Iwanowska wciąż niebezpiecznie chora, leczy ją Dr Diehl.

Aleksander za domem gdzieś – dużo na chorych kolanach musi leżeć ustawnie na wózku.

J. B. Z.

Villepreux (Seine et Oise) d. 10 Paźd. 1872 98

Kochany Feliksie — bywają dni w życiu,
osobliwie na starość, tak jednostajnie szare, smutne,
że najlepiej bodaj wtedy, zamknąć usta i nie mówić
o nich, ale przeczekać w cierpliwości aż się przesi=
lą. Zabłysną szczęśliwsze dni pogodniejsze, ale chy=
ba za tuską bodaj. W takiej ciągle jestem; w takiej omroce
duszny brodzę od czasu powtórnej choroby Józi. Dla
tego to mój Alibey wolę milczeć o przyczynie niż
lamentować przed przyjacielem.

Od przeprowadzenia się jednak z Paryża
do Villepreux Józia nasza ma się niby to lepiej,
bo przestała tęsknić i płakać za nieboszczką matką
swojém i za mężem. Urządziliśmy tu dla niej
przestronny pokój, dobrze ogrzany i wysłany dy=
wanem, wedle przepisów paryskich lekarzy;
krząta się też niebożę potrosze, ale po dawnemu
bezsilna, ciągle smutna i jakoby przygnębiona
z wewnątrz. Czuć w sercu ojcowskiem taki
stan nieszczęsny kochanego dziecka, — patrzeć jak
więdnie i schnie mi na oczach to ból nad bóle —
ból, którego nawet i cała rezygnacja chrześcijańska
nie nadługo ukoić.

Z powodu Józi jak widzisz Feliksie jestem
bardzo utrapiony tu na wsi. Syn mój opadał ode=
mnie samopas w Paryżu i w Mans- przy=
mnażając także pociech. Odleciały z gniazda pozwi=
wnuczęta, biją skrzydłami po Szwajcaryi nad
Renem, ale każdy dzień wraca jak do nas. Obiegł
młodzież duży kawał Europy i przetarł się nieco
między ludźmi. Wszędzie w tamtych przyjaciół pisz=
wano go jak rodzone dziecko — i w ogólności znalazł
wszędzie serdeczne przyjęcie śród rodaków i starych
i młodych. Uprzedzali go szczególnie gościnny i lite=
raci, nie wyłączając nad wszystkich Gorzkowski, L. Sie=
mieński, dawali mu posłuchania, (na=
przykład A. Fredro, i t.p. dawali mu posłuchania na mnie, za co im niezmiernie
wdzięczen jestem.) Obiecano dopomódz
wiadomości wdzięczen jestem.

do kariery — i nawet otrzymawszy tymczasowo jakiś u=
rzędzik przy Wydziale Krajowym, zamiast dokończyć
studiów prawnych na Uniwersytecie Lwowskim i podda=
czy się hierarchicznej. Dyzio, zdaje się, naprawdę rozmiło=
wał się w Polsce, to radowałbym się z całej duszy, gdyby
raz na zawsze zapisał się w jej służbę publiczną,
zamiast w zawiedzionej Francyi szukać chleba —
to jest przy jakiejś kolei zostać „Commis'em", jak
marzył ś.p. Bjedy Królik. Otóż potrzeba mu jeszcze
przez parę lat służyć w rozważnej, mądrej i krajowej
pracy studenckiej na Uniwersytecie. Ale czy wytrwa
w niej? w tem też sęk. Z resztą obietnice pańskie
na pstrym koniu — Rachuję tylko na M. Dzieduszyc=
kiego i F. Zaleskiego, który jest prawą ręką Namiest=
nika i kollegą szkolnym cesarza Józefa Franciszka
ka. Trzeba jednak bić żelazo dopóki gorące. Jak
wiesz Dyonizy mój do Paryża narzędziem się ostatecz=
nie co napisać nadal. Z Montreux, gdzie bawi
teraz przy babuni Iwanowskiej — i którą ma obowią=
zek odprowadzenia na zimowe leże — zdaje mi się,
droga do Hyères idzie na Lyon. Radbym mu, aby się
widział z tobą i ze Stefanem. Napiszę doń — czyli
to będzie rzecz podobna?..

W Paryżu mi często bywam. Zaręczony odbyły
się tam ślubowiny Kunowego Gołuchowskiego z Tamber=
lickówną. Był na nich Aleksander — i opowiadał
nam o przepychu obrzędu. — Ks. Jełowicki wrócił
z kraju. — Bronisław dotąd gości w Krakowie przy
sędziwej matce, którą i Dyzio mój niedawno odwiedzał.

A jak ty się masz Michu? Co dobrego pora=
biasz? Co badasz nowego? co wydobywasz z pod płci
przedhistorycznych miejsców? Czytałem niedawno w Re=
vue o jakimś Niemcu na Uniwersytecie Strasburg=
skim, etymologu niezwykłej bystrości; niestety, zapo=
mniałem na razie jego nazwiska — (podobno to
Müller) — A kiedyż odbędą się twoje ślubowiny?
Mój ty dostojny rentierze francuski! ——

Pozdrawiam cię i ściskam po przyjacielsku

J. B. Zaleski

Aleksandrostwo zaniepokojeni są chorobą
Janci-Bohai; to jest boleśnem wyrzynaniem się

ząbków w dziecka. Mam w Bogu nadzieję, że to konieczne licho szczęśliwie minie. Polecili mi abym ciebie od nich pozdrowił jaknajserdeczniej.

Przepraszam Michu za nieczytelny mazek. Zużyły mi się gęsie moje pióra — to posługuję się na pierwsze lepsze żelazne, twarde i ostre. Doprawdy piszę jak by szpilką. Jeszcze raz przepraszam —

JBZ

Przypomnij mnie Michasiowi. Zawiniono mi — i pozdrów go po pułkownikowsku. Tak samo pozdrów swoich Pawła i Stefana.

[illegible]

Villepreux (Seine et Oise) d. 19 Grud. 1872.

Kochany Feliksie – wspominamy ciebie w Villepreux często i czule, ale korrespondencya idzie opieszalej, bo na zapadłym, głuchym partykularzu francuskim, nie ma właściwie o czém donosić. Że cię kochamy, powtarzaliśmy już tysiąc krotnie. Że żyjemy i że Józi nie gorzej usadowionej, domyślasz się sam przez się, skoro niedawno im zaśpiewaliśmy na dawną nutę. Sztuki tamtejsze, ekonomiczno-polityczne wersalskie, znasz tak dobrze jak i my, a może i lepiej jak my, bo w St. Etienne więcej żurnalów niż w pospolitem siole. Z resztą nieborak Alexander ciągle w rozjazdach po których swoich osobliwych, – a ja stary borsuk na zimę ssę łapę w ciepłej norze. Do Paryża bardzo rzadko zaglądamy – i na krótko jak po ogień.

Obyczajem szlachcica wiejskiego, korzystam oto drugi raz z okazji – z okazji nadchodzących Świąt i nowego roku, aby cię uściskać, ucałować i złożyć szczere, serdeczne życzenia od całej mojej rodzinki, która cię poważa, kocha i uważa za swego po ojcu i po matce. Jako patriarcha czyli po polsku jakoby ojciec dwojga tu poczciwin, przesyłam ci po staroświecku w dodatku opłatek z winszowaniami, na znak żeś nasz własny, a mieszkający opodal od domowego gronka. Niech cię Bóg darzy braciszku nasz, zdrowiem i niezłomnemi pomyślnościami w życiu doczesnem i na wieczność! Amen.

Jak twoje zdrowie? Jak idą prace literackie? Czy nie masz listy z Warszawy?

Czytanij Paweł uczy się w Szkole Min: kiedy mój Ma=
ryan tak kameralnie się przeszczepił. Teraz Maryan
miły to się poprawił trochę, ale zaliczał długo gola
to twardo idzie przy Księżu. Bóg widzi, że nie=
szczędziłem dlań grosza ani upomnień. Dywizy zo=
stał nareszcie rodonitym Franciszkiem. Onegdaj wy=
konał już przysięgę w Palais de Justice. Jest
raz: Avocat (sans cause) de la Cour d'Appel Wkip=
ery, aby dopędził obowiązku obywatelskiego więk
na jednorocznego ochotnika do wojska. Jeśli te
próby wytrzyma i przetrwa będzie zuch. A
ma niemożliwie dobrą wolę, zarazem inne
temperamenty. Szczęść mu Boże. — Karol niemiec
jasz będzie Medykiem, ale posiada usposobienie pi=
sarskie, mimo wszystko.

Ja starzeję się z głupoty. Oniemiałem, oso=
miałem. Francuzy fizyczne i który literac=
kie. Dużo stąd upokorzenia — bez nich dumnie —
na nie — bo nie ma rady prawie prawie przy=
rodzonemu. Śmieję się, śmieję się z dzieckiem rodzony

Przyciskam cię kochany Feliksie do
serca miłego potarnemu.

Twój

J B Załęski

P.S. 20 Grudnia — Wczoraj miałem wyprawić
list — ale chciałem ażeby się z Aleksandrostwem
dopisał. Owoż tym sposobem zwlekało się
do wczora późnego, że i poczta odeszła.
Na dzień dobry więc przesyłam ucałowania i
uściski przyjacielskie

J B Załęski

Villepreux (Seine et Oise) d. 20 Stycznia 1873. 101

Kochany Feliksie – rok 1873 od swego począt=
ku obchodzi się ze mną nieładnie. Od niewielu dni
trapi mnie gościa niegościnny, to jest reumatyzm w re=
[illegible] i w plecach, z bólem u jakim dotąd niemia=
łem ani wyobrażenia. Ale [illegible] pod wieczór, ale
przysłała [illegible] i na Matylka – w logicznej konklu=
zyi, że starość nie radość. Poczciwy Aleksander obsmaro=
wuje mnie maściami, purgacją, – i chce jeszcze stawić
bańki. Nieprzyzwyczajony nabyłbym wiele uwagi do tego no=
wego bólu, gdyby mi choć na chwilkę można pozwala=
ło spokojnie trzymać pióro – i bólami swemi nie
psuło humoru do pisania.
Bardzo mi się spodobał Michała twój projekt
podróży [illegible] na wiosnę na włóczęgę do Galicyi:
„Tam się ziemia [illegible] – Wygnańców!
„Tam [illegible], tam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
„Tam [illegible], tam [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
A [illegible] z [illegible] i [illegible] [illegible] się raz na stoku
[illegible] po [illegible] [illegible] wody i [illegible]
w [illegible]; kiedyś [illegible] [illegible] [illegible] tym samym wy=
[illegible]. I przygotujesz się [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible] dużo pieniędzy, to
czystej ziemi; [illegible] [illegible] z nich i na [illegible] [illegible]
[illegible] się coś [illegible] na [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
jestem jak [illegible] się teraz [illegible] [illegible] się w nim
nasz Kraków? Bądź, że [illegible] się z resztą
i [illegible] na dobre. Domyślam się z resztą
co się ciągnie do kraju z tą nieprzepartą siłą...
Hej [illegible] tam [illegible] [illegible] z Warszawy...
Szczęść Boże!!! Dodaj z głębi przyjacielskiego serca.
Uczony [illegible] przysłał mi dawno
[illegible] Bronisławowi i mnie. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], to
na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Romantyzm podstrzyżony w umyśle ironią — to dobre z nim czytają się chyba tegoczesne spory polityczne po dziennikach. Kiedyś jednak przejrzę uważniej książkę Skarżyńskiego, którą tylko na podzię=kowanie autorowi zapodarza.

Śmieci się moje po płótnie około mnie. Temi czasy skosiła mi kilku arcymiłych. Pol, Kaczkowski; Milczyński; Myśliński; twe mi zawinią po bojach i pieśni!

Toż Felicjan póki żyjem, podpierajmy druh druha dobrą radą, dobrem słowem, i ko=chajmy się — kochajmy się, wśród zdania co dzień z kosą nie upadał już ochronnie. —

Dość na dziś. Muszę jeszcze napisać do babuni Trzeciemskiej w Kijowie. Niebo=ga moja ledwie dyszy, — ale tego roku ma przy sobie córkę Rzewuską i młodziuchną wnuczkę — które usiłują umilić jej ostatni ... na ziemi: Wolałaby ona mnie — ale ... ciemniej już i do mnie. — Nie=mniej, ... wydziękować Bogu, że [illegible] mogę się ... lepiej w zimie, niż ... ciągle lepiej w zimie, niż było w jesieni. — Mała Bohdanka ... najmilsze dzieciątko — wieczorami przynaj=mniej widuję dziadkowi smutnemu promień ... P. Julian Horoszkiewicz(?) przysłał ... mi ... nazwiska(?) ... Podziękuj mu za mnie i pomieszczaj nawzajem abo nie pamiętam adresu jego w Stołbcach(?).

Bądź zdrów zacny Michale.

Twój

J. B. Zaleski

Villepreux — d. 17 Marca 1873. 102

Kochany Felinsiu — żyję przytłoczony cierpieniem i ciężarem ze dnia na dzień smutniejszym, z powodu choroby Józi; — że aby nie rozdrażniać rany w sercu, do nikogo nie piszę, i mało z kim rozmawiam. Zdaje mi się czasami, że skamienieję jak Niobe. Czuję, czuję wciąż wewnętrzny [illegible] znamię: I dlatego, mniej z Bogiem mówię z ludźmi — a z resztą jednak.

Biedny Aleksander dawno wrócił do Villepreux. Utrapiony srodze i zbity z tropu zaprzągł się do obowiązkowej pracy — i pływa w niej uparcie aby nie upaść w rozpacz. Odbieramy dość często listy z Hyères, ale coraz smutniejsze. Józia cierpi tam, chyba bardziej; — i do tego tęskni się niemiłosiernie, tęskni za domem, [illegible] jak zwyczajnie osoba chora i żal jej bez nas — jak [illegible] o przyszłość. Aleks nie może dojeżdżać tymczasem do niej tak daleko bez narażenia się na ostatnią ruinę. Ja stary, strawiony i zmartwiony na humorze nie na wiele [illegible] córze przydać się mogę. Zamierzam jednak w spiesznej jechać do Hyères. I pojechałbym zaraz jednym pędem, gdyby mi [illegible] trzeba [illegible] pieniężne, które załatwić muszę [illegible] aby nie zabrakło chleba synom, których pierwej — [illegible] zostawiam w Paryżu.

Oj bieda — bieda mi Felinsiu! Przepraszam że się skarżę i utyskuję na złą dolę — ale czuję w sercu, że zadawniony jestem do ciebie nie pisaniem. Bądź zdrów mój [illegible], stary przyjacielu

Twój kochający

J.B. Zaleski

Aleks nie był u Biernackiego w Cannes. Przeprasza ciebie, że nie pisał z Hyères — i przesyła serdeczne uściśnienie.

Do Józi piszemy codziennie i musimy silić się na wesołość aby utrzymać dobrej otuchy. JBZ

Napisz do mnie o [illegible] Ostrowskim w Krakowie i [illegible] Twoje [illegible] [illegible] [illegible].

Paryż – d. 6go Kwietnia 1873 103
w Kwietną Niedzielę rano.

Kochany Feliksie – jutro w po-
niedziałek wyruszam stąd do St. Etienne
pociągiem wieczornym o godzinie ósmej
i 20 minut – we wtorek tedy rano
około godziny ósmej będę już na mie-
uczej garze – i zaraz każę się zawo-
zić do ciebie mój drogi. Radbym
odjechać do Hyères tegoż samego dnia.
Nie-
ale gotowy jestem i kanscarne. Nie-
wiem kiedy wychodzi express z
St. do Hyères – bo do niego chcę się
zastosować.

Do widzenia się mój Feliksie
we Wtorek
i do ustnej przyjacielskiej pogadanki!
Już też w Paryżu czuję się umęczony
i jakiś niezdrów. Mieszkam u
Synów moich opodal od środka mia-
sta za Panteonem

Ściskam ręce

J B Zaleski

204

Hyères — d. 12go Kwietnia 1873 —
Wielka Sobota

Kochany Feliksie — spóźniłem się
nico z kartką do ciebie. Po życiu pustel=
niczém w Villepreux wpadłem w rozgwar
niewieści: Babcia, córka jéj i wnuczka
tudzież Józia i Bolesia przeszkadzają mi
i dogadzają tak serdecznie, że nie [illegible]
m. się ani na chwilkę zasiąść do stolika.
Dzięki Bogu zastałem Józię zdrow=
szą. Mniej kaszle — tęższa i lepiej śpi —
a rozwija się śliczna, rozkoszna
[illegible] córuchna, którą tu wszyscy
uwielbiają — i który wizerunek załączam
wedle obietnicy. — Babcia tedy dyszy
już — ale uśmiecha się na swojej kanapie
i kazała mi ciebie uściskać i pobłogo=
sławić po staropolsku.
Ojciec Jełowicki przyjechał z Rzy=
mu wczoraj jednocześnie ze mną. Ko=
chany, najpoczciwszy, ten Komiczani
[illegible]. Jedzie do St Etienne
zapoznać się z tobą. [illegible] po synowsku,
przyjmij go serdecznie, [illegible]
jak mnie zawsze przyjmujesz — cho=
ciaż on sto razy więcej wart niż ja.

Ma swoje przyczyny, ustawniejsze – ale
nieznaczny na mi – patrz w głąb serca
oraz mu jakby mojemu bratu. Który
jest, a więc radź mu jako stary kumoż.

Całuję ciebie Michu mój w oz-
dobnej pościeli za całe rodzeństwo
z winszowaniem wesołego Alleluja
twój

J. B. Kaleski

Od Babuni aż do Bolci tyż
dla ciebie życzenia od całej rodziny.
Kochaj nas jak my ciebie kochamy.

Pozdrów [illegible]
Chrystus zmartwychwstał [illegible]
wszystkich

J. B.

Wilię wyjazdu o. Aleksandra
zatelegrafujemy do ciebie bo dziś
w [illegible] jeszcze dnia wyjazdu.

Hyères – d. 22 Kwietnia 1873

Kochany Feliksie – od dziś za tydzień
to jest we wtorek 29go b. m. chcemy jeśli Bóg
pozwoli wyjechać z Hyères. Staniemy we
w środę rano w St Etienne – niewiem dokład=
nie o jakiej godzinie. Oczywiście pragnę z duszy
abyś jako lekarz osądził o stanie zdrowia Józi-
Od trzech dni kaszle mocniej i cierpi boleśnie
kłócia w lewym boku od poranku aż do południa.
Utrapia to mnie srodze. P. Long ośm dni bawił
kędyś w Draguignan i dopiero co wrócił – nie
widziałem jeszcze go naturalnie swojej pacientce. Stę=
skniona przy tem bardzo do Villeprenta t.j. do
męża i do własnego domu. W St Etienne u
ciebie nasz ukochany i serdeczny Michaś nie=
możemy długo zostawać w gościnach – najwięcej
jeden dzień lub dwa. Da Bóg odnajdziem się
w Paryżu – jak widzisz tam z żoną. O jakże
pragniemy abyś osiągnął spokój i szczęścia jakiego
pożądasz – i jakiego doprawdy jesteś godzien.
Do widzenia się drogi nasz Michasiu –
Twoje przyjacielskie uściśnienia

Twój
J B Zaleski

Drogi mój za ośm dni będziemy już razem
i nagadamy się do woli teraz przesyłam Ci
serdeczne uściśnienie rąk, i zapowiadam ci że dużo

Będzie miał z nami kłopota, ~~zacz~~ zawczasu
Kochany Michu przepraszam Cię i to
Bohdzię całuję... szczera przyjaciółka

J.

Serdeczne pozdrowienia, podziękowania
za łaskawą pamięć przesyłam Szanow
nemu Panu. Oby to się jeszcze na tej zie-
mi zobaczyć! dnie moje bardzo policzone
siły upadają – ale się, jeszcze pragnie
do dobrych ludzi. A więc jak kiedy za-
witam do St Etienne — Oby tylko
można mile uskutecznić projekta —
tym czasem proszę mi serca i modlit-
wy nie odmawiać — J. [illegible]

206

Hyères d. 28 Kwietnia 1873.

Mój drogi Feliksie — radzi niera-
dzi musimy odłożyć na parę dni nasz
wyjazd do St. Etienne. Babunia w tych
dniach ciężko była zachorowała. Już
się ma lepiéj, ale nie możemy jéj opuścić
raptownie — wśród rekonwalescencyi. Z dru-
giej strony wyprawujemy zimno i przymroze-
jaszcze panujące w Paryżu niepokoją mnie
dużo z powodu zdrowia Józi. Zwlekamy
więc wyjazd, ale o parę tylko dni — bo
i misya tutejsza kończy się 30 Kwietnia.
W każdym razie jeszcze do ciebie stąd napi-
szę lub zatelegrafuję z Marsylii. Wyje-
dziemy zapewne we środę lub we czwar-
tek pociągiem o 8 1/2 z rana wyjeżdżając z Lyon staniemy w St. E-
tienne około ósmej rano nazajutrz. Czy
w St. Etienne u ciebie Michał także mrozy?
Ks. Aleksander pisał nam o wypadkach
nudnych podróżnych na kolei żelaznej, oso-
bliwie w Chasse przy bifurkacyi dróg.
Do widzenia się mój drogi.

J. [illegible]

Od Józi łapkę ściskamy. Niechże
ona spocznie w pokoju twoim szpital-
nym — woli w Salonie.

107

Hyères — d. 1. Maja 1873.

Kochany nasz Feliksie — u nas tu na południu poczęły się upały — to i u was tam ku północy zapewne zaczęło się już ociepli=ło. Siedzimy w Hyères jak na węglach — tęsknie=my bardzo za Villepreux. Musimy jednak po=święcić nasze tęsknoty porodzinne, dla święte=go obowiązku. Babunia ciągle niedobrze na zdrowiu — to wyczekujem polepszenia się — w obecnym stanie jej, nie śmiemy prosić o po=zwolenie do wyjazdu. Sądzimy, że przed niedzie=lą niepodobna będzie puścić się w podróż. Wielce utrapieni jesteśmy chorobą Babuni tamtej ser=decznej i wylanej dla nas. Omdlewam to serce patrząc na starą moją, wypróbowaną krewną i przyjaciółkę. — Zawsze mój drogi, napiszę do ciebie lub zatelegrafuję przed wyjazdem z Hyères.

Bądź zdrów i kochaj nas.

Twój

J. P. Zaleski

Villepreux — d. 4 Czerwca 1873.

Kochany Feliksie — kreślę kilka słów na karcie pocztowej, aby cię jeno zawiadomić, że od kilku dni wróciłem z Hyères.

Dzięki Bogu, Babunia zdrowieje, wbrew przewidywaniom lekarzy i profanów. Obecnie jest w pełni swej konwalescencyi. Niemal codziennie miewamy o niej wiadomości przez córkę i wnuczkę Rzewuskich, które przyjechały się jeszcze przy kochanej naszej chorej.

Józio i Bohdan miewają się na zdrowiu. Ach! wiem ja że pełna Józina potrzeba zagrożona. Toć mój krzyż najcięższy, pod którym upadam. Ale co począć z chorobą Józia? Radź kochany mój Miłku jako stary i doświadczony lekarz. Doprawdy starość moja arcy smutna.

A cóż czy jedziesz do Krakowa? czy żenisz się? czy przenosisz się jak miałeś zamiar do Paryża? i t.p. Józia wspominała mi nie pamiętam o twoich projektach ani Dyzio.

Ściskam cię najczulej, najserdeczniej. Pozdrawiam od Józi, od o. Aleksandra i Bronisława.

twój

J. B. Zaleski

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.
L'autre côté est réservé à la correspondance.

CARTE POSTALE

destinée à circuler à découvert en France et en Algérie,
de bureau à bureau

PRIX : 15 CENTIMES

(Loi du 20 Decembre 1872)

Monsieur le Docteur Michalowski
25, Place Royale
à St Etienne
dépt de Loire





Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.

Quand elle est destinée pour une commune rurale, indiquer le nom du bureau de poste qui la dessert.

Villeparisis (Seine et Oise) d. 12go Lipca 1873.

Mój kochany Feliksie — rzadziej teraz piszę do ciebie te wiersze; — bo zabrakło mi tu wątku na odludziu. Z resztą — co do wzajemnych uczuć przyjacielskich niepotrzeba ich już ani spowiadać ani wypowiadać. Na starość i tak się nie zmienią — uczucia niewątpliwie kocha wzajemnie. Nie mam co dziennie [illegible] o Michu.

Co prawda to prawda Feliksie — uważaj, że niezaprzeczenie posiadasz dar proroctwa w mózgu. Cholera oto podkrada się już pod Wiedeń. Wielka Ekspozycya zrobi wielkie fiasko. Prawdopodobnie stanie się jak obmyśliłeś, że ją odłożą na rok następny. Ułoży się tymczasem twoje interesa finansowe, ale co będzie ze sprawami serca patriotycznemi i matrimonialnemi? Nie możem [illegible] za Janem Kochanowskim: „bo już bratku młodość stoi w swojej mierze" — lecz „Póki zasiedziała [illegible] przedsiębierze!" —

Przed kilkoma dniami w omnibusie [illegible] z Pustowojtówną. Była mi [illegible] — przegawędziłem całą godzinę i wyglądam się jakby córka. [illegible] przeżyła na łaskach pod Paryżem ostatnie zimy, wyzdrowiała też całkiem, utyła, że jest dziś hoża i śliczna czarnobrewka. Wielce dowcipna i bystrego umysłu, rozprawia dobrze o przeróżnych przedmiotach. Zna wszystkich moich na Ukrainie. Od wielu dni niedziałem, że [illegible] wychodzi za mąż. Istotnie przyznała mi się bez ogródki, że bierze ślub za miesiąc. Narzeczony jej zowie się Löwenstein — doktor paryski z Warszawy. Powinszowałem i t.d.

Józia sama chce do ciebie napisać. Była jakiś czas nie dobrze — teraz dzięki Bogu znacznie lepiej. Alternatywy [illegible] w jej zdrowiu — [illegible]. Dziej się wola Boża! Biedna [illegible] schyłek dnia mego. Iwanowska dotąd jeszcze [illegible] — bez sił w łóżku nie władna już piórem — to dyktuje po kilka słów do mnie swoim przybocznym. Możesz odgadnąć

jaki z tego powodu ucisk w mojém sercu. — Karol
poświęcił medycynie haniebnym sposobem zmarno=
wawszy parę lat — i [illegible] teraz do czego się ma
wziąć! Gorzko mi och! i mówić o tém. — Jeśli widzisz
Feliksie, niezabawnie mi nigdy [illegible]. . .

Ściskam cię i pozdrawiam z duszy
twój
J. B. Zaleski

Mocarze europejscy [illegible] nas to ugosz=
czony tu tam okazały Szacha Perskiego. Oczywiście
hrabia Kazimirski Wojciech się widzi pomiędzy nami.

J. B. Z.

Villepreux (Seine et Oise) d. 7go Sierpnia 1873. 110

Kochany Feliksie — wielka cisza —
śród wielkiej spiekoty panuje u nas na wsi.
Dzięki Bogu, Józi z nią dobrze — bo stan jej zdro=
wia stoi w jednej mierze — to jest nie złe. A czy
tak długo potrwa? nie chcę ani wiedzieć.
Polityka także i literatura drzemią=
ce w zastoju. Kulturkampf nie ustaje, wznie=
siony. Widzę, że góra Bismarka i Stańczyki;
A czy tak długo potrwa? nie chcę ani wiedzieć;
O Józiu że nie piszę stąd — mój stary!
Szargowska melancholia ataki, która dziś
już mija — przemija się ponad ziemią, dusi
czasem i mnie. Lękam się Feliksie, że mil=
czenie moje bierzesz bodaj za obojętnienie.
Mojejszą i ot ta przedrzemia — bo widzi Bóg,
że cię kocham po dawnemu z całego serca.
Do Paryża teraz rzadziej zabiegam —
bo i nie mam do kogo. Przyjaciele moi,
których już kilku jeno zostało, rozpierzchli
się na razie. O. Aleksander w Alzacyi u wód
gdzieś pierwszych, Bronisław w Francyi czy
Szwajcarii, itd. — A synowie?.. Maryan koń=
czy egzaminy swoje w Mons, — Karol pracuje
cały po bibliotekach paryskich przeważnie zaję=
ty Medycynie — a Dyonizy od rana do wieczo=
ra ślęczy w biurze. Tego ostatniego na wakla=
cye radbym wyprawić jako Francuza na U=
krainę. Niech obaczy raz Macierz ojca, niech
się zapozna z pokoleniami krewnych swo=
ich, bezimiennemi dla mnie, bo rozrodzili
się po mojem wywędrowaniu w świat.
Mam różne skrupuły i obawy z tego powodu.
Czy Dyzio mój będzie bezpieczen śród Moskali?
czy nie skompromituje się? lub nie skompromi=
tuje rodzeństwa? Korrespondując w tym względzie

ze zdobyczą krajową. Egzaspercyja mnie także
przechadzająca się po Kijowie podle apostaty
Czajkowskiego i Tirbkosi: — W każdym razie po-
szła przynajmniej Pyzia do morza na kąpiele,
Mógł ich był niedawno widzieć w Hyères — ale jeź-
dził tam na krótki czas, doprawdy jak po ogień —
to jest dla przeczytania korrespondencyi. Do Babu-
ni — i dla odpowiedzenia na nie. Życie Babuni
tli się dotąd, ... ale całkiem jest bez
[illegible] i bez nadziei; niemoże sama ani pisać ani
nawet czytać listów. P. Long jednak utrzymuje
że taki stan może potrwać do jesieni. Boleśnie
mi w sercu z tego powodu.

Od siebie i od moich z Villepreux kocha-
nej Felisi zasyłam pozdrowienia i uściski
przyjacielskie. Malutka moja wnusia bie-
ga już i poczyna szczebiotać po frangolsku,
to jest z francuska po polsku —

twój kochający
J. B. Zaleski.

Proszę uściśnij Kochanego Pawła i
winszuję mu sukcesu w Szkole Min. Nie
szczędź bratku na przyjażdżkę naukową.
Kurtów większych ni mniejszych niezabierze-
my na tamten świat — to niech służą na po-
żytek synom. Gdyby Margarowi nakazano
przejażdżkę naukową — oddałbym jemu bile-
ty a nawet sprzedał mój zegarek. A mam
aż trzech kotysków około siebie

J. B. Z.

111

Villeprena — d. 14go Listopada 1873 r.

Kochany Feliksie — co się tam dzieje u was nad Loarą? U mnie w zakątku moim rozweselonym zaległa się wielka cisza. Józia nie była tak mocno chora, ale od dwóch przeszło miesięcy nieustającą żołądka — po dawnemu cierpi srodze — po niedawnym zajęciu i schnie trawiona gorączką. Cios nieunikniony zawżdy nam grozi: Odrobina otuchy w cudzie chyba Bożym — którego azaliż jesteśmy godni?..

Przy łóżku chorej mojej niebogi czasem od niechcenia zaglądam w gazetę. Henryk Vty nie tak jeszcze prędko, jak tobie się kiedyś zdawało, rozgospodaruje się we Francyi: Rychlej bodaj nowy Cezar wróci na tron. W ogólności, sromotna polityka panuje nie gdzie — na całej kuli ziemskiej.

Bądź zdrów drogi mój; Kochaj starego i młodych nas, to jest kochaj starego i młodych. Polecamy się wam chora i niechorzy.

Twój druh kochany

J B Zaleski

[illegible] – d. 28 Grudnia 1873.

Drogi mój i serdeczny Felixie
Aleksander pokazał mi twoją kartkę
która mnie do głębi duszy wzruszyła.
Z tej kartki atoli czytam, że nie
doszła Cię o śmierci Żony [illegible] Cię
[illegible] najlepsza [illegible] – bom niedzie-
[illegible] był szczerą twoją przy-
jaciółką. Dla tego nie chciałem a-
byś się dowiedział się ode mnie
o śmierci Jéj.
Jak [illegible] mój
[illegible] żyję – żyję pomimo śmiertel-
nego zastrzału – i w samo serce
[illegible] przygnieciony jakoby
[illegible] swojim [illegible]
[illegible] z resztą przez
[illegible] nieszczęściem – a od [illegible]
[illegible] dawno – a [illegible]
[illegible] boli tak samo
na dziś. Cios jednak boli
[illegible] spadł na mnie najniespodziewa-
[illegible] – i modlić się niemogę
[illegible] – a modlę się [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible]
najsilniej – [illegible]
[illegible] Jezus – Marya – Józef
jak ś. p. Zofia moja [illegible]
je [illegible] przed 30ma godzin
[illegible] Komunia. Pozostaję wciąż
w [illegible] – w prostym
[illegible] – [illegible]
[illegible] w [illegible] – [illegible]
jak długo taki stan może potrwać

Naradnie mój drogi, widząc
[illegible] pozostając
by się to [illegible] starcami nad grobem.
[illegible] się nawet do Bohu-Józi;
której po [illegible] się [illegible]
[illegible], niewiem [illegible] dobić więcej; że pozo-
stawia na całe życie bez [illegible]
i [illegible]: Dla [illegible]
nad [illegible], w Aleksandra
w pracy i w łóżku Józiunie [illegible]
przyszedła tego [illegible].
Mam [illegible] względem malutkiej
[illegible] drugiego przez [illegible]
to [illegible] jestem że [illegible]
[illegible], jakiej [illegible]
[illegible] mojej córki. Dla [illegible]
go [illegible] głos [illegible]
[illegible] w twojej [illegible] do [illegible]
[illegible] chciałbym
[illegible], że [illegible] mnie [illegible]
[illegible] Józi: Bohu – „[illegible] mnie [illegible]
[illegible]" – [illegible] mnie [illegible]:
[illegible] i [illegible] za [illegible], [illegible]
[illegible] – o którym [illegible]
gdy [illegible] Józię.

Na [illegible] się [illegible]
[illegible] synowi i [illegible]
[illegible] mnie [illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] niemy [illegible]
[illegible] dziś [illegible]

wszyscy przy umierającej siostrze
trzymając się za rączkę. Niechże
i uściskam Felicyę odrzegnij...
sobie jesteśmy tu przyszli...
Tulę się do twego serca
ze przyjacielskiem objęciem
[illegible]

Kochany i dobry nasz Przyjacielu
Siedzimy boleśnie (jak rozbitki) i pomimo smutnej rzeczywistości nie możemy się pogodzić z tą myślą że już Jej niema wśród nas... Trzydzieści dwa miesiące naszego pożycia przeszło mi jak ten jeden dzień w stanie odczuwania tak spadła na mnie nagle moja niedola. Bóg Ci zapłać za Twoje serce dla Niej i dla nas - ściskam Ci braci

Twój Alex

Kochany Panie, po drugiem naszem osieroceniu znowu do

Pana odzywam się, rozrzewniony serdecznym listem Pana. Jeszcze niewypowiedziana dla nas strata, Pan może o tym lepiej sądzić bo Pan znał Józia i jak my go kochaliśmy. Smutny był ojca mych Nowy Rok mówiła mi temu nie dawno, i tak się stało.

Serdecznie Pana całuję
brat Józio

Żorawicza proszę od nas wszystkich pozdrowić.

Villeprena — d. 27 Stycznia 1874 — 114

Drogi mój Feliksie — dobrześ [illegible] nieodżałowanej już o Józi — chociaż w każdej chwili przypomina mi się wspomnienie gdy osięgła ta połowę na jej pokoiku [illegible] straszliwego [illegible] — a najej sierdeczną zdrową, skromną, niezobaczoną. Ofiara nasza [illegible] miłoszczy niewątpliwie ma [illegible] u Boga — bo w krwi jej [illegible] pożegnała wszystko co ukochała była na ziemi. Ofiara ta stanie za okup i dla [illegible] nas — w rodzeństwie.

Obiecałem ś. p. Józi, że przez kilka miesięcy zostanę przy Aleksandrze [illegible] wynajdzie jakąś porządną kobietę do dziecka — żeby umiała pielęgnować [illegible] i czuwać nad niemowlęciem [illegible] Albo tam będzie znaleźć takiego [illegible]. Ufność w Bogu, że nas nie opuści. Później zamieszkam zapewnie z dzieckiem w Paryżu. Oj trudno mi będzie teraz na starość [illegible] na nowo życie emigranckie; [illegible] się po garnuchniach [illegible] na to rady; Była [illegible]... ale [illegible]

Do mego Domejki dawno już nie pisałem, ale przez wspólnych przyjaciół [illegible] o swoich [illegible]. Obadwaj w ostatnich biedach i utrapieniach. [illegible] Domejko [illegible]. Przed rokiem [illegible] emigrant w antypodach [illegible] z którym rozmówić się mógł po polsku [illegible]. Posłałem doń młodego Kulczyńskiego [illegible] szkoły [illegible] paryskiej i wyrobił mu miejsce za 8,000 franków rocznie ale ten rodak [illegible]

wychowanie katolickie miesza neale-
użytkuj mowy z wielkim zgorszeniem
Rektora w kraju. Prosił mnie aby
mu takich Kolegów nie rekomendował.
Oprócz takiż sam casus były i z innymi
Panami. Niemniej wszakże zdarza
się wyprawić do Chili. Marzenia jeśli
zostanie raz Inżynierem — kraina w do-
polszczony w ostatnich latach przyjął oz-
gromne partyi obiecuje i nazywa się w części
ta Mam ... z Litwinem Durbą;
Pisze i mówi niemal równie poprawnie
jak Narod. Domeyko Ignacy nadzwyczajnie przy-
wiązany Marzymy, że mówię po polsku
często się o mnie dopytuje w przyjaźni.
Aby nie zapomniał o tem co bolą
w sercu — piszę o mojej Felicyi o przyjeździe
i stanie. Doprawdy, gdybym był młodszy więcej
bym i ja do Chili; Europa w kanibalizm wej-
dzie i ponurymi stanie się [illegible] Bismarka;
Krzyżactwo straszne się rozwielmożyło
i nie pyszni swojej masońskiej grozi zagłada
Kościołowi chrystusowemu...

Przyciskam cię do serca po bratersku

J. T. Chaleta

Powierzony odemnie Sukcesów
naukowych Twoim Panom; O szczegółach
wiadomo to rzecz wszystkie w Szkole Nr 974.
Młodzi Inżynierowie ~~z~~ Paryża których
teraz wybierają się ~~do~~ Peru w Ameryce
i pod bardzo korzystnemi warunkami.
Na czele tam robót inżynierskich
stoją nasi rodacy Malinowski, Habich,
Kołkiewicz; Dwuch ostatnich pamiętasz ...
... Paweł Montparnasse Mali-
nowski to syn mego Kolegi Sejmowego
uczciwy Inżynier i bierze rocznie 100,000 franków

J. B.

115

Villepreux — d. 12go Marca 1874.

Kochany Felixsie — nie dziw się temu, że uporczywie milczę. Na co zarażać mam przyjaciół swemi smutka=mi? Już nie wiem nawet o czém mam pisać? i co donosić? [illegible] dy z moimi synami — nie widuję się z ni=kim zgoła — i z nikim nie korespon=duję w Paryżu. Zachowuję się bardzo w duchu — myślę jeno więcej o śmierci, i gotuję się na śmierć. Ze dnia na dzień obojętniej patrzę już na sprawy tego świa=ta — choć straszny widok w [illegible] i w ojczyźnie [illegible] tem dotkliwiej, [illegible] — bo jak rozpalone żelazo [illegible] w duszy. W tej chwili mam na stoliku broszurę podaną przez [illegible] w Krakowie napi=saną po [illegible] przez Ks. [illegible], z Aktem oraz publicznym jego konwersyi na Prawosławie. Niestety, [illegible] był moim przyjacielem — jest i [illegible] Czajkowski. [illegible] Od [illegible] synów tych [illegible] w [illegible] Darmo! [illegible] pod [illegible] — a [illegible] i sąd boży nad nimi bliski...

Niezmiernie [illegible] w tych czasach długo a Paulina siostra ś. p. Zofii — [illegible] przeniosła się do nas, [illegible] się z [illegible] Bohemią. [illegible] się [illegible]. Paulina [illegible] w Ciechocinku i [illegible] — to [illegible]. Adela i [illegible] po Różyckim [illegible], przydałyby się [illegible] — [illegible] nam [illegible] nad Bohemią [illegible] i wychowała ją na Polkę. [illegible]

teraz rokuje między swojemi krewnemi. Możemy się lepiej pocieszyć. Z resztą niech Bóg radzi o swej czeladzi.

Jak ty się masz Feliksie? Sądzę, żeś po dawnemu zdrów i rześki. Młodszy, [illegible] ode mnie, to dobrze wróży, że [illegible] się literackiemi pracami. Ja [illegible] co mnie [illegible] – okutałem się w płaszcz mój [illegible] i wyczekuję tylko jak skinienia z góry. Nagabują mnie Księgarze krajowi – ale dam im od kosza!

Ściskam cię Feliksie serdecznie. Kochaj mnie – póki możesz – bo jak pomrę [illegible] zapomnieniem! [illegible] – z miłości [illegible]

twój na zawsze

J.B. Zaleski

116

Villaprima – d. 4o Maja 1874.

Kochany Feliksie – a jeżeli codziennie muszę myśleć o tobie, skoro codziennie za ciebie się modlę. W kilku ostatnich latach mętnego i smętnego mego życia tyleś mi dał dowodów przyjaźni! Ale z korrespondencyą – nawet z korrespondencyą do ciebie, coraz mi ciężej; Opieszałość moja w pisaniu często jest jego wynikiem – delikatności – która [illegible] z pod serca, – że nigdy się trapić przyjaciela jednostajnie melancholijną nutą, co we mnie gra a nużąca, duchem – która widzi że cię znudzi [illegible] [illegible] ma jeszcze w rdzeni swej [illegible] srodze. Po męczarni i [illegible] nastąpi [illegible] [illegible] pocieszenia. Owoż wyznaję wszystkim [illegible] jak ryba płynę [illegible] czasów, wiemy jak [illegible] swoich żywota.

Ale ty bracie Feliksie młodszy, i mający życie, szczęśliwszy – czemu milczysz? do dziś [illegible] najmilszy dla mnie [illegible] w Ala[illegible] naprzód i [illegible] lub w Paryżu [illegible] moich Salonach [illegible] do ciebie [illegible] się odezwę. Przepraszam! —

Jużeś zdrowa i stąd pisać możesz bez
ciężkości? Józia Bohdan chowa się dzięki
Bogu dobrze — z wyjątkiem ostatnie gorącz-
ki. [illegible] po staremu ciągle [illegible]
[illegible] po okolicy. Dyonizy i Karol po-
[illegible]. Dowiaduję mnie [illegible]. Skończy
zdał niedawno swoje ostatnie egzaminy
a trzeciego roku — obejrzawszy gotuje
się na końcowy egzamin [illegible]
[redacted] jednakże tem zbytni-
ej. Nie trapię się i z utrzymani-
em na zimę niedługo i rozporządzi-
łam: Tak się wyśpiewać jako sobie pozwolił.
Dla rozerwania się — do Paryża. Byłem
mnie Bronisław do 3go Maja
[illegible] na posiedzeniu Literackiem, Histo-
rycznem Towarzystwie i czytał rzecz o Mal-
cin Chodźkiewicz czytał rzecz z wielkim
[illegible] napisana z wielkim — trochę przydługa
talentem i zapałem — trochę [illegible]
ale czytał ją z wielkim zachwytem [illegible]
głosu. Ależ słuchacze z [illegible]
[illegible] stary. Pułkownik [illegible]
[illegible] z rozpaczą [illegible]
[illegible] Gutkowski [illegible]
[illegible] Bohdanowski
[illegible] Olizarowski
[illegible] kolędy [illegible]
i t. p. [illegible]
wszystko to wyglądało [illegible]

Działało fantastycznie na moje [illegible]
[illegible] w nastroju [illegible] [illegible]
[illegible]. Oprócz kilku studentów [illegible]
najbardziej z emigrantów zbliżyłem
się już [illegible] do Kasprowicza, to
jest przeszło [illegible] [illegible]. Smutniej
[illegible] przed [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] od [illegible]. Tobie Feliksie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
o tem pisze — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
po [illegible] [illegible] [illegible] przez [illegible]
się na wzajemności [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] niż [illegible].

Pozdrawiam i ściskam
J. [illegible]

[illegible] — pisać.
O polityce [illegible] [illegible] [illegible]
Z literatury nowego nic nie wiem z kraju.
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Tobie [illegible] być na [illegible] [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dalszego
[illegible] [illegible]. Czy piszesz [illegible]? [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]? Pozdrów
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] pani [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] p. [illegible]

Villepreux — d. 13 Maja 1874.

Kochany Feliksie — Dziś piszę
do ciebie jeno słowo — i to w interesie
publicznym. Czy ci posłał Pan Januszkie-
wicz lub kto inny litografowany
projekt Notarialnego Aktu, tyczące-
go się Instytucyi Czci i Chleba, który
ma zastąpić dawniejszy akt s.p. Wro-
ńskiego, istotnie trudny do zastosowa-
nia w praktyce dla różnych okoliczno-
ści prawniczych; Otóż ostatni pro-
jekt tylko pod względem praktycznym, —
jest tylko pod względem [illegible] celu
co do [illegible] swego w [illegible] a nawet
stanowczym [illegible] przyjęła s.p. Karola
Ruprechta [illegible] popierali. Jan [illegible]
Którzyśmy [illegible] był [illegible] i [illegible]
[illegible] a teraz w nowy
dla [illegible] a bursy dla szkoły
Redakcyi [illegible] została.
Cała tedy nasza [illegible] równie
Bronisław, Henryk i ja z nowej redak-
cyi [illegible] się [illegible] przegłosowa-
ciu, aby [illegible] nas [illegible] Protes-
ta na Sessyi 10 Maja b. r. Prote-
stację naszą napisaliśmy do pro-
[illegible]. Oczywiście Januszkiewicz lub
Łaskownicki udadzą się i do ciebie
aby [illegible] przysłał swój głos — jako do

do podpisanego na dawniejszym akcie Królikowskiego. Proszę się Feliksie abyś przyłączył się razem do naszej protestacyi — upoważniając Bronisława lub mnie do zapisania twego głosu. Oddamy tym sposobem cześć pamięci spólnego przyjaciela — bronimy oto myśl nauczyciela Królikowskiego przedmiotu i piękną, którą dobraliśmy za jego życia. W Galicyi — kędy niewątpliwie fundusz naszego Stowarzyszenia rychlej czy później będą przeniesione, zdania francuskie nie będą miały żadnej [illegible] wagi. Tameczni rodacy myśl ocenią patryotyczną [illegible] Królikowskiego od razu — zwrócą do pierwotnego jej znaczenia i brzmienia dawniejszego aktu. Na emigracyi po dziś dzień mało kto Królikowskiego tak rozumie i ocenia. Kolledzy nasi tak samo nie rozumieją — ale z resztą są dobrej woli.

Przepraszam za bazgraniny ale szło mi o pośpiech.

Ściskam serdecznie

[illegible]

albo za Januszkiewicza [illegible] i nie znam jego adresu, a głos jego byłby ważnym — zdaje się że i [illegible] jest z nami

Villepreux — d. 19go Czerwca 1874. 119

Kochany mój Feliksie — prze=
żyłem w ostatnich tygodniach dużo
zmartwień, uprzykrzeń, goryczy, — ale
pomimo wszelkiego złego, przygnębienia
duszy, do [illegible] — na twojem
[illegible] [illegible] udojenia.
[illegible] [illegible] jedynie ze dwa
Pozostrzyżony [illegible] nam na egzemplarz
na dziennikarzy [illegible] aktu Instytucyi
nowego poprawionego aktu [illegible] Koniecz-
czai i Chleba, który [illegible] aktu tego
nie zostać. Otóż mój drogi [illegible]. Niemogę
dotąd jak [illegible] tak [illegible] bardzo, bo porozu-
mieć się z wyborowemi Kollegami.
[illegible] się z [illegible] naszej niegrozi bliższe
Instytucyi naszej [illegible]. Pierwszy projekt
niebezpieczeństwo. Pierwszy [illegible] nasz
został zmieniony. Po [illegible] od Króli-
[illegible] się główny cel Wychowa-
ńców, utrzymać, to jest Szkoła dla [illegible] głoso-
wania. Wszędzie [illegible] trzeba, zachowa-
jedynastka przez [illegible] wstawka „Elle (Institution)
się w Akcie [illegible] le surplus de fonds qui
„se réserve avec le surplus disponibles de pourvoir
„pourraient être disponibles, soit par d'autres
„soit par des bourses, soit par des orphelins."
„moyens, à l'éducation des — jest nadzwyczajnie
„Niestety wstawka ta — notaryalnego spo-
ma pierwszego aktu jest [illegible]
Kartka — [illegible] samiemu — itp. itp.
prawnicy niedokładny — itp. itp.
W ogólności akty notaryalne
francuskie i historyczny nas Polaków

osobliwie i Polaków dobrej woli; nieprzyjaznego
znaczenia i Celu Instytucyi niewiadomego
nam wszystkim. Opinia zresztą publicz=
na w Kraju i na Emigracyi weźmie w obję=
cia je i obroni dzieło patriotyczne ś.p. Ka=
rola i niepodległe prawa jego Spółfundato=
rów w tem Dziele. W tej mierze Feliksie=
[illegible] najmniejszej wątpliwości
nie godzi się mieć [illegible] paryzkiej [illegible]
Wyznaczę z powodu [illegible] dyrekcyi
posłałem do Rady Ogólnej mojej [illegible] dla Kar=
Oddanego już [illegible] to [illegible] stanowi.
ganych [illegible] i przystępnego mnie [illegible] w Radzie,
Bronisław będzie i nadal czuwał w Radzie
a spodziewam się, że i inni Kollatorzy
pomału się opamiętają. Zawarowałem
sobie tytuł i prawa Fundatora. Trzeba
nam zachować [illegible] Krew i umiarko=
wanie. Na pozór jest to przegrana — ale
jak śpiewał Zygmunt Krasiński — „przegrana
którą ich dalszej — i która w końcu wygrywa
„na wieczność".
Kto z i w jakich intencyach działał
przeciw Instytucyi długo by było i nieprzyk=
re w [illegible] liście. Opowiem ci kiedyś
szczegóły za widzeniem się w Paryżu lub
w St. Etienne. Bądź bez troski mój drogi — [illegible]
w odbiorze aktu [illegible] prześlę ci go zaraz
do wiadomości; uprawdzam ta mnie zresztą
i Rada Ogólna do przesłania ci aktu.
Bronisław przed kilku dniami
wyjechał do Krakowa; dla widzenia się
ze stroskaną matką — i pocieszenia jej
z nią po swoich i bliższych [illegible]
O. Jełowicki. Sądzę, że [illegible] z Rzymu. —
[illegible] mojej losy rozstrzygają się [illegible]
[illegible] dniach w Mans — potem [illegible]

120

Widzisz tedy drogi Feliksie, że żyję ciągle
w nieustannym wszystkich uciskach duszy
i serca. Tak się zawsze dzieje u starców
przed końcem żywota. Boże zmiłuj
się nad Kościołem, nad Polską i nad nami
grzesznymi!

Ale ciebie miły mój Feliksie
po dawnemu z mej duszy kocham
i ufam w Bogu że nie opuścisz mnie
[illegible] w [illegible] aż do ostatnich mi
[illegible] dni. Dzisiejszy mój [illegible]
się że byłem u ciebie [illegible]
[illegible] w St. Etienne [illegible]
[illegible] i [illegible] rodzinnego
[illegible] wyrazy [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] do St. Etienne
[illegible]

Ściskam cię Feliksie w objęciach po[illegible]
[illegible] z miłością starą i odświeżoną
[illegible] po śmierci mej [illegible]

[illegible]
J. Kalinka

Od Aleksa i Boh[illegible] [illegible] pozdro=
wienia. W[illegible] moja najmilejsza
dzieciątko – [illegible] się jak [illegible]
a [illegible] już nie [illegible] po francusku
i nie [illegible] po polsku

[illegible]

Villepreux (Seine et Oise) d. 30 Lipca 1874.

Kochany Feliksie – wielkie otworzy lipcowe – śród monotonnej ciszy na wsi uprzejmości Twojej niespodzianie doręczył mój w o= statniej chwili i jakoś i [illegible]. I bez tego już, stary, na schyłku życia jestem. Boć to [illegible] apatyi. O czém stąd pisać? O zmo= się zmęczona milczeniem [illegible] albo rozmawia cały cię mój drogi [illegible] albo [illegible] na czas na [illegible] samem, albo [illegible] – może jutro [illegible] Dziennik? Mówią sobie – może jutro mniej [illegible]. I tak ze dnia na dzień myśl jutrzejszą. I tak ze dnia na dzień odkładam pisanie.

I w światach wyższych – moralnym politycznym i literackim takoż sama prawie [illegible] i jałowości – że nie podobna zastanowić się z nimi w duszy. Naoczko jakoby bezbarwny [illegible]. Znam wielkich badylów – „Reszta świata uważa [illegible] – To siedź w domu i staraj do [illegible] – To siedź w domu i staraj Dumki o [illegible].” –

W tym jednak miesiącu Lipcu [illegible] – poczciwy dawno niewidziany i poczciwy – odwiedził mnie parę znane. Najpierwszy odwiedził mnie [illegible] razy na [illegible], przeszły i [illegible] patriota Piotr Moszyński z Krakowa, [illegible] dziad – i jak przed laty zapalony [illegible] w wierszach w [illegible] spory zapas piosnek [illegible] Bartłomieja [illegible]. Cóż mi po piosnkach? [illegible] ubawiły mnie chwilowo, [illegible] domowe i patriotyczne. Potem zjawili się w Paryżu [illegible]

z Ukrainy Karol Zaleski niewidziany od 30tu
lat, i rodzony siostrzeniec Sokarzewski. Na-
słuchałam się różnego rodzaju opowiadań
po największej części smutnych – bo tam jest
nastrój i nuta w całym naszym narodzie.
Karol naprzyjaciel Zaleski pobożny, święty
i bardzo bogaty od jedynastu lat tuła się
po świecie. Opuściła go żona z córką najha-
niebniejszym sposobem. – Siostrzeniec Sokar-
zewski zostawił mnie genealogiczny spis
rodzeństwa mego rozrodzonego na Ukrainie
Więcej niż sto osób, których nigdy nie widziałam
i nawet ani zasłyszałam ich nazwisk. Tylko
w Polszcze mogło się zdarzyć coś podobnego. Takie
to już dola moja taka! Prawda i to – że wy-
wędrowałam z domu przed 54ma laty. Zostawił
mi także Siostrzeniec kilkadziesiąt lito-
grafowanych widoków słynniejszych miej-
scowości ukraińskich tak dawno pożegna-
nych. Widoki te przeglądam często z melan-
cholijną lubością. Rysował je z natury Ko-
lega nasz emigracyjny Napoleon Orda
którego poznałam w Warszawie u Ko-
nowackiej i potem we Francyi handlującego
z Malczewskim i Januszkiewiczem. Ale
w Hotelu po tych wszystkich obojętnych szczegółach

W domu u nas kochany Feliksie i po
staremu. Alex od rana do nocy pracuje na
chleb po szkołach. Ja śród dolegliwości wie-
ku fizycznych i moralnych dumam w swo-
im kątku zacisznym. Pocieszam się jeno swo-
jim wnuczątkiem – która widuje mi smut-
nemu myślami „głowy prawać". Józia-Bohu-
śliczna, hoża, szczęśliwa – tylko zadelikat-
na, zaiterpczona dotychczas niechcąca wyspa-

Maryan zdał examiny swoje w szkole, a teraz wygotowuje konkursowe rysunki i rozprawy, od których zawisł jego dyplom inżynierski. W połowie Sierpnia rozstrzygną się losy i jego i Karola. Dyonizy zwiąże zaprzątniony w biurze tu w Palais de Justice. Ma na głowie dużo cudzych spraw. Był opiekunem sądowym familijnym i pani Skar=żyńskiej, która za parę tygodni odjeżdża na zawsze do Polski. Matka to, Iadra wata nadzorcą i wyjedzie z sądownika, to prawdopodobnie wyz=nała znajdzie protektora dla córki.

A z Francyą co się dzieje mój drogi Feliksie? Francya jak zwykle ładzenie, w postaci pięknych wydartów a zwiasto=wania nas, oddana zdrowym a maj=mamowe zdrowej, jaka jej był wytaned Bóg. Odkupieniu świata — to skazana jest od lat na anarchię, na szamotanie się wśród tych i wyparłszy się zupełnie — aż upokorzy się i zamieszka w nieboszczy=rodzinnie! Panie ratuj! — A jak daleko Panie! jeszcze do tego. Kiedy myśli — i poza tem jeszcze przyszłości przestaniem lepszej przyszłości. Najbiedniejsza od owa Narodów. — ostatnie co nasza Polska — co narodów — o którejście grzesznemi łaską Bożą zmiłuj się nad nami grzesznemi — bo dalej się znać ustawam szczęście mój — bo dalej się znać bez końca.

Bądź zdrów mój poczciwy i serdeczny Michale — a kochaj mnie i moich twój wierny

J B Zaleski

W ostatnim twoim liście nie wspominasz, czy naprawdę przyjedziesz do Paryża; niemniej się przekonałem z dyziemi, że zabrała ci... Napisz wyraźniej: Renta francuska tuż stanie al pari —

123

Villeprena — d. 13° Listopada 1874 —

Kochany mój i drogi Feliksie — Bóg Ci zapłać, żeś wziął początkowanie w nawiązaniu na nowo przerwanej przez jakiś czas pomiędzy nami korrespondencyi. Byłem wiele [illegible] w utrapieniu moralnem i jako [illegible] w cierpieniach, że powtarzanie przyjaciołom [illegible] o jednych i tych samych smutkach, stało się nad wszelki wyraz [illegible]. [illegible] mój Feliksie [illegible] o Tobie mój Feliksie [illegible] sobie [illegible] — wyrzucałem [illegible], [illegible] milczenie moje, ale [illegible] strony [illegible] wszystkie [illegible] mój Kochany [illegible] Jeszcze raz [illegible] tego [illegible]

Odebrałem Feliksie twój poczciwy list już [illegible] — ale byłem [illegible] do Paryża — skąd wyprawiałem do Villeprena [illegible] z Ukrainy. Za powrotem do Villeprena [illegible] bardzo [illegible] Musiałem [illegible] papiery po Kochanych moich [illegible] odpowiedź na twój list [illegible] aż do skończenia [illegible] pracy, na której [illegible] przed Tobą [illegible] do której [illegible] mój Feliksie [illegible] do odpowiedzi Tobie [illegible]

Otóż biorę assumpt do [illegible]. [illegible] tego [illegible] mojego [illegible] wydrukował w nekrologu [illegible]

mistycznemu [illegible] o rzeczach i potrzebach
ludziach z pierwszych lat emigracyi; wspomnienie
o Witwicu, ze Stefanem przyjechał [illegible] od [illegible]
Spotkaliśmy z Januszem [illegible] pamięć zasta-
[illegible] od niego. [illegible] wielkie to jest [illegible]
o [illegible] [illegible], że Januszowi [illegible] raz
nad [illegible] Pana Tadeusza — Natasie
[illegible] zjechali się wielu współczesnych.
Otóż [illegible] do Wład-
[illegible] pod tyt[illegible]em Adam Mickiewicz
[illegible] i drukowania Pana Tadeusza
[illegible] — [illegible]
i [illegible] [illegible]
[illegible] — to co [illegible]. [illegible] się [illegible]
do [illegible] — [illegible]
bezpośrednio, [illegible].

Osobliwie [illegible] drugi trzymam się [illegible]
[illegible] i [illegible].
Pozdrawiają [illegible] — [illegible]
[illegible] zdrowie. [illegible]
i [illegible] teraz [illegible] z Centrali, — [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] Maryan [illegible] to [illegible] — [illegible]
[illegible]. Dostaniesz dopiero [illegible]
[illegible] na [illegible]
[illegible] w Belgii lub Fran-
cyi teraz [illegible]
[illegible]. Chciał pisać do p. de Riviere [illegible]
[illegible] protekcyi. Wątpię aby się to [illegible]
[illegible] z Karolem [illegible]. Zyjąc [illegible]
[illegible] tak teraz [illegible]
[illegible], [illegible] Karola [illegible]
[illegible] Maryana [illegible]
[illegible] z [illegible] stan obecny.
[illegible]
[illegible] do [illegible]
[illegible] do Paryża. [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] Bronisława — [illegible]
[illegible]

moją [illegible] w smutnych powszednich

jest Józia – Bohuja [illegible] najukochańsza

[illegible] Cudzie [illegible] zawali się do

Józi – a dobrze [illegible]

[illegible] i w tej [illegible]

mnie zapasy aby mnie zawsze [illegible] do

[illegible] gdzie się [illegible]

[illegible] Dziś [illegible]

A więc bądź zdrów kochany Feliksie

[illegible] do mnie [illegible]

kochaj jak [illegible] wiernego Ci [illegible]

J. [illegible]

W [illegible] do Lourdes i [illegible]

[illegible] duchowny [illegible]

Boskiej i [illegible]

[illegible] mojemu [illegible]

J. [illegible]

Villepreux — d. 23° Grudnia 1874 r. 125

Kochany Feliksie — przy uroczystości [illegible] Rodzin=
Bożego Narodzenia, przy Świątkach [illegible] mój
nych, pamiętam i o Tobie mój [illegible] opłatkiem
na [illegible]. Po staropolsku przy [illegible]. Niech
[illegible] z pod [illegible]
Tobie, [illegible] w [illegible] nadziejach na
ci Bóg [illegible] jak [illegible] błogosła=
[illegible]! Niech przyjmuje [illegible] lata [illegible]
przyjaciel [illegible] starszych [illegible] i [illegible]
[illegible] w [illegible] stanu.
[illegible] zgrzybiałego [illegible] się [illegible]=
[illegible] — [illegible] się [illegible]
Pożegnanie [illegible] — [illegible] przed [illegible]
[illegible]. Cierpię [illegible] Cui bono? [illegible] jest
[illegible] już [illegible] na [illegible] daleko! [illegible]
[illegible] się [illegible]
[illegible] w [illegible], tylko [illegible]
Od [illegible] [illegible] Świętami —
[illegible] mój drogi [illegible]
[illegible] Odyia się [illegible]
[illegible] kochanej [illegible] [illegible]
[illegible]
w Villepreux [illegible] się
[illegible] Bohdan [illegible]
[illegible] do matki [illegible] do [illegible] z [illegible]
Przyjacielem [illegible]
[illegible] kochający twój
[illegible]
J. B. Zaleski

Villepreux — d. 28 Grudnia 1874.

Mój Drogi i ukochany Feliksie —
byłem w Paryżu podczas [illegible]
mego Ducha na nowo [illegible],
O! jakże się zgrzałem w sercu — dowie-
dziawszy się o twojej chorobie — a po-
wodu zapalenia płuc. Czemuż nie-
kazałeś [illegible] napisać do nas lub
zatelegrafować? albo tym albo owym
z moich synów — potrzeb-
albo którey dla czuwania — dla
do St. Etienne wypróbowanego
pielęgnowania [illegible]. Serce mi się
[illegible] domu. [illegible] myśl, żeś był
ściska na samą myśl, żeś był
w niebezpieczeństwie życia — a
my twoi najbliżsi z rodziny
[illegible] o twoim zgoła niewiedzie-
liśmy. Proszę i zaklinam abyś mi od-
tąd często przesyłał o sobie biuletyny.
Bóg widzi, że pomimo mego [illegible]
[illegible], gotowy jestem jechać do St. Etien-

aby Ci odwdzięczył za usługi twoje
synowskie dla Zofii – i za braterskie
dla Józi. Przyznaj bratu
samo, żeś zgrzeszył ciężko wzglę=
dem nas milczeniem swojem.
Żona moja i Synowie przerazili się
twoim stanem – i tak samo prze=
rażają się na milczeniu z Bronisławem.

Spodziewając się w Bogu, że
szczęśliwie wyjdziesz z choroby –
ale pamiętaj, że jestem zawsze
pewnym [illegible] twoich domowych
na twoje staranie. [illegible]
na niebiosa widzim przyjaciela=
dzenia ciebie w przykładzie do [illegible]
Boże i trzymaj się dotąd w duchu
[illegible] schowała ciężko i całkiem
[illegible] na nogi. Obejmij [illegible]
w niej i przy niej O. Józefowi.

Przyjmij zapewnienie do pierwszego za=
[illegible] twojego ojca i brata
Twój kochający
J. B. Zaleski

V Mieprzu — d. 20 Lutego 1875 r.

Kochany Feliksie — ostra, tegoroczna
zima, daje mi się coraz bardziej we znaki.
Od dwóch z górą miesięcy niewychodzę prawie
z domu — ciągle zakatarzony, zagrypiony, i z bo=
lami reumatyzmowemi. Nadewszystko do=
lega późna starość, — bom przed kilkoma
dniami skończył oto 73 lat. I gorzkości prze=
różnych co trapią z zewnątrz, nigdy mi
niebraknie. Trzeba się atoli zgodzić raz na
zawsze z wolą Pana Boga.

Sądzę mój drogi, żeś dotąd całkiem
wylizał się już z dawniejszego swego [illegible]
Inaczej czy dobra byłaby tobie ta rada — prakt[yka]
tylko Medycyny? Często wierzaj mi Feliksie
myślę o tobie — i dziwię się czasem czemu
żeś na milsze studia literackie zamiast
do Paryża nieprzeniósł się do Krakowa?
Jesteś dziś swobodny jako ptak. Jesteś przy=
tem zamożny i nawet dostatni, w całem
znaczeniu tego słowa, to mógłbyś długo
jeszcze oddać się nadal [illegible] — a świad=
czyć dużo dobrego swoim w Ojczyźnie.
Za kilka lat niezostanie tu śladu ni
znaku po Emigracyi polskiej; Instytucye
i indywidua co niezamrą, wywędrują
niewątpliwie do Kraju. Chyba zaliczam się

Republika na horyzoncie i słowne przyjemności Stolicy cywilizowanego Świata? Zabra-cie, mojém ubóstwem, obowiązkami i kłopotami familijnemi przybity jestem i mi jakoś przyklejony do gleby francuskiéj usque ad finem; [illegible] tu oraz i swoją nieruchomą posiadłość, to jest opłacony wieczyście grób na Montmartre, obok ukochanych. — Tymczasem da Bóg — młodziutka, śliczna moja Wnusia, szczebiotaniem swojém polskiém i francuskiém umilać mi będzie ziemskiéj tęsknotę i nudę zgryźliwszego z dnia na dzień wieku. Zresztą niebawem już przyjdzie mi wyruszyć w pochód.

Z O. Jełowickim, który dotąd ciągle mieszkał przy Babuni w Hyères koresponduję od czasu do czasu. Posłałem jemu polecenia twoje dla Felicyi, coś mi dał w dawniejszym liście. Obiecał, że ci sam osobno odpowie — i nie wątpię, że się już niezawodnie wytłumaczy — bo wszak jest znany jako Nobilis Polonus. Podobno, że O. Aleksander w tym czasie szwankować poczyna na zdrowiu, pomimo że młodszy ode mnie. Rzadko mam teraz wiadomości z Hyères — bo Babunia bezwładna do pióra, nudzi się i dyktowaniem.

Przyciskam cię moja Felicyo do serca i tém rzewniéj, że za parę dni przypada 7ma rocznica żałoby po mojéj Zofii zmarłéj w twoim domu — Jeszcze raz tulę cię do serca

Wierny przyjaciel

JOB Załuski

Od Zięcia i Synów przesyłam pokorne ukłony.

Villeprue – d. 26go Marca 1875 r.

Mój Drogi Felicsie – ty jesteś
jeszcze [illegible] już do mojej [illegible].
Przy Świętach Wielkanocnych [illegible] jako stary
[illegible] polskie przesyłam Ci [illegible] – na
[illegible] życia, [illegible] życzenie z pod serca
[illegible] i [illegible] „Alleluja" –
[illegible] dożyli tryumfu Kościoła!
[illegible] okolicznościach Ojczyzny.
Na twój Felicsie ostatni list
[illegible] do odpowiedzenia przy spo=
[illegible] Dziś [illegible] strony
[illegible] Na różne korres=
[illegible] różnorodne emigracyi
[illegible] Najdy na [illegible]
pondencye [illegible] tyle [illegible]
[illegible] to jest [illegible]
z powodu Św. Józefa [illegible] na przykład
[illegible] Lwowa [illegible]
dostałem adres z pod [illegible] po większej
[illegible] literaturze, bo zwłasz=
[illegible] nieznajomych [illegible]
[illegible] pokoleń.

Na zdrowiu jestem znacznie
lepiej, odkąd zaprzestałem pisania.
Z Synami zawsze mam kłopoty, ale
i w tym względzie od niejakiegoś czasu
doznałem nieco ulgi. Dyonizy
dobrze się prowadzi — [illegible] przy-
zwoite utrzymanie. Maryan
od kilkunastu dni zamieszkał się
w Paryżu przy (na posadzie) wielkiej kompanii
przemysłowej eksploatującej kopal-
nie węgla we Włoszech. Ale czy
wytrwa? Dotąd pracuje przykładnie
od 8ej rano do 6ej — pod nadzorem.
Aleksander pracuje także — dopadła
go niemoc! z nadwerężeniem zdrowia.
Na bruku został sam jeno Karol
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ — Józia - Bohnia najwybor-
niejsza — słodka, rozsądna, wymow-
na w trzech językach — posiada
wszystkie przymioty i cnoty nadzwyczajne
chciałbym, abyś ją poznał!
Po ukończeniu [illegible] zadrzeżam
„Chrystus Wstał” z braterskiemi
pozdrowieniami dla Ciebie i Twojej Rodziny
J. B. Zaleski

129

J. Villepreux – dnia 18 Maja 1875

Kochany Felixie – nie odpowie-
działeś mi na moją kartkę com pisał
do Ciebie przed Świętymi Wielkanocnemi:
Bóg widzi, że ochota niepokoja stad –
nie chowam za to żalu w sercu. Towszem
jak zawżdy pełne mam serce miłości dla
Ciebie. Pamiętam że dziś są twoje imie-
niny. Otóż modliłem się już na Mszy ś.
na twoję intencyę – i modliłem się wzajemnie.
Osobno jeszcze listownie przesyłam Ci
bez liku życzeń i uściśnień z uczuciem
Starego przyjaciela usque ad finem.
Bóg zapłać, mój drogi, mój dobry Felixie

Twój
J. B. Zaleski

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 28go Sierpnia 1875 r.

Kochany Felixie — Starzec, to jak że=
glarz ugrzęzły na mieliźnie, bo za nim szero=
kie wody — a przed nim nieprzebrodzona, stoją=
ca moczara — a ten ani ruszyć się z miejsca. O=
toż na mieliźnie mojej, jak niemam nic pocie=
szego ani miłego przesłać przyjaciołom, to wolę
cierpieć milczeniem — aż pomyślny wiatr skądi=
nąd [illegible]. Tymczasem patrzę w Niebo i liczę na ro=
[illegible] powinne.

Zdrowie mi dość służy — i owszem u=
[illegible] i co za tem idzie [illegible], że aż powtó=
tytem — [illegible] Bóg często=
[illegible] nogami: I spokojem darzy mnie, bo na ze=
[illegible] rozumie się nieustraszonym, najedyn=
spokojem szamotam się po starcemu. — Przyszłość moich sy=
nowców [illegible] niedo=
i tych samych [illegible] nie jest ustalona. Marjan na świe=
cie dotąd nie jest [illegible] w [illegible] inży=
nier upośledzony. I tego roku nie otrzymał dyplomu inży=
nie [illegible] [illegible] w Vil=
żym egzaminie, trzy miesiący [illegible] u mnie w Vil=
[illegible], [illegible] nad mechaniką i fizyką. Oczywiście, czas
[illegible] nad mechaniką zostanie [illegible] Łaski;
lepszego czas, aby go zostawić [illegible] głodem. [illegible]
jest — i [illegible] czas, aby [illegible] pomimo biedy. — Ka=
[illegible] jednak jako, ojciec [illegible] śpiewający pomimo biedy.
ta [illegible] on jest i śpiewający [illegible] bez dyplomów
[illegible] na [illegible] bez dyplomu zdoła
rol [illegible] Pomimo [illegible] zajęcia
[illegible] nigdzie znaleźć zajęcia —
naszej; [illegible] nie źle utrzymanie, — ale
Jeden Dyonizy ma nie źle utrzymanie, — ale starsze
bez niedostatków zawsze [illegible] stałego na starsze
lata. — Póki starczy mi funduszów dopomagam
synowcom potrosze. W Polsce byłoby im lepiej ale
obrali sobie za ojczyznę Francyę, w której Ojcu

ich jest jeno bezimiennym tułaczem.

Na wsi u pocześnego zięcia dość mi jest zacisznie. Buduję się jego przykładną pracowitością na ugorze tu jałowym — a rozczulam się i pocieszam rozkwitającemi wdziękami malutkiej wnuczki: Bohasia przypomina mi dużo Józię. Dziwna rzecz, że twój list Feliksie odebrałem w sam dzień urodzin mojej nieboszczki córki; w dzień ongi tyle miły dla naszej rodziny.

Z Paryżem, a raczej z rodakami w Paryżu, niemam prawie na teraz żadnych stosunków. Wielu jest co już zapomnieli o mnie. Kilku z bliższych i milszych rozjechało się na wakacyje letnie po lądach i morzach. Z Bronisławem bodaj zejdę się niebawem w Pirynejach u Matki Boskiej z Lourdes.

Literaturą i polityką zajmuję się trochę i po dziś dzień — ale nie wychodzimy poza dawnych torów. Na razie nic osobliwego się nie zjawia na obojem polu. Winszuję Ci mój drogi Feliksie humoru pisarskiego — i ciekaw jestem twojej książki. Odwiedził tu mnie był na wiosnę J. I. Kraszewski — zawsze płodny, zawsze niemo= [illegible] pisarz, pomimo lichego zdrowia.

Czego Ci atoli kochany Feliksie najbardziej winszuję, to pociechy z Pawła, że zdolny i pracowity. Winszuję oraz swobody i wypogodzonego umysłu po urządzonych pomyślnie interesach finansowych.

Przedewszystkiem, niewątpij drogi bracie o mem sercu dla Ciebie; choć rzadziej teraz piszę. Kto modli się, ten i kocha i pamięta. Otóż rano i wieczór stajesz mi na myśli. Odwdzięczam tym sposobem za stałą twoją przyjaźń dla mnie

i dla moich – umarłych i żywych. Chowaj nam
ją Feliksie proszę i na dal.

Bóg z tobą! Bądź zdrów i łaskaw!

Twój wierny
J. B. Zaleski

Szkoda, że nie czytujesz krajowych dzien=
ników. Ja trzymam zawsze Czas Krakowski.
S. Goszczyński w Tatrach odbiera zasłużone owa=
cje. O. Jełowicki każe w Ostendzie do rodaków
i kąpie się w morzu. Laskowicz w Paryżu
pracuje w jednym biurze z Dyzim, jako kas=
sier Kompanii usiłującej przebudowanie miasta Lille.
Serdeczny Kowalewicz odumarł nas przykład=
nie i smutnie. Wielu kollegów naszych z pierw=
szych lat dogorywają, albo starzeją się jak
włóczęgi po ulicach paryskich – i t. d.

Vale et ama
JBZ

+)

Villepreux (Seine-et-Oise) d. 22. Grudnia 1875

Kochany Feliksie — oddawna nie mamy
o sobie wieści wzajemnie. Starzec zwyczajnie [illegible]
osobliwie starzec tułaczy, żyje wspomnieniami
jeno i modlitwą; — w nich skupia się większa jego
jestestwo moralne i duchowe. Otóż czynię zadość
sercu, pamiętając o tobie i modląc się [illegible]
[illegible] wydarzeń i gorzkości powszedniego
[illegible] do wynurzeń [illegible]
życia, [illegible] wcale do [illegible]
[illegible] na rzeczy [illegible] się nie [illegible].
„Byłem [illegible]!" [illegible]
Dziś jest smutna rocznica skonu ś.p. Jó[illegible]
[illegible] która mi zawsze przypomina,
że mojej — [illegible] przypada Wilija Bożego Narodzenia
[illegible] Kochany Feliksie, [illegible]
[illegible] do najbliższych najmilszych, zasyłam po-
[illegible] do najbliższych staropolskimi [illegible]
„opłatkiem" z [illegible] pomyślności od siebie i
[illegible] Niech Chrystus Pan
[illegible] mojej rodziny. Niech Chrystus Pan
od całej mojej [illegible] i błagam każdemu na
[illegible] się w nas — i [illegible] naszych!
[illegible] dni [illegible]
Tulę cię Feliksie do serca po przyjacielsku
stary twój
J. B. Zaleski

Synowie moi wszyscy trzej mają jakie-
kolwiek zajęcia w Paryżu. Ja [illegible]
[illegible] siedzę na wsi [illegible] Dziś [illegible]
[illegible] i najmilszej [illegible] zdrowie
[illegible] rodziny [illegible] o swoim zdrowiu
[illegible] znośnego. Wzajemnie donieś o swoim zdrowiu, o której
Laskowski prosi o adres p. [illegible]
[illegible] dawno nie mamy wieści ni słychu.
JBZ

Villepreux (Seine et Oise) d. 21. Marca 1876

Kochany Feliksie — Doszedł mi syn mój Dyonizy kilka ładnych słów od Ciebie. Dowiedziawszy się z jakiem uczuciem gorącem je kreśliłeś — ale pamiętając błogosławię Ci za nie. „Chcąc mnie sądzić nie za mną trzeba być — lecz we mnie."

Na usprawiedliwienie się z długiego milczenia donoszę to tylko, że od 13go Lutego odumarły mnie aż trzy osoby najbliższe mojemu sercu, Bolusia Iwanowska, najprzezacniejsza synowa ś.p. Józefa [illegible], i kuzyn [illegible] drugi Seweryn Goszczyński: Starcowi cios każdy [illegible] odrywa, odrywa, podpory mu jakoby cząstkę z duszy, odrywa, podpory materyalną i nawet materyalną. Stoisz teraz jak pień suchy, bezlistny, jak po nad ziemią jak pień suchy pomiędzy pokoleniami nie-znanymi [illegible] jako w stepie, jako w [illegible] nie-zrozumiany [illegible]. Polityka, [illegible] tym bożym [illegible] nowoczesna nie obchodzą mnie, a literatura [illegible].

Tyś Feliksie jeszcze [illegible] — ale i na Ciebie a mnie i ufny w [illegible] — ale i na Ciebie [illegible] przyjdzie [illegible] naszej Kasprowiczowej mu. Już i [illegible] naszej [illegible].

[illegible], że [illegible] Vgo [illegible] wypisał do zapomnienia, że stoisz Feliksie [illegible].

Z listu [illegible] Dyzia widzę, że się tobie i twoim [illegible] powodzi. Szczęść nam Boże i na dal — najdalszą!

Moi Synowie patrząc na ojca niedołężnego,
krzątają się coraz usilniej około zarobku
na chleb powszedni. Kochany Dyonizy prze-
chodzi wszelkie cięższe próby życia; — po
dziś dzień przygnębiony fizycznie i moralnie.
Pozostaje mi zawsze ku pomocy w ciężkich —
w Józiu — Bohdanie jedyna pociecha w goryczach
[illegible] starości.

Przyciskam Cię do piersi z czułością
Twój Stary
J.B. Zaleski.

A cóż z twoim przyjacielem P. Rudolfem
że nigdy nie wybiera się do Paryża.
Dorobisz się znacznego majątku — a
potem zamrzesz.

Villepreux (Seine et Oise) d. 26go Maja 1876go

Kochany Feliksie — wedle tego co mi dziś donosi Bronisław zdaje się, że z pewnością rachować możesz na apartamencik w Domu pani Zamojskiej, a właściwiej mówiąc w Domu Narodowym, — bo [illegible] jest jemu dożywotnie i [illegible] swego 1go piętra. Pod względem umieszczenia jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdyż biblioteka i bibliotekarz [illegible] jednem, — ale czy równie będzie pod względem [illegible] gospodarskim? Będziesz miał pod ręką, — ale czy [illegible] [illegible] i pod względem [illegible] w Paryżu [illegible] [illegible] [illegible] podczas bytności w [illegible] [illegible] [illegible]; [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] drogi; [illegible] do [illegible] i dość [illegible]? Po prostu [illegible] obszerna [illegible] w [illegible].

W Bibliotece odbywają się [illegible] posiedzenia Towarzystwa Literackiego i [illegible] Towarzystwa [illegible] [illegible] [illegible] na Prezydenta tego [illegible] [illegible] [illegible] Feliksie na [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] jakoś [illegible] [illegible], który [illegible] [illegible] się [illegible] i Laskowicki, [illegible] jak [illegible] Feliksie, [illegible] — a [illegible] [illegible] [illegible] Otóż [illegible] jednym [illegible] — a [illegible] „Vestiges" — i [illegible] jednym się od [illegible] czytelnika [illegible], ale [illegible] [illegible] czytelnika [illegible]. Oczywiście, [illegible] [illegible] o rzeczy. Nie [illegible] [illegible] [illegible] swoim bystrym, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible], [illegible], — dla [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] prawdziwość [illegible] wszelkiej [illegible] [illegible] [illegible] i dziejopisarza [illegible] [illegible] czy [illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible], masa [illegible] [illegible] historycznych. Jednem słowem, [illegible] etymologijny. — I [illegible] [illegible] czy [illegible] etymologii [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] Max-Müllera. — Bądź co bądź [illegible] [illegible] [illegible] się do większej, [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] pracy. Na obszerny [illegible] w tym [illegible] [illegible] [illegible] czy starczyło by Ci [illegible] [illegible]

wątku, to jest życia. Ale oprawny genealogiczne choć kilkaście stów rodzinnych, najlepszych w języku polskim w osobnym, w oględem i na imne Stopniańskie — na wzór „Krew (cos) — i „Krzyż (ci=kie) wydanej twojej broszurze „Vestigia" zakoń= czonej [illegible] się z wyrobieniem literackim; — napisane są z werwą i niemałym dowcipem. Życzam się całkowicie na końcowe głębokie zdania i twoje bratku i Demetrze. —

[redacted]

Bądź zdrów Kochany Feliksie

J. W[illegible]

Gałęzowski od kilku dni jest niby lepiej- ale bardzo osłabiony, że ledwie trzyma się na krześle. — Bronisław [illegible] [illegible] wy= biera się do Krakowa — tedy i [illegible] matkę jego [illegible]. — Ale, tak zapraszamy, że ledwie i [illegible] go tam też [illegible]. Daj że Boga [illegible] moje [illegible] mi się wy= [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], aby [illegible] się nie [illegible] w kraju, [illegible] wszystkim. — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] najbliższym. Daj Boże [illegible]. —

J. W.

Przepisane

134a

Korespondencia

z

Adamem Mickiewiczem

(Koperta, wykorzystano

Mickiewicza

135

Przepisane przez Wł. Mickiewicza

En Jouine 29 czerwca 1838

Kochany nasz adamie! czy uwierzysz
temu, że aż teraz dopiero dostaliśmy twój
list taki miły i ciekawy dla nas pustelników?
Biskup Janski leniwiec nad leniwcami.
niemal przez całe dwa miesiące siemiężył
mię najokrutniej; nie pisnął ani słówka
o pieniądzach, które mu wszak na zażądanie
posłałem. Ma się rozumieć, że w głowie
mojej poetyckiej skleciłem był Bóg wie jak
straszną historyę, a co najgorszego, że w takim
niepokoju nie mogłem ani pióra wziąść do ręki.
Najmiłosierniejszy dojutrek! ale miłuj go
adamie, bo obiecał poprawę, a przytém
się przyznał, że się ciebie okropnie boi. Na
przyszłość jednak pozwól, abym na twoje
ręce wyprawiał fundusze dla katolickiego
domu: chodzi mi głównie o kwity, a ty łatwiej
napędzisz tam Jańskiego do tak wielkiej roboty.
Tą razą wypłać mu 200 franków na książki
religijne, aby mieli co czytać nasi nowo-
nawróceni po zakładach.

W tych czasach, mój adamie, miałem
wiele zmartwień, że po dziś dzień nie mogę
przyjść do siebie. Jak się kiedyś umysł mój
wypogodzi, to szeroko rozpiszę się przed tobą
o moich literackich płodach. Pomimo podróży

i
w
to
poe
lot
wzd
już
mię
fran
się
cząt
zam
lub
fatd
udå
przy
cięż
odwy
aby
wiat
po p
chcą
się g
sto n
jak
i żyć
do w
Koza
p
Chcie
bo s
3 kro
nait
go !
gra
wag
wie

i różnego rodzaju roztargnień, pracowałem dużo w tych dwóch ostatnich latach. Mniej więcej cztery tomiki owoż owoc nowego życia. Ale bo długi mój poemat (1) urwał się na połowie, bo zwichnąłem był lot w inszą okolicę ducha, a teraz ani sposobu zawrócić się. Radbym go coprędzej skończyć i począć już autorstwo na własną rękę, bo niemiłosiernie mię trapią owe świeże wydania moich dawnych fraszek. Owóż mam projekt, z którego tobie jeno samemu się zwierzam. Da Bóg, za kilka miesięcy, to jest na początku listopada a może i wcześniej zjadę do Paryża. Chcę zamieszkać gdzie na przedmieściu a nawet w Saint-Denis lub Montmorency i przez jakie półrocze przysiedzieć dobrze fałdów aż dośpiewam poematu. Tymczasem możeby się udało ułożyć z Jełowickim i zacząć druk pierwszych przynajmniej tomików. Czas jest, jak powiada Pan Franciszek, pozować się. Ale bo w Paryżu och! Paryż. Tak już odwykłem od miasta i ludzi, że obawiam się niezmiernie aby mój pokój i natchnienie nie pouciekały na cztery wiatry. Że twoja historja Adamie idzie niesporo, to po prostu dla owego ulicznego gwaru, który chcący i niechcący zalatuje ci do uszu. Gdyby to można przyczaić się gdzie w kącie, a puścić pogłoskę że jestem gdzie o sto mil. Ale Polonia wytropi wszędzie. Nie wiem doprawdy jak uczynić. Dajno Adamie jaką mądrą radę, aby można i żyć z wami i mieć poetycką pogodę. Już też i tęsknię do was czasami. Jak to ja się wam wydam w nowej skórze Kozak skatoliczały, to niełada ciekawa figura.

Prosimy cię, kochany Adamie, najpatetyczniej, nowin świętych i świeckich chciej nam udzielać i nadal, bo się szczerze niemi budujem i cieszym. Ale, ale, dostałem z kraju mnóstwo almanachów i poezji. Młodzi nasi naśladowcy są zuchy. Jakto odświeżają cenzora Borowskiego! Niektórzy wyborne i myślą i piszą. Mój Michał Grabowski kropi o katolicyzmie z niesłychaną powagą i umiejętnością. Kopelewski i Januszkiewicz wiele by się od niego nauczyli. Istny wyśmienity prozaista

(1) Złota Duma

proz
wyjw
znać
char
najz
Jak
wają
pato
wesol
dla m
Proz
Najsz
Tysy
sobie
Tym
przyj
szni
na
pójś

prozaista zowie się ksiądz Tryzkowski a naj-
wyśmienitszy Michał Wiszniewski. Zapewnie musisz
znać świeże Wiszniewskiego dziełko pod tytułem:
charaktery rozumów ludzkich. Między poetami
najzdolniejsi Kotomi, Jeziorski, Krausse, Groza,
co do formy zaś Zary-
Sakowicz, sami ukraińcy, a więc i ja
trochę to na ciebie to na mnie, a na inszy
pater familias. Odkładam o tem gawędę na
weselszy czas, a teraz zostawić jeszcze muszę więcej
pilniejsze podobno interesa.
dla mego Józefa, który ma przed swoją śliczną panną.
Proszę mię nie ogadywać! Bohdan nie jest ani
łysy ani wąsaty wcale. Najszkaradniejsza potwarz! Owszem wyrósł, wypiękniał i marzy
sobie, że niewątpliwie podoba się i jednej i drugiej, a jak
Tymczasem całuję rączki i jednej i drugiej
przyjedzie na zachcianki z cukierkami w kie-
szeni, to nie wiem czy kto nie rzuci mu się
na szyję. To nie pomoże: Hanulka młoda
pójść musi za kozaka.

Pozdrawiam cały dóm najczulej a ciebie
Kochany Adamie ściskam.

Bohdan Zaleski

Fontainebleau 3 maja 1839 138

A więc, Kochany Adamie, odważam się już ostatecznie
na drukowanie moich wierszy, i odważam się wedle twojej
rady na drukowanie w Poznaniu albo we Wrocławiu. Obli-
czyłem wczoraj kawałki które mogą wytrzymać cenzurę
pruską a nawet austriacką i widzę że złożą trzy tomiki.
Resztę na drugie trzy tomiki wydrukuję później w Paryżu: może
też ku jesieni, albo ku zimie dokończę i z Tołły dumę. Poro-
zumiej się, mój drogi, co rychlej z Raczyńskim, czy zechce
podjąć nakład? czy nie będzie w tém jakich przeszkód
miejscowych. Względem liczby exemplarzy, formatu, i.t.p.
tudzież wynagrodzenia autorskiego spuszczam się zupełnie
na was. Radbym aby mi wyznaczono rocznie pewne quantum
aż do wyprzedania dzieła, bo dochody nasze domowe ustaną
na długo a może na zawsze. Jeśli mi zapłacą exemplarz z góry
w pierwszych dniach lipca, tém lepiej! Rękopis będzie gotowy
do wszystkiego. Umyślnie spóź-
ale niech wskażą pewną drogę
niam nieco sprawę, bo nie chcę naglić w przepisywaniu mego
Józefa a i sam jeszcze muszę, mimo niegodziwego humoru
wypracić rozprawę o Serbach i pieśniach Słowiańskich.
Między poezjami memi będzie tylko 1/6 starych, co lepszych
a i to przerobionych. Jeżeli wolicie drukować bezimiennie
czy pod pseudonimem i na to zgoda! ale wtedy wyrzucić po-
trzeba stare rzeczy a rękopism rozdzielić na dwa spore
tomiki. Radź i rób, Adamie, jak się tobie zdawać będzie
najlepiej i o wszystkiém zawiadom zaraz Raczyńskiego.
Pieniądze może mi przysłać na twoje ręce, bo i my za parę
miesięcy pociągniem ku okolicom szwajcarskim. Kiedyż z
pewnością opuszczasz Paryż? Józef i ja radzibyśmy cię
jeszcze uściskać przed odjazdem. Goszczyński spłatał mi
prawdziwie kozacką sztukę. Wetknął mi do rąk owę
broszurę strasburską o Konarskim, którą dopiero na
statku parowym przeczytałem. Ma tu przyjechać po
Stanisławie, ale tymczasem zapytam się go co znaczy
takie postępowanie ze mną. Nie gniewam się wcale,
co jednak ta przeklęta polityka nie broi z tego
na świecie! Wszak to najstarsze, najświętsze związki
między ludźmi rozstrzyga w lot jak nożyczkami!
Będzie nas, Panie Adamie, tęsknić nielitościwie,

z tem wszystkiem wiadomy się im. W Bogu nadzieja!

Całuję cię i pozdrawiam

Bohdan Zaleski

Treść moich tomików do poznania: Przenajświętsza Rodzina, Hymny, (poezje duchowne czy liryczne (nie wiem jak nazwać) 30 dumek i szumek, rozmaitości i stare rzeczy, pieśni serbskie. Chodzi mi bardzo i jako o poczynającym w cechu autorskim o dobrego korrektora, bo przyznam się, żem niemocny w punktuacyi.

Pozdrów Witwickiego i powiedz niech mi doniesie kiedy się puszcza do wód, bo mam dla niego polecenia na drogę. Niech także kiedy niekiedy zajrzy do tygodników petersburgskich czy pisze Grabowski? i pod jaką datą? Ogromna jedna osobliwość. Może dobrze zdaniem aby nikt w emigracyi nie wiedział o moich drukach! Tajemnica całożna, ta jest niech pozostanie między obydwoma, między Stefanem i nami.

140

Fontainebleau 20 listopada
1839 r.

Zasłyszałem tu, kochany mój Adamie, że
ci się razem <u>udało</u> i na katedrze i w domu. Też
lepiej! Mówię to w najszczerszem rozradowaniu, bo
o to mam czém zaczarować powszednią nędzę tego tu
żywota. Mnie się wiedzie po staremu, to jest wcale
w niczém się nie wiedzie. Mojej Ukrainie przybywa
ustawicznie mogił; to też wieje ku nam jeno samymi
smutkami. Trzymamy się jednak z moim Józefem na
nogach jak możem. Radzibyśmy już uciec gdzieś pod po-
godniejsze niebo, ale musim się oglądać na różne
niepomyślne okoliczności a nadewszystko powstrzymuje
nas kłopot drukarski. Pełno o! pełno propozycyj, a jedna
w drugą nie wiele warte. Widziałem się z Sienkiewiczem.
Nie ma on swojej drukarni; napomykał mi o jakichś
funduszach u pani Czartoryskiej, ale o nich wie już i cała
emigracya, toby stąd wynikło więcej hałasu niż czego do-
brego. Z resztą nie chodzi mi o samo wydanie. Jełowicki
wprawdzie cofnął dawne przyrzeczenia pod pozorem że
się usunął całkiem od handlu, przecież jak uważam,
Irek umizga się do mnie z jego naprawy. Owoż dają mi
za dwa tomy ledwie po 500 franków przez trzy lata, a
dopiero złote góry kiedyś, po sprzedaniu edycyi, obiecują.
Mniejsza, zgodziłbym się i na to, ale kto ich i jak skontro-
luje? to mogą nierozprzedać exemplarzy i do sądnego
dnia. Podobnież niejasne i niedogodne warunki przystawi-
li mi księgarze lipscy i wrocławscy. Po dziś dzień tedy
autorstwo moje na falach, a najwięcej skłaniam
się ku Strasburgowi. Druk przecudny i tani a kredyt
na dziewięć miesięcy. Pisałem do Lwowa, aby wybadano
czy niepodejmie się który pół zapłaci
księgarzy krajowych nabyć całej edycyi, byle ją sobie sam zabrał ze Strasburga.
Odpowiedź
na początku grudnia powinienem mieć
i wtedy tak lub owak postanowię. W tej chwili nowa
jeszcze myśl mi przychodzi. Właśnie odebrałem od

szu

i. t. p

bibli

w Orz

za ar

grat

ksią

tam

luka

styszą

zasię

tej or

rękach

prza

num

i pr

aby

O

ada

twoj

Od

zaw

bat

gra

Ją

i p

[illegible] czczący arcywieszczo-szumny list z Poznania i.t.p. podpisany przez professora Koplinskiego i Łukaszewicza, bibliotekarza Raczyńskich a zapraszający mię do uczestnictwa w Orędowniku Naukowym, z honorarium 20 talarów na za arkusz. Uczestnikiem w żurnalu nie będę, ale dałbym gratis jaki arkusz byle mi wskazali jakiego uczciwego księgarza w kraju i zajęli się wydaniem jak to uczynił tam ktoś dla Kraszewskiego. Nie wiem co to za ludzie Łukaszewicz i Kopliński, czyś ty czasem, Adamie, nie słyszał co o nich? Postanowiłem nie odpisywać im aż zasięgnę wprzód twojej rady. Możeby nie zaszkodziło przy tej okazyi przypomnieć się i Raczyńskiemu przez bibliotekarza? Czekam twego w tem zdania.

Potrzebę Zbarską skończyłem, ale się lenię przepisywać, bo muszę gdzieniegdzie poprawić, a humor mi się zmienił. Zdaje mi się, że jest w niej i prawda poetycka i coś bardzo ukraińskiego. Radbym aby się to ziściło com kiedyś napisał w Dumce:

Jeśli się dziecko w matkę swoją uda,
To ma i duch i ruch matczyny;
Jako dwie krople wody — aż ułuda.
Toż ja się udał w Matkę — Ukrainę!
Najwybredniejszy nie najdzie przygany-
Jako dwie krople wody wykapany.

O tak, tak pocieszajmy siebie z biedy, kochany Adamie! tylko bo naszego.

Całujemy cię obydwa i pozdrawiamy młode twoje rodzeństwo.

Bohdan Zaleski

Odpisz mi, Adamie, zaraz, bo radbym raz na zawsze przed nowym rokiem skończyć moje dumkowe bałamuctwa. Podobało mi się bardzo Michała Grabowskiego dziełko pod tytułem: Obraz myśli. Są to religijno-mistyczne domniemania o tem życiu i przyszłem, o przeznaczeniu etc.

Fontainebleau 15 grudnia 1839

Kochany Adamie. Miły twój list, niosący ~~dobrą~~ dobrą
nowinę, spadł na mnie śród najgęstszego tumanu. Aby się
nieco wypogodziło, umyślnie nie odpisywałem onegdaj i wczoraj.
Jestem i dziś nie swój, serce w kręgach, jak powiada Mal-
czewski, ale niema co dłużej czekać. Są to zawsze te same
domowe biedy, o którychby dużo by pisać a niewarto. Na-
samprzód: za dobicie mego interesu z Raczyńskim, dziękuję
ci mój drogi i zacny Adamie postokroć, z czapką w ręku, i
jak umie najgrzeczniej torbanista dzikiej, niecywilizowanej
Ukrainy. Niema co mówić, wygodziłeś mi niepospolicie pod
wszelakim względem a nadewszystko żeś mnie wyzwolił z rąk
żydowskich. Zasiadam zaraz do przeczyszczania i sortowania
mego towaru i bądź pewien, że niezaśpię sprawy, w dzisiejszym
stanie moich finansów. Muszę jeszcze wdać się w nudną korre-
spondencję z księgarzami, aby cofnąć kroki jakie poczyniłem był
w dawniejszych niepewnościach. Tymczasem, mój Adamie,
spraw a to umyślnie, dokończ coś rozpoczął, to jest napisz jeszcze raz
do Raczyńskiego i dla pośpiechu jeśli można przez pocztę. W tej
chwili mam jedynie w myśli dwie uwagi. Ja wierzę Raczyńskiemu
i wierzę najzupełniej, jak nikomu, ale wiem, że zwyczajnie
dochód z druków swoich odstępuje to księgarzom o nakład, to różnym
instytutom. Otóż moja myśl, że mi chodzi tylko o dochód godziwy,
i sławę nieśmiertelną. Potrzeba wyrazić, że dochód,
to jest po odtrąceniu wszelkich a wszelkich kosztów, ma
być dla mnie. 2° Zdaje się, że Raczyński przyciśnie na wydanie
pod obcem nazwiskiem. Boję się, abym go nieskompromitował
jak się cała tajemnica rozgłosi. Sam wiesz, Adamie, że niepodobna
aby sprytniejsi czytelnicy nie poznali moich wierszy po stylu,
toku, po miejscowej ukraińskiej barwie, po różnych alluzjach
zadumajskich, i.t.p. Oprócz tego, kilka osób w kraju wiedzą tytuły
niektórych moich poezij. Nierozumiem jednak coby to wszystko
mogło komu szkodzić, skoro cenzura pruska da swoje imprimatur.
Przecież pisma Goszczyńskiego pod jego własnem imieniem
drukowano w Wiedniu i wtedy właśnie kiedy autora
ścigano po całej Galicji. Rozważ to Adamie, i napisz. Napisz
co ci jeszcze przyjdzie mądrzejszego do głowy jako doświadczeńszy
autor. Jabym się z tem odezwał do Raczyńskiego, ale nieznajomy

osobi
dni p
jedna
nus z
znacn
Drezn
nie w
dom
najpe
Ale, a
Zało
wszys
chowat
W
a co g
i pisał
pojadą
rozwei
arcy
Carowi
razie
dobry a
Polsce
o prac
może
Polska
niesty
tom j
Stanis
wydaj
C
Po co p
ty nie
bym ot
Adam
o ziem
Jo
całuje
W
nic Da

osobiście i sam poeta, to jakoś mi nieszczęśnie. Za kilka
dni pojadę do Paryża i dowiem się o Potockich. Ponieważ
jednak sam pisałeś, że Bernard bezładnik, to mógłby ma-
nuskrypt długo chodzić po różnych rękach, coby mi niebyło
smaczno. Ja mam najdoskonalszą okazyę aż do Lipska lub
Drezna przez uczciwego kupca frankfurtskiego Böllera, tylko
nie wiem jak dalej do Poznania posłać. Pomyśl o tem i Księg.
dom Kamieńskiego. Może iż sam wskaże najlepszą i żadnej historji.
najpewniejszą drogę. Niepamiętam już więcej Zabrzeziński alias B.
Ale, ale, nazywam się Wawrzyniec Zabrzeziński najpierwsza, ale
Zaborski alias Torbanicz i wolałbym najpierwsza, byłaby wam wy-
wszystko mi jedno jak mię ochrzcicie, a wasza pociecha.
chował się i wyrósł na chwałę Bożą a wasza niż kiedy bądź
Witwicki upadł nam na nogi bardziej niż kiedy nam pogrozili
a co gorsza i na duchu. Doktorowie jakoś mu serca go wytając, ale
i pisał do mnie przerażony. Nie miałem serca na biedaka i
pojadę umyślnie na święta aby jakoś chuchnąć, to gorzej jak kaleka
rozweselić go trochę. Oj nieszczęśliwy on bardzo. Ojca świętego księcia
Arcy, arcy-ważne dla nas przemówienia się Ojca oświaty na
Carowi! i widzę, że nawet żurnaly liberalne oświaty umiecił
razie i poczynają za nami krakać. Organ Guizota w Metodej
dobry artykuł, wcale nieprotestancki. Wrotnowski w jego artykuł
Polsce także napisał o tem dobrze. Jest tam i drugi jego. Zdaje się, że
o pracach historycznych Lelewela, poznają ze stylu, bo Metoda
może czy nie objął redakcyę, byłoby to wyjmienicie. Michał Grabowski
Polska oddawna już niesmacznie bredzi. Mój wyszedł trzeci
niesłychanie czynny. Drukuje a drukuje wciąż. Wyszedł trzeci
tom jego literatury i krytyki i romans we czterech tomach:
Stanica Hulajpolska. A czem najwięcej mię uradował, to że
wydaje dziennik w Kijowie. Pierwszy to dziennik ukraińsko-polski!!
Ciąży mi na sercu ten list taki nudny, suchy, kupiecki!!
Po co ja cię obarczam swojemi drukarskiemi kłopotami? Albo
ty nie masz innych swoich? czyjś to aż wytłbi serca i wolał-
bym oto brząknąć ci w torban jaknajposkoczniej! Ale Panie
Bracie, nie zawsze my ptaszki, trzeba czasem pomyśleć
o ziemi. Za pokutę, za kilka dni radbym wesoły napisać,
[illegible] interesu.
Jeszcze raz dziękuję ci serdecznie za [illegible]
całuję i pozdrawiam ciebie i wszystkich twoich domowych.

twój

Bohdan Zaleski

Mógłby się nazwać Hulajpolski. Istotnie Hulajpol
nie daleko od mego domu. Poezja moja wychodzić będzie
[illegible]

broszurami, bo ani myśleć o Œuvres complètes przy cenzurze. Osobno religijne, osobno dumki, osobno Stranaba Zbaraska, osobno księżna Hanka, pieśni serbskie, i.t.d. Na wiosnę wpadnę do Strasburga i wydam tomik lub dwa wierszy niecenzurowanych, a potem lecę do Bożarny co tchu, aby cię uścisnąć na nowym gospodarstwie i trochę razem pohulać. Daj Boże, aby choć ta miła nadzieja mnie nie zawiodła! Przecież niezachciewam rzeczy niepodobnych?

145

Nozdrak!

Dopisek w liście z 21 grudnia 1839.

Do P. Adama Mickiewicza 1)

Uwaga:

Trzeba ci wiedzieć, mój Adamie, że jak byłem dzieckiem Świat Boży zadziwiał mnie niesłychanym sposobem. Po całych dniach dociekałem dla czego wszystko się dzieje. Czego chcą ptaszki itp. Myślałem że ludzie starsi wiedzą o tem, ale przede mną tają się. Pamiętam że prosiłem raz Dziada banduryste aby mi powiedział co ~~[illegible]~~ śpiewa słowik. Z największą w świecie powagą odrzekł: „Oto śpiewa: – Oj bied, bied, bied, biedny sołowejko." Widzisz że to się na coś poecie przydało. Ale na co ja ci piszę i posyłam takie dziecińctwa. Oto abyś trochę się pośmiał.

Jako sławny Kompozytor napisz też muzykę do mojej słowiczej historyi

Bohdan

1) bez daty, w dopisku pod pieśnią: Wpółce ze słowikiem posłanej Adamowi Mickiewiczowi wraz z 3 innemi: Smutna Krakowianka, Zozulica i Ktoś czy Ktoria.

Fontainebleau 21 decembra 1839

146

Dziś twoje święto! potrzeba koniecznie,
Wiersz jakiś zrobić ku twojej pochwale:
Niezrobić tego byłoby niegrzecznie;
Zrobić — zuchwale.

Tak napisał ktoś do generała Mokronowskiego
za dobrych czasów. Słowo w słowo w takiej samej dziś
jestem tarapacie. Aby się jakoś wywinąć, aby niezrobić
ani niegrzecznie, ani zuchwale, posyłam ci, mój kocha-
ny Adamie, byle co, choć jaki taki upominek. Między
Łaciną i francuszczyzną, niesmaczną powszednią strawą,
co sam pisałeś i co doskonale pojmuję, między łaciną
tedy i francuszczyzną, skosztujże mojej sałamachy!
Oby ci posłużyła na zdrowie! Wydumałem tam kiedyś
w lecie pół kopy dumek i szumek, mam więc tego
luz, ale nie łatwy między niemi wybór, bo mi się
po rodzicielsku wyglądają niczego jedna w drugą. Chciałem
posłać Kalinowy most, ale za długi. Lepsze też, chowam
pour la bonne bouche dla ciebie po wydrukowaniu,
razem z Potrzebą Zbaraską, która, jeśli ją w pogodnym
czasie przyjmę, będzie mój Majstersztik. Przepisałem najmniej
dumki może najgorsze a niewątpliwie dla tego
śpiewne, ale jakieś zabawne. I przepisałem a rzadki
że smutek u ciebie i u mnie domownik jak to dziwnie
gość łatki humor. Wyobrażam sobie, cytrze Katulla,
zadzwoni ci w uszach po rzymskiej mój Adamie,
Tibulla, mój torban stepowca. Napisz, ostro po professorsku,
co myślisz o tych dumkach, napisz podkreślony wyraz.
I nie gniewaj się za ten ostatni powiedziałem
jak ś. p. Brodziński, kiedy mu raz sprofessorzał. Przyznam
za krytykę Rusałek, że poeta Wiem że
się tobie, że wtedy byłem ciężko głupi.
niepotajesz o prowincyalizm jak Witwicki, który

w tém nie ma racyi teraz i na wieki wieków.
Zapewnie, że wszystkie tu miłostki ziemskie, są
nieco grzeszne, ale (nieprzymawiając) dawaj je nam!
Ma się rozumieć, kochany Adamie, nie pokazuj nikomu
moich wierszy, bo chodzi o druk, to zgubisz Radziwiłła.
Ostatecznie, mój Adamie, nazywam się Rościsław Zozulicz.
Myślę później robić wycieczki poetyckie na prawo i na
lewo a zozula ptak to wieszczy symboliczny po całej Słowiańszczyźnie. Ma się ku wiośnie na około u nich, to mięcz[y]
im zozulicę coś po polsku tu i ówdzie zakuka. Na wołowej
skórze nie spisać co śpiewa nasz lud o zozuli, że nosi
wieści od świętych, od umarłych, że strzeże mogił i
opłakuje za matki, za siostry i. t. p., i. t. p. Doprawdy, jest
jakaś utajona oddawna sympatia między mną i zozulą,
a przynajmniej od dziecka żyję na świecie jak ona, bez
gniazda, rodziny, przelotem i nigdy bez najżywszego wzruszenia nie mogłem zasłyszeć jej głosu. Rościsławem zaś
zwał się trzynastoletni chłopczyk wielkich nadziei, syn
jedynak mojej najmilszej krewnej, który umarł świeżo w
Kursku i skonem swym pogodnym, chrześcijańskim,
zbudował bardzo wiele osób. Miał coś dziwnego prorokować.
Owóż w spadku niejako po nim i dla utulenia tém nieco
matki przybieram jego imię na poezjach. Dajmy mu tem
pokój! Jesteś tedy Adamie kumem Rościsława Zozulicza.
Jeśli jeszcze nie pisał do Raczyńskiego, to ma dowiść o tych
chrzcinach i niech adresuje listy: à Mr. Zozulicz. Niechaj
się! Dumka o Zozulicach który tu znajdziesz, to o
mojm pradziadku i wydrukuję to w przypiskach.
A teraz, kochany i drogi Adamie, przy święcie
twojém ściskam cię i życzę dobrze, życzę nie inaczej
i nielepiej jak i w dzień powszedni. Z tem tą szczęśliwy ciągnąć!
My tu na tym świecie zachciewamy rzeczy bardzo różnych
i często niepodobnych. Otóż byle dalej! byle dalej! Taczkę
twoją pchać a jakoś cierpliwie! Jeszcze raz cię ściskam.
Pozdrawiam też mile twoją żonkę i dziatwę.

Bohdan Zaleski.

Odczytałem dumki, a ponieważ trocha trzpiotowskie, przepisałem jeszcze jeden wierszyk poważniejszy, który kiedyś napisałem dla przypodobania
się filozofom ~~[illegible]~~ poznańskim. Kilka nowych
hymnów mam.

hymnów mam, ale złe i smutne, bo przywalony biedami śpiewałem.

Kogo to widziałeś z Galicjanów? Jak spędza pan Adam zimowe wieczory? Pamiętam, że lubiłeś gawędkę, a wątpię żebyś tam kogo miał z Polonii w Lozannie. Kollega Bracławski mieszka gdzieś dalej, a przytem podobno na serjo filantrop. Jeżeli Michał Grabowski przyjedzie tam latem jak się spodziewam, to na pociechę dla was obydwóch przywiozę Pana Franciszka, wsadzim go na Mont Blanc. Michał Grabowski stara się o paszport do Galicyi i do wód.

Zapytaj Skarżyńskiego czy ostra cenzura u nich. Nie uwierzysz, jak mi przykro jest rozdzielać to co jest jednym tchem. Poezje moje powiązane są między sobą niedojrzanemi nitkami i dalekoby się inaczej wydały, żeby wyszły wolne i razem. Jeśli mi je pokrażą, pokrajają, to nie wiem co zrobię. W rozpaczy rozbiję pióro o pustą głowę swoją. Na przykład, w Zbarażu wyrażam się gdzie nie gdzie parę razy nie grzecznie o Moskalach, ale i Lachów nie bardzo ich szanuję a Zbaraż o sto lat dział się przed Pałkiem. Badanie wolności Kozaków według form niedzisiejszych nie powinnoby zastanawiać Rusaków, chociaż na Ukrainie i w Małorossyi obudzi to różne stawne przypomnienia: dla tegoteż pisałem o tém.

—

Kiedy wilkszować to wierszować! Opowiem ci co mi się niedawno wydarzyło. Mam dawny obyczaj że zapisuję co dziwniejsze sny swoje i często wierszami, które potem służą mi jak rozsada do dumek, dumań, i t. p. Parę temu tygodni śniło mi się żeśmy we dwóch z tobą chodzili po ukraińskich stepach przy najśliczniejszej pogodzie, między mogiłami gdzieś napotkaliśmy młodziuchnego torbanistę, może mego Zuzulicza, który płakał a śpiewał nie zważając na nas. Ocknąwszy się pamiętałem całości, usiadłem zaraz do stolika i napisałem.

Czego od mogił chce — Ja — bo ten Poeta?
Ciągle wybiega śnić tam po kryjomu.

Adam

Duch to ojcowski tak wabi Hamleta:
Duch, niewidomy prócz niego — nikomu.
O! gość z innego gdzieś świata; do Tona
Puka ustawnie; w objęcia upada;
Gdzie się obróci roztula ramiona;
Szepce mu krzywdy swoje od pradziada.
I myśl guślarstwem i pomstą otchniona.
O niczem innem za ziemi już nie śni:
Musem tajemnym panuje wciąż woli;
Pod sercem jego miota się — o! boli.
Aż sobie ulży jako tako w pieśni.

Ja.

Jakby mu ulżyć? o! jeszcze inaczej?
Już to go lada czem nikt nie uleczy!
Czy nie ma rady, gdzie w dumce kozaczej?
Bo to jedyny naród do tych rzeczy.

Co znaczy ten sen? albo w nim tkwi epigramma? Albo, że pan Adam skarży się na Witwickiego? i pocznie stawić Sahajdacznych? Nie wiem! ale to wiem, że Ukraina matka Bojana i moja kocha ciebie więcej niż Litwa i Żmudź razem. A propos Witwickiego, w tej chwili odebrałem od niego list, bardzo źle, gorączkuje i gadać nie może, kilka, bo mu postawili 12 baniek i sty żebo kuracya winna. Jadę do niego na noxy. Biedak o! biedak. Jadę mu radzić. Umieścił się Stefan. Nie wiedząc jak mu radzić kołtun i lepiej coś zdaje że stąd wywinie się żeby porzucił doktorów.

Bohdan

Fontainebleau 27 kwietnia
1840

Kochany Adamie! Dobrze się stało, żeś
mnie pierwszy zaczepił twoim listem, bo przyznam
się że trochę wstyd mi było pisać o tej nudnej his-
torii druków. Dla tego też tyle czasów milczałem. Ciężkie
cztery biedy jakie od półtora roku powaliły się na
nas i gniotą po dziś dzień, omierziły mi świat żem
doprawdy do niczego. Owóż w czém tkwi przyczyna
mojego autorskiego dziwactwa. Wyobraź sobie, że
nasza rodzina i przyjaciele wysiadują oto drugi rok
po Symbirskach, Saratowach, Kurskach, Bóg świadkiem
najniewinniej, a po domach ich? aż strach tyle
żałoby! Ile razy obrócę się myślą ku tej niedawno
zaczarowanej okolicy mego żywota, która tak ślicznie
zieleniała, i kwitła, a teraz jano same gorzkie
owoce obiecuje, pocierpam boleśnie w sercu, że
i rezygnacya pobożna, i pogoda moja Słowianina
już nie pomagają. Z dnia na dzień żyję tak nijako
rozczarowany całkiem nawet i do wierszy. Od nowego
też roku częstom niezdrów, miewał zawsze coś
mi dolega w ciele. Teraz na przykład grypa mnie
dusi. Z tem wszystkiem, Józef mój przepisał
dawno poezye, chodzi jano o przejrzenie. Potrzeby
Zbaraskiej a o licha objaśnienia, ale i na to
zdobyć się nie mogę. Poezye przecież muszą wyjść
z druku i wyjdą tego lata. Józef trudni się sam
interesem, i przez Panią Wycichską porozumiewa
się z Poznaniem. Witkowski chciał bardzo
nabyć rękopis i wydać wspaniale na welinie
z popiersiem na stali, i.t.p., ale cenzura

an
od
Zar
dopc
i w
robo
Kan
w p
Boże
jadzi
nie p
Plon
to n
Bardz
Rozu
się.
ryju
wian
czyna
więc
U n
krzep
sitko
kiego
księż
jak
wtei
W W
Serb
opry
Pan
się
pri

austriacka nieskończenie nudna i ostrzejsza
od pruskiej, to podobno nic z tego nie będzie.
Zaraz po Ś. Stanisławie puszczamy się do
departamentu Vosges. Ja chcę się nieco roztargnąć
i wykąpać w Plombières a tymczasem skończyć
robotę, bo potem Józef ma wieźć z kopiją nad
Ren i stamtąd wyprawić do druku. Zdaje się że
w połowie lipca będziemy w Rozannie. Daj
Boże! abym cię jeszcze zastał na miejscu, bo
to nieprędko po-
jedziem znowu nad morze, w każdym razie,
nie prędko się już obaczym. W każdym razie
Plombières gdzieś niedaleko od Besançon,
to możem się zjechać choć na drodze paryskiej.
Bardzośmy tu radośni z propozycyi ministra.
Rozumiem, kochany Adamie, twoje wahanie
się. Pokoju lozańskiego nie będziesz miał w Pa-
ryżu, ale zato katedra ta ważniejsza. Sło-
wiańszczyzna wyłazi dziś wszędzie na stół, po-
czyna się już śmiać i ludziom zachodnim, dobrze
więc, że Polak z twoją reputacyą zagai tę sprawę.
U nas i w Czechach będą się tem cieszyć i po-
krzepiać na duchu. Ja choć z daleka radbym cię po-
słowiani-
sitkować ile zdołam. Myślę coś napisać
kiego: pisałem już o zbiory pieśni i potrzebniejsze
książki do Lwowa. Słowiańszczyzna chodzi widzę
jak cień za nami. Nie wiem czy ci kiedy mó-
wiłem że ja także byłem nominowany na profesora
w Warszawie i kosztem Rządu miałem objechać
Serby, Czechy, i t. d. Romans mój dwuczasowy i
opryskliwość poetycka zniweczyły potem całą rzecz.
Pamiętam, że Brodziński i Witwicki srodze
się na mnie gniewali. Co się jednak
przewlekło nie uciekło, to choć wierszami
na starość

na starość odważyję ten grzech młodości:
Jeżowski ciągle mieszka przy naszej
rodzinie: uczy teraz syna Józefowego, bo
drugi młodzieńczy elew umarł mu
przed rokiem. Odyniec zjulianowiał,
pisze feiltony w Kurjerze Litewskim.
Nieuwierzysz adamie jak utęskniam
do pogadanki z tobą. Z Vosges zaraz do
ciebie napiszę, abyśmy wiedzieli nawzajem gdzie się szukać. Tymczasem
ściskam cię, pozdrawiam żonę i dziatwę.

Bohdan Zaleski.

Józef mój ściska cię najserdeczniej:
Jeżeli wiersze moje nie prędko wyjdą z
druku, to jego wina. Odpowiedzialność ciąży
na Józefa, bo u niego rękopis: ja się w
te rzeczy nie wdaję. Pojutrze jadę do
Paryża na pożegnanie. Od pięciu blisko
miesięcy, niewidziałem się z Witwickim.
Zawsze źle z jego nogami, i trudno.
powiedzieć jak się to skończy.

153

Plombières 24 maja 1840
Hôtel de l'Ours (alias pod
Niedźwiadkiem się stołujem)

Kochany Adamie, Czwarty dzień oto siedzę wię-
dzy górami Vosges u przesławnych wód Plombières. Przy-
byłem tu trochę dla zdrowia, a najbardziej dla tego że ztąd
bliżej do Renu a zatem łatwiej będzie można porozumiewać
się z korrektorem moich druków w Poznaniu. Józef, który
tu jest razem, rozpoczął już w tej mierze korrespondencyą.
Mieszkamy opodal za miastem, w cichym odosobnionym
domku na wysokiej górze. Trafiliśmy na niegodziwy chłód; śnieg z deszczem wali bez ustanku
mgła wokoło łazi a łazi, a my na cieplicach marzniemy w kusych kubraczkach,
bo szlafroki zostały w Fontainebleau. Gdzieżby tak samo i w
Alpach, to ci wierzę i nie dziwię się już, że w Szwajcaryi
nie urodził się dotąd żaden znakomity poeta. Jak się należycie
wykąpię a popiszę objaśnienia do wierszy a skończę jako tako
interes autorski, toż to się kopnę ku południowi, na stałe
leże w Endoume, gdzie i cieplej, i tyle swego nieba a morza.
Tęskno mi też do mojej muzy, bo od wielu miesięcy całkiem
próżnuję a tu w górach ani spodziewać się inspiracyi.
W Paryżu bawiłem tydzień. Biedaczysko Stefan wybiera się
do wód w Nériz i daj Boże! aby mu co pomogły na nogi
jego, widocznie sparaliżowane. Na twarzy jednak wy-
gląda zdrowo, zdrowiej niż kiedy bądź, ile zapamiętam.
Kiedyż, kochany mój Adamie, puszczasz się w podróż ku
Paryżowi? Żurnale ogłosiły że przyjąłeś ostatecznie kate-
drę. Co o takiej katedrze nie nasłuchałem się między Polonią
Paryzką? ale wszystka bez względu na swoje koteryjki po-
lityczne życzliwie się oczekuje. Są i tacy co się po cichu
przyznają, że to z ich protekcyi spotkał cię ten zaszczyt,
są znowu insi co chcą konkurować, jako Jastrzębski;
i z drugich naśladowców Mierosławski, Bońkowski; z jednych atoli porozumieją
się z Witwickim dowoli. Ze wszystkiego atoli poznaję,
się, że katedra twoja Słowiańska arcy-wiele znaczy
na świecie, bo mniejsza że zaprząta głowy naszej
różnogwarnej drużyny, ale i po dziennikach niemieckich

o n
jest
jedo
Sto
zgui
kata
króc
Woło
tan
jest
Thie
i Po
w St
Stąd
który
Sina
Bono
niom
choci
tyle
liżne
ugod
jeda
do na
ztąd
o du
Cieszy
oda
nam
albo
i p
było
oby

o niej huk. Umyślnie zachodziłem do Palais-Royal, gdzie jest z parę tuzinów tych bałamuctw. Głos w głos jeden jak drugi, przemawiają wszyscy przychylnie za Słowiańszczyzną i za tobą i ucieszyłem się tém nie pomału. Zgniewałem się jeno barzo na gazetę lipską, która z powodu katedry umieściła twoją biografię, pełną kłamstw acz króciuchną, a za to szeroko rozwiodła się o całym rodzie Wołowskich, o synach i córce. Domyśliłem się od razu skąd ten artykuł zaleciał do Lipska. W tejże samej gazecie jest inszy znowu list, wyraźnie moskiewski. Grozi Thiersowi i Cousinowi protestacyą Pahlena, jeśli Polak i Polak nieprzychylny najpotężniejszemu mocarstwu w Słowiańszczyźnie zajmie tutaj ważne miejsce, i.t.p. Stąd to zapewne bogata wieść, że Paris, z Biblioteki Królewskiej Schnitzler i jakiś tam trzeci tłumacz Karamzina forytowani od Pahlena, spółubiegać się z tobą mają. Donoszę ci te drobnostki, bo nie czytasz pewnie dzienników niemieckich, a możeby ci się na co przydały w tym czasie, chociaż dla wymiarkowania różnych zdań ludzkich o rzeczy tyle cię obchodzącej. Chciałem nawet zakupić dla ciebie tego numera, ale ani sposób, a na kopistę niemczyzny tygodnie na łazie natrafić nie mogłem. Kiedyż więc jedziesz do Paryża? Jeżeli tymi czasy, to napisz niezwłocznie do nas. Droga najprostsza do ciebie idzie na Vesoul. Vesoul stąd nie daleko. Do tego miasta weź dyliżans i uprzedź nas o dniu wyjazdu, to pospieszymy z Józefem na spotkanie uściskania ciebie. Cieszymy się obydwa tą nadzieją! Adamie! I bez tego mieliśmy zawsze postanowienie nawiedzić was w Rozanie, ale dopiero aż w lipcu albo sierpniu, musim pierwej dotrzeć do Strasburga i postarać się tam o paszport. Jakoś to będzie! byleś do nas w czas napisał. Ściskamy cię obydwa i pozdrawiamy ciebie i twój dom.

Bohdan Zaleski

155

Fontainebleau 27 sierpnia 1840

Kochany nasz Adamie! Cóż się dzieje z twoją katedrą? Codzień zaglądam do żurnalów i ani słychu ni wieści o tém. Pocieszył mnie był temi czasy Cezary Plater, że nominacyą twoją podpisał Ludwik Filip od dziesięciu dni, ale znów Witwicki nie każe zawierzać bardzo Cezaremu. Niewiemy doprawdy czemu przypisać te przewłoki Ministra. Zdaje się że w dzisiejszych swoich tarapatach Rząd francuzki wszystkiego się boi. Może odkrycia w Austryi jakiegoś głupiego towarzystwa słowiańskiego a które kładą na karb propagandy paryskiej liczą, tak nagle oziębiło Cousin'a. Od czasu jak tu siedziemy nieustannie najeżdża nas Polonia paryzka. Trafiliśmy tu na najgorszą porę. Zakłada się tu obóz na 25,000 wojska, a więc zgiełk, hałas i drożyzna niesłychana. Mieszkam jak najgorzej i niepodobna mi nic robić. Żadnym sposobem nie mogę tu długo popasać, tem bardziej że projekt drukowania w Galicyi sam przez się upada, bo przyszły mój wydawca podobno siedzi w kozie. Z resztą znikąd a znikąd pomyślniejszych nadziei. Witwicki bawił tu u nas kilka dni. Wody Neris nie pomogły mu na nogi, owszem nabawił się w dodatku wrzodów, ale na twarzy zdrów, dochował się przytem wspaniałych wąsów. Czytał mi parę rozpraw swoich do nowych Wieczorów Pielgrzyma i wcale wcale dobre. Zapewnie wiesz, że Ostatnio Dunin przepłacił życiem sprawę Bulońską. Szkoda człowieka, ongi żyliśmy blisko z sobą i nie mogę się go odżałować. Tak to marniejemy jeden po drugim. Goszczyński dogląda gdzieś robotników przy kanale między Loarą i Garoną i zaniedbał całkiem wierszy.

W Rzymie naszym dobrze się powodzi, trzech wyświęca się na księży. Był tu Duński i radby doczekać się twego przyjazdu w Paryżu. Mówił mi Cezary że Zygmunt Krasiński wybierał się w nawiedziny do ciebie. Czy też był w Lozannie? Polonia tu szaleje, tak pewna już wojny. Pojutrze jadę do Paryża bo ktoś tam przyjechał z Galicyi i ma jakiś list do mnie.

Ściskamy Cię obydwa najserdeczniej, pozdrawiamy oraz twoję żonę i dziatwę.

Bohdan Zaleski

Jeżeli są jakie listy do nas pod twoim adresem w Lozannie, bądź łaskaw przyszlij. Zanim wyjedziemy na południe, radbym się z tobą pożegnać jeszcze w Paryżu, bo Bóg wie jeno kiedy się już obaczym. Jeśli przyjdzie nominacya, to napisz zaraz, abyśmy wedle tego urządzili naszą podróż.

Zapomniałem cię prosić abyś mi pozwolił przejrzyć książki czeskie które są u Januszkiewicza. Możebym się z nich czego nowego dowiedział a tam samemu trocha się rozgrzał do pracy.

157

Fontainebleau 4 grudnia 1840

Kochany i biedny Adamie, Dzięki Bogu, żeś
zdrowszy. Straszliwy krzyż dźwigasz, ale dajmy
temu pokój.

Posyłam ci oto pieśni serbskie w oryginale
i w tłumaczeniu niemieckiem. Ostrzegam zaraz, że
to tłumaczenie nie osobliwe. Szaffarzyka historyi
liter słów nie mam. Zresztą na mało by ci się
przydała, bo strasznie uczona. Podobno, że
Nabielak ma historyą Jungmana, a wiem
dobrze, że ma książkę o Słowianach Kollara,
tudzież kilka grammatyk dyalektów Sło-
wiańskich, które zapewnie chętnieby ci po-
życzył. Na ulicy Richelieu jest księgarz (nie
pamiętam nazwiska) który ma na składzie
kilkadziesiąt dzieł filologicznych słowiańskich,
w tem objaśniłby cię Nabielak, bo widział
u niego katalog tego księgarza. O Marku
Królewiczu powziąłem wiadomość historyczną
u Raicza historyi Bułharów, Chorwatów
a Serbów 4 części 1794 w Wiedniu. Jest w
Bibliotece Królewskiej. Przypominam sobie,
że czytałem kiedyś w Revue Encyclopédique
z roku 1831 obszerne artykuły o pieśniach
serbskich panny Montgolfier, a daleko lepsze
jeszcze w żurnalu: le Catholique przez samego
Ecksteina. Eckstein i Gorres mają wiele
dużo książek słowiańskich, Montalembert
podobno zna się z nimi. Załączam tu jeszcze
Słowiankę Dobrowskiego, może ci się
na co przyda. Pieśni serbskie oddasz mi za
wyjazdem z Paryża, bo słowiańskich

158

Bielowskiemu wydaję antologię
słowiańską i obiecałem im
serbszczyznę moją, to znaczy wy-
tłumaczyć jeszcze parę kawałków
i w Taimie o Marku Królewiczu.

Bohdan Zaleski

Fontainebleau we wtorek
29 grudnia 1840

Dobry, drogi, kochany nasz Adamie!
Co tu nam z różnych stron nie piszą o twojej wspaniałej świętej Improwizacji! Doprawdy, jak o cudzie! Płakaliśmy obydwa z radości. Modlim się też, modlim codzień, aby Łaska Pańska zamieszkała w tobie na długo, na zawsze, i rozpleniła ziarna boże miłości, Ładu, które siejesz tam na około. Oddawna przeczuwam, że jakąś wielką zgotował ci Bóg missyą w Polsce: głuche tętno-wieść niby o niej wciąż rozbrzmiewa po moim sercu. Może czas się domierza ku czemuś nowemu. Pójdzież, o pójdę za tobą! Wyraźnie, bo Adamie, Duch ów Duch pobratymczy, połowiczny, o którym pisałeś mi, z tobą jest. Jeżeli gościł u mnie czy we mnie, to na krótko, przelotnie a chociaż błogo mi było z nim, nie wyrzekam wcale, bo powrócił do wybranego swego naczynia. Wierzaj mi, jak ciebie kocham, dobrowolnie przestanę na źdźble, na lichej odrobinie tego ducha, byleś ty nam był mocny, promieniący, czysty.

Eustachy wabi nas na wielki wieczór, który podobno sprawia dla ciebie na nowy rok. Z doświadczenia wiem co do siebie, że nigdy mnie tłum nie inspirował, a zawsze

zu

scl

na

O t

i c

san

ka

pię

in

Je

list

lek

my

zniechęcał i dla tego unikam wszelkich
schadzek. Jeślibyś jednak tego sobie życzył,
napisz a ochotnie przyjadę do Paryża.
O twojej lekcyi mamy obszerne rapporta
i cieszymy się niemi. Kiedy nie kiedy
nam donieś o swojem powodzeniu na
katedrze. My obydwa co wtorek i
piątek modlimy się osobno na twoją
intencyą w samą godzinę kursu.

Ściskamy cię i całujem.

Twoi

Bohdan i Józef Zalescy.

Jesteśmy wciąż pod wrażeniami
listów o twojej improwizacyi to
lekcyi i o czem innem ani sposób
myśleć.

29 XII 1846 Do Adama Mickiewicza (Brulion listu) 161

Dobry Drogi kochany nasz Adamie!
Co tu nam nie piszą o twojéj [wspaniałéj] ~~niezwykłéj~~ świętéj
!? Doprawdy, jak o cudzie. Cudu
Improwizacyi – ~~Płakaliśmy~~ oby=
widziały pospolite oczy! – Płakaliśmy [codzień]
dwa z radości – a modlim się modlim ~~ustawnie~~
aby Łaska Pańska zamieszkała w tobie na
długo – na zawsze – i rozpłomieniła Miłości któ=
rą żyjesz w sercach nieco ~~zastygłych~~ [stygnących]
braci naszéj; [Oddanna na to wzywa] ~~tam~~ we mnie Ada=
mia mój – połowa ~~twoja~~ – Wyraźnie duch
o którym pisałeś mi – powrócił [do siebie] do wybranego
swego naczynia. Jeżeli gościł we mnie to
na krótko, przelotnie, a chociaż błogo mi było
z nim – nie żałuję przecież bo powrócił do wybra
nego swego naczynia. Wierzaj mi! jak cię oto
miłuję z duszy i serca przestanę na źdźbło
na lichéj odrobinie – byleś ty był mocny promie=
niowy – czysty.
Eustachy nabił mię na wielki nieczas
który podobno sprawia dla siebie. z [domniedzenia] ~~[illegible]~~ co do siebie
którym nie wspieraję, owszem zmieszczam, i dla
tego boję się wszelkich schadzek: jeślibyś je=
dnak tego sobie życzył – napisz, a ochotnie przy=
jadę do Paryża. – O twojéj lekcyi jak najdokładniéj
[illegible] odebraliśmy rapporta – i cieszę ~~[illegible]~~ się niezmiernie
Kiedy niekiedy sam donieś o swojém po=
wodzeniu – ~~[illegible]~~ my z Józefem co wtorek i piąte=
modlimy się [osobno] na twoją intencyą w samé go=
dziny Kursu

Oddanna czuje że jakąś wielką zgotował ci Bóg missyą: wieść
o niéj głucho tętno wciąż rozbrzmiewa w mém sercu.
Może czas się [dopełnia] ~~zbliża~~ ku czemuś.

Szanowny Amancinszu!

Nieodpisałem ci zaraz, bo chciałem jechać do
Paryża skoro zawezwanie odbiorę, i wtenczas osobiście pogadać. Owoż podziś
dzień ani wiesci, ni słychu od Wojewody. Domyślam się
żeście Sesyę odłożyli na jakiś dłuższy czas.

Najsamprzód dziękuję ci jaknajserdeczniej za życzliwe
powierzanie się. Będę szczery i otwarty z tobą na
wzajem: ależ kwestia nasza Sejmowa niełada ważna
i szeroka to rad nie rad musze ją zostawić do ustnego poro=
zumienia się daj Boże co najprędzej. Tymczasem napom=
knę jeno o tem i o tem. Wszystko prawda co piszesz o Sejmie.
Wszelka moc, władza i powaga spoczywa w nim — i w nim jeno
samym. Głowy które pojmują ład społeczny, hierarchią, rozumieją do=
brze znaczenie Sejmu. I Emigracya nasza prędzéj czy później
już to rozumie. Alęż niema Sejmu! Sejm, jeśli nie umarł
do dotąd — to przynajmniej sam dobrowolnie nabawił się
niebezpiecznéj choroby w któréj tyle lat gnije. Pamiętam że 832
niebo i ziemię poruszyć chciałem aby go ratować: pełne
kieszenie nosiłem recept. Cóż teraz robić? czekać! Zbawi go
Bóg, czy Natura — i zapewne niebawem — Są już symptomata
że albo wnet ozdrowieje, pocznie się na ostatek to od
razu poskoczy, zagarnie pod moc swoją, co było utracił — i wtenczas
wyszarpnie go co świetniejsi, a za nimi i reszta. Do czasu atoli
potrzebna jest rekonwalescentowi dieta — cisza dzieci
li potrzebna jest, w sobie skupienie, skamotanie się w miejscu.
I cóż znaczą te wasze schadzki, szamotanie się w miejscu?
Osłabiacie jeno na dłużéj Sejmowe Ciało.
Każde nieopatrzne wyjście w obecnych okolicznościach, a kom=
promitujące zebranie kilku ludzi, którzyby się do czegoś waż=
niejszego nam przydali. Powiedz sam Amancinszu, czyż warto
stanowić Kommissyę dla zwoływania Narad? Kiedy tak jak do=
tąd Wojewoda za porozumieniem się z kollegami czynić może;
albo czy przyzwoita prawować się ze Zwierkowskim: kiedy
na tego Stachowia potrzeba by żandarmów a my ich nie
mamy. Bronienie powagi — to rzecz tak śmieszna
że zasmiłbyś o tem mówić. Mój Amancinszu, rozważ
to wszystko co ci tu naprędce kreślę. Bóg świadkiem,
że nie należę do żadnego stronnictwa — i rad bym powrócić Sejm nasz
wszelkiemi siłami kiedy czas się dla niego domierzy. Oświadczam tedy
że w Kommissyę nie przyjmę. Ja mam względem
mnie miejsca w Kommissyi obowiązki ale innego rodzaju, na własność
dam kraju obowiązki. Koło prawem Sejmowe może mnie wymówić
i chyba Koło prawem Sejmowe może mnie wynosić
a uwolnić. W tym duchu — bądź dobry odradzaj kollegom mój wybór.
I istotnie szkoda do takich terazniejszych robót. Tyś zacny, świe=
tły i gorliwy Poseł to nie daj się ladajako poniewierać.

Przy otwartości za szczerość i nawzajem proszę niech
to powierzanie się między nami zostanie. Życzę oraz przy
Nowym Roku wszelkich pomyślności. Twój życzliwy ziomek

Bohdan

Do I. Amancinszka Zaorzyńskiego.

30 grudnia 1840

Z powodu Improwizacyi Adamowej

Bóg wszechmądry, wszechmocny wszystko wie i może
Nieogarniony, wieczny, płodzi z cudów cuda:
Odbite w źdźble, w człowieku, to mistrzowstwo Boże,
Wzbudzi z Umem i Wolą świata Wielkoluda!
Patrzcie! Mąż zadumany, niby sam w pustyni!
Łaknie się rozwielmożyć, zawiekować w cudzie:
Inaczej czuje, myśli, niż powszedni ludzie;
Co uczuje wymyśli, inaczej uczyni.
Wtórzy mu jeno zdala poklask pospolity:
Mędrsi się podziwiają: a nikt nie docieka
Co znaczą te po ludzku wszelakie zaszczyty!
Na jaki cel takiego Pan posłał człowieka?
Jeśli pyszny to szatan! (szatan był aniołem:)
Anioł, jeśli przed Bogiem w prochu korzy się czołem!

Bohdan Zaleski

19 czerwca 1841 164

Beaune rue de l'Hotel de ville 5

Zapomniałem, Kochany Adamie, w roztargnieniach
moich paryzkich zostawić tobie nasz adres. A
może też kiedy zechcesz do nas napisać? Ty widzisz,
ile obydwóm nam pożądane są twoje listy, a mnie
osobliwie wprawiają w dobry humor, co mi się już teraz
skądinąd nie zdarza. Siedzimy oto od kilkunastu dni
w nowych stronach. Okolica prześliczna, wino i stół przewy-
borne i tanie, ale za to kwatery brudne i hałaśne, bo mia-
steczko ciasne, niechlujne a handlowe, często nasze żydowskie.
Po wsiach przyległych a sławnych w świecie pijackim, ani sposobu
jako to Vougeot, Volney, Pomard, i.t.p., Pisać też po
dostać mieszkania z meblami. Cóż robić? się po całych
staremu, wcale nie mogę: to włóczymy winnicami a zbożem.
dniach po polach, między bujnemi przyjemniejszymi
są i płaskie, ale najbliższy, o milę jesteśmy już na
myślimy tu jednak długo popasać. Jesteśmy jeno na listy od
połowie drogi do Marsylii. Oczekujemy z Ukrainy nad-
Załuskiego. A może też tymczasem, kto na takich gości
jedzie do Bad-Baden? czatuje tam panna, i żenią
Siemieński, do którego przyjechała listów a gości po-
się w tych dniach. Wedle tych tedy Radzibyśmy do Włoch
stanowimy ostatecznie gdzie jechać? nasi księżna,
na Ischia, dokąd nas bardzo zapraszają dłużej, drogi
i Wielogłowscy. A nie gderaj na mnie na serjo, pomimo
Adamie! Autorstwo rozpoczynam już ku sztuce
przyrodzonego wstrętu, wstręt tu bandarzysty! Beniowskiego
drukarskiej. Czytałam też tu nieco uważniej jego.
ale duch
trudna co mówić, wiersze zgrabne: Poeta bujający
zuchwałości. skandalu,
mdły, pomimo pozornej grubego
płytkich bardzo fluxtach i oprócz którą godziłoby się
nie utowi ani drobnej perełki, ołtarzu, lub
zawiesić choćby nawet na pogańskim Ja takiej niepoczciwy
na szyi jeniż bądź kochanki. spodziewam się,
a wcale go się nie strachem i Pegaza. A cóż
że kiedyś, po lecie, zsiądę go z

Dopiero ty nasz Adamie, taki doświadczony i
zawołany jeździec! Skoro nastaną wakacye,
wróćno się wskok do Paryża. Panowie młodzi
poeci obrali sobie za muzy złość i pychę, my
przytulmy się jeszcze bliżej ku miłości i pokorze,
a obaczym kto wygra? kto i żarsze i rozmaitsze
dźwięki wydobędzie dla narodu, któremu wcale
dziś nie do śmiechu! Wojna Bogów! Głupie
Krasińskim, mniejszy cielec, obydwa ze swoim Polizeją. Liczą sobie
że o taką wojnę chodzi, żem się ongi odstręczał od
za dobrą kreskę. Mnie samego
formy poetyczniej à la Słowacki, żebym w takiej
o mało nie namówił Gurowski, Djabła Borutą. Ale
sposób kontynuować mego Djabła, a wyrzeczyt
pomiarkowałem się i spaliłem, a Beniowskiego. Nie
oto nas obydwóch autor
warto dłużej o tem pisać.

Ściskam cię najserdeczniej a żonę i dziatwę
pozdrawiam, toż samo Józef.

twój
Bohdan Zaleski

P. S. Pisałem szeroko do Rzymian, o projekcie
Cezaro-Koźmianowym, spodziewam się, że im
wyperswaduję. Arcybiskup Dunin, chce ich po
wyświęceniu się zabrać do Poznania: ale najpierw
bardzo, żeby mu to udało się z Rządem pruskim
a byłaby rzecz wyśmienita! Miej to w sekrecie.
Cieszymy się obydwa niezmiernie, że zbliżają
się twoje wakacye, to przecież będziesz nam weselszy
i swobodny do milszej daj Boże! pracy.
Witwicki pisał z Nizzy, zdaje się zdrów i
wesół, bo drwi sobie z naszej tu biedy.

Beaune 9 Sierpnia 1841

Kochany Adamie, Dawnom do ciebie nie
pisał, bo mi się zasępił humor na długie czasy.
Odebraliśmy smutne familijne wiadomości z Ukrainy
które mię powaliły z nóg do reszty. Zniskąd przystęp
ani jakiej takiej pociechy, wciąż niepogoda, słota
zżera, imber edax Horaciuszowa, wyobraź sobie, że
Załuski, który zabrał moje manuskrypta do Poznania,
od trzech blisko miesięcy ani słówka nie raczył pisać
do mnie. A obiecał mi szkicować najświęcej pierwszą
zaraz pocztą sprawić się z pełnomocnictwa. Otóż polskie
zaraz! Doprawdy, trzeba fatalności, ażeby się komu
tak niewiodło na tym świecie bożym. Chwały moje
wiszą a nikt nie chce ją nabyć. Mówcie cochcecie,
a wyraźnie w tem tkwi przestroga, żebym się niewda-
wał w druki. Nie wiem też co nadal począć. Kołysany
próżnemi nadziejami, siedziałem oto niepotrzebnie w
nudnej mieścinie tyle czasu — a co gorsza że nie mogę
się ruszyć ani ku Marsylii, ani ku Paryżowi, póki
niepokończę tych interesów poznańskich. Ckliwo
mi się robi kiedy pomyślę, że może wypadnie zawrócić
się do Fontainebleau, bo tam i za wiele Polonii i
za drogie życie, a musimy się dziś bardzo oszczędzać.
Cóż ty nam porabiasz, Kochany Adamie, na wakacyach
twoich? Pocieszam się tem, że przecie dychasz wolniej
i dumasz i możeś już co dobrego wydumał. A co
się dzieje z ową grammatyką słowiańską? Ro-
zumiem doskonale twój kłopot z nią i nudę:
zupełnie w takiej samej byłem tarapacie przy
pisaniu not do moich wierszy. Zawsze mi przy-
chodziła na myśl idea ś. p. Osińskiego: « Żeby to gdzie
jakiego Niemca do takich robót. » Dziękujemy
ci za nowiny z kraju. Prawda, że smutne, ale
trzeba pożywać owoce jakie Bóg daje selon
la saison. Czy ów szwed wojażer nienawiedza
się czasem Brzózowa? Familia nasza polecała

nau
Scos
pozi
ma

Nic
po w
na
listo
tom
albo
megi
ma
wyjec
i po
stu

nam go jako bardzo zacnego człowieka.
Ściskamy cię obydwa, kochany Adamie, i
pozdrawiamy twoje rodzeństwo. Donieś nam, co
masz nowego.

twój

Bohdan Zaleski

Nie wiem gdzie się obraca Witwicki
po wodach? Domyślam się, że siedzi znów
na quai Voltaire. Załączam do niego
listek. ale, ale, mój Adamie, jak po li-
tewsku czytam po żmudzku Chwała Bogu
albo Bóg z nami; potrzebuję tych słów do
mego kozackiego poematu. Jasiowskiego
mariaż rozchwiał się a on biedak chory
wyjechał do kąpieli morskich, do Odessy
i podobno że tam zamierza osiąść na
dłużej.

168

14 września 1841 r.

Wtorek z ~~Fontainebleau~~

Kochany mój Adamie, żal się Boże niepotrzebnego jemu kłopotu! Ów list Poplińskiego któryś mi przysłał acz bez daty, zdaje się jednak że napisany był przynajmniej przed rokiem, a więc ani słówka o moich druczkach. Po prostu napraszał mi się w nim o wiersze do swego żurnalu. Skąd inąd wiem, że pisma moje ~~już~~ drukowane już kołują po kraju. Nie cieszy mnie to wcale; czuję w sercu tak, jak bym nagle owdowiał po miłej bardzo połowicy. Cóż robić na tym świecie? W piątek jadę do Paryża z manuskryptami a głównie aby się z tobą widzieć. Rozkaż portierowi, aby mi dał klucz od twojej kwatery na przypadek gdyby mi przyszło zanocować w Paryżu, bo jestem człowiek bezpaszportowy, a policya ma teraz na oku tego rodzaju gości. Myślę wszelako że przenocuję raczej w Nanterze w oberży koło was. Karol i ksiądz Korycki pozdrawiają cię mile. Obydwa są dość dobrze usposobieni. Ksiądz żałuje, że na razie przyjął rzeczy obojętnie.

Ściskamy cię obydwa z Józefem i twoich.

Bohdan Zaleski

Załączam tu odpowiedź na twój wierszyk do mnie:

Kto? z jakich stron? w przeczysty ton
Jak źwierciadlany zdrój
Niewoli słuch? — Ach bliźni duch
Do chorąży głosie mój!

Do chóru tej! a leć – a wiej
W rozdźwięki spólnych snów!
Ziemiański ból pod serca tul!
Rozraduj mi się znów!

Adamie ach! po wieszczych snach,
Promienny wzmaga brzask!
Toż w dłoni dłoń o! wespół dłoni
Podzwonim słońca łask.

Żywota ala – EMMANUEL
Przybliża błogi czas!
Hozannaż w moc! Hozanna wznieść!
Hozanna bili nas!

Dziś właśnie napisałem ten
wierszyk, nie wiem jeszcze co odmienię.
A co? czy wymalowałaś kopię tejże
Historyi Polskiej i radbym bardzo
przejrzeć?

170

Środa. B.d. (1841?)

Jestem wzruszony niewypowiedzianie w sercu. Adamie, cuda wielkie dzieją się także gdzieindziej, w Rzymie. Jest tam święty mnich, który niemal to samo zwiastuje co Towiański. Uprosiłem profesora Dumont, że mnie wypisał z listu wyjątek, który tu załączam. Piszemy zaraz do naszych księży, aby nam wszystkie szczegóły rozpowiedzieli. Chcemy to wiedzieć nie przez próżną ciekawość, ale aby pochwalić Boga!

Ściskamy się obydwa

Bohdan Zaleski

Wyjątek nie pokazuj nikomu. Zapewnie Cazalès pisał o tem do Montalemberta lub do kogo innego: a więc katolicy. De francuzcy muszą już wiedzieć: Saint-Victor, który pisał z Rzymu, znajomy jest naszego Dumonta i także autor.

172

sobota 1841

B. d. (1840 ?) Sobota

Kochany nasz i drogi Adamie, Chodziliśmy oto do sąsiadów świeżo spanoszonych w la Rochette: bawiliśmy się tam około kilka dni, a za powrotem zastałem twój miły list. Prawda że milczałem długo, bo nudzili mnie na śmierć Poznańczycy, i nie chciałem ciebie zarazić tą zarazą swoim humorem. Przyszedł nareszcie przez pocztę jeden exemplarz poezyi moich. Edycja dość licha a jeszcze lichsza przedmowa dostojnego wydawcy E. Raczyńskiego. We wtorek, da Bóg doczekać! zobaczymy się. Przyjdę do ciebie zaraz po twojej lekcyi na obiad i przyniosę moją poezję i własną.

Do widzenia się [struck] tedy w przyszły wtorek. Ściskamy cię obydwa.

twój

Bohdan Zaleski

Fontainebleau 6 lutego 1842

Opowiadziałam memu Józefowi com słyszał od ciebie
drogi nasz Adamie: opowiadziałam piąte przez dziesiąte,
bo w pamięci u mnie jak w fali i trzeba dłuższego czasu,
dłuższej pogody, aby się tam ostało co mętne, co smętne
i odzwierciadliły się te cudowne obrazy twego ducha,
ogarniającego ludzkość w miłości, a niebo w nadziei.
Orzeźwiłeś mi niepomału i błogim sposobem. Wierzym
cierpliwiej dziś, miłujem i spodziewamy się goręcej:
i spokojniej spoglądać będziemy w przyszłość. Dzięki ci
za to wszystko, Adamie! Chcemy się oto dzień po dniu
wzmacniać, dźwigać sami i wydoskonalić w nas chorej
jeden przymiot za tego tu żywota. Czuję wszakże w
sobie jakieś zło, jakąś niemoc rodową, słowiańską, dobra, że muszę
której ubrać się nie umiem, a wiem swoim przemysłem. Na
się ubrać i to własnym jako kawałku:
pisałam niedawno w jednym

Omdlało serce i ociężała głowa,
Wyszła moc moja ze mnie, moc duchowa,
W której bywało jak w słońcach gdzieś płoną
I ciepło i światło swoja w ciałam w słowa:
Dziś to ognisko niby spopielone.

Cóż począć? Jak to ognisko rozdmuchać? Powtarzam
sobie nieraz i polecam się opiece Izraelskiego, Dawidowego
Ducha. U niego bowiem jedynie widzę mądrość i powagę
o jakich nam niższym duchom ani się śniło a bez
których nie zajdziem nigdy daleko.

Kiedy niekiedy napisz do nas kochany Adamie,
objaśniaj w czem ci wolno i co nam może przydać
się ku naszej przemianie. Żałuję bardzo żem się nie
poznał z gutem. Czytamy tu ciekawie i z uwagą
twój kurs słowiański. Dziękujemy Bogu, że dałeś
taką masę światła znać między bracią.

Przer
lepią
sztos
Oliza
silni
niew
który
ton
Dalo
Jans
nas
zda
to p
Don

175

Przeszłości i Moskwy i Polski pomijamy dziś
lepiej a domniemywamy się też po trochu o przy-
szłości. Odebrałem wczoraj miły liścik od
Olizarowskiego; dzięki tobie i w nim także miłość
silnie poczyna się rozbudzać: a jaki to był kiedyś
nieznośny pyszałek! Przysłał mi ładną dumkę
którą załączam. Uchwycił w niej zgrabnie
ton pieśni ukraińskiej, ale nie lubię słóweczka
Dołoczańko i czużyna, bo to już podrzeźnianie
jeno zmarszczenie, w brew smakowi i czystości
naszego języka. Nie wiem czy podzielasz w tym
zdania moje. Jeżeli ci się dumka spodoba,
to ją daj Wrotnowskiemu do jego dziennika.

Ściskamy cię obydwa i pozdrawiamy
domowych twoich.

Bohdan Zaleski

Fontainebleau 11 listopada 1842 r.

Kochany Adamie, Przysłał mi Stefan twój
list, który mnie zmartwił niewypowiedzianie. Tłumaczę
się oto zaraz dla ulżenia serca. Wilją wyjazdu mego do Fon-
tainebleau zmierzchem już dał mi do przeczytania Stefan
swój list do ciebie, który pamiętam że był napisany z
najserdeczniejszą miłością. Przebiegłem go jeno wzrokiem,
nie czytając nawet cytacyi francuzkich, jak to powiedzieć
może sam Stefan. Materyę sporu teologicznego uważałem
za rzecz osobną całkiem, osobistą między wami, bo
nie słuchałem stron obydwóch: zresztą ani ty ani Towiański
niepowiedzieliście mi nic groźnego, wedle mego zrozumienia
a pisma u Goreckiego nie widziałem wcale. Kwestyja
o medalik po dziś dzień dobrze nie rozumiem. Wiem że
Towiański uleczył twoją żonę i mogę niemal sam to
zaświadczyć, ponieważ kiedyśmy przyjechali z Beaune
niezupełnie jeszcze była zdrowa. Owoż zgadzałem się
jeno z kochanym Stefanem względem <u>spowiedzi</u> i lek-
cyi i o tem sam z tobą chciałem mówić wieczór,
ale goście przeszkodzili. Daję ci Adamie słowo przyjacielskie,
że tak rozumiałem ów przypisek o mnie w liście
Stefanowym. Przecież tyle razy mówiliśmy z sobą o
<u>wszystkiem</u> a zaświadczą mój Józef i Karol i sam Stefan
że i z nimi traktowałem rzecz poważnie. Szanuję ja
skrupuły Stefana, ale niepodzielam dotąd jego przerażenia.
Jako Polak, jako poeta, a do tego wygnaniec, miałem
zawsze i mam pełne serce przeczuć cudownych, które się czasem
wy ziścić obiecujecie. Jako katolik trwożę się
ale w prostocie Ducha upadam na kolana, modlę się
za was i za siebie i nie przepraszam z tego. Niech
się święci wola Boża! powtarzam bez ustanku. Do-
czekuję się w ciągu jakiegoś cudu czy znamienia, które
mnie wzruszy do głębi, przemieni i popchnie ku dzia-
łaniu na korzyść wielkiej sprawy. Boleję niezmiernie,
drogi Adamie, że masz żal do poczciwego Stefana,
tyle bo już lat przeżyliśmy razem! Mam też w Bogu
nadzieję, że nie rozłączymy się na długo, ani w

177

w tém życiu, ani w inszém. Nieporozumienie musi ustać, bo wynikło ze świętych pobudek.

Twój
Bohdan Zaleski.

O Spowiedź i rezolucyę nalegaliśmy ze Stefanem i teraz nalegam, bo czuję, że będą arcy-zbawienne i pożyteczne dla ciebie, Kochany Adamie, i dla nas wszystkich.

177a

Do p. Władysława

Mickiewicza

mez
bez
Po
j'e
mie
ra
m
w
si
m

178

Do Pana Władysława Mickiewicza

Paryż, 5 Stycznia 1865.

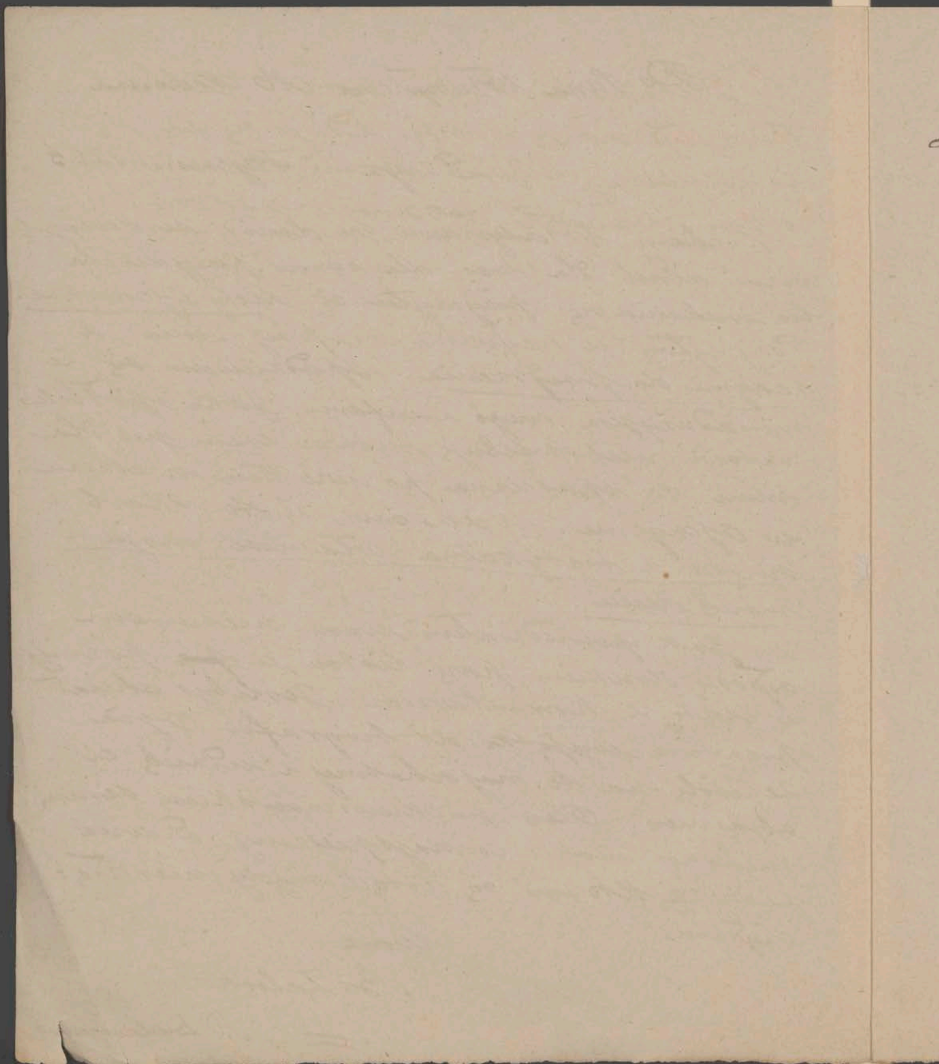
Kochany Władysławie, w dowód serdecznych uczuć moich dla was, dla synów przyjaciela, bez wahania się pożyczyłem ci *listy Ojcowskie*. Pożyczyłem je oczywiście do przejrzenia i *jedynie do przejrzenia*. Spodziewam się, że nie nadużyjesz mego zaufania. Jako spółliteratowi nie potrzebuję mówić, czem jest dla mnie ta spuścizna po wielkim wieszczu i w Ojczyźnie. Wiesz sam, że to skarb i *święta a nietykalna własność moja i moich dzieci*.

Jak powiedziałem wam, niebawem ogłoszę drukiem parę listów, a ~~pa~~ później i resztę z *komentarzem*. Jeślibyś chciał poczynić wyjątki do biografii Ojca, zezwolę na to najochotniej i udzielę ci objaśnień. Oceń mickiewiczowskiem sercem niepokój mój i co najspieszniej odwieź listy, z którymi się dotąd nigdy nie rozłączyłem.

Wasz

B. Zaleski

= S. Delaman



179

P. Delamarre trzeba posłać Albumy.
Doręczył mi on 100 fr., zdaje się za pięć
egzemplarzy. Może Bronisław zostawił
o tem wzmiankę w swojej notatce?

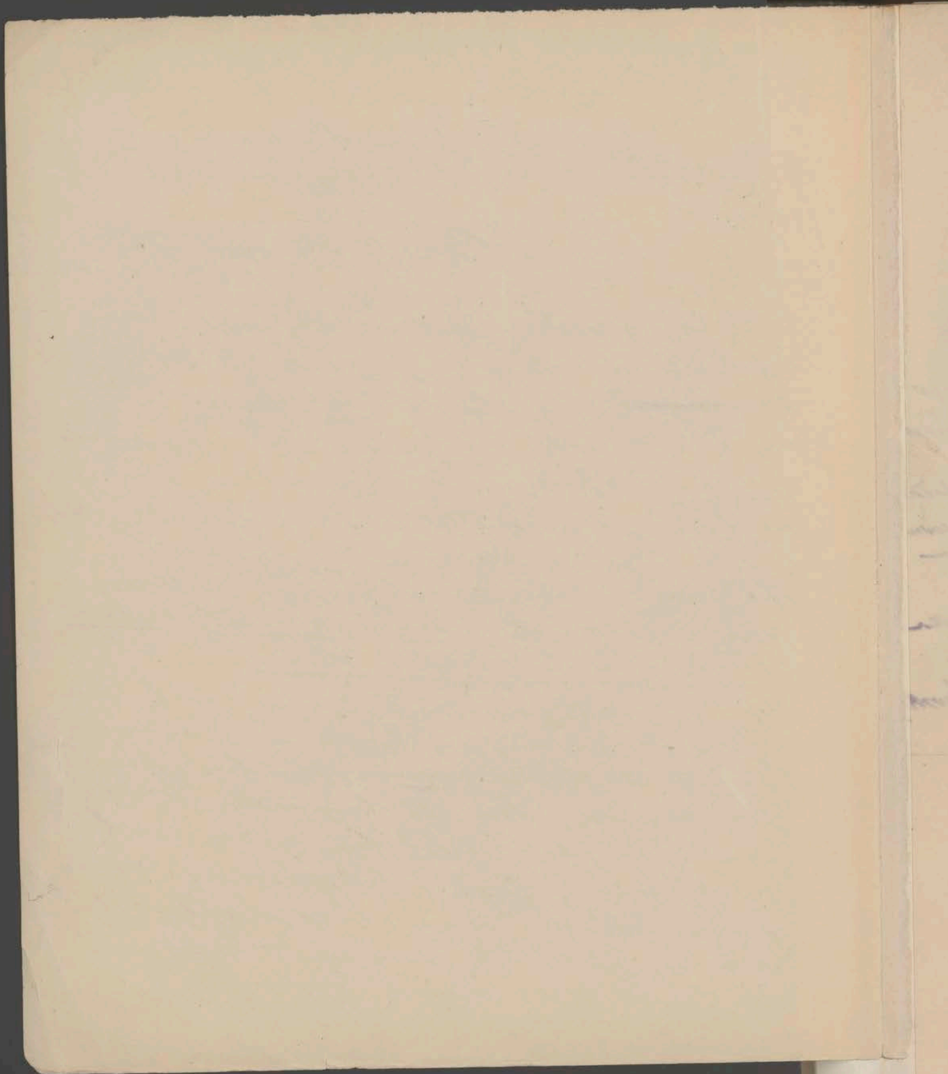
BZ

Do P. Władysława Mickiewicza
w Paryżu

Paryż, 5 Stycznia 1865

Kochany Władysławie, w dowód serdecznych uczuć moich dla was, dla synów przyjaciela, bez wahania się ~~przyjmuję~~ pożyczyłem ci listy Ojcowskie. Pożyczyłem je oczywiście do przejrzenia i jedynie do przejrzenia. Spodziewam się że nie nadużyjesz mego zaufania. Jako spółliteratowi niepotrzebuję mówić czem jest dla mnie ta spuścizna po wielkim wieszczu w Ojczyznie. Wiesz sam, że to skarb i święta a nietykalna własność moja i moich dzieci.

Jak powiedziałem wam, niebawem ogłoszę drukiem parę listów, a później i resztę z komentarzem. Jeślibyś chciał poczynić wyjątki do biografii Ojca, zezwolę na to najochotniej i udzielę ci objaśnień. Oceń Mickiewiczowskiem sercem niepokój mój i co najspieszniej odwieź listy, z którymi się



dotąd nigdy nierozłączaj tem
wasz
B. Zaleska

P. Delamarre trzeba posłać albumy.
Doręczył mi on 100 fr., zdaje się za
5 egzemplarzy. Może Bronisław zostawi
o tem wzmiankę w swojej notatce.

Do P. Władysława Mickiewicza

Czwartek 5 Stycznia 1865

Kochany Władysławie, w dowód serdecznych uczuć moich dla was, dla synów przyjaciela, bez wahania się pożyczyłem ci listy Ojcowskie. Pożyczyłem je oczywiście do przejrzenia i jedynie do przejrzenia. Spodziewam się że nie nadużyjesz mego zaufania. Jako spółliteratowi niepotrzebuję mówić czem jest dla mnie ta spuścizna po wielkim wieszczu w ojczyźnie. Wiesz sam, że to skarb i święta a nietykalna własność moja i moich dzieci.

Jak powiedziałem wam, niebawem ogłoszę drukiem parę listów, a później i resztę z komentarzem. Jeżelibyś chciał pożyczyć wszystkie do biografii Ojca, zezwolę na to najochotniej i udzielę ci objaśnień. Oceń Mickiewiczowskiem sercem niepokój mój i co najspieszniej odwróć listy, z którymi się dotąd nigdy nie rozstawałem.

wasz

B. Zaleski

P. Delamarre trzeba posłać Albumy. Doręczył mu on 100 fr. zdaje się za 5 egzemplarzy. Może Armentière zostawi o tem wzmiankę w swojej notatce.

Aix en Provence, 2 Czerwca 1871
5 rue de l'Official.

Kochany Władysławie, ~~[illegible]~~ i groza i zgroza po rzeziach i pożogach paryskich, niedają mi spać. Z naszych rodaków wielu już rozstrzelano. Rózga Gniewu Bożego po widomu gore i nad Polską. Oto co nam nabroili wychowańcy Carów moskiewskich. Z łaski tych zbójów, pierwszy raz Francuzi rozstrzeliwają Polaków.

Niepokoję się bardzo o was. Kto to, Władysławie, z Księgarni twojej palił do oficerów wersalskich? Czy prawda że znaleziono w księgarni materyały zapalne? Kogo u was rozstrzelano? Gdzie jest Leon?! Na Boga, donieś mi, Władysławie, albo niech Pani Helena doniesie o waszym kłopocie za

szczegółami. Stary przyjaciel Ojca mam prawo i obowiązek troskać się o wasz dom

Odżegnywam Zło i pozdrawiam was

Życzliwy

J. B. Zaleski

Medrzeb

Kochany G. Wł. Kilkanaście listów Ojca Twego do Tomu jego Korespondencyi przepisanych przez Józię przejrzałem i opatrzyłem króciuchnemi gdzieniegdzie objaśnieniami. Skoro zaczniesz druk, manuskrypt jest do wzięcia. Zastrzegam sobie choć jedną korektę. Potrzebnym będzie wstępik do listów który zapewne napiszę w formie listu do Ciebie, abyś go wydrukował na 17 stronicy w przypisku.

Nie rozumiem co się stało. Pisze mi dziś Pani Iwanowska że Zakonnica w Marsylji odebrała Dykcionarz w jednym tomie, kiedy ja zamówiłem we 4, to jest dykcionarz Ropelewskiego Kazimirskiego, za 30 franków. O taki sam Dykcionarz prosiłem przez Dyzia i dla ks. Freyo w Hyeres contre remboursement. Bądź łaskaw, panie Władysławie, objaśnij mnie o tem qui pro quo, abym wiedział co mam odpowiedzieć do Hyères.

Dzięki serdecznie obejmuję was

J. B. Zaleski

183

Do P. Władysława Mickiewicza, w Paryżu

1866

Niedziela [1])

Kochany panie Władysławie, kilkanaście listów Ojca Twego do tomu jego korespondencyi przepisanych przez Józię przejrzałem i opatrzyłem króciuchnemi gdzie niegdzie objaśnieniami. Skoro zaczniesz druk, manuskrypt jest do wzięcia. Zastrzegam sobie choć jedną korektę. Potrzebnym będzie wstępik do listów który zapewnie napiszę w formie listu do ciebie, abyś go wydrukował na 1ej stronicy w przypisku.

Nie rozumiem co się stało. Pisze mi dziś Pani Iwanowska że zakonnica w Marsylyi odebrała Dykcionarz w jednym tomie, kiedy ja zamówiłem we 4, to jest dykcionarz Ropelewskiego, Kazimirskiego za 30 franków. O taki sam dykcionarz prosiłem przez Dyzia i dla hr: Freye w Hyères contre remboursement. Bądź łaskaw, panie Władysławie, objaśnij mnie o tem quiproquo, abym wiedział co mam odpowiedzieć do Hyères.

Ściskę pozdrowienia obojgu wam

J.B. Zaleski.

1) bez daty

183

Do Pana Władysł. Mickiewicza.

Paryż. 4 lipca 1866.

Kochany Panie Władysławie! Bronisław zawiadomił nas że macie syna. Jako stary przyjaciel domu, przyłączam wskok błogosławieństwo moje wnukowi Adamowemu. Niech Bóg da chlubę i pociechę zeń rodzicom! Żona moja chciała wczoraj polecieć do kochanej twojej połoznicy, ale schorzała sama na rozkaz lekarzów rada nierada musiała jechać do Fontainebleau. W imieniu jej i całej rodziny przesyłajcie najserdeczniejsze winszowania i życzenia

Wasz

J. Białecki

O stanie zdrowia twojej żony chorej od czasu zawiadomienia Bronisława, abyś doniósł mojej do Fontainebleau.

185

Do P. Władysława Mickiewicza
w Paryżu

Aix en Provence, 2 Czerwca 1871
5 rue de l'Official.

Kochany Władysławie. groza i zgroza po rzeziach i pożogach paryskich niedają mi spać; Z naszych rodaków wielu już rozstrzelano. Różga gniewu Bożego po widomu gore i nad Polską. Oto co nam nabroili wychowańcy Carów Moskiewskich. Z łaski tych szujów, pierwszy raz Francuzi rozstrzeliwają Polaków.

Niepokoję się bardzo o was. Kto to, Władysławie, z księgarni twojej palił do oficerów Wersalskich? Czy prawda że znaleziono w księgarni materyały palne? Kogo u was rozstrzelano? Gdzie jest Lévy? Na Boga, donieś mi, Władysławie, albo niech Pani Helena donie[s]ie o waszym kłopocie ze szczegółami. Stary przyjaciel Ojca mam prawo i obowiązek troskać się o wasz dom.

Odżegnywam zło i pozdrawiam was

życzliwy
J. B. Zaleski.

Do P. Władysława Mickiewicza

Villepreux, 22 Kwietnia 1874 r.

Kochany Władysławie, nie nalegaj proszę na mnie tak uporczywie o wydanie ci trzech lub czterech listów a raczej liścików po ś.p. Ojcu. Odczytałem je w tych dniach i uczułem dawniejsze skrupuły ku ogłaszaniu drukiem. Domeyko był także kiedyś za nieogłaszaniem i nawet w ostatniej kartce do Ciebie którą mi pokazał Dyzio, jest mocno zakłopotany i waha się. Zdaj tę rzecz na sąd twego sumienia. Otóż warto, Władysławie, abyś wedle miłości synowskiej namyślił się bardzo i postąpił z całą rozwagą. Nie znam listów do Zegoty, ale jego położenie było całkiem odmienne od mojego. On żył w swoich antypodach, to Adam pisywał doń swobodniej, oczywiście rozwodził się obszerniej o nieznanej mu sprawie, a my tu staliśmy obok siebie i w samym żarze walki. Po dziś dzień boli mnie okrutnie w duszy Towiańszczyzna która na razie była mi porwała najbliższych przyjaciół, bo okrom twego Ojca, Seweryna Goszczyńskiego, Karola Różyckiego i tylu, tylu innych na emigracji. W tych gorzkich wspomnieniach tkwi źródło skrupułów moich i odrazy do druku. A więc, Władysławie, nie nastawaj na mnie. W jednej i drugiej

187

kartce ś.p. Adama są uwagi literackie które chętnie wypiszę jeśli ci o nie chodzi.

Przed niedzielą będę w Paryżu za interesami. Niewiem czy znajdę wolny czas aby wstąpić do Księgarni. Bądź łaskaw *Listy do Zegoty* pożycz mi do przeczytania na ręce Dyzia, który do ciebie naumyślnie zabiegnie po nie. Co niedziela jeden z moich synów przyjeżdża do Villepreux, to ci te listy co spieszniej odeślę.

Łączę przyjacielskie pozdrowienia dla was obojga i dla dziatek waszych

J. Białeckį

188

Do P. Władysława Mickiewicza.

Villeneux. 29 Kwietnia 1874.

Kochany Władysławie, wczoraj i zawczoraj byłem bardzo zakłopotany przeróżnemi interesami w Paryżu i na wsi. Odsyłam z podziękowaniem użyczone mi listy. Dużo z nich przypomniałem sobie okoliczności zamierzchłych. Niestety, na tym biednym świecie i geniusze nie są wolni od złudzeń i obłędów.

W ogólności powiem Ci tylko, że po przeczytaniu listów do Zegoty, wzmogły się jeszcze bardziej moje skrupuły. Nie pojmuję doprawdy z jakiego ducha upierasz się za publikowaniem rzeczy, co drażniły długo umysły na emigracyi, co stały się powodem zgorszenia i smutku w narodzie. Wierzaj mi, Władysławie, publikacya ta nie przyda ani krzty do chwały wielkiego twego Ojca, a obudzi w całym kraju przykre wspomnienia niepodobna umorzyć faktów, ależ uważnie od wielu lat, widzi po nich jakie panuje zbawiennem, tem bardziej mi się opatrznem i zbawiennem, że i sami Towiańszczyzny oddawna całkiem zamilkli. Czy już dzisiaj czas śród prześladowań Kościoła i w Polsce i na całej kuli ziemskiej, wznawiać pamięć

zatargów z nim Towiańszczyków. Ani bowiem kiedy z zasadą sprawa dotąd się nie rozjaśniła i aktorowie jej nie wszyscy jeszcze wymarli.

Przypomnij sobie, Władysławie, że od pierwszych z tobą rozmów, od wielu, wielu lat byłem zawsze przeciwny drukowaniu tych Korespondencyi. Z ręką na sumieniu protestuję i dziś przeciw twemu zamiarowi. Bóg wie, ile kochałem i wielbiłem Adama za życia. Mam to wewnętrzne uczucie, że moim oporem względem tej publikacyi, przyspa-rzę ulgę i pocieszenie duszy ś.p. Przyjaciela, duszy, która mi jest drogą i stokroć droższą niż wszystkie naziemskie blaski jego geniusza.

O cały listy Ojca co są u mnie jeszcze raz proszę, Władysławie, nie nalegaj, zostaw mi całkowitą wolność mego ducha. Wolność ducha była to jedyna wolność, którą nieboszczyk Adam najwyżej cenił.

Życzliwy Iwan

J. Chodźko

Do P. Władysława Mickiewicza

Villepreux. 23 Marca 1876.

Kochany Władysławie, o dokładnej dacie urodzin „Ody do Młodości", mogą się tylko zainformować wilnianie jak A. Chodźko, A. E. Odyniec i Domeyko. Do Warszawy, kędy mieszkałem, dostała się ona oczywiście nie zaraz, między 1823 a 24 rokiem, z dziwnemi wariantami podobno M. Gosławskiego. Pamiętam, żem ją był posłał M. Grabowskiemu i S. Goszczyńskiemu na Ukrainę. Nastrój wszakże w „Odzie" jest jaknajwidoczniej filomacki. Śp. Ojciec twój później w Paryżu pożartowywał często przed przyjaciółmi że w niej „trochę podgórował", ale o genezyi [illegible] wspominał.

Pozdrawiam was, od siebie, zięcia i wnuki.

J. B. Zaleski

189a

Do P. Zdzisława Morawskiego

Miły młody Ziomku!

Opóźniłem się nieco z odpowiedzią na twój list Panie, z powodów niezależnych ode mnie, a które są podrzędnej [illegible] lada co rozstrzygają [illegible]. Otóż [illegible] różnego rodzaju przeszkody.

Jednocześnie z listem twoim [illegible] do [illegible] się o przyjeździe do [illegible] zapowiedziany odwiedziny [illegible] naszego Prałata a mojego starego przyjaciela.

Że kochasz i kochać [illegible] w młodszych pokoleniach Księcia Adama, że trzymasz się [illegible] u jego duszy — to najlepsza [illegible] dla twoich starań. [illegible] był to wybranie Boży [illegible] i [illegible] Jest to [illegible] najpiękniejsze [illegible] u Adama [illegible] [illegible] natury [illegible]

Teraz co do zapytań o Mickiewiczu.

Nie pamiętam artykułu w Przeglądzie — a i Przeglądu nie mam wcale pod ręką. Mogę [illegible] tylko że autor jego był [illegible] zasadniczym [illegible] o szczegółach najzupełniej Mick[illegible] [illegible]. Historia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Walczył młody z To[illegible] w domu i w Kościele [illegible] i nawet jeździł [illegible] do Zurichu [illegible] do Paryża [illegible] z [illegible] * Na [illegible] z tak zwanego Koła [illegible] potakiwał, [illegible] Władysław [illegible]

* Był wtedy pod [illegible] i najściślej z Katolikami.

Do Morawskiego.

Syn Ś.p. Adama drukuje obecnie [podobno] Korres=
pondencyę między Ojcem a Towiańskim
to dowiemy się dostateczniej przebiegu ca=
łej tej sprawy. — Względem Podróży na
wschód zamierzył mu się wcześnie, [illegible]
[illegible] przebiegu tej sprawy ze [illegible]
[illegible] o Zamiarach Adama [illegible]
[illegible] i Literackich. Zamierzał potem i Zie=
mię świętą odwiedzić Grób Pański — i cie=
kawie badał u brata mego i u [illegible] o Palestynie
o szczegóły miejscowości [illegible]
Rozstaliśmy się w najserdeczniejszych [illegible]
[illegible] na zawsze. Czy pod koniec życia
[illegible] i pozostało w duszy Adama [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] o tem chyba [illegible] samo
[illegible] Przy śmierci [illegible]
[illegible] — i przyjął [illegible] że
[illegible] — to uczynił [illegible]
[illegible] w [illegible] Pańskiej.

Villepreux (Seine et Oise) dnia 11 Września 1876 r.

Miły młody Ziomku!

Myślę, że w znanem uczuciu, to jest w uczuciu swej prawowierności, przysłałeś mi zapytanie wcale drażliwej po dziś dzień dla mego serca. O chwilach ostatnich Mickiewicza, mniej więcej, tyle wiem co i ogół naszej publiczności. Ceniąc atoli dobrą intencyę rodaka, doręczam słówko i od siebie.

Adam Mickiewicz był to niewątpliwie wybraniec boży u nas; posiadał duszę podniosłą, polską, najprzedniej katolicką. Taciem go przed laty poznałem i takiego pokochałem. W nieszczęściach i bolach patryoty wygnańca, szamotał się on bezmiernie w swojem wielkiem sercu. Dręczyły go ustawnie na emigracyi przeróżnego rodzaju pokusy, od których niestety! i geniusze nawet nie są wyzwoleni. Ze zbiegu okoliczności dziwnych, a głównie z dopuszczenia bożego stało się że i na potężny umysł spadło czasowe zaćmienie. Uwierzył zapaleczywie w mrzonki Towiańskiego. O zgorszeniu tem, oraz o zawodach stąd wszelakich publicznych — wielu ze spółczesnych pisało i drukowało; znasz zapewnie te smutne nasze dzieje.

O czem ci, miły Ziomku, osobiście upewnić mogę, to, że na wiele już miesięcy przed wyjazdem na Wschód Adam Mickiewicz wytrzeźwił się był zupełnie ze swego szału, i owszem zerwał całkiem z Towiańszczyzną, to jest, wykreślił się z tak zwanego „Koła". Czy przed końcem życia i przy skonaniu pozostały

Do P. Zdzisława Morawskiego.

[illegible] w jego umyśle jakieś mgły i wątpliwości religijne? O tem wiedzieć może jego Spowiednik. Dość [dla mnie i dla ogółu rodaków] że Adam przyjął Święte Sakramenta od Księdza Katolickiego.

Sądzę Łaskawco, że jak cały nasz Naród, tak i ty panie Zdzisławie możesz bez skrupułów czcić i uwielbiać wielkiego Adama, lecz zarazem jako Katolik powinieneś i modlić się zawsze za jego duszę. W rzeczach Wiary, młody Człowieku, najbezpieczniej stać niewzruszenie przy Nauce Kościoła, stać przy niej – i trzymać się jej obrzędów, jak to czyni ze zbudowaniem [illegible], [illegible] kochany nasz ludek [illegible] [illegible].

Na [illegible] słuch mam dość przytępiony. W zamian za przesłane [illegible] Panie Zdzisławie szczery życzenia przyjmij [illegible] odemnie — stary [illegible]

J. B. Zaleski.

Z powodu wzmianki przyjaciela [illegible] [illegible] [illegible] Pana [illegible] [illegible] się Panie [illegible] Prałata [illegible] co mnie jest? Ciężko mi [illegible] Zdzisławie [illegible] po staropolsku [illegible] [illegible] [illegible] w młodem [illegible] życia całem. Tym zapał [illegible] „Labora et ora” [illegible] i wątpliwości [illegible] bez obawy [illegible] świętego Ks. Prałata.

List niniejszy jest pamiątką między starym i młodym [illegible] [illegible] daje jego [illegible]. Dla tego [illegible] Boże [illegible] [illegible] bardziej [illegible]

Do Pana Zdzisława Morawskiego

192

Villepreux, dnia 15 Września 1876 r.

Miły młody Ziomku!

Ująłeś mnie odrazu za serce swoim niewolącym listem. Pragnąłem Ci co najprędzej odpisać, ale u starców byle drobnostka zdaje się zawadą. Różnorodne zajęcia, przejażdżki do Paryża, odwiedziny gości odrywały mnie ciągle od stolika. Między innymi odwiedził mnie po leciech długich i stary mój przyjaciel a wasz Dostojny Prałat. Od niego dowiedziałem się, Panie Zdzisławie, dużo o Sobie — dowiedziałem się, że użyję staroszlacheckiego wyrażenia; „co zacz jesteś? i kto cię rodzi?" Tem bardziej ścieśnia się odtąd stosunek pomiędzy nami, bom wiele dobrego słyszał o twym szanownym ojcu.

Że w młodem pokoleniu, Panie Zdzisławie, czcicie i uwielbiacie wieszczego „Adama", że troskacie się nawet o jego prawowierność, — najsłodszą to jest dla mnie pociechą i zarazem dobrą otuchą o naszym kierunku na przyszłość. Mickiewicz niewątpliwie był to wybraniec Boży w narodzie — udarowany od Pana geniuszem górującym i duszą wielką, nawskroś katolicką. Takim go poznałem i takim pokochałem przed Towiańszczyzną, kiedy tu tworzył najpiękniejsze swe arcydzieła.

Teraz, Panie Zdzisławie, odpowiem ci w krótkości na twoje zapytania. Nie pamiętam już dobrze artykułu w Przeglądzie o Mickiewiczu; przypominam tylko sobie, że był znaczący i zawierał o nim ~~[illegible]~~ szczegóły prawdziwe. Istotnie ś.p. Adam, podczas choroby swojej żony i po jej śmierci, skruszył się był na duchu i spobożniał. Spotykałem go często z mokremi oczyma, modlącego się w domu i w kościele. Walczył on wtedy listownie z Towiańskim — i nawet jeździł doń do Zurychu. Niebawem rozbiegła się wieść po Paryżu, że Adam zerwał raz na zawsze z tak zwanym „Mistrzem" i wykreślił się z Koła jego adherentów. Za powrotem z Zürichu żył i bratał się najchętniej z katolikami. Nie taił się, że ostygnął do nauki „Mistrza", owszem, potakiwał w zarzuty czynione Towiańczykom; z tem wszystkiem unikał najwyraźniej wynurzań się szczegółowych o swoich przekonaniach religijnych, nawet przed najbliższymi przyjaciołmi. Oczekiwaliśmy ciągle od niego jakiegoś aktu publicznego i zdawało się nam, że się doń przygotowuje w samotnych dumaniach.

Władysław, syn ś.p. Adama, drukuje podobno obecnie korespondencyę Ojca z Towiańskim; otóż dowiemy się z niej dokładnie i autentycznie o całym przebiegu tej fatalnej „sprawy", co napełniła zgorszeniem emigracyę i wszystek nasz kraj. O podróży na Wschód zwierzał mi się Adam codziennie, bo mieszkał wtedy w Fontainebleau, z całą swą rodziną. Wiedziałem o kłopotach i trudnościach, jakich doświadczał w ministeryach francuskich z powodu tej podróży, tudzież o wszystkich planach

jego politycznych i literackich. Zadumany był
wtedy i smętny na obliczu, ale mowny i wymowny
jak nigdy; wieczorami lubił opowiadać dzieje
młodocianych lat i o swoich przyjaciołach wileńskich.
Przy sposobności podróży na Wschód zamierzał
i o pielgrzymce do Ziemi Świętej i Grobu Pańskiego;
ciekawie i pobożnie wypytywał się u ś.p. brata
mojego i u mnie, o wszelkie szczegóły miejsco-
wości, tudzież o sposoby dostania się do Palestyny.
Niebawem za wdaniem się Ks. Czartoryskiego, ode-
brał paszporta i pieniądze na podróż. Wyjechał
z Fontainebleau niemal prosto na kolej, bo w
Paryżu zatrzymał się ledwie na półtora dnia.
Pożegnaliśmy się w rzewnych i najserdeczniejszych
uczuciach, — pożegnaliśmy się niestety! na zawsze na
ziemi. Panie, świeć nad jego duszą!

Czy pod koniec życia pozostało coś w duszy
Mickiewicza z dawnych mętów i wątpliwości religij-
nych? o tem wie jeno jego spowiednik. Jak wiadomo,
przy skonie sam ś.p. Adam zażądał księdza
katolickiego — i przyjął ŚŚ. Sakramenta Kościoła.
Toć oczywisty dowód — że umierał pokojny i w
łasce Pańskiej.

W konkluzyi, Panie Zdzisławie, sądzę że jak
cały nasz naród, tak i my, możemy bez skrupułów czcić
i uwielbiać wielkiego Adama, z restrykcyą atoli katolicką;
powinniśmy oraz i modlić się zawsze za jego duszę.
Do spółki duchowej w tej mierze zapraszam cię
ze mną. — W rzeczach wiary, młody mój ziomku,
kiedy jak widzisz na przykładzie, i geniusz

może się potknąć, najbezpieczniej będzie — stać niewzruszenie a w czystości, pokorze, i prostocie przy nauce św. Kościoła, jakto czyni że zbudowaniem powszechności kochany nasz ludek wielkopolski. Tyle tylko dodaję na obiad duchowny dla Ciebie, miły Zroniku!

Za to, Panie Zdzisławie, że całujesz rękę moją po synowsku — tąż samą ręką po ojcowsku kreślę znak św. krzyża nad czołem twojem, z błogosławieństwem na poczciwy żywot. Żyw święty zapał w młodem sercu! budzież „piękną miłość" której matką jest Niepokalana Marya! Labora et ora!

Przyciskam cię z czułością do piersi, miły mój gimnazyasto!

Życzliwy rodak

J. Białecki

Niniejszy list treści poufnej między starym a młodym katolikiem nie wyczerpuje przedmiotu. Odaje zaledwie dorywczy jego zarys. Dla tego, chowaj Boże, pokazywać go ludziom obojętnym, a tem bardziej drukować dla publiczności.

W badaniach swoich literackich i wszelkich wątpliwościach wszelakich, idź Panie Zdzisławie bez obawy za zdaniem światłego Ks. Szlaty. Radź się także wielce utalentowanego brata jego Pana Stanisława.

J. B. Z.

+/

Łaskawy Panie!   Do P. Morawskiego   194   [XII 1876]

Zaszczytne dla mnie zamówienie od was na tyle mi sympatyczne [illegible] [illegible]. Niestety, [illegible] z Villepreux do Poznania to uczucia moje dla was [illegible] [illegible] [illegible].

Rozrzewnia mnie i wielce [illegible] [illegible] [illegible] i rodzinnie [illegible] [illegible] i uczucia dla przezacnego Ks. Prałata Kazimierza. Tem wyłaniam się dla [illegible] [illegible] [illegible] że znanie [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] między nami w [illegible].

Tan tyle mnie o Ks. Janie co i ja [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] o nim [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] w obozie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] emigracyi [illegible].

Wspominając [illegible] [illegible] [illegible] jako [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], kapłana. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Ks. [illegible] charakter jego kapłański [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Całą duszą i sercem [illegible] [illegible] [illegible] Ks. Kazimierza [illegible] [illegible] w tych [illegible] dla Ks. Kazimierza.

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla wszystkich innych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do was w duchu. — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Wielkopolski. Patrzę na was, [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] Polski, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Bożem nad nami... [illegible] — [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] pani Fr. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]

Do P. Zdzisława Morawskiego.

Villepreux, 23 Grudnia 1876.

Otrzymałem zaszczytne dla mnie zaproszenie w imieniu komitetu, na ucztę sympatyczną mi z wielu względów. Niestety! zadaleko z Villepreux do Poznania, toż uczucia moje pragnę wynurzyć wam choć listownie.

Doprawdy rozrzewnia mnie i buduje wielka cześć, miłość i wdzięczność młodych przyjaciół i uczniów dla przezacnego mistrza, x. Prałata Koźmiana. Tem wylaniem się obywatelskiem świadczycie głośno prawdzie, uznajecie należycie i oceniacie w sercach wieloletnią i patryotyczną jego działalność i służbę pomiędzy wami w Poznaniu.

Oczywiście, panowie, tyle oto wiecie o Ks Janie, co i ja. I owszem, więcej i lepiej wiecie o nim, niżli ja — stary przyjaciel, com poznał go ongi w obozie nad Wisłą, a pokochał nad Sekwaną, w pięknem zaraniu emigracyi.

Słusznie wieńczycie dziś w zebraniu gromadnem u siebie wielorakie — narodowe zasługi męża znakomitego jako pisarza, pedagoga, obywatela, — kapłana. Przedewszystkiem, Rodacy, w obecnym czasie zaciętej walki wolnodumców przeciw Kościołowi, — przedewszystkiem uszanujcie jak najgłębiej w dostojnym X. Prałacie charakter jego kapłański; wypróbowany już w ogniu — bo był on więźniem i wyznawcą jawnym w Kościele.

Całą duszą i całem sercem bratnem łączę się, Rodacy, do was w tych uczuciach dla X. Koźmiana.

Wielkopolanie! wy to jesteście obecnie pociechą i chlubą dla wszystkich innych spółziemian, cierpiących ucisk w Koronie, Litwie i Rusi. ~~Dostrajamy się też~~ Dostrajamy się też do was w duchu. Wielbim wzorowego arcypasterza wasnego i wielbim wzorowe całe duchowieństwo wielkopolskie. Wielbim nieoszacowany wasz ludek rdzennie swojski, bo stojący twardo przy wierze ojców i przy ojców mowie. Patrząc na was, Rodacy, wszyscy, ile nas jest na szerokich obszarach Polski, nie wątpim bynajmniej o rychłem zmiłowaniu Bożem nad nami... Nigdy, przenigdy nie zmoskalim się, ani się zniemczym!!!"

J. Bzalecki

Do P. Zdzisława Morawskiego.

Villepreux, 31 Stycznia 1878 r.

Kochany Panie Zdzisławie!

Nie posądzaj mnie, proszę, w swem sercu o chłód lub niechęć za to, że pomimo uprzejmych i miłych twoich listów do mnie, milczę uporczywie. Milczę, bo w dniach zimowych, krótkich, zamglonych, z powodu osłabionego wzroku nie dowidzam prawie, a przytem „starość nie radość", nie usposabia wcale do pisania— osobliwie do młodego korespondenta mego— co łaknie światła, ciepła, ogrzania i przytulenia. Och! ja obcuję na razie z rówieśnymi jeno nieboszczykami, licząc świeże naokoło mogiły.

Stratę naszego ś.p. X. Jana odbolałem wnętrznościami. Osierocił on nietylko Wielkopolskę, ale i Matę i całą Polskę, jak długa i szeroka. ubytek jego dotkliwym będzie na pokolenia, chyba że sam kochany X. Jan wymodli dla nas w niebie nowego wybrańca Bożego na zastępcę i następcę po sobie. Daj to Panie! o daj!— Wszystko niemal to czytałem, co pisano po dziennikach o X. Janie. Oceniono go znamienicie i nie przeceniono: i owszem, zdaje mi się, że

ominiono parę wybitnych cech i charakteru jego i talentu. Artykuł w Przeglądzie Lwowskim (oczywiście którego z Morawskich) rozrzewnił mnie bardzo i zniewolił chrześciańską dobrodusznością swą i pokorą. Czuć w nim pewne zakłopotanie się początkującego pisarza, ale czuć zarazem i miłość bez granic dla mistrza i przyjaciela. W tej miłości promieni się niejako rzeczy wyższej, rodzajnej prawdy, cenniejszej niż górne pochwały na cześć X. Koźmiana.

Dziękuję ci, młody mój korespondencie, za przysłaną mi mówkę X. Jana, którą zresztą znam oddawna. Szczęśliwa to była to myśl przedrukowania jej z czarną obwódką, na pamiątkę dla uczniów nieboszczyka. Obyście ją wszyscy młodzi umieli na pamięć! — i co daleko ważniejsza jest rzecz, — obyście ją wszyscy umieli zastosować w życiu. Toć testament dla was od X. Koźmiana.

Pozdrawiam ciebie, miły mój Panie Zdzisławie, po przyjacielsku, z błogosławieństwem ojcowskiem, do którego mam prawo jako starzec i życzliwy acz nieznajomy rodak.

J B Zaleski

Do P. Zdzisława Morawskiego.

Villepreux, 12 Czerwca 1878 r.

Kochany Panie Zdzisławie!

I tym razem spóźniłem się z podziękowaniem tobie za drugą miłą pamiątkę po ś.p. Księdzu Janie. Pamiątka ta tem jeszcze milsza dla mnie, że fotografia ~~bardzo~~ a bardzo przypomina poczciwe oblicze kochanego naszego przyjaciela. Toż staropolskie „Bóg zapłać" Bodajś osobno za nią, z czułem uściśnieniem twej ręki.

Ociężałem dużo w ostatnich czasach, osobliwie do pióra. Ochotniej dyktuję listy synom, ale obecnie żadnego nie mam przy sobie, bo rozpierzchnęli się po Francji za chlebem swoim powszednim. Siedzimy tedy samotnie na ustroniu; dotąd nie widziałem nawet słynnej wystawy w Paryżu, choć wiem, że wielu ziomków aż z kończyn Polski przyjechało do oglądania jej dziwów.

Stary, to co innego mam na sercu i w myśli: Nad światem pogrzmiewa Boży gniew. Nastąpią czasy prób dla nas. Po katolicku, młody ziomku, módlmy się tem strzeliściej o zmiłowanie Pańskie dla świętego Kościoła i dla naszej Polski. Oby się im lepiej dziać poczęło?!!

Polecam się Panie Zdzisławie twemu sercu – abyś porannym westchnął czasem przy pacierzu do Boga i za mną.

Życzliwy ci rodak J. B. Zaleski

197

Do hr. Piotra
Moszyńskiego

+)

Drogi i kochany Panie Piotrze!

Do listu Bronisława dorzucam i od siebie słówko. Dziękuję z pod serca za pamięć o mnie i życzenia przy imieninach. Nawzajem z mej strony życzę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Bronisław [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

Bohdan Zaleski

[illegible] [illegible]

Do P. Piotra Moszyńskiego

198a

Do Pani

Muszyńskiej

1. 21. Czerwca 1834. Sèvres

299

Zacna i Kochana Pani!

Tak cierpkie żale i tyle ostrych docinków wymierzonych jak noże ku mnie — ku memu biednemu sercu —, w liście Pani do Ludwika; powinnyby mnie zmartwić, zgorszyć, oburzyć gdybym w mniejszej miał czci Jej osobę i pamięć owych lubych chwilek, któreśmy razem kiedyś przeżyli . . . Nie poczuwam się wcale do winy: — a tak już jestem oswojony z wszelkiego rodzaju niesprawiedliwościami ludzkiemi że dalibóg! więcej uradowałem się z nowin, niż zasmuciłem się z wyrzutów osobiście mnie dotykających. Słowo w słowo powtórzyła się ze mną taż sama historja co i z Ludwikiem. Jak on tak i ja pisałem przez Mitkowskiego który niewierny dla czego listy nasze przy sobie ~~nosił~~ zatrzymał. Niech Pani szturmuje wciąż do tego księgarza — a jestem pewny że i mój list się wynajdzie: wszakże wówczas pisałem do Bielosza i do innych osób. — Och! i ja zdaje się miałem prawo narzekać . . . Milczenie głuche a tak uparte przyjaciół moich lwowskich dręczyło mnie wciąż nieznośnym niepokojem, ale wolałem to raczej policzyć na karb coraz smutniejszych czasów, coraz trudniejszych komunikacyj, różnych tym podobnych okoliczności, niż na oziębłość ludzi, których kochać nigdy nie przestanę. W poczciwych a namiętnych sercach przyjaźń jest wielkiem, świat ogarniającem uczuciem! . . i takie uczucie nie rozprasza się w powietrzu jak nuta piosnki wędrowca . . aż skona pomału w echu dalekiem! Nie godzi się powątpiewać o moim przywiązaniu! i, biada temu kto mnie obrazi. Zaczynam się gniewać i dla tego Kochana przyjaciółko! myślmy lepiej o czem inszem. —

W liście moim przez Mitkowskiego donosiłem obszernie i o podróży Ludwika i o zamieszkaniu w Tuluzie. Kochamy się wciąż jednakowo. Nawzajem pisywaliśmy do siebie często — ale dzięki Bogu! lepiej się stało, żeśmy się nakoniec znowu złączyli. Nie mieszkamy w prawdzie razem, ale możemy się niemal codzień widywać. Ja nie mogę cierpieć miasta: stąd jak przeszłego roku tak i tego w Lutym jeszcze uciekłem na wieś o małą milkę za Paryż. Mieszkam tu z krewnym moim Józefem i przyjacielem A. Mickiewicza. Kilka Polaków i Polek mamy w naszej okolicy ale rzadko bardzo widujemy się z sobą. Tęsknota za krajem i nudy tutackie trawią mię

i niszczą jak gorączka nerwowa. W towarzystwie Polaków
napastuje mnie straszny smutek, a w towarzystwie Francu-
zów dręczy jeszcze nieznośniejszy niesmak. Kiedy więc nie-
mogę żyć wedle mego serca, stronię od ludzi i uciekam się
na pola i w lasy. Zdziczałem też jak wilk - brwi i czoło
wiążą naręgnione - i ani śladu owej wesołości która z ostatnim
słońcem mej wiosny zaiskrzała i zaszła we Lwowie. Mam
jednak kochankę która mnie i w najczarniejszym humorze
umie rozrywać a nawet nakłonić do najzabawniejszych psu-
stot - i swawoli. „A to [czasem] pięknie Kochana! - Dziewczyna ładna,
wietrznica i Polka... proszę nikomu o tem nie wspominać!..
na nieszczęście tylko że... że ma dopiero siedem lat - nie
więcej. Mała moja współwygnanka znowu bieda weselej od
nas starszych - szczebiocze mi bez ustanku mową polską - mo-
od nikogo niezrozumianą i w tem moja największa pocie-
cha. Na zabój też kochamy się oboje... aż do zazdrości!
Otóż Kochana i droga Pani! takie dziś moje życie... wciąż
niepogoda... chmury, grzmoty i ulewa a pięknych dni ani
się już spodziewam. - Ludwik także nie weselszy choć
młodszy i zdrowszy. Rozmawiamy z sobą o tym co minęło
co nigdy już nie wróci - a najczęściej o Lwowie i różnych
lwowskich figurach. Nie trzeba zdaje się dodawać że naj-
czulej wspominamy ciebie Kochana Pani! bo zarówno oba
cenimy twoją dobroć i wiemy, że nas na zawsze zachowasz
w przychylnej pamięci - a przynajmniej nie zechcesz w
twem sercu rozdzielać dwoch przyjaciół, daleko gdzieś na
obcej ziemi razem tęskniących -.. - Niemam zresztą
czasem więcej pisać a boję się drażnić pamiątkami.
Całuję rączki Kochanej i drogiej Pani mojej - zawsze
najprawdziwszy Przyjaciel Bohdan Zaleski
Mężowi najpiękniejszy ukłon. Jeżeli jest P. Baryli
to i jemu.
Przeszłego roku byłem na grobie Kamila - pierwszy
z jego rodaków i przyjaciół - mogłem pomodlić się po polsku
w dalekiej - nadmorskiej okolicy.. -
Wszystkim znajomym życzliwe pozdrowienie - a mianowicie
wicie Państwu Gąsiorowskim, Wisłockiemu - także
Róży jeżeli niezapomniała jeszcze o bałamucie wędrującym
po świecie.
O Bielowskim proszę nam wciąż donosić bo jesteśmy
niespokojni - Książki odebrałem.

Odpis ze zbioru Autografów K. Jabłońskiego.

2.

201

Pamiętny na przyjaźń którą mnie Pani zaszczyciła z prawdziwym ukontentowaniem pospieszam złożyć Jej moje uszanowanie i zapewnić Ją że nigdy nie znikną z mojej pamięci miłe stosunki które mnie często osładzały stan mój tułacki we Lwowie - a równie niewygaśnie nigdy w moiem sercu szacunek prawdziwy z którym dla obojga Państwa być nie przestanę. Przyjm Pani najszczersze pozdrowienie - Znajomym uktłony - jakbyśmy wiedzieć chcieli o Ich położeniu. Józef Z.

Łaskawa Pani, List Pani z 31. Maja odebrałem 16. Czerwca, i natychmiast pobiegłem do Maurycego, aby go zapytać czyli listu o którym nadmienia szanowny Pan Bazyli nie odebrał. Nic wiedział on nic o nim, bo już od trzech miesięcy nie mieszka w. Marly, ale interes u bankiera załatwiliśmy w tej samej chwili, i za część która dla mnie była wyznaczona bardzo pięknie dziękuję. - Piszesz mi Pani że Pani Małachowska, z domu Sanguszkówna, ma tu przybyć do Paryża, a ja jużem jej nie zastał: była już bowiem, i wyjechała nim ja przybyłem do Paryża, a więc cały interes z nią i cała nadzieja, którą mi zrobiłaś w jednej chwili upadła. Trzeba będzie w inną stronę uderzyć - kiedy względem chłopców tak wielka trudność zachodzi, zdecydowałem się nareszcie, choć z bolem serca, oddać ich i zostawić ~~b~~ woli Bożej, proszę tylko Pani, abyś ile być może wpłynęła na ich choć jakie takie wykształcenie; napisz mi w tej myśli do naszego ojca i poleć mi to od siebie - niechby choć nabrali chęci do czytania, a może się ich umysł z czasem choć powoli rozwinie. Biedne chłopcy! bardzo mi ich żal. - O Pana Franciszka Ł. dowiaduje się brat jego Piotr i prosi, aby choć przez Panią mógł nam co o sobie donieść; dawno już od niego nic nie ma. I ja pozdrawiam go serdecznie. Bolejemy z Bohdanem bardzo nad losem Augusta - przecięż może Bóg da że się jakoś wydobędzie z tych szponów; dużo w nim trawimy. Nastek bardzo niecierpliwy odpowiedzi od brata; czy też powrócił już z Wołynia? niech Pani będzie łaskawa przypomni nas Pani Emilii o wiadomym interesie. - Nie wiem czym Pani pisał w poprzedzającym liście, że Pani Klaudya Potocka z domu Działyńska, przyrzekła mi interesować się wydobyciem chłopców, gdyby już było we Lwowie; przybyła tu teraz ze Szwajcaryi, a ja za pierwszem widzeniem się z nią podziękuję jej za grzeczność, kiedy to być nie może a przynajmniej takim trudnościom rzecz podlega. - Panu Muszyńskiemu - Gąsiorowski ukłony łączy, szanownego Pana Bazylego i Maurycy i ja pozdrawiamy równie jak i szanowne

Panie
pow
wym
W P

Wsz
Bohd
tni,
a na
wtor
A

K
pi
cie
P.
po
M
Do

ma
w

błędna informacja, bo matka Henryczego i Kamila Mochnackiego była Pągowska z domu

Panie. Maurycy kończy w tej chwili drugi tom swego powstania. Mam honor zostawać Pani Dobr. z prawdziwym uszanowaniem niеodmiennym sługą. Ludwig.
W Paryżu 21. Czerwca 1834.

Wszystkim znajomym ukłony zasyłam, i proszę wraz z Bohdanem aby Pani ołówkiem listy pisywała jak ten ostatni, chociaż z resztą kontent jestem z tego co zawierał, a nawet wcale bym się nie gniewał, żeby to samo powtórzyć.
Adres mój ten sam.

Kilka tu odpisanych listów – mieści się drobniutkiem pismem na małej ósemce, formatu małego, na papierze cieniutkim.
P. Barzyli będzie zapewne ojciec Maurycego – historyka powstania; a Pani – do której te listy pisane – Matka Maurycego i najzacniejsza z Polek, od której ten list dostałem.

mal

(22) 203

Do Pani Muszyńskiej

Sèvres, 31 Czerwca 1834.

Zacna i kochana Pani! Tak cierpkie żale i tyle ostrych docinków wymierzonych jak noże ku mnie, ku memu biednemu sercu, w liście Pani do Ludwika(1) powinnyby mnie zmartwić, zgorszyć, oburzyć, gdybym w mniejszej miał czci Jej osobę i pamięć owych lubych chwilek któreśmy razem kiedyś przeżyli. Nie poczuwam się wcale do winy: a tak już jestem oswojony z wszelakiego rodzaju niesprawiedliwościami ludzkiemi, że dalibóg! więcej uradowałem się z nowin, niż zasmuciłem się z wyrzutów osobiście mnie dotykających. Słowo w słowo powtórzyła się ze mną taż sama historja co i z Ludwikiem. Jak on, tak i ja pisałem przez Miłkowskiego który, niewiemy dla czego, listy nasze przy sobie zatrzymał. Niech Pani szturmuje wciąż do tego księgarza, a jestem pewny że i mój list się wynajdzie. Wszakże wówczas pisałem do Bieloska i do innych osób. — Och! i ja zdaje się miałem prawo narzekać. Milczenie głuche a tak uparte przyjaciół moich lwowskich dręczyło mnie wciąż nieznośnym niepokojem, ale wolałem to raczej policzyć na karb coraz smutniejszych czasów, coraz trudniejszych komunikacji, różnych tym podobnych okoliczności niż na oziębłość ludzi których kochać nigdy nie przestanę. W poczciwych a namiętnych sercach przyjaźń jest wielkiem, świat ogarniającem, uczuciem! i takie uczucie nie rozprasza się w powietrzu jak nuta piosnki wędrowca.. aż skona pomału w echu dalekim! Nie godzi się powątpiewać o moim przywiązaniu i biada temu który mnie obrazi! Zaczynam się gniewać i dla tego, kochana przyjaciółko, myślmy lepiej o czem inszem.

W liście moim przez Miłkowskiego donosiłem obszernie o podróży Ludwika i o zamieszkaniu w Tuluzie. Kochamy się wciąż jednakowo. Nawzajem pisy-waliśmy do siebie często, ale dzięki Bogu, lepiej się stało, żeśmy się nakoniec znowu złączyli. Nie mieszkamy wprawdzie razem, ale możemy się nie-mal codzień widywać. Ja nie mogę cierpieć miasta; stąd, jak przeszłego roku tak i tego w lutym jeszcze, uciekłem na wieś o małą milkę za Paryż. Mieszkam tu z krewnym moim Józefem i przyjacielem A. Mickiewicza. Kilka Polaków i Polek mamy w naszej okolicy, ale rzadko bardzo widujemy się z sobą. Tęsknota za krajem i nudy tułackie trawią mię i niszczą jak gorączka nerwowa. W towarzystwie Polaków napastuje mnie straszny smutek, a w towarzystwie Francuzów dręczy jeszcze nieznośniejszy niesmak. Kiedy więc nie mogę żyć wedle mego serca, stronię od ludzi i uciekam śnić na pole i w lasy. Zdziczałem

(1) Nabielak

204

tez jak wilk, brwi i czoło wciąż nachmurzone, i ani śladu owej wesołości która z ostatnim słońcem mojej wiosny zaiskrzała i zaszła we Lwowie. Mam jednak kochankę która mnie i w najczarniejszym humorze umie rozrywać a nawet czasem nakłonić do najzabawniejszych pustot i swawoli. A to pięknie kochanka! Dziewczyna ładna, wietrznica i Polka! proszę nikomu o tem nie wspominać!.. na nieszczęście tylko że ... że ma dopiero siedem lat, nie więcej! Mała moja spółtułaczka znosi biedę weselej od nas starszych, szczebiocze mi bez ustanku mową polską, mową od nikogo nierozumianą i w tem moja największa pociecha. Na zabój też kochamy się oboje... aż do zazdrości. Otóż, kochana i droga Pani, takie dziś moje życie... wciąż niepogoda, chmury, grzmoty i ulewa a pięknych dni ani się już spodziewam. Ludwik także nie weselny, choć młodszy i zdrowszy. Rozmawiamy z sobą o tem co minęło, co nigdy już nie wróci, a najczęściej o Lwowie i różnych lwowskich figurach. Nie trzeba zdaje się dodawać że najczulej wspominamy Ciebie, Kochana Pani, bo zarówno oba cenimy twą dobroć i wierzymy że nas na zawsze zachowasz w przychylnej pamięci, a przynajmniej nie zechcesz w twem sercu rozdzielać dwóch przyjaciół daleko gdzieś na obcej ziemi razem tęskniących. Nie mam z resztą o czem więcej pisać, a boję się drażnić pamiątkami.

Całuję rączki Kochanej Pani

zawsze najprawdziwszy przyjaciel
Bohdan Zaleski.

Mężowi najpiękniejszy ukłon. Jeżeli jest P. Bazyli [1] to i jemu. Przeszłego roku byłem na grobie Kamila, [2] pierwszy z jego rodaków i przyjaciół, mogłem pomodlić się po polsku w dalekiej, nadmorskiej okolicy. Wszystkim znajomym życzliwe pozdrowienie, a mianowicie Państwa Gąsiorowskim, Wiślockiemu, a także Róży, jeżeli niezapomniała jeszcze o bałamucie wędrującym po świecie. O Bielowskim proszę nam wciąż donosić, bo jesteśmy niespokojni. Książki odebrałem.

(1) Bazyli Mochnacki, ojciec Maurycego i Kamila
(2) Kamil Mochnacki, zmarły w Hyères

2dia

Do hrabiny
Mycielskiej ?

204b

Po chrześcijańsku w prostocie i szczerości serca
dziękuję dobrej Łaskawej nieznajomej Polce, za
tak stałą a niezasłużoną troskliwość Jej, o mój
błahi autorski interess. Przepraszam też bardzo za nie=
porozumienie, którem pomimo woli zasmuci=
łem może swoją Łaskawą Pośredniczkę. Objaśniam
oto na nowo rzecz, sam osobiście.

Doprawdy szanowna Pani, obywatelskie
wylanie się hrabi E. R. dla dobra literatury
krajowej znam i uwielbiam dawno. Albożto
ja nie spółziomek jego? nic to nie szkodzi
że z najdalszych końców starej spólnej ojczy=
zny! Warunki jakie mi raczył podać były wy=
śmienite: w jednym jeno paragrafie trafiła
się wielka niedogodność dla mnie, a która też wca=
le niezależała od hr R. – Paragraf ten #2 w po=
rządku brzmi tak: „Unikając rachunków, prze=
„śle drukarnia Autorowi rachunek kosztów dru=
„ku po przejrzeniu poświadczony; autor zaś za
„pośrednictwem Pani wskaże co robić z Exempla=
„rzami. Doświadczenie mię nauczyło że często zła
„sprawa z Księgarzami, z którymi więc unikam
„styczności." – Wszystko to najoczywistsza prawda:
my, piszący z pióra, cierpiem najwięcej na tym opłaka=
nym stanie Księgarstwa u nas. Ale gdzie złożyć
exemplarze? jak je rozesłać po kraju? jak długi i
szwory? czem pokryć koszta edycji? i tym podobne
niezliczone okoliczności a czysto kupiecko-handlowe? Jakże im
stety z końca świata zaradzić i bez księgarzy? Ni=
kogo a nikogo nie znam w Poznaniu: w dzisiejszym
położeniu mojem niełatwe ze mną stosunki dla roda=
ków, a przyznam się – że przez skromność i sam
bym ich nie szukał. Chowaj Boże! abym niedelikatnie handlowemi
przykrościami świat niepokoić ~~niedelikatnie~~ dostojnego
swego

Do hrabiny Mycielskiej

swego Wydawcy, albo ~~łaskawej~~ wyproszonej Pośredniczki: nigdy o tem ani pomyślałem. — Owoż przed kilkoma miesiącami ważąc w myślach tę niezgodność z Księgarzami, widziałem jasno, że rad nie rad zachować muszę w teće rękopis do lepszych czasów. W tym też duchu poleciłem Bratu mnie napisać do Łaskawej Pani. Jeszcze raz przepraszam jeśliśmy niechcący, obraziliśmy lub niedość wyraźnie się wysłowili.

Świeży list hrabi K— pełen szczerych dla mnie chęci, który mi pokazał pan Roman, podnieca oto znowu moją nadzieję. Proszę nadewszystko Dobrej mojej Pani, oświadczyć hrabiemu moje podziękowanie, tudzież wedle niniejszego listu, opowiedzieć w czem leżała dawniejsza trudność, aby nie posądzał mnie o jakieś poetyckie widzimisię, które podobno że sprawiedliwie wyrzucają nam ludzie. Być może, iż za wspaniałą poradą, znajdzie się ktoś między wielkopolskimi literatami, który po bratersku podejmie się negocyacyi z Księgarzami, na korzyść dalekiego kolegi. Bardzo by mi to było po myśli: bo tym sposobem mógłbym i jakotako służyć sprawie naszej literackiej, i mieć oraz godziwy zarobek na cudzej ziemi. Zresztą rękopis dawno leży gotowy; i właśnie dla trosk z pozbyciem się go, niemogę zająć się swobodnie inszą milszą pracą. Pozwolę nawet i na to, aby częściami drukowane były pisma moje; w miarę jak lepiej lub gorzej pójdzie ich wysprzedaż. —

Jeszcze jedno słówko. Cobądź nastąpi; uda mi się czy nie uda interess? wdzięczność jednak w mem sercu zachowam na zawsze dla zacnej wzorowej Polki, która przez rodaka gorliwość oprócz kłopotliwego pośrednictwa, cierpiała jeszcze i tę korrespondencyą o najnudniejszych rzeczach na świecie. Prawdziwie, wstydzę się za nią niepospolicie.

Proszę przyjąć szanowna i Łaskawa Pani, wyrazy najgłębszego mego poważania —

Życzliwy Ziomek

B Zaleski

2041

Korespondencia

z

Ludwikiem Nabielakiem

N. 2 odeb. w Mannheimie

Paryż 3. Listopada 1832 r.
Rue Jeannisson Hotel de Normandie

Kochany Ludwiku!

Niepamiętam już com do ciebie pisał z Zürichu. Może się uniosłem, może niesprawiedliwie! przepraszam cię w szczerej skrusze i pokorze serca, za wszystkie przyostre słówka, jakie w okrzesanym kapryśnym i romansowym humorze moim, wymknęły mi się niemyślnie z pod pióra. — Poeta i Ukrainiec! w podwójnej takiej skórze z natury muszę być żywy, fantastyczny, dziwaczny — i często brać na kieł, jak brat koń tabunowy. — Drażliwy i drożę się jak rozkochana dziewczyna. jak ta co miłości, tak ja w przyjaźni lubię drażnić się i drażnić uczucia drugich — Dalibóg! sam niewiem dla czego i na co? chyba dla przyjemności czułszej potem zgody. Cóżkolwiekbądź — taki to jest chleb mój powszedni — twardy, obozowy — który mi bardzo tuczy — ale krew utrzymuje wiecznie w potrzebnym ruchu i cieple. Kochający przyjaciel po mojemu — płomiennie, bo przyjaźń u mnie jest namiętnością: biada wam i mnie! jeśli coś nieczystego postrzegę. Mam osobne [tkliwe/prorocze] prawdy — i wszystkie zmysły przez poezyą jak instrument ostrojone. Stąd też najczęściej niezwykle zjawiska, gra fizjognomii, tak że dźwięk, woń, barwę czuję pod palcami mymi. Stąd też uczuwam, żeby się przeźliznęło przed mojemi oczami, promień nieco ukośny oka, szyrszy ruch, głosu itd. nieprzeźliznę się ptakiem przed mojem lecz zawsze. — Raz, między tysiącem mogę się omylić — i przypuszczam że mi się to wydarzyło z tobą w Zürichu czy Baden. — Kochany Ludwiku! żałuję, ucho żałuję za grzechi. — I oto w tej chwili zadałem sobie strzelistą pokutę. — Mimo nieznośnego bólu głowy i nieznośniejszej jeszcze migreny, postanowiłem koniecznie napisać list do ciebie i dziś przed obiadem posłać na pocztę. — Piszę tedy jak w zaimkach, zielonym atramentem na żółtym papierze, ale piszę — osiadłem wodę moją i choćby miała pęknąć czaszka niezatrzymam się na drodze. — Przed godziną u Lelewela oddano mi twój list z Berna. Widziałem się zaraz z Bolesławem i Maurycym aby oświadczyć im twoje życzenie; pierwszy wymówił się od pisania brakiem czasu — a drugi obiecał cię kiedyś listem swoim uraczyć. — Istotnie, bardzo są zatrudnieni, zatrudnieni najobrzydliwszemi głupstwami. Które się, paszkwilują, wichrzą tułactwem — tu na prawo, tu na lewo — a bez potrzeby, bez celu — i tak się zacięli w nienawiści wzajemnej, że jak ogień z wodą na całe życie między sobą zostaną w wojnie. Oddaję cześć talentom obydwoch, ale ich moralny charakter przestałem szanować. Jakoż jestem z obydwoma dobrze, ale widuję się bardzo rzadko — najczęściej na ulicy. — Toż samo się dzieje z innymi twymi znajomymi i z całą emigracyą. Pojedynki, swary, hałasy! aż boli uszy — a jeszcze więcej serce. — Drobne różnofarbne stronnictwa które się już zarysowały w Warszawie — jak puszczone podziś dzień w drobniejsze po w coraz liczniejsze krające się pierwiastki skaczą na [wszystkie] różne strony, a wszystkie syczą i buchają nawzajem na siebie jadem. — Potocki i demokraci na Lelewela — Czartoryski i arystokraci na Lelewela i demokratów — wojskowi na wszystkich — wszyscy na wojskowych — słowem cała emigracya wydaje się światu jak piekielna, stuszyjna żmija. — Każdy chce swój kształt rządu zaprowadzić w Polsce której niema — która się jeszcze nieurodziła — a w dawnej Polsce którą opłakujemy, nikt nic dobrego niewymyślił. — Niewiele rokuję sobie po dzisiejszem pokoleniu braci naszych! — Niepodobna w krótkich zawrzeć słowach wszystkiego co się tu dzieje — szkoda. bo historja ciekawa. — Już nie bardzo pocieszająca. — Z resztą ~~nie~~ ależ ~~się~~ dziwić nad mnogością tu partyj — nad zamieszania i szczególną walką — żyjemy w epoce przesilenia form społeczeńskich i na samym kraterze wulkanu rewolucyjnego Europy. — Niegodzi się w rzeczpospolitej sumienia niestanąć na prawicy lub na lewicy — pod tą lub ową chorągwią. Dobrze! — ależ gubimy z oczu własną chorągiew zapominamy tradycyj ojczystych tak wielkich — świętych i nieporównanych — aby jak [dzieci] przejmować tradycyj cudze opinie, każdy jakiej moralności ~~[illegible]~~ a które dla ~~[illegible]~~ mięsa klasycy nasi przyswajali sobie. Otóż polski furor imitationis! Co stąd wyniknie? Niewiem — żeby potwornie [illegible] żyć nigdy długo niemoże.

— Mimo

Mnie się zdaje, żeśmy dotychczas niezrozumieli naszej wielkiej politycznej roli. – Męczeń-
ska Polska, dająca się krzyżować dla odkupienia wolności europejskiej; śród zbutwiałej
cywilizacyi materjalnego wieku naszego, tak bezinteressownie poświęcająca się, za
ludy gnijące w egoizmie i upodleniu – wielka! największa od czasów Chrystusa
idea!! – Sympatia powszechna narodów dla sprawy naszej – jestto natchnione
niewyrozumowane przeczucie ogromnej missyi Polaków w nowej Europie – Dla
czegoż to massy wykrzykują ciągle „niech żyje Polska!" a milczą o Belgach, Włochach
i Grekach – ?? Bo massy widzą lepiej i daléj – niż politycy, niż mędrcy zasklepieni w dro-
bnych i ciasnych systematach eklektycznej filozofii swojej – Vox populi, vox Dei!!!
Polska zmartwychwstanie! – ale przez ludy – na ruinie wszystkich tronów – i wszystkich
feodalnych instytucyi. – Foliały o tem możnaby napisać! Tułacze polscy powinni
być oręznym zakonem, zgodnie opowiadającym po Europie nowe wiary – grzechy
i zbrodnie królów etc etc. – W grubej żałobie – w osieroceniu naszém i sieroctwie
taka tylko rola godną jest Polaka! – Mniejsze, podrzędne swary o kształt rządu
o sekcyę itp. żadną miarą nieprzystają do poważnego charakteru polskiej emi-
gracyi – Co w kraju potem zrobimy? – niepodobna przewidzieć – i niewarto myśleć.
Powiedzmy lepiej z Krasickim „Jak będziemy szczęśliwi, będziemy się kłócić!" – Ale
hola!! – W tym przedmiocie można pisać bez końca – a głowa mię coraz moc-
niéj boli – i nawet niewiem co piszę.

O wszystkiem najlepiej się dowiesz jak przyjedziesz do Paryża – Możesz tu
mieć pensyę jak inni wojskowi – Ja niepobieram żadnej. – Kiedy przyjedziesz?
Niemam serca wyrywać cię z miłego ustronia – ale powinieneś sam dobrze się
namyślić o powinnościach Polaka na tułactwie, i czy je sumiennie wypełniasz. –
W takiej rzeczy rozstrzygać musi własny twój rozum i serce. – Istotnie dotychczas
niema tu co robić – ależ powinniśmy być razem:.. dłoń w dłoni. – – – – Niecierpli-
wie oczekiwać będę nowego od ciebie listu i rozwiązania mistycznej zagadki ber-
neńskiego. – Ze Lwowa miałem dopiero jeden list od Bielowskiego i długi miły list
od kochanej naszej Muszyńskiej – Rumpitur invidia! Pełno literackich i świa-
towych tamtejszych nowin – ale niemam czasu i potrzeby powtarzać ich przed tobą
bo albo już wiesz, albo się wkrótce dowiesz o nich, z listów osobnych. – Z lubą drogą mi
na zawsze Galicyą korrespondeję często i obszérnie – Ach! ach! ach! wiele – wiele
o wielu rzeczach musiałbym pisać – ale niemam humoru – a lękam się dotknąć
struny żałosnej – Serce moje w tej chwili tak jest pełne – że mogłoby tęczę powo-
dzić najrozmaitszych uczuć na falach błyszczących rozpromienić farbami tęczy drze-
miącą fantazyę i unieść ją w miejsca dalekie! w czasy minione! – Dam pokój!!

Żyję jak pustelnik – sam – śród pozjeżdżanych – porodzinnych – pomiłosnych moich
pamiątek – ~~...~~ ~~...~~ – ~~...~~ – ~~...~~ – I pieśni moje – jak wody strumienia –
w miarę swego łożyska – płytkie to głębsze – mętne to jasne – odbijają atoli coś z blasku
i barwy – nieba i okolic – przez które płyną i dźwięczą. – – Wieczory przepędzam sam
na sam z Adamem Mickiewiczem – Kochamy się jak rodzeni bracia – którzy się
poznali dopiero z sobą na wygnaniu – w nieszczęściu i sieroctwie. – Drogi – nieo-
szacowany nasz Adam – Jaki świat – wielki, cudowny, poeta i człowiek. – Mam

do ciebie

u siebie jego rękopisma — które na kilka grubych tomów wystarczą — Jaki skarb dla li=
teratury polskiej!! — Wydrukował świeżo 4ty tom do Edycyi swojej paryzkiej — ale nie puścił
dotychczas w handel — W 280 stronach zawarł tylko kawałek 3ciej części Dziadów — Dziady będą to
olbrzymie, oryginalne i narodowe poema — coś na kształt Divina Comedia nasze — Ogromne ramy
które konanie narodu polskiego i wszystkie światy poezyi i filozofii obejmą — Ani się domyśleć
treści — ani podobna dać o niej wyobrażenia — Takiemi słowy odmalować złotą nić która
przechodzi przez środek tylu różnych zdarzeń i uczuć — Bohaterami poematu są Bóg i sam
poeta — Na kleszczach czytałem drukowane i niedrukowane części poematu — Genialne szeks=
pirowskie sceny! — Gdyby nie koszta — posłałbym ci przez pocztę mój exemplarz — bo mam wła=
snoręczny (jak pisał) rękopism — mam w podarunku na pamiątkę — Ciekawym bardzo ja=
kie wrażenie uczynią w kraju te sceny więzień w Wilnie i Warszawie — Sen Nowosilcowa,
Bal senatorski — Ćwiczenia, Diabły, Petersburg, a nadewszystko improwizacya poety w więzieniu
Oprócz tego Mickiewicz pisze teraz polityczną broszurę po polsku i po francusku —
ale dosyć! dosyć! bobym nigdy nie skończył o samym Mickiewiczu — Muszę się
spiesząc na pocztę. — Otóż masz długi list pokutnika cierpiącego migreną i ból
głowy — Zaraz po przeczytaniu wrzuć do pieca — bo jest bez związku, treści — pisany jak
w gorączce i od niechcenia — Gdyby [illegible] — zabiłbyś na wieki moją reputacyą
poety i korrespondenta —

Bądź zdrów kochany Ludwiku! —

Twój Bohdan

Pani Hrabinej i zacnemu Bleulerowi oświadcz ukłony oddzielnie i od Worcela —

148 A propos: — Jeszcze jest u Maurycego listów do ciebie z Bawaryi — jeden rozpieczętował —
Od twojej kochanki — Ze łzami modli cię abyś przyjechał do jakiegoś zamku — Wyzna=
je że cały naród polski nienawidzić będzie — Dla zapobieżenia klątwie
pioruny [illegible] patryotyzm — Kiedyś o jej objęcie — i tronie sławy narodo=
wej — O niewdzięczny, przeklęty wietrzniku!!!

Poezye Słowackiego nie wiele warte — Mozajka Mickiewicza i moja a przytem
dużo własnej mikizu w szczelinach — Coś na kształt Odyńca Korsaka — Duszy nigdzie
nie dojrzysz — ale wiersze ładne — często przepyszne — ale tylko jako wiersze —

Na poczcie są także do ciebie listy z Bawaryi i jeden z Galicyi — Niewiem dlacze=
go Maurycy dotychczas ich nie wykupił z rąk egipskich — Drogo to prawda kosztuje ale
niema rady — trzeba płacić — i jeśli nie odesłane na powrót dziś je wykupię

Tysiące tu wychodzi broszurek o Rewolucyi po polsku i po francusku — Mnie się
najwięcej podobał Pamiętnik Karola Różyckiego — Żywa tradycya dawnej
polski pisany z czuciem i ogniem wojaka i ukraińca — a prosty, piękny i ma=
lowniczy jak pieśń ~~[illegible]~~ jakiego poematu — bez pretensyi autorskiej — a nawet
bez ortografii i punktuacyi — Płakaliśmy czytając go z Mickiewiczem — Mi=
ckiewicz napisał piękną bardzo recenzyą tego pamiętnika w tonie i stylu samego
oryginału — a ja napisałem dumę o Karolu Różyckim —

Polaków we Francyi znajduje się blisko 5,000.

Otóż zapisałem [illegible] trzy strony

À Monsieur

Mr. Louis Nabielak

par Zürch à Mariahalden

(en Suisse)

7 lit. odeb.

N. 3 odeb. w [illegible]

4. Grudnia 1832 r. — Paryż.
Rue [illegible] — Hôtel de Normandie

207

Wielorakie i wcale niezależne od mej woli przeszkody, zwłóczyły
aż dotąd odpowiedź, na pismo twoje kochany Ludwiku! z daty 8. listo=
pada. Naprzód chciałem koniecznie postarać się u wydawców, o
exemplarz Dziadów dla ciebie — potem sam Mickiewicz obiecał
pisać do ciebie o twoim literackim projekcie: daremnie w ocze=
kiwaniu upływał dzień po dniu — aż nareszcie od kilkunastu
dni przedsięwzięte sessye postów, pochłonęły wszystkie słoneczne
godziny, a wieczorne nie są dla moich oczu. Niegodzi się dłużej
zwłóczyć — Mickiewicz napisze albo nienapisze bo jest bardzo
zatrudniony — wiem jednak że projekt twój w rzetelności po=
chwalał — niechaj tylko by Walenrod był tłomaczony, którego
~~[illegible]~~ najmniej ceni z dzieł swoich — raczej Grażyna — Dzia=
dy, a zwłaszcza Dziady w których taki wielki i oryginalny
jeniusz poeta nasz rozwinął. Bielowski, od którego świeżo ob=
szerny list odebrałem, obiecuje tu na ręce moje, przysłać dla ciebie
przekład niemiecki Dziadów przez Pilata i sonetów przez Stropla. — Ws=
tako będę nalegał na Adama aby ci swoich uwag o literaturze
[illegible] udzielił — i ja mógłbym wiele o tem pisać ale spodziewam się
że sam wkrótce zjedziesz do Paryża — a wtedy dość będziemy mieli
czasu porozumieć się nawzajem. Maryi jeden tylko exemplarz
znajduje się w Paryżu u Podczaszyńskiego — ale niepodobna go dostać
moich poezyj wcale niema — wkrótce atoli i Marya i poezje moje
mieć będziesz ze Lwowa lub z Poznania —

Kochany Ludwiku! Czas — wielki czas abyś nadbiegł do Paryża
nie na wieki — ale abyś spełnił [illegible] kielich goryczy. Wojna i wza=
jemna między nami tu niezgoda wzmaga się coraz żywiej i żywiej
opisać tego niepodobna co się tu dzieje — Mickiewicz występuje do walki
z demokratami, ty z Gurowskim [illegible] Krępowieckim [illegible] który w szale fran=
cuskim chciałby pomagać Mikołajowi w wytępianiu szlachty polskiej.
W rocznicę rewolucyi naszej zrobili skandal który zgorszył Lafayette i sa=
mych Francuzów. Długo trzebaby pisać — a już mi obrzydły ponoszenie [illegible]
jak przyjedziesz — usłyszysz i obaczysz — Według dzienników mamy tam
w Zurichu także wojnę domową — tem lepiej. — Wyjeżdżając weź na
miejscu [jakikolwiek] paszport abyś miał co na granicy francuskiej
pokazać. Nieuważaj chociaż ci Mairie każe się udać do Bourges,
lub Besançon — ale po cichu siadaj do dyliżansu i ruszaj prosto do Paryża
w Paryżu chociaż z trudnością można atoli będzie postarać się o permis
de sejour z pensyą w przeciągu trzech lub czterech tygodni — Przez ten
czas będziesz musiał utrzymywać się z własnych funduszów — Pensya
majorowska wynosi sto kilka franków na miesiąc — jest za szczupła
i tedy z całą oszczędnością wyżyć z niej można — Dobrzeby więc było a=
byś miał w zapasie parę set franków — bo tu komitety nie wydają — o=
toż kochany Ludwiku! takim sposobem możesz dojechać i zamieszkać w Pa=
ryżu przynajmniej tym sposobem wszystkim się dotąd udawało — Za
nieprzewidziane okoliczności nieodpowiadam — Zabawny i [illegible]

[illegible]

[illegible] jest w Paryżu i za miesiąc wraca do swojej Krzysi — jeśli się to uda. — Przywiózł do ciebie list od Muszyńskiej — ale starej daty — i dla tego chcąc ci oszczędzić kosztów i zatrzymam u siebie do przyjazdu — Maurycy nie mógł wyszukać listów bawarskich a nie mam dziś czasu naglić na niego. Jeżeli się zdecydujesz zostać dłużej w Szwajcaryi — i Dziady i listy poślę ci do Mariahaldu. — Dziady od pięciu jak tygodni wyszły z druku ale wydawcy kryją się z niemi jaknajskrupulatniej aż dojdą do kraju, bo mógłby Pozzo di Borgo przeszkodzić puszczeniu w obieg — w tych dniach atoli skończy się termin kwarantanny. — Kochana Muszyńska obszernie do mnie pisała pod datą 7 listopada — między rzeczami które się mnie bliżej dotyczą prosi abym ci odradzał wnijście w służbę belgicką — Istotnie zrobiłbyś najniedorzeczniej awanturując się dla miłości Leopolda przeciw Wilhelmowi — jest to śmieszna farsa tutejszego ministerium — która daj Boże aby na głowę im spadła. Chyba że chcesz sposobić się na wojownika — to można sposobić się inaczej — pomówimy o tem dłużej w Paryżu — Bielowski przysłał mi mnóstwo nowin literackich lwowskich, — ale wszystkie niewielkiej wagi — udzielę ci ich jak przyjedziesz. — Oprócz mnóstwa francuskich i polskich broszur wychodzi we Francyi aż trzy dzienników polskich — najlepszy jest Podczaszyńskiego, bo między ciekawemi artykułami wydawcy są i Maurycego przedziwne pisma. Jeżeli nie myślisz zaraz przyjechać odpisz jaknajspieszniej — to ci poślę Dziady, listy, i Dziennik Podczaszyńskiego. — Idę zaraz do Mickiewicza może do ciebie napisze — ale jestem pewny że zapomniał wczorajszej obietnicy. — Niechcę dłużej pisać bobym wpaść musiał na przedmiot emigracyi — który mię zabija. Cieszę się że dziś przynajmniej mogę się zamknąć — zapomnieć o ludziach i o wszystkiem bo chcę kilka listów nagotować do lwowskich moich przyjaciół — chcę tym sposobem ulżyć sercu powszednich boleści. Może kilka słów napiszę do L.. — będzie to <u>balsam rzymski</u> co <u>pokrzepia w ochocie</u> — Od święta nie miałem pióra w ręku — tak byłem znudzony i zmęczony że nie mogłem i nie chciałem pisać do nikogo — nawet do ciebie. Jak pomieszkasz w Paryżu i ty przyjdziesz przez taką chorobę — Cokolwiek będź myślimy z Adamem na wiosnę uciec do Szwajcaryi — wyszukaj tam gdzie dla nas kątek — bo w oberżach za drogo a kassa nasza wystarczy ledwie na jaknajskromniejsze życie. — Chwała Bogu! sesye moje sejmowe zawieszone na dni kilka — wypoczywie więc mi dusza w świecie piękniejszym — nie uwierzysz jak się zmęczony, gryziony — a wciąż po sześć lub siedm godzin codzień — Dziś wychodzi z druku broszurka Mickiewicza dla emigrantów — pod tytułem <u>Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego</u> — w stylu biblijnym wyborne nauki dla ogółu tułaczów co się myśla poprawić! — W tej chwili przyszedł do mnie sławny nasz Karol Różycki — idziemy zaraz do Mickiewicza a z niemi do Chopina fortepianisty sławnego. — po drodze wrzucę ten list do skrzynki pocztowej.

Bądź zdrów kochany mój Ludwiku! — wyglądam ciebie lub listu za dni parę —

Bohdan

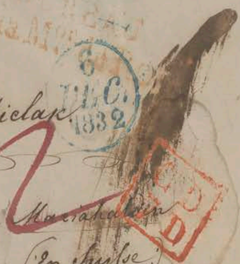
208

À Monsieur

Mr Nabielak

Par Zürich à Mariahalden

(En Suisse)





~~Dwa~~ Listy Bohdana Zaleskiego
do
Ludwika Nabielaka

wyjątek z dzieła Ludw. Nabielak
przez Wł. Zawadzkiego
stron. 58 — 64

1

(14) Do Pana Ludwika Nabielaka 210

Paryż 3 listopada 1832 r.

Rue Jeannisson Hôtel de Normandie.

Kochany Ludwiku!

Nie pamiętam już com do ciebie pisał z Zürichu. Może się uniosłem, może niesprawiedliwie! Przepraszam cię w zupełnej skrusze i pokorze serca za wszystkie przyostre słówka, jakie w ówczesnym kapryśnym i romansowym humorze moim ~~m~~ wymknęły mi się ~~mimowolnie~~ nieumyślnie z pod pióra. Poeta i Ukrainiec! W podwójnej takiej skórze z natury muszę być żywy, fantastyczki, dziwaczny — i często brać na kieł, jak brat — koń tabunowy. Drażliwy i drożący się jak rozkochana dziewczyna — jak ta w miłości tak ja w przyjaźni, lubię dręczyć się i dręczyć się

i dręczę drugich, a dalibóg sam
nie wiem dlaczego i na co? Chyba
dla przyjemności czulszej potem
zgody! Cóżkolwiekbądź, taki to jest
chleb mój powszedni — twardy,
obozowy, który nie bardzo
tuczy, ale krew utrzymuje
wiecznie w potrzebnym ruchu
i cieple. Kochający przyjaciół
po mojemu — płomiennie, bo przy-
jaźń u mnie jest namiętnością;
biada wam i mnie! jeśli coś nie-
czystego postrzegę. Mam osobne
prorockie uczucie prawdy —
i wszystkie zmysły przez poezyę
jak instrument ograne, tak
że dźwięk, woń, barwę, czuję
pod palcami mojemi. Słabsze

3,

211

nieładnie ręki, gra fizyognomii,
prowincyi lico ukośny oczu,
wyraz ust, głosu itd. nie prze-
śliznie się płazem przed mojem
baczeniem. Raz między tysiącem
mogę się omylić i przypuszczam
że mi się to wydarzyło z tobą —
w Zürichu czy Baden. Kochany
Ludwiku, żałuję, ciężko żałuję
za grzechy. I oto w tej chwili
zadałem sobie straszliwą pokutę.
Mimo uporczywego bólu głowy i
niezmiernej jeszcze migreny,
postanowiłem koniecznie napisać
list do ciebie i dziś przed obia-
dem posłać na pocztę. Piszę
tedy jak w zaćmieniu, ziel-
onym atramentem na żółtym

papierze, ale piszę — osiodłałem wolę twoją i choćby widział pękniętą czaszkę, nie zatrzymam się na drodze. Przed godziną u Lelewela oddano mi twój list z Berna. Widziałem się zaraz z Bolesławem i Maurycym, aby oświadczyć im twoje życzenie: pierwszy wymówił się od pisania brakiem czasu, a drugi obiecał cię kiedyś listem swoim uraczyć.

Niepodobna w krótkich zawrzeć słowach wszystkiego co się tu dzieje — szkoda! bo historya ciekawa — acz nie bardzo pocieszająca. Każdy chce swój kształt rządu zaprowadzić

w Polsce, której nie ma, która jeszcze
się nie urodziła, a w dawnej Polsce
którą opłakujemy, nikt nic dobrego
nie wymyślił. Nie wiele rokuję
sobie po dzisiejszem pokoleniu
braci naszych! Zresztą nie
należy się dziwić nad mnogością
tu partyi, nad namiętną i
zgiełkliwą walką. Żyjemy w
epoce przesilenia form społe-
czeńskich i na samym kraterze
wulkanu rewolucyjnego Europy
Nie godzi się w pospolitem
sumieniu nie stanąć na prawicy
lub na lewicy, pod tą lub ową
chorągwią. Dobrze, ależ gubimy
z oczu własną chorągiew,
zapominamy tradycyi ojczystych

tak wielkich, świętych i nieporównanych, aby jak świętej pamięci Klasycy nasi przypisując sobie cudze opinje, ladajakiej moralności, a które dlatego że są potworne żyć nigdy długo nie mogą. Otoż polski *furor imitationis!* Co z tąd wyniknie? Nie wiem.

Mnie się zdaje żeśmy dotychczas nie zrozumieli naszej wielkiej politycznej roli. Męczeńska Polska, dająca się krzyżować dla odkupienia wolności europejskiej — śród zbestwionej cywilizacji materjalnego wieku naszego — tak bezinteresownie poświęcająca się za ludy gnijące w egoizmie i upodleniu — wielka! Największa od czasów

Chrystusa idea!! Sympatya
powszechna narodów dla
sprawy naszej – jest to natchnione
niewyrozumowane, przeczucie
ogromnej missyi Polaków w
nowej Europie. Dlaczegóż to massy
wykrzykują wciąż Niech żyje
Polska! a milczą o Belgach,
Włochach i Grekach? Bo massy
widzą lepiej i dalej niż politycy,
niż mędrcy zasklepieni w drobnych
i ciasnych systematach eklektycz-
nej filozofji swojej. Vox populi,
vox Dei!!!
O wszystkiem najlepiej się dowiesz
jak przybędziesz do Paryża. Możesz
tu mieć pensję jak inni
wojskowi. Ja nie pobieram żadnej.
Kiedy przyjedziesz? Nie mam
serca wyrywać się z miłego

8)

ustronia – ale powinieneś sam dobrze się namyśleć o ~~oko-wiazkach~~ powinnościach Polaka na tułactwie, i czy je su-miennie wypełniasz? W takiej rzeczy rozstrzygać musi własny twój rozum i serce. Istotnie dotychczas nie ma tu co robić – alež powinniśmy być razem ... dłoń w dłoni ... Niecierpliwie oczekiwać będę nowego od ciebie listu i roz-wiązania mistycznej zagadki berneńskiej. Ze Lwowa miałem dopiero jeden list od Bielosza (1) i długi miły list od kochanej naszej Muszyńskiej. Rumpitur invidia! Pełno literackich i światowych tamtejszych nowin

(1) Bielowskiego

9

211

ale nie mam czasu i potrzeby powtarzać ich przed tobą, bo albo już wiesz, albo się wkrótce dowiesz o nich z listów osobnych.

Z lubą, drogą mi na zawsze Galicją koresponduję często i obszernie. Ach! ach! nie mam humoru — a lękam się dotknąć struny żałosnej. Serce moje w tej chwili tak jest pełne, że mógłby lunąć powodzią najrozmaitszych uczuć i na falach błyszczących rozpromienić farbami tęczy drzemiącą fantazję i unieść w miejsca dalekie — w czasy minione i Dam pokój!!

Żyję jak pustelnik — ~~sam~~ — śród pojezierzystych, porodzinnych, pomiłośnych moich pamiątek. Wido-

pisz. I pieśni moje jak wody
strumienia, w miarę swego
łożyska, płytkie to głębsze, mętne
to jasne, odbijają atoli coś
z blasku nieba i okolic przez
które płyną i dźwięczą. Wieczory
przepędzam sam na sam z
Adamem Mickiewiczem. Kochamy
się jakby rodzeni bracia, którzy
się poznali dopiero z sobą na
wygnaniu, w nieszczęściu i sie-
roctwie. Drogi, nieoszacowany
nasz Adam! Jak świat — wielki,
cudowny, poeta i człowiek. Mam
u siebie jego rękopisma, które
na kilka grubych tomów wystarczą.
Jaki skarb dla literatury polskiej!
Wydrukował świeżo 4ty tom
do Edycji swojej paryskiej, ale

nie puścił dotychczas w handel. W 280 stronach zawarł kawałek tylko 3ciej części Dziadów. Dziady będzie to olbrzymie, oryginalne i narodowe poema, coś nakształt Divina Commedia nasza. Ogromne ramy, które kochanie narodu polskiego i wszystkie światy poezyi i filozofii obejmą. Ani się domyślisz treści, ani podobna dać o niej wyobrażenia. Jakiemi słowy odmalować złotą nić, która przechodzi przez środek tylu różnych zdarzeń i uczuć. Bohatera nie poznała ta Bóg i sam poeta. Na klęczkach czytałem drukowane i niedrukowane części poematu. Jesjalne, szekspirowskie sceny! Gdyby nie kosztował, posłałbym ci przez

12/

poesztę mój egzemplarz, bo mam własnoręczny (jak pisał) rękopism, mam w podarunku na pamiątkę. Ciekawym bardzo jakie wrażenie uczynią w kraju sceny więzień w Wilnie i Warszawie — Sen Nowosilcowa, bal senatorski, annotowie, diabły, Petersburg, a nadewszystko improwizacja poety w więzieniu. Oprócz tego Mickiewicz pisze teraz polityczne broszurki po polsku i po francusku. Ale dosyć dosyć — bobym nigdy nie skończył o samym Mickiewiczu. Muszę się spieszyć na pocztę. Otóż masz długi list pokutnika, cierpiącego migrenę i ból głowy. Zaraz po przeczytaniu wrzuć do pieca bo jest bez związku i treści pisany jak w gorączce i od niechcenia. Gdybyś go zachował zabiłbyś na wieki moją reputację poety i korespondenta.

Bądź zdrów kochany Ludwiku!

Twój Bohdan.

P.S. Pani hrabinej i zacnemu Bleu-
terowi oświadcz ukłony odemnie
i od Worcella. A propos: Pełno jest
u Maurycego listów do ciebie
z Bawarji. Jeden rozpieczętował,
od twojej kochanki. Ze łzami
modli cię abyś przyjechał do
jakiegoś zamku. Wyrzeka, pio-
runuje — grozi że cały naród
polski nienawidzieć będzie. Dla
zapobieżenia klątwie chciałem
w zastępstwie przez patryotyzm
lecieć w jej objęcia i bronić
sławy narodowej. O! niewdzięczny,
przeklęty więźniku!!!
Poezje S.......... ~~[illegible]~~ nie wiele
warte. Mozajka Mickiewicza
i moja, a przytem dużo łatanej
nitki w szczelinach. Coś
naśladował Odyńca, Korsaka.
Duszy nigdzie nie dojrzysz,

ale wiersze ładne, często
przepyszne, ale tylko jako
wiersze.

Na poczcie są także do
ciebie listy z Bawarji i jeden
z Galicyi. Nie wiem dlaczego
Maurycy dotychczas ich nie
wykupił z rąk egipskich.
Drogo to prawda kosztuje, ale
nie ma rady, trzeba płacić,
i jeśli nie odesłane napowrót
dziś je wykupię.

Tysiące tu wychodzi broszurek
o rewolucyi po polsku i po
francusku. Mnie się najwię-
cej podobał pamiętnik Karola
Różyckiego. Żywa tradycja dawnej
Polski, pisany z czuciem i ogniem
wojaka Ukraińca, a prosty,
piękny i malowniczy, jak pieśń
jakiegoś poematu, bez pretensji

15 217

autorskiej, a nawet bez ortografii i punktuacji. Płakaliśmy czytając go z Mickiewiczem. Mickiewicz napisał piękną, bardzo recenzję tego pamiętnika w tonie i stylu samegoż oryginału, a ja napisałem drugą o Karolu Różyckim.

Polaków we Francji znajduje się blisko 3.000

Otóż zapisałem wszystkie strony.

~~Do Pana Ludwika Nabielaka~~

(15) 4 Grudnia 1832 r. — Paryż.

Rue Jeannisson — Hotel de Normandie

Wielorakie i wcale niezależące od mej woli przeszkody złoto-czyły aż dotąd odpowiedź na pismo twe, kochany Ludwiku! z daty 8 listopada. Naprzód chciałem koniecznie wystarać się u wydawców o exemplarz

16 Dziadów dla ciebie – potem
sam Mickiewicz obiecał pisać
do ciebie o twoim literackim
projekcie – daremnie w
oczekiwaniu upływał dzień
po dniu – aż nareszcie przed-
sejmowe sesye posłów pochłonęły
wszystkie słoneczne godziny,
a wieczorne nie są dla
moich oczu. Nie godzi się
dłużej milczeć, Mickiewicz
napisze albo nie napisze, bo
jest bardzo zatrudniony – wiem
jednak że projekt twój w zupeł-
ności pochwala, nie chce tylko
by Wallenrod był tłómaczony,
którego najmniej ceni z dzieł
swoich. Raczej <u>Grażynę</u>, <u>Dziady</u>
a mianowicie <u>Dziady</u>, w których
taki wielki i oryginalny jenjusz
poeta nasz rozwinął. Bielowski

17 od którego świeżo obszerny list
~~otrzymałem~~ odebrałem, obiecuję
tu na ręce moje przysłać dla ciebie
przekład niemiecki Dziadów przez
Pilata i Sonetów przez Stropla.
Wszelako będę nalegał na Adama
aby ci swoich uwag o literaturze
polskiej udzielił — i ja mógłbym
wiele o tem pisać, ale spodziewam
się, że sam wkrótce zjedziesz
do Paryża, a wtedy dość będziemy
mieli czasu porozumieć się
nawzajem. Maryi jeden tylko
egzemplarz znajduje się w Paryżu
u Podczaszyńskiego, ale niepodobna
go dostać. Moich poezyi wcale
nie ma — wkrótce atoli i Maryę
i Poezye moje mieć będę ze Lwowa
lub z Poznania.

Kochany Ludwiku! Czas — wielki

abyś nadbiegł do Paryża, nie
na wieczny — ale abyś spełnił
tutaj kielich goryczy.
Wojna i wzajemna między nami
tu nienawiść wzmaga się coraz
żywiej i żywiej. Opisać tego
niepodobna co się tu dzieje.
Mickiewicz występuje do walki
z demokratami tj. z Gurowskim
Krępowieckim etc, którzy w szale
francuskim chcieliby pomagać
Mikołajowi w wytępieniu szlachty
polskiej. W początku rewolucji
naszej zrobili skandal, który
zgorszył Lafajeta i samych
Francuzów. Długo trzeba by
pisać — a już mi obrzydły
powszednie posty. Jak przyjedziesz
usłyszysz i zobaczysz. Według

dzienników mam tam w Zurichu
takiś wojnę domową — tem lepiej!
Wyjeżdżając weź na miejscu
jakikolwiek paszport abyś
miał co na granicy francuskiej
pokazać. Nie uważaj chociaż
ci ~~Mon~~ Mer każe się udać
do Bourges lub Besançon,
ale po cichu siadaj do dyliżansu
i ruszaj prosto do Paryża. W
Paryżu chociaż z trudnością
można atoli będzie wystarać
się o permis de séjour i pensyą
w przeciągu trzech lub czterech
tygodni. I przez ten czas będziesz
musiał utrzymywać się z
własnych funduszów. Pensja
majorowska wynosi sto kilka
franków na miesiąc — jest
za szczupła — i ledwie

z całą oszczędnością wyżyć z niej
można. Dobrzeby więc było abyś
miał w zapasie parę set franków
bo tu komitety nic nie dają. Otóż
Kochany Ludwiku! takim sposo-
bem możesz dojechać i za-
mieszkać w Paryżu; przynajmniej
tym sposobem wszystkim się dotąd
udało. Za nieprzewidziane oko-
liczności nie odpowiadam. Jeżeli
się zdecydujesz zostać dłużej w
Szwajcarji i Dziady i listy poślę
ci do Mariahalden. Dziady od pięciu
już tygodni wyszły z druku, ale
wydawcy kryją się z niemi jak
najskrupulatniej, aż dojdą do
kraju, bo mógłby Pozzo di Borgo
przeszkodzić puszczeniu w
obieg, w tych dniach atoli
skończy się termin kwarantanny.
Kochana Marynisko obszernie

21 do mnie pisała pod datą 7
listopada. Mądrymi rzeczami, które
się tylko mnie bliżej dotyczą,
prosi abym ci odradzał wnijście
w służbę belgijską. Istotnie zrobiłbyś
najniedorzeczniej awanturując się
dla miłości Leopolda przeciw
22 Wilhelmowi, jest to śmieszna farsa
tabyjszego ministerjum, która
daj Boże, aby na głowę mu spadła.
Chyba że chcesz sposobić się na
wojownika, ale można sposobić
się inaczej — pomówimy o tem
dłużej w Paryżu.

Bielowski przysłał mi mnóstwo
nowin literackich lwowskich,
ale wszystkie nie wielkiej wagi —
udzielę ci ich jak przyjedziesz.
Oprócz mnóstwa francuskich i
polskich broszur wychodzi we
Francji aż trzy dzienników
polskich, najlepszy jest

Podczaszyńskiego; bo między głupiemi artykułami wydawcy są i Maurycego, porządnie pisane. Jeżeli nie myślisz zaraz przyjechać, odpisz jaknajspiesz-niej, to ci poszlę Dziady, Listy i Dziennik Podczaszyńskiego; Idź zaraz do Mickiewicza, mówił do ciebie napisać, ale jestem pewny, że zapomniał wczo-rajszej obietnicy. Nie chcę dłużej pisać, bobym wpaść musiał na przedmiot emigracyi, która mię zabija. Cieszę się, że dziś przy-najmniej mogę się zamknąć, zapomnieć o ludziach i o wszystkiem, bo chcę kilka listów nagotować do lwowskich moich przyjaciół; chcę tym sposobem ulżyć sercu powszednich boleści. Może kilka słów napiszę do L.

będzie to bałwan rzymski co
pokrzepia w ochocie. Od miesiąca
nie miałem pióra w ręku, tak
byłem zmęczony i znużony, że
nie mogłem i nie chciałem
pisać do nikogo, nawet do ciebie
Jak pomieszkasz w Paryżu i ty
przejdziesz przez taką chorobę.
Cokolwiekbądź wymyślimy [?] z Adamem
na wiosnę uciec do Szwajcarji.
Wyszukaj tam gdzieś dla nas
kątek, bo w oberżach za drogo,
a kasa nasza wystarczy ledwie
na jaknajskromniejsze życie.
Chwała Bogu sesye moje
sejmowe zawieszone na dni
kilka, wypocznie więc nieco
dusza w świecie piękniejszym.
Nie uwierzysz jak się kłócimy,
gryziemy a wciąż po sześć lub siedm
godzin codzień — Dziś wychodzi

24

z druku broszurka Mickiewicza dla emigrantów, pod tytułem <u>Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego</u>, w stylu biblijnym; wyborne nauki dla ogółu tułaczów co się myślą poprawić. W tej chwili przyszedł do mnie sławny nasz Karol Różycki — idziemy zaraz do Mickiewicza a z Mickiewiczem do Chopina fortepianisty sławnego. Po drodze wrzucę ten list do skrzynki pocztowej.

Bądź zdrów kochany mój Ludwiku! Wyglądam ciebie lub listu za dni parę.

Bohdan.

25

221

Paryż dnia 4 grudnia 1833 r.
Rue et hôtel Vivienne.

Mój Ludwiku!

Jeżeliś nie oszalał to wyznaj, że
niemiłosiernie dziwaczysz!! Jakto?
Ani wiersz do twego przyjaciela
nie mogłeś kilka słów napisać!!!
Trafiła kosa na kamień... i
Chciałbym ci się wzajemnością odpłacić,
gdyby mi Seweryn, August i
poczciwa Munyńska nie polecili
cię uściskać i jak najsurowiej
wyłajać. W ich tedy imieniu
ściskam cię jak najserdeczniej,
a łajanie poruczam własnemu
twemu sumieniu.

Przed kilkoma tygodniami
o małom nie zaleciał do Tuluzy,
ale rad nie rad musiałem
odłożyć tę podróż do przyszłej
wiosny. Obiegłem wszelako

najpiękniejszą część Prowancyi
aż do Nicei, wzdłuż ponad
morzem Śródziemnem. Zwiedzi-
łem Nîmes, Marsylię, Tulon
i mnóstwo miast południowych
Francyi. W maju przez Bordeaux
puszczę się do Tuluzy i w Pireneje
N.B. z kobietami, a mianowicie
z piękną jedną dziewczyną,
wdowy już może moją połowicą.
Zgadnij Czorcie! jeśli możesz?
Przez zemstę za twoje milczenie
a niczem nie powiem.
Wiem żeś nie ciekawy nowin
paryskich i krajowych; wspominam
ci tylko że są bardzo ważne,
ale smutne, jak jesień na tu-
łactwie naszem.
Z serca życzę ci dobrego humoru
i natchnienia w pracach

27 twoich literackich.

Dwie osoby, które cię tu interesują: Mochnacki wciąż pisze w Marly. Dunin wciąż wichrzy w Paryżu.

W Hière na mogile Kamila modliłem się w imieniu wszystkich jego przyjaciół, a zatem i w imieniu twojem. Błogo mu i cicho spoczywać w rajskiej okolicy!

Bądź zdrów przeklęty dziwaku!!

Bohdan Zaleski.

Paryż d. 18 grudnia 1833 r.
Rue et hôtel Vivienne

Kochany Ludwiku!

Spodziewam się iż odebrałeś mój list przed kilkunasta dniami posłany do Tuluzy i a zatem widzisz żem cię uprzedził,

28/ a przynajmniej z listu jednoczesnie o sobie myśleć. Mimo
jednak wszystkiego, zawsze
jesteś tam wierutny (z prze-
proszeniem) Sprzedaż twojej
Konfederacyi nie łatwo może
nastąpić, i to w Paryżu, i to
w dzisiejszych okolicznościach.
Pisałem już o tem do Malinowskiego
Generalny nasz spekulator
literacki A. Jełowicki kupuje
tylko ~~#~~ kiepskie wiersze, a
przytem nie cenimy się podejmowali
na siebie. Najlepiej będzie
jeżeli wprost i sam zgłosisz
się do niego rue Jacob No 19
hôtel du Hambourg. Napisz
aby o wartości dzieła zapytał
Mochnackiego i mnie. Pana
Ludwika djabeł nie wziął.
Wiesz iż musiałeś rzecz zrobić
należycie. Wszakże ciebym

29/ 224

w każdym razie mógł zamydlić
oczy głupim spekulatorom,
potrzeba mi mieć pod ręką kilka
ćwiartek do przeczytania im i dania
sądu o duchu i stylu. Grzesko sądzi
Abacka. A zatem bądź spokojny.
Dunin cię pozdrawia. Chciałbym
aby do ciebie napisał, ale gdzie
go znaleść? Szukaj wiatra w polu!
Referendarz zawsze tajemniczy,
podejrzany, a więc nie widujemy
się z sobą, chyba kiedy niekiedy
na ulicy. Toż samo i twój Walewski.
Pracuję - ciężko i nieznośnie pracuję,
bo czytam w bibliotece księ-
garskiej starych łacińskich kro-
nikarzy polskich. Zda się to! A
jedyna para do tego rodzaju pracy,
w Paryżu, śród obcych, śród swarów
domowych i w serdecznej tęsknocie

30

za krajem! Gurowski polecił cię uściskać. Wydaje tu dziennik p. t. Przystość. Pisałby dobrze gdyby umiał po polsku; przytem w myślach u niego jak na falach Józafat ciągle wojuje, bo też przeklęta dyplomacja! Ty podobno jesteś jej zwolennikiem. Maurycego tom I wkrótce wyjdzie z druku dzieło jego o literaturze robi wielki hałas w Rossyi; sztuka w tem Grabowskiego, który chce gwałtem, ~~który~~ odeprzeć najazd na Polskę literatury moskiewskiej. Trzeba jakiegoś żywiołu dla ducha polskiego. Wymieńcie!

Nie tym razem o polityce.

Bądź zdrów

Bohdan.

21

Paryż dnia 16 Stycznia 1834r.

Rue et hôtel Vivienne.

Kochany mój Ludwiku!

Bawiłem dziesiątek dni w Fontainebleau u czcigodnego Pan-go Karola Różyckiego: wróciłem wczoraj i zastałem twój list na stole; nie bardzo świeżej daty. Widać że dawno już przyszedł do Paryża. Aby więc nie przewlekać odpowiedzi, acz w tej chwili mam wcale co innego na głowie, pospieszam przecie choć w kilku słowach zaspokoić twoją niecierpliwość. Widziałem się z Anastazym (Duninem), który w tej chwili pojechał do Hawru porozumieć się z uczestnikami naszymi pruskimi wysadzonymi przez Francuzów

32
na ląd niejako gwałtem, bo
pomimo kagustów i wbrew
woli ministrów. Otóż mówił mi
Dumin, że Ledóchowski w interesie
twoim chodził do d'Argout, ale
nadaremnie, że teraz stara się
Wołowski, że najlepszy będzie
środek abyś wyrobił sobie u
jakiej znaczącej osoby w Tuluzie
list do którego z deputowanych
tamtejszych. Dla deputowanego
d'Argout wszystko zrobi, bo mu
chodzi o majorité. Nie rozumiem
jednak dlaczego tak tęsknisz do
Paryża; tu taka dziś nuda między
nami tutaczami, że każdy
ucieka na prowincję aby mógł
uciec od niej. Jeżeli rachujesz
na sprzedaż rękopismu twego
to ciężko się omylisz. Między

33) literackimi naczyni spekulantami
Strach dziś panicki panuje. W Galicyi
i Poznańskiem poszukują jak naj-
ostrzej druków paryskich. Będziesz
więc przymuszony zaczekać do lepszych
czasów. Od dawna żadnej wiadomości
nic nie mamy z Galicyi. Wiem
tylko, że Austryjacy okropnie
tam gnębią mieszkańców. W
skutku uwięzienia Zaliwskiego
uwięziono wielu obywateli dobrze
ci znajomych i ciągle jeszcze polują
na kryjących się po lasach rodaków.
Zgoła bieda tam i smutek pow=
szechny. Odczytałem po dwakroć
przysłane mi wyjątki o konfederacyi.
Duch i styl i wyborne! O rzeczy
nie mogę wyrokować z urywka,
nie obejmującego żadnego historycznego

34/ dramatu. Przeczuwam atoli
że dzieło twoje posiadać będzie
wszystkie przymioty. Innym razem
więcej ci o tem napiszę, a teraz
muszę skończyć, bo dalibóg nie
mam czasu i spokoju w głowie.
Całuję cię jak najserdeczniej

Bohdan Zaleski.

W przedmowie twojej do tułaczów
radbym abyś początek nieco
odmienił, t.j. oparł na głębszej i ogól-
niejszej myśli, bo tak jak jest dzisiaj
zakrawa trochę na deklamacyę.
Wytłómaczę się później jak będziesz
drukował.

Sèvres dnia 27 lutgo 1834 r.

Naprzód mój kochany Ludwiku
przeniosłem się od wczoraj na
dawne moje mieszkanie do

35 Serce. Mimo lubej, jarzącej, wiośnianej niemal pogody, powitał mnie zaraz na wsi stary wróg — chroniczny mój ból głowy; a więc i umysł mam ciężki i serce nie wesołe. Cieszę się przynajmniej żem samotny, że mam naokoło niebo i gaje, i pola i wody. Jakoś szerzej i wolniej oddycham. Od dziecka nie mogłem nawyknąć do miasta, może dlatego żem się wychował na stepie. W mieście wciąż mi jest i duszno i nudno i smutno. Tem smutniej i nudniej dzisiaj, kiedy tułaczowi między obcymi wicher powszednich, ladajakich namiętności wyje wściekle w uszy i aż w głębi serca mąci najpiękniejsze uczucia. Ależ mniejsza z tem; obiecałem ci

36 kilka literackich objaśnień
do twojej rozprawy i wolę
przystąpić do rzeczy.
O Malczewskim, nie wiele
potrzebujesz wiedzieć Man
Marję – to dosyć. Znałem go
niedługo i nieszczęśliwego, bo w
chorobie umarł i na kilka
miesięcy przed zgonem, ale znałem
wcale inaczej niż Bielowski
w swojej biografji. Biografia ta
pod każdym względem nędzna
napisana po pedancku, a nawet
nieprzyzwoicie. Dalibóg, gniewam
się ciężko na Augusta. Na co np.
świata wieść o rozpuście i
nierządach poety, więcej płocha,
niewątpliwie w gminie wymy-
ślona, kiedy w Marji ma
innych, prawdziwych, zwierciadlanych

37 się obraz jego duszy, serca i
charakteru. Zresztą, żył – po naszemu –
jak ten lub ów namiętnie
kochający naturę i sztukę. Prawda
iż nie był świętym, ale trudno
obyczajami różnić się od swoich
rówieśników. Z urodzenia
panicz i piękny, i do tego zepsute
dziecko warszawskich kobiet
przesiąknąć był salonowością
i francuszczyzną, czego ślady
nie rzadko napotkasz i w
stylu Marji; są to jednak
wady czasu, w którym żył
Malczeski. Ale któryż ze
spółczesnych poetów czuł
żywiej i głębiej? Czyj wzrok
sięgnął dalej w tajniki sztuki
i narodowości polskiej? Autor
Marji, urodził się na Wołyniu

około 1792 r. uczył się w Krzemieńcu, odbył kampanię 1812 aż do 1815, służył za Konstantego parę lat w Tużyniecach, potem podróżował po świecie aż stracił resztę majątku, wrócił na Ukrainę gdzie napisał Marję i umarł nareszcie w Warszawie 2 maja 1826 r. Otóż i życie Malczewskiego, raczej tło piękne, przeźroczyste, na którem co chcesz odmaluj, byle z uczuciem i z zapałem, a nie ominiesz się z prawdą.

Goszczyński miał lat 27 kiedy umarł w Avignon. Urodził się i wychował w Poznańskiem, nauki kończył w Berlinie. Najpiękniejsze

39 lata przeżył między Niemcami
z poezją i filozofją niemiecką,
które wcześnie polubił. Niedługo
przed rewolucją Garczyński w
zjechał się i zaprzyjaźnił z
Mickiewiczem. Ta przyjaźń
wywarła wpływ widoczny na
jego zawód poetycki: z panteisty
został katolikiem. Tym
sposobem zbratany z Mickie-
wiczem i od niego niejako
uczyć się po polsku, nie dziw
że przyswoił sobie formę
Dziadów, jak nie dziw kiedy
widzim w grze fizjonomji w
ruchach nawet i nałogach
podobieństwo między bratem
a bratem lub między nauczycielem
a uczniem. Garczyński nie był
jednak prostym naśladowcą

Mickiewicza, z rzędu obcych pstrych, drapieżnych Odyńców Witwickich, Słowackich. Garczyński ma duszę i dozę niepospolitą. Czuje po swojemu, jak suchotnik gorączkowo, ale młodzieńczo i rzewnie; maluje niekiedy lepiej niż Mickiewicz sny fantazji, a mianowicie owe dziwne metafizyczne zjawiska ducha ludzkiego. Są miejsca w jego Wacławie, którychby się nie powstydził i największy poeta. Mimo wszystkiego jednak pozostanie on na zawsze pośledniejszym pisarzem, dlatego najbardziej że nosił cudzy kubrak i który i sam przez się za kusy jest i nieco wypłowiały. Szkoda nieodżałowana że śmierć

ugodziła Garczyńskiego niejako
w gnieździe jeszcze: kiedy jak ptak
porosły już w piórki, w puch w
pierze, rozpościerał właśnie
skrzydła do wysokiego lotu. Aby
ci dać lepsze wyobrażenie o
talencie Garczyńskiego, załączam
tu parę kawałków, jakie naprędce
brat mój dla ~~z~~ ciebie przepisał
Nie warto abyś ~~[illegible]~~
zamieszczał w swojej rozprawie
Jest to stary indyk, puszy się i puszy
lecz ani śpiewać ani latać nie
umie. Biedny mężczyzna!
Wszystko w poezjach jego i cudze
i ladaco. Chciałbym już mój
Ludwiku zapomnieć i krytykę
i łoś ale mam jeszcze parę
kołów na języku, i muszę je ko-
niecznie wydmuchnąć, chociaż
na osobnym świstku.
Przed kilkoma dniami wyszedł

z Dziuka gruby tom poezyi Goreckiego,
po największej części patryotycznych
i nabożnych. Dużo śmiecia, ale
jest i złoto. Przeczytałem wszystkie
wiersze od deski do deski, i szczerze
powiem ci iż dziwnego doświad-
czyłem wrażenia — kilka razy
spłakałem się serdecznie. Nie
masz w nich fantazyi, imagi-
nacya uboga, rymowania błahe,
ale jest coś oryginalnego, jakaś
idealna poczciwość i prawdziwa
ewangeliczna prostota. Gorecki
nie jest artystą, ale człowiek,
Polak, który gwałtem każe się
kochać i szacować. W religijnej
w rzewnej jego rezygnacyi, w
prostocie słowa, jest jakiś dźwięk
prawdy, który zatraciła sztuka,
a który brzmi jednak rozgłośnie
w sercach ludzkich. W stylu
przypomina epokę Stanisława
Augusta, coś z toku wiersza

43/ Karpińskiego, Kniaźnina, ale barwą ma w Tassie. Dla Go-reckiego epoka nowsza literatury polskiej przeszła bez śladu i tak się gdzieś głęboko zakopał, że nie słyszał ani szumu, ni grzmotu burzy, która jednak także wokoło rozniosła spustoszenie.

Kiedyś ci napiszę obszernie o Panu Tadeuszu, tudzież o pisarzach naszych politycznych, a mianowicie o Mochnackim. Wiesz że w nim odróżniam zawsze człowieka a pisarza, ale skreślę ci analizę jego umysłu i moralności.

Musiałeś już odebrać twoje rzeczy, które wysłałem. Adresuj do mnie listy: à Mr Zaleski à Sèvres (Seine et Oise) Place royale, hotel du Nord.

Ściskam cię jaknajserdeczniej

Bohdan

Z Galicyi żadnych wiadomości nie miałem od grudnia.

232a

Do P. Naikwaskiego Posła

Villepreux (Seine et Oise) d. 14go Grudnia 1874.

Szanowny i Kochany Kollego!

Wczoraj dopiero przysłał mi
z Paryża Syn mój Adwokat, obszerny
Twój list z 8go
na szczęście [illegible] jak? i od
6. m. bez uwiadomienia. Domyślam się
kogo? Jak się dostał. [illegible]
że Ks. Jełowicki wyprawił [illegible] Synowi, - bo
do mnie z [illegible] Twoimi uwagami, dała
i jego list z przyjaznemi [illegible] dołą=
czony 9go 6. m. znalazłem przy czym
czy. Przypomniało mi to dziwi; bo
ostatnie 9go 6. m. byłem u niego po po-
żegnaniem. Miał niektóre
dzień z pożegnaniem do Hyères
odjeżdżać na leże zimowe - lub pojechał
Nie wiem, czy przyjechał. Jutro namyślnie
się w dalszą podróż. Jutro [illegible] będę
w interesie papierów Synowego z Kolle=
w Paryżu dla widzenia się z Kolle-
gą Morawskim, aby choć w części
naprawić złe jakie nabrał [illegible] K. Plater -
[illegible] Działacz
Rozumiem i spółczuję, Kochany
Kollego, [illegible] przykrości jakiej doznałeś,
z powodu tego interesu Synowego,
zagajonego w sposób niezgrabny.
Bóg widzi, że mieliśmy dobrą wolę.
Jeżeli i inicjatywa wyszła od K. Pla-
tera, bez poprzedniego naradzenia się
z Tobą, [illegible] umysłem swoim odgadnąć
jak to bystrym [illegible] słuszną rzeczą - wspomnieć
Wydało się nam [illegible] ważne dla Historji
się o papiery tyle [illegible] w ostatnich czasach. Nigdy
Narady [illegible] nie mieliśmy zamiaru odda=
przezornej, [illegible] do Muzeum w Rap=
wania papierów
perswillu - i owszem głośno mówiliśmy

• Bibliotece Towarzystwa Historycznego,
które posiada — własny swój dom w Pa-
ryżu — i chroni już umieszczone zasługujące depozyta
publicznej, powierzone mu od rodaków.
Najsmutniejsza okoliczność, że K. Plater
śmiał bez naszej wiedzy publikować po dzien-
nikach krajowych kollegialny list, jaz-
kiś swoje brednie, których tu zgoła nie
czytaliśmy i dopiero dowiadujemy się od
ciebie. Oczywiście po naradzeniu się z sobą
musimy ten wybryk naszego kollegi, tyle
szkodliwy sprawie, skarcić z całą suro-
wością. K. Jełowiecki w świeższym liście do
mnie bardzo się już nim zgorszył. —
Szanowny Kollego, nie dziw się, żeśmy po
tylu latach tułactwa zapomnieliśmy
całkiem przebiegu sprawy z papierami
sejmowemi. W twojej przynajmniej pamięci
zamierzchnął aż do szczętu ślad owych Kom-
missyj i wydarzeń, o jakich nam piszesz,
Słuszność oczywiście przy tobie, Kollego.
Nie bez rozrzewnienia — i po prawdzie ze
zbudowaniem przeczytałem w liście dzie-
je zabiegów twoich i ofiar patriotycznych
przy ratowaniu papierów Sejmowych. Przy-
gody z niemi w Niemczech — Tur-Wąkom-
ski — Pastor protestancki — istna to zawodna
Odysseja. Do naszej polityczno-żadnej
zaliczy... Kartki z twego listu kochany Kol-
lego, zachowam jako najcenniejszy i z do-
kładnością dla przyszłego historyka na-
szej emigracyi.
Po rozmówieniu się z Kollegami
Jełowieckim i Morawskim znowu do
ciebie napiszę, z doniesieniem o ich
zdaniu. Sądzę, szanowny Kollego, że-
śmy się porozumieli z tobą w miłości
bratniej — i że w tej miłości bratniej prze-
baczysz nam i urazy i niechcący
przykrości. Ja osobliwie żem cię urażał
prosząc za wiele o przebaczenie
Niemcowi jakim sposobem dałem się złapać
Platerowi.

Ja od trzech lat karmicielem siedzę
na wsi, przy zięciu i małżeńskiej wnuczce.
Przebolałem srodze z sobą w ostatnich
czasach — ale śmiej się Wola Boża!
Marzyłem — że starości mamy szczęśliwszą
[illegible] niedożyjem bodaj zmartwychwsta
[illegible] Śmierć się wije po płotu=
nia Ojczyzny. — Przyjmij Kochany Kollego, zapewnie=
nia najszczerszego mego poważania i
przyjaźni — tudzież stałej wdzięczności:

J. B. Zaleski

Przezacnej twej małżonce pani Hen=
rytce, oświadcz odemnie pozdrowienia
i powinne ukłony. —
Przepraszam za nieczytelne
pisanie — bo niedowidzam na starość
a i ogłuchłem już prawie na obie uszy.

JBZ

22/12 84. Odpisałem po odebraniu listu od Platera
[illegible] [illegible] [illegible] co to
[illegible] [illegible] co do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible]

Malinowski

11-22 Xbr 75

Bol. [illegible] do Nakwaskiego

235

Villeparisis (Seine et Oise) d. 21 Grudnia 1875 roku.

Kopia

rep. (23 Xbre)

[illegible]

Szanowny i Kochany Kollego!

Z powodu, że Kollega Ks. Jełowicki odjechał na po=
łudnie Francyi a Kollega Morawski po dawniejszem skrze=
[illegible]ty niewładą piórem, przypadł na mnie obowiązek podzię=
kowania w zagajonej między nami sprawie o Papiery Sejmowe.
Nadzwyczajny postępek Kollegi Platera względem Ciebie
i względem nas, [illegible] zasmucił K. Ks. Jełowicka
[illegible] z tego powodu [illegible]
na najpierwszem [illegible] a Paryżas zostanie [illegible] Ubolewamy, [illegible]
[illegible] do mnie swoje ubolewania [illegible] i wyraz [illegible]
szczerości i prawdziwie Kapłańskiej [illegible] do zadośćuczynienia wszelkiej
[illegible] się w duchu miłości; [illegible] przyjęliśmy uwagi
[illegible] pomiędzy nami. K. Morawski i ja, przyjęliśmy
[illegible] za zbiorowy, za wspólny wyraz nas Trzech.
K. Ks. Jełowickiego [illegible], że wskazuje zarazem drogę
i przyjęliśmy ją [illegible] w rzeczy zabezpieczenia papierów Sejmo=
wych [illegible] dalszego postępowania [illegible] K. Ks. Jełowickiego [illegible]
[illegible] List do mnie [illegible] w Kopii [illegible]
[illegible] w imieniu Trzech i [illegible] Szanowny i Kocha=
ny Kollego do [illegible] patriotyzmu, [illegible] prosić abyś raz jeszcze
[illegible] umieszczenia Papierów Sejmowych przy [illegible] Instytu=
cji [illegible] — i [illegible], abyś je wykonał.
[illegible] Publicznej [illegible] Papiery, [illegible]
z najpierwszej. Gdzie [illegible] Biblioteki Towarzystwa Historyczne=
go w Paryżu i Biblioteka [illegible] Akademii
[illegible] w Krakowie, zdaje się że może dać wszel=
[illegible] przechowania ich i ubezpieczenia.
[illegible] pożądane [illegible] zapewnienie rzetelnego [illegible]
Proszę, przyjąć [illegible]
i [illegible] Kollegialskiej.

J. B. Zaleski.

P. S. Kollega Plater [illegible] o zamieszkaniu
[illegible] i oraz [illegible]
[illegible] do mnie K. Ks.
Do wiadomości [illegible]
Jełowickiego. J. B. Z.

Do JW. Henryka Nakwaskiego Posła na Sejm Polski 1831 r.

237

Villepreux (Seine et Oise) d. 23 Grudnia 1874.

Szanowny i Kochany Kollego!

Istotnie z powodu bliskiego mego wyro= [illegible] [illegible] nieprzyjemna dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Nie [illegible] [illegible] się, że [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] list. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jak i my [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Morawskim [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible]. [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] Kochany Kollego, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się w tej [illegible] z [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Kollego

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na Świat i Nowy Rok [illegible] [illegible] i całej waszej Rodzinie — [illegible] [illegible]

J. N. Zaleski

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 25/12 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Natalia Jelańska 25/12 71.

[illegible]

Jak naj mocniej protestuję, przeciwko zarzutowi

mi zrobionemu, żem zatrzymał tego

Aktu [illegible] odpowiedzi [illegible],

nie [illegible] odpowiedź [illegible]. —

~~[illegible]~~ Natychmiast [illegible] list [illegible]

[illegible] z [illegible]

z d. 27 [illegible]: — odpisałem [illegible];

który [illegible] nie zrobił w imieniu

[illegible], ~~[illegible]~~ inaczej [illegible]

mogłem, — bo [illegible] ~~[illegible]~~

[illegible] ?! — ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ w [illegible] odpowiedzi.

+ [illegible]

Przyjdzie wam [illegible] [illegible] [illegible]!

Kochana Matko, nie tylko wielu
+ wielkie ~~[illegible]~~ głowie o tym
[illegible] ~~[illegible]~~ w [illegible] ty [illegible]
ty [illegible], bez ~~ale~~ i przyjęcia i [illegible]
[illegible] [illegible] Józefa [illegible] [illegible] mi
~~i mnie~~, i wszystkim wam!

Villepreux (Seine et Oise) d. 2. Stycznia 1875 r.

Szanowny i Kochany Kollego.

Sprawa nasza poselska miota się z dnia na dzień — i potrzeba niezbędnego baczenia, aby zażegnać waśń w jej grozie. Dla tego kontynuuję korrespondencyę z Postem Platerem poruczywszy ks. Jełowickiemu. Poseł Plater w liście do mnie następnie [illegible], wspomina się najnowszego w liście do Ks. Jełowickiego, [illegible] w położeniu chrześcijańskiej. Ku dokładniejszemu objaśnieniu sprawy, załączam kopię listu Ks. Jełowickiego do Posła Platera — aby Cię przesłać Szanowny Kollego [illegible] przygotować na dobre przyjęcie listu od tego ostatniego, jeśli jako się spodziewamy sam napisze do Ciebie. Bóg widzi, że wszyscy troje zgodzamy się najzupełniej — i pragniemy gorąco pomyślnego ukończenia zagajonej między nami sprawy.

Przy Nowym Roku przyjmij Kochany Kollego szczere życzenia odemnie — oraz wyrazy prawdziwego i stałego życzliwości — J. B. Zaleski

P.S. Wraz z kopią listu Ks. Jełowickiego przesyłam i dawniejszy mój list wystosowany do Ciebie zwrócony mi świeżo przez Posła Platera.

J. B. Z.

Kopia

J. M. J. + Hyères (Var) Maison Castillon.

31 Grudnia 1874.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Przezacny Panie Hrabio!

Prawda że w tej sprawie diabeł się wmieszał - rozburzył się posądzeniem najprawdopodobniejszem że nie mógł zkądinąd wyjść do druku ów Akt nasz zbiorowy, i jak z biura przezacnego Pana Hrabiego, prostą czy nieprostą drogą. Tymczasem Pan Hrabia oświadczył nie dosyć jeszcze stanowczo, przecz że żadnemu pismu od siebie nic nie posyłałeś; inaczej niebyłoby błędów wskazanych. Ten dodatek nie jest żadnym dowodem ani poparciem oświadczenia Pana Hrabiego które poparcia niepotrzebuje, owszem się niem osłabia. A idzie o przekonanie trudnego do przekonania Posła Nakwaskiego. Trzeba więc dać mu na to proste koleżeńskie słowo, że nie jesteś sprawcą, żadną miarą, owego rozgłoszenia poselskiego Aktu w rzeczy papierów Sejmowych, i upewnić kolegę naszego że nie myślisz go rozjątrzać polemiką dziennikarską w tej rzeczy, przeciwko której jest nietylko miłość wzajemna, ale i samo bezpieczeństwo papierów Sejmowych. Tą drogą polemiki nietylko my trzej Posłowie nigdy nie pójdziemy, ale nawet przeciwko niej aktem zbiorowym musielibyśmy wystąpić. Spodziewamy się, Panie Hrabio, że się w tej rzeczy zgodzisz z nami dla dobrej sprawy,

241

który jest zgodą, i dla dobrej sławy ostatków Sejmu Polskiego.

Miejmy wyrozumienie dla posła Nakwaskiego, tak zasłużonego w wydobyciu i zachowaniu papierów Sejmowych, których stróżem dożywotnim pewnie być zasłużył. Niech tylko aktem jakim zapewni że po jego śmierci przejdą do obranego Zakładu Narodowego. A spodziewam się, że widząc to nasze w osobie jego zaufanie, i przed śmiercią, w myśl naszą, ubezpieczy papiery Sejmowe, rad że na ich ubezpieczenie za życia swego patrzeć będzie.

Niech nam da to Pan Bóg, o co Pana Hrabiego tu proszę, na zadatek dobrych wróżb na jutrzejszy rok.

Z głębokiem uszanowaniem
JW. Hrabiego
uniżony w Chrystusie sługa
(podpisano) X. A. Jełowicki

Do JW. Hr. Platera (Władysława) posła na Sejm Polski 1831 r.

Kopia.

Hyères (Var) Maison Castillon. 7. Stycznia 1875 r.

J. M. J.

Niech będzie pochwalony J. Chrystus.

Poczciwy nasz Kolego Bohdanie!

Za twojem znowu pośrednictwem, posyłam list drugostronny Kolegi Władysława Platera. Miłość wszystkiemu wierzy, mówi S. Paweł, przeto i my powinniśmy uwierzyć Koledze Platerowi, twierdzącemu po raz trzeci, że nie otrzymał pisma poselskiego. Przed tem twierdzeniem powinno ustąpić wszelkie powątpiewanie, a tem samem wszelki żal nasz, ustaje też Kolegi Nakwaskiego; a nastąpić zupełne zabezpieczenie pozostawionych ~~sejmowych~~. Ja z mej strony proszę ~~Kolegi~~ Bractawskiego, aby nie ~~odkładał aktu zgodzenia~~ się z nami na złożenie po niejakim czasie, najpóźniej w tym roku, bo w ósmym krzyżyku, w którym jesteśmy nieomal wszyscy przestali posłowie, rok waży więcej jak w młodości dziesięć lat; na złożenie, pozostałych, papierów sejmowych, w Bibliotece Towarzystwa historycznego (a cóż bardziej do historyi należy) mającej własny dom w Paryżu, (na Quai d'Orléans N: 6.) i opatrzonej wszelkiem możebnem bezpieczeństwem. – Historya zachowa wdzięczność potomnych Nakwaskiemu za wydobycie, uporządkowanie i zachowanie papierów sejmowych przez lat z górą czterdzieści, i za złożenie ich na schyłku swego zastarzałego żywota, bo ósmy krzyżyk jest bardzo pochyły, w najbezpieczniejszem dla polskich rzeczy schronieniu. Gdy się to stanie, my wszyscy przestali członkowie sejmu 1831 roku, uspokojeni zostaniemy, dopełnieniem ostatniego możebnego obowiązku naszego. Głównie zastrzeżonym w tej rzeczy będzie zasługą przed Nakwaskim, a potem Platerowi

zostanie ta zasługa: że przypomniał nam wszystkim, że już wielki
czas, aby się to już stało. Nie wątpię że kolega Zarczyński złoży
z nami w prośbie o to do posła Nakwaskiego, i ze wzruszeniem dla
wdzięczności naszej. Fiat!

Wam wszystkim przesyłam Kolędy

z głębokiem uważaniem najoddańszy w Chrystusie sług

(podpisano) N. A. Jełowicki.

Do JWP. Bohdana Zaleskiego.
posła na Sejm polski 1831° roku.

Za zgodność świadczę J. B. Zaleski

243

Najszanowniejszy Kolego!

Przesyłając Ci w kopii list Kolegi O. Aleksandra Jełowickiego, za słuszne uważamy zwrócić jeszcze uwagę Twoją na to, że po czterdziestu przeszło latach i zmianach politycznych jakie w Europie zaszły, naród wszystek niezawodnie takiej jak niegdyś do naszych sejmowych papierów nie przywiązuje wagi, i że są one teraz historyczną już jedynie pamiątką i materyałem. Póki będą w ręku prywatnem, chociażby miały tak doskonałego i czujnego stróża jakim dla nich przez pół wieku prawie byłeś szanowny Kolego, pozostaną niedostępnemi dla badaczy i dziejopisów naszych. Brak ich dotkliwie dał się nieraz uczuć piszącemu Dzieje narodu polskiego; i ś.p. Barzykowski uskarżał się na to, układając pamiętniki swoje. Dla tego też, łącząc się z Kolegą O. Jełowickim, najusilniej Cię prosimy, abyś najdalej do końca tego roku, papiery te na użytek publiczny oddać raczył, składając je czy to w Bibliotece polskiej w Paryżu, czy może lepiej jeszcze w Akademii Umiejętności w Krakowie, gdzie przy jednakiem bezpieczeństwie, więcej korzystających z nich znajdą.

Chciej przyjąć szanowny Kolego, wyrazy najserdeczniejszego szacunku i życzliwości.

Morawski Dyr. Kaliski
J. B. Załuski prezes towarzystwa

Paryż.
15 Stycznia 1875 r.
Do JW. Pana H. Nakwaskiego, Posła bracławskiego.-

244

Kopia odezwy i pism Morawskiego
i Zaleskiego do Listu Ks. Jełowickiego
z osobnemi ich uwagami:

Najszanowniejszy Kolego!

Przesyłając Ci w kopii list Kolegi
P. Aleks. Jełowickiego, zostawiam u-
[illegible] amerykańskiej jeszcze uwagi, tym-
czasowy [illegible] na to, że po czterdziestu przeszło
latach o przemianach politycznych
jakie w Europie zaszły, nad rossyj-
skim zarządzie tracą już więcej
do naszych tajemnych Papierów
nie przywiązuje wagi; iż one teraz
historycznej jedynie pamiątką
i materyałem. Bez wątpienia, w zupełnem
przygotowaniu, chociażby między tak
doskonałego i czujnego stróża jakim
dla nich przez pół wieku prawie
byłeś Szanowny Kolego, pozostaną
najprzydatniejszemi dla badaczy i dziejo-
pisów naszych. Brak ich dotkliwie
dał się nieraz uczuć piszącemu Dzie-
je Narodu Polskiego; ś.p. Barzykowski.

uskarżał się nato, urządzając Pamięt-
niki swoje. Dlatego też łączę się
z Kolegą Oficerem jego najusilniej
Cię prosimy, abyś znajdujący w tym zbio-
rku Pamiętniki na użytek publiczny
oddać raczył, składając je, czy to
w Bibliotece Polskiej w Paryżu,
czy może lepiej jeszcze w Akademii
Umiejętności w Krakowie, gdzie
przy jednakiem bezpieczeństwie
więcej korzystających z nich znajdą.

Paryż
d. 15 Stycznia 1875 r

podpisali:
Morawski Dyr. Kolei
J. B. Załuski ppor. I. Tarnowski

Za zgodność: J. B. Załuski

Do JW. H. Nakwaskiego Posła Brzezińskiego.

Do P. Henryka Nakwaskiego
Posła Bracławskiego [1)]
w Tours.

Paryż, d. 15 Stycznia 1875 r.

Najszanowniejszy Kolego! Przesyłając Ci w kopii list Kolegi O. Aleksandra Jełowickiego, za słuszne uważamy zwrócić jeszcze uwagę twoją na to, że po czterdziestu przeszło latach i zmianach politycznych, jakie w Europie zaszły, rząd Rossyjski niezawodnie, taktyk jak niegdyś, do naszych sejmowych papierów nieprzywiązuje wagi; i są one teraz historycznym już jedynie pamiątkiem i materyałem. Póki będą w ręku prywatnem, chociażby miały tak doskonałego i czujnego stróża jakim dla nich przez pół wieku prawie byłeś, Szanowny Kolego, pozostaną nieprzystępnemi dla badaczy i dziejopisów naszych. Brak ich dotkliwie dał się nieraz uczuć piszącemu Dzieje Narodu

1) Kopia adhezyi posłów Morawskiego i Zaleskiego do listu Ks. Jełowickiego z osobnemi ich uwagami.

Polskiemu; ś.p. Barzykowski ukarał się na to układając Pamiętniki swoje. Dla tego też łącząc się z Kolegą O. Jełowickim, najusilniej Cię prosimy abyś najdalej w tym roku Papiery te na użytek publiczny oddać raczył, składając je, czy to w Bibliotece Polskiej w Paryżu, czy może lepiej jeszcze w Akademii Umiejętności w Krakowie, gdzie przy jednakiem bezpieczeństwie więcej korzystających z nich znajdą.

Morawski, Dep. Kaliski
J. B. Zaleski; Poseł Taraszczański.

247

Villepreux (Seine et Oise) d. 16^go^ Stycznia 1875^go^ r.

12/2 75 odpisałem drogą o mojem [illegible] ???

Szanowny i kochany Kollego!

Odsyłam Ci podpisaną wzorowi w miesz=
kaniu K. Morawskiego odezwę jego i moją do listu
Ks. Jełowickiego, z uwagami od nas obudwuch. Sądzę,
że na razie cała rzecz co do papierów Szymanowskich
jest z naszej strony ostatecznie załatwiona. Do
K. Zarczyńskiego pisał osobno Ks. Jełowicki;
ale on biedak podobno jeszcze bardziej schorza=
ły niż Morawski; niewiadomo więc kiedy nam
odpowie. Skoro odbierzemy list od Zarczyńskiego
niezwłocznie zawiadomię. K. Platerowi
posyłam także w kopii list Ks. Jełowickie=
go i naszą odezwę.

Życzenia noworoczne wzajemne i pozdro=
wienia — tudzież wyrazy koleżeńskiej życzliwości

J. B. Zaleski

P.S. Uwiadamiam jeszcze Kollegę, że Pa=
piery Wojskowe p. Stanisławski obiecuje
sam odwieźć na wiosnę do Krakowa
do Archiwum Akademii Umiejętności

J. B. Z.

248a

Do Cypriana Norwida

Dnia 27 Stycznia 1848 r.
Aux Batignolles, r. des Batignollaises, 8.

Nielada przyjacielskiem wspomnieniem uraczyłeś mnie kochany Cyprianie, przy tym Nowym Roku. Doprawdy, najmilsza niespodzianka! Na razie, nie wiem jakiem słowem ci dziękować? najpewniejsze podobno treści ono staropolskie Bóg zapłać. Bóg zapłać tedy, młody mój przyjacielu, i za uprzejmą dedykacyję - i za wszystko co w niej chlubnego a lubego dla mnie. Dziecko swoje z ducha podałeś oto mi na ręce - toż po kumowsku poważnie i rzewnie błogosławię mu w świat - na żywot długi długi!

Radbym się rozpisać o Wandzie ale z pisaniem dziś zmuda jeno a nuda. Od kilku dni, takie tu dokuczliwe zimno, że kostnieją palce na piórze - i co chwila wstawać trzeba od stolika do pieca. Wstrzymać to bardzo licho - wszakże mniejsze z nim! — Niema co mówić kochany Cyprianie, wydumałeś piękną rzecz. Wrażenie po Wandzie chowam błogie acz melancholijne - jak po śnie o latach młodzieńczych, ~~[illegible]~~ niewinnych. Tobie sen to - sen wieszczy - widzenie w duchu poety przez astralny szybu podania miłszej przekwitłej niepowrotnie wiosny naszej dziejowej. Treść też Wandy twojej całkiem sentiva. Postać Księżny, stawiająca się - prawdziwie na mogiłach. Inne osoby nie stąpają po ziemi ale przesuwają się snującym chorowodem. I tak być powinno. W tem też osobne mistrzostwo twego pomysłu. Stare ~~[illegible]~~ podanie ludu, pobożnie otarte z pleśni ~~[illegible]~~ rozwidniło się w głębokiem zadumaniu wieszcza o świętościach narodowych: rozwidniło się źwierciadlane zarazem i prawda, co wiecznie wszech ludzkiem taż sama - i nieskazitelna, - i prawdobna jawa zamierzchłego dawno wypadku - a który był wieszczeniem czegoś - kiedyś. Poemacik twój godziłoby się nazwać Mysterium Politicum: utajonym głosem dobrej nowiny od przeszłości gdzieś ku przyszłości. Wybornieś sobie postąpił, żeś obrazek swój zamknął w szczupłych ramach - ściśle w obrębie tradycyjnego wątku: bez fantazjowania w szerszych rozmiarach bez wprowadzenia intrygi miłosnej, lub gry namiętności - któreby wraz skaziły rzecz, a co gorsza sponiewierały uroczą pamiątkę - bijącą w oczy pokorą ludową, Mogiłą. Słowacki stworzyłby coś na pozór błyskotliwszego, ale niewątpliwie byłby to płód poroniony, do niczego niepodobny dziwoląg. Twoja Wanda jest wedle ludu - Wanda co nie chciała Niemca - poganka patronka narodowości polskiej - a więc białą, dziewiczą, niepokalaną - i takąż zostać ~~[illegible]~~ ma dla wyobraźni naszej na wieki. Głównemu temu warunkowi uczyniłeś zadość w przeczuciu mojem. Niechaj się sądzi na pochwały; ale Wanda twoja niewolna, narysowana con amore.

Możeby należało było wydatniej oznaczyć owe mienione patryotyczne apostolstwo Wandy w narodowości polskiej? Myśl ta świeci na dnie, ale nie dość występuje na powierzchnię. Niechby jaki guślarz domowy zaśpiewał był w stronę widzenia takiej Wandy — już odkupionej i wypromienionej wieńcem za tę miłość świętości narodowej, że niechciała Niemca. Plącze mi się po głowie jakiś ładny motyw, ale rozwinąć że ani sposób ująć go w słowa, to spróbuj chyba sam podumać czy potrzeba coś dodać? Z resztą, brzask chrześcijańskiej doby po mistrzowsku i przedziwnie uchwyciłeś; to i bez tej mojej wstawki brzask ten opromienia dostatecznie przedmiot. — Pod względem także wykonania się nie mylę Kochany Cyprianie, coby zarzucić można twojej Wandzie. Świeżo i ciepło zdaje mi się stworzone. Pogańskie Elżbieta — te [illegible] niecierpią jaskrawszego dnia. Osnowanie sam trafne i sympatyczne — osoby poruszają się swobodnie a wyraziście. — Wysłowienie jasne, jędrne, zwięzłe, rdzennie poetyckie i rdzennie polskie. Tok i miara wiersza łatwe, własne, osobne a podrzeźniające w rytm krakowiaków przednie. Język przezroczysty, wszakże nie wszędzie dość prosty, a tu i ówdzie razi nawet książkowym archaizmem. Na co ta książkowość? skoro język Wandy żyje po dziś dzień między ludem — ten sam co ongi — wytrąciwszy jeno wyrazy i wyrażenia pochrześcijańskie. — Wczytanie się w Eddę skandynawską wiele pomogło do kolorytu — który wydał mi się wszędzie naturalny i właściwy. Nie zgadzam się, na niektóre twoje hipotezy i domysły etymologiczne jako to o Kupale — wszakże mniejsza! to rzecz dowolna i całkiem podrzędna. — Usterek językowych o jakich dopiero co napomknąłem, nie więcej może kilka lub najwięcej dziesiątka. Są to raczej właściwości indywidualne które ma każdy poeta — niż wady stylu. Nie śmiałem ich tknąć — owszem rękopis ~~nigdzie~~ nietknięty od deski do deski oddałem Chojeckiemu. Coś jest zawsze dzikiego i śmiesznego w cudzych poprawkach! mówię to z doświadczenia. Poprawisz się Cyprianie sam ~~[illegible]~~ gdzie indziej — poprawisz się w Patkulu.

Niezmiernie ciekawie wyglądam Patkula. Znam już poniekąd Cyprianie donośność twego talentu — to wróżę sobie coś dobrego — ale nie mam wyobrażenia jak się wywiniesz z tych politycznych wymagalności dramatu — z owych zawikłań i gry [illegible] na scenie. Wierzę, że dasz sobie radę. Kończ tedy kochany Cyprianie swój Patkul — i najlepiej samego przywieź do Paryża. Potakuję oto mimochodem w dawną twoją chętkę, a która może jest wieszczeniem dobrem z głębi ducha. Istotnie w Paryżu [illegible] a będzie namalować i ową ogromną [illegible] więzy. O tej więzy twojej śnię bardzo często i [illegible]. Żal się Boże, uronić taką szczęśliwą i natchnioną myśl! Przedmiot wspaniały, oryginalny i przystający w sam raz do rogatej epoki co tuż tuż przed nami. Spotkałbyś tu na ulicach huk modelów. Nie wypowiedziałem ci o [illegible] spóźnienia dla twego obrazu — bo zapoznawszy się poznali: byłem

przytem trzeba pod antypoetyczną konstellacyą — jakiś nieswój, cierpki, niemy niby w pancerzu i z zamrożoną przyłbicą. Musiałem ci się wydać dziwny, chłodny dla natchnień malarskich. Owoż tak nie jest. Nie chełpię się wielkiem znawstwem w sztuce, a nawet w rzeczach jej technicznych jestem nieświadomy — wszakże doskonale czuję i rozumiem wszelkie natchnienie jako wieszcz. E io sono pittore. Co ja wycierpiałem wydarcia obrazów i obrzędów, które rozwiały się w nic bo nie mam jak Ty Cyprianie, ołówka pędzla w dłoni na usługi. Owoż cała dusza sympatyzuje z twoją wizyą, naooliczyłbym radbym abyś ją czym prędzej namalował — i zarazem trwożę się, czy ci się to uda w Rzymie. W Rzymie wszelka praca malarska idzie pospolicie niezmiernie i nie sporo. Rzym to fantastyczne Muzeum przygniatające imaginacyę swoim ogromem i swojem grandioso. W kościołach, po galeriach, na ulicach tyle tam pomników sztuki, że umysł wiecznie roztargniony, nieprzytomny, wyczerpuje się ciągłem zachwycaniem i tem samem już skazuje się na niepłodność. Porównywając arcydzieła, metafizykując o tajemnicach ich piękności, kształcim w sobie smak i zmysł estetyczny, a umarzamy twórczość, tę iskrę ognia niebieskiego w uczuciu z której wszystko jest — co jest w sztuce. Malować w Rzymie, to tak samo jakby układać poemat w której tam bibliotece, śród nabitych więzi cudzych kształtów i myśli. Geniusz malarski jak poetycki prorok to pański na puszczy, jeno i śród modlitwy poczuwa się w swojem powołaniu. Przedperudżynowscy i przedrafaelowscy malarze tym sposobem zwiedli swoje widzenia. Późniejsi mistrze wydoskonalili sztukę a zapomnieli prawdy — zaczęli — świętości wszystkich — wszechświętości — wszechpiękności — treść boską w sztuce. Szukam śród ludu a wzrośnie pod Niebem, może mu dać odszukać zatracony skarb. Każdy z nas ma w tamie swoją zaklęty raj... Otgawędek! Czy Ty Cyprianie i [illegible] niemo o źródlisku żywej wody bijącem z Góry — a z którego ja ludzie tro- [illegible] do odmłodzenia. Rozgawędziłem się dla tego że radbym cię osadzić gdzieś zacisznie — w ciepłej — jak korzonek roślinny — na kwiat i owoc — na chlubę i pożytek naszej Polsce. W gruncie ja miłuję Rzym miłuję nad wszystkie miasta ziemi. Dały w lata tem tęsknoty mi do Rzymu. Rzym święty mistyczny gród — pobłogosławiony na Ziemię, na przytułek absolutyzmowi wypieszczony sprawowanego. W Rzymie to rozpamiętywać trzeszłość i pisać dzieje — pamiętniki żywota narodów — przez górującej wiecznie myśli — co świeci stamtąd ludzkości: — [illegible] to dźwignąć — a dla czynów cały świat na zaście.

Zmęczyłem się pisaniem w zimnie. Myśl twoja kiermy się na wrażeń (jak to zauważył Krasiński — a zauważył przez intuicyę chyba — bo w Polsce a zwłaszcza w księstwie, ciężki [illegible] mieszkania, niż tam emigrantów.) Myśl [illegible] stąd brak ciągu — związku — a może i sensu. — Szczęściem nie mamy żadnych nowości, o którychbyś nie wiedział z gazet. Świat polityczny boli — pracuje porodem. Emigracya w oczekiwaniu co zacz będzie zoń? i ma gotowe dlań imię po matce swej. My do chrztu musim trzymać dziecko europejskie chyba żeby się obeszło bez chrztu — to zatem z [illegible] gotowo!

[redacted] dziesięciu dni wyjeżdża do Rzymu; to jedno kiedy [illegible]
nie [illegible]. Proszę i oczekuję [illegible] [illegible] [illegible] jeśli się
zdrowie wzmocni i udaje się na długo. Coś o [illegible] pisze gazeta ale dziwi mi się [illegible]
to [illegible] osobna [illegible] między [illegible]. [illegible] w mowie [illegible] w Rzymie? [illegible]
[illegible] się [illegible]. Szkoda abyś odrywał się od [illegible] i ważniejszej pracy. Listy mogą być
krótkie a natomiast [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] paszporty itp.
listem. Co mamy tych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. — A to się nie
[illegible] — [illegible] [illegible] konwersji [illegible]. [illegible] [illegible] przyjęły — bo zaraz
będzie [illegible] [illegible] [illegible] twojej o [illegible]. — Na razie [illegible] [illegible].

Ogarniam cię Cyprianie miłością moją — miłością w Panu który jest [illegible] na [illegible]
[illegible] co boli w sercu twojem [illegible] [illegible] a pogodnej pracy. Polecam cię Bogu i [illegible] błogo-
sławionych duchów co unoszą się nad Rzymem — Ściskam przytulam i [illegible].

F. R. Z.

Żona moja i Józef przesyłają [illegible] Niepotrzebuję dodawać że z [illegible]. [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] a [illegible] [illegible] Rzymie, a [illegible] nad [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] się tam pojawił w [illegible] Chodźkiewicz — przyjmij [illegible] [illegible] [illegible]
go [illegible] — [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] się na [illegible]. [illegible] do nas ze [illegible]

Monsieur Cyprien Norwid
à Rome

W literaturze głucho. Drukuje się [illegible] [illegible] książka p. t. Ojczyzna [illegible]
[illegible] ducha i formy [redacted] przejrzałem parę arkuszy i [illegible] do [illegible]
[illegible] i [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] Cieszkowskiego [illegible] i Zygmunt [illegible]
w inteligencji — [illegible] nawet na [illegible]. Zdaje mi sprawę jak wyjdzie z druku I tom —
[redacted]? Wątpię, aby nie [illegible] przeglądali [illegible] zapomnienie [illegible]
[illegible] jego [illegible] ze [illegible]. [redacted] — Adam zamierzał wyjechać do Rzymu
[illegible] [illegible] jak i [illegible]. Adam to [illegible] antypod Zygmunta. [illegible] [illegible]
[illegible] a [illegible] Boże, pojednoczymy się po [illegible] [illegible]. Wyjechał z dobrem [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]. Czy ma dość Adam, aby ze świata fantazmagorii zstąpić do prawdy
serca swego? i [illegible] mu w niej było? Otóż w tem [illegible]. Rozumie najdoskonalej Katolicyzm? [illegible] [illegible]. Otrzymamy na jednych [illegible] tylko na [illegible] [illegible]
innej — My widzieli [illegible] więcej, on widzi mistycznego innego [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible]. [illegible] najlepszej [illegible], że pobyt w Rzymie i [illegible] się z Ojcem świętym
[illegible] go w [illegible]. Przed kilkunastu laty [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Katolicki
[illegible] będzie dla nas ze [illegible] Adama [illegible] z [illegible] [illegible].
[illegible] Kochany Cyprianie, jak [illegible] się powodzi, będzie w [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] zastąpi? [redacted] Niepotrzebuję dodawać
[illegible] twoje [illegible] tylko dla [illegible] w najdyskretniejszej tajemnicy. —

250a

Do Cypriana
Norwida
2 listy
niedrukowane

Kopie przesłane
przez S. Z. Przesmyckiego

od ca[illegible]
z wyb[illegible]
Otoż [illegible]
przerw[illegible]
na to [illegible]

duchow[illegible]
radow[illegible]
Czułem [illegible]
wód i [illegible]
o rękop[illegible]

listnie[illegible]
a mnie[illegible]

[U d[illegible]

posta[illegible]
~~[illegible]~~

1) kopi[illegible]
z au[illegible]

Dwa listy Bohdana Zaleskiego do Norwida nie drukowane

Do P. Cypriana Norwida[1)]

Paryż, d. 26 Maja 1869 r.

Kochany Panie Cyprianie, Bóg widzi że niesłusznie żalisz się na mnie, jakobym nie okazał współczucia dla twego wykładu o Wolności słowa. Znam ciebie z Rzymu od lat dwudziestu z górą, kiedyś jeszcze borykał się w sobie z wysłowieniem, z wysłowieniem twego słowa dla profanów. Otóż z dawien dawna i najsympatyczniej niosłem ci bez przerwy moje nieznaczące, ale szczere, współczucie. Są bodaj na to dowody na piśmie.

Onegi w sali mało co dosłyszałem z twego wskroś duchowego wykładu, zaledwie piąty a dziesiąty wyraz; ale radowała mnie wielce pewność postawy, ruchów, głosu. Czułem w duszy, że wypłynął ci raz na pełnię swoich wód i bezpiecznie już na nich żeglujesz ... Kiedyś poproszę o rękopis.

To samo co tu piszę, chciałem ci, P. Cyprianie, wyrazić ustnie po skończonym kursie, ale byłeś w otoczeniu rodaków, a mnie chodziło na razie o odnalezienie mojej córki.

Tyle co do litery na świadectwo prawdzie.

Pozdrawiam po przyjacielsku

J. B. Zaleski

[U dołu doklejony, zapewne przez Norwida, koniec innego listu]

Nieposolicie piękny i wysokiego nastroju wierszyk twój posłałem Pani J... do Genewy, ku zbudowaniu się zeń. Winszuję ~~[illegible]~~ weny.

Z gorącem pozdrowienie przyjacielskie

J. B. Zaleski.

1) Kopia listu udzielona przez P. Zenona Przesmyckiego który ją przepisał z autografu będącego u P. W. Gasztowtta.

[I] Do Cypryana Norwida[1] 252

Paryż – d. 26 Maja 1869 –

Kochany Panie Cyprjanie, – Bóg widzi, że niesłusznie żalisz się na mnie, jakobym nie okazał spółczucia dla twego wykładu o Wolności Słowa. Znam ciebie z Rzymu od lat dwudziestu z górą, – Wiedziałem, jakeś borykał się w sobie z wyłonieniem, z wysłowieniem twego słowa dla profanów. Otóż z dawien dawna i najsympatyczniej niosłem ci bez rezerwy moje nieznaczące ale szczere spółczucie. Daj bodaj na to dowody na piśmie.

Ongi w sali mało co dosłyszałem z twego wskroś duchowego wykładu, zaledwie piąty a dziesiąty wyraz, ale radowała mnie wielce pełność postawy, ruchów, głosu. Czułem

1) List odczytany przez [illegible]

w duszy, się wypłynąłeś
raz na środek swoich wód
— i bezpiecznie już na
nich żeglujesz... Kiedyś
poproszę o rękopis...
To samo co tu piszę chcia-
łem ci po tygodniu wyra-
zić ustnie po skończonym
kursie, ale byłeś w oto-
czeniu rodaków, — a mnie
chodziło na razie o odna-
lezienie mojej córki.
Tyle co do litery na świa-
dectwo prawdzie.
Pozdrawiam po przyjacielsku
J. B. Zaleski
[u dołu doklejony, napisa-
ne przez Norwida, koniec
innego listu:]
Niespospolicie piękny i wyso-
kiego nastroju wiersz twój
dostałem od Pani [illegible] do Ge-
newy ku zbudowaniu się
zeń. Winszuję weny.
Ślę ci pozdrowienie przy-
jacielskie
J. B. Zaleski.

Paryż, 7 sierpnia 1871 r. 253

Do P. Cypriana Norwida.

Kochany Panie Cyprianie, koczuję niejako dotąd w Paryżu. Przejeżdżam się ustawnie, to do Villepreux, kędy mam zamężną córkę, to do Fontainebleau, kędy mam staruszkę krewną. Potrwają te przejażdżki jakiś czas jeszcze. Skoro się raz osiedlę gdzie na dłużej, nieomieszkam zawiadomić o tem, i ustnie, w twojem, P. Cyprianie, mieszkaniu.

Do widzenia się, ściskam rękę

J. B. Zaleski.

[II.] Do Cypryana Norwida [1] 253

Paryż - d. 9 Sierpnia 1871

Kochany Panie Cyprianie - Koczuję nie jako dotąd w Paryżu. Przejeżdżam się ustawnie, to do Villeparaux - kędy mam zamężną córkę, to do Fontainebleau - kędy mam starszą krewną. Potrwają te przejażdżki jakiś czas jeszcze. Skoro się raz osiedlę gdzie na dłużej - nieomieszkam zawiadomić o tem - i ustnie - w twojem ś. Cypryanie mieszkaniu.

Do widzenia się - ściskam rękę

J B Zaleski.

1) List udzielony przez Z. Przesmyckiego

Autografy J. B. Zaleskiego, w pamiątkach po Norwidzie, udzielonej Z. Przesmyckiemu przez p. Aw. Gasztowtta.

Każdy z tych listów na małym arkusiku papieru ($13\frac{1}{2}$ wys. X $10\frac{1}{2}$ szer.). Zapisana tylko pierwsza strona.

Kopiował Z. Przesmycki

Villepreux (Seine et Oise) d. 7. Listop. 1872.

Kochany panie Cyprjanie —

Podzielam oburzenie twoje na Sadyka-baszę. Szczerstem już informacja ostro na czasie — zamiast jeszcze został So= wietnikiem carskim. Że go nazwał „poetą" Tański; (którego jenerałstwo takoż mi jest podejrzanem) niewarto zdaje mi się bajo= wać. Skądinąd zresztą Sadyk nasz miewał, między Ministrami Sułtana — to inny jeniusz Turek jego kompanion.

Jak widzisz panie Cyprjanie, siedzę na odludziu od wielu miesięcy z powodu niezdrowia córki. Kiedy niekiedy dojeżdżam stąd na kilka godzin do Synów moich w Paryżu. Jam pojadę na dłużej — poszu= kam bulwarku twego de la Chapelle.

W kraju naszym taki sam zamęt pojęć politycznych i literackich jak i na emigr. tym dzisiaj, Świecie. Niedawno posyłałem do Galicji średniego syna mego na kilka miesięcy. Otóż niebardzo pocieszną zdał mi rela= cyę ze swojej podróży. „Sunt lacrimae rerum".

Ściskam rękę przyjaźnie i z szacunkiem

J.B. Zaleski

Protestacya twoja dzielnie jest zredagowa= na — i proszę o zachowanie jej kopii dla mnie.

J.B.Z.





Villepreux (Seine et Oise) d. 22 listop. 1872 r.

Kochany panie Cyprjanie.

Byłem tymi dniami ciągle po za domem
zaabsorbowany dolą moich synów. Dlatego spóźni=
łem się nieco z odpowiedzią, — spóźniłem się
jeszcze i dla tego, że zamiast listy twoje prosto
wyprawiać do Villepreux (Seine et Oise) używasz
pośrednictwa Bronisławowego.

Duch ducha czuje — a twój duch o duchu
mnie intuitywnie. Wiem tedy co się dzieje w
tobie. Winszuję ci z całego serca inspiracji
bożej — i tuszę dobrze o najlepszej twojej
Kleopatrze i Cezarze. Zdaje mi się, że teraz
wszedłeś na właściwe sobie tory, że odtąd po=
ślubisz na oblubienie szekspirowską drama=
turgię, do której mówiąc nawiasem niepo=
siadam wcale zmysłu, jako liryk z profesyi. —

Co do sposobu publikacyi dramatu, —
publicznym lekturom
jestem przeciwny — i jak najtrafniej
wydemonstrowałeś to sam i jak najtrafniej:
że mało kto przyjdzie do sali drogo najętej.
Ja sam choćbym przyszedł, ale będę siedział
jak na niemieckiem skazaniu, bo z
dnia na dzień coraz okrutniej głuchnę.
Pamiętam, że i na dawniejszem twojem
czytaniu mało co zasłyszałem, lubo byłem
niedaleko, o kilka krzeseł od katedry.
Czytania takie, ~~możeby~~ się udały w Polsce
po miastach — ~~tak~~ i tam słuchacze

niélubią płacić za rzeczy mędrsze, ale
wolą uczęszczać na ludujące i farsy [illegible]
po teatrach.

Sądzę, że skoro twój dramat napi=
sany jest według technicznych warunków
i tém samém sposobny na scenę — godziło=
by się abyś pokusił się o pozyskanie dlań
nagrody Konkursowej w Krakowie. Nie=
znam sanhedrynu krytycznego — ale prawdo=
podobnie uwieńczy Kleopatrę — i potem ją
odegrać na miejscowym teatrze. Stamtąd
wykradną ją Warszawa, Lwów, i t. d. Za=
pewne, że długie będą zachody — ale ży=
czyłbym dla ciebie p. Cyprjanie jaknaj=
świetniejszego wystąpienia na pierwszy raz.

Domniemywam się co na razie na=
gli ciebie najbardziéj do publicznego odczytu.
Och! troska Komornego, pomieszkania, ogrza=
nia a przynajmniéj większości potrzeb,
troska smutna o chleb jutrzejszy. Ale
cóż przecie im mój radzić, skoro i lektura
przed publicznością wydzi się nam zawodną?..
Otóż kochany panie Cyprjanie, koniec
z moją tragedyą — nie oglądając się za przy=
kładem stawianych prawideł, co? i jak?
będzie z dziełem. Będzie co Bóg da.

Łączę „Szczęść Boże" bratnie — tu=
dzież upomnienie o spółczuciu mojém i życzliwości

J B Zaleski

253

Do Pana Cypriana Norwida

Villepreux (d. 7 Grudnia 1882 r)

Zacny i kochany P. Cyprianie!

Z 18^{tym} krzyżykiem wieku mego zniedołężniałem okrutnie, a najdolegliwiej doskwiera mi Katarakta którą chce już zdejmować Ks. Gałęzowski. Otoż pisanie dla mnie wielkie jest trudnem, a jeszcze trudniejszem czytanie!

Ciekaw jestem niezmiernie twego Poematu ale jak się wziąć, aby się z nim zapoznać? Niedowidzam, niedosłyszam i dla tych ułomności nie wyjeżdżam prawie z domu i z odludzia. Jedyna byłaby na to rada, abyś drogi mój P. Cyprianie, się kopism swój powierzył synowi memu Dyonizemu. Z pomocą syna przy jasnym, słonecznym dniu, zdołałbym bodaj przeczytać twe Dzieło. Obacz Dyonizego prawdopodobnie w niedzielę, to polecę mu aby się z tobą widział.

Ściskam rękę po koleżeńsku
stary przyjaciel
J. B. Zaleski

Niemogę dłużej bazgrać; i daruj mi opóźnienie odpowiedzi

259a

Do Odyńca (~~Antoniego~~ Edwarda)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Kochany mój i drogi Edwardzie, zaprawdę dużo wody, ach! dużo, upłynęło od czasów onych Warszawskich. Pożegnaliśmy się młodzi, rozśpiewani, a odnajdujemy się oto dzięki pani Michalinie, osiwiali poważni ojcowie rodzin. I po leciech nawołujem się znów piśmiennie, jak onegi za przestarzonej naszej Wiosny. Hej ptaki moj duszny! odlecieli nas już co najlotniejsi, co najmilsi towarzysze. Stefan i Adam dawno kędyś na cieplicach bożych! Kwilił serce moje do nich wzdłuż tu babilońskich rzek. Nie tają się mój drogi, że chciałem zacząć ten listek od wygowora, od surowej homilii, - ale moc wspomnień, ale dopiero co wywołane imiona spólnych

kochanych, zaćmiły wzrok łzami; —
to po dawnemu po bratersku, rzu-
cam się w twoje objęcia. Nie! — brat
nasz wieszczy, prawowierny autor Felicyty
i Barbary nie zaprze się ani prze-
szłości, ani nadziei druhów swoich.
„Sąd nasz prócz Boga niedany ni-
komu itd." — W ciasnym uniformie
co nosim od tylu lat, zesztywniały
mój drogi nam ręce — niemamy
jakoś wolnych ruchów do rozpisy-
wania się. Zresztą nie ma i po-
trzeby do tego. Widzę że panna Miche-
lina zainformowała cię należycie o mnie
i o moich. Objaśni ona zarówno dokładnie
o wszystkiem — o czem tylko wiedzieć zapra-
gniesz. Arcybystre to i niepospolite
stworzenie! a przyjaciółka nasza i siostra
od serca. Pokochajcież i ocenicież tę swoją
Litwinkę! — W tych dniach przystano mi

Dodatek do Czasu, w którym są noty Wojcickiego o Adamie, po większej części z twoich listów. Czytałem je z lubością i rozrzewnieniem. Tyle w nich uczucia, prawdy i prostoty, że przypomniały mi się nasze tu przechadzki z Adamem po lesie, kiedy sam opowiadał pobyt wasz u Göthego i we Włoszech. Widzę że w niczem nie zawodzi Cię Twoja pamięć.

Czyż to prawda że Towiański wiedział od ciebie o przeszłości Adama? Byłaby to fatalna mistyfikacya. Wiem jak najautentyczniej w imię czego przemawiał T– i czem ułowił on Adama. Uczestniczyłem sam w pierwszych ich rozmowach – i przebolałem potem straszliwie szały Adamowe. Mój drogi, napisz mi poufnie co wiesz o T. oczywiście, musisz go znać z dawien dawna – i Ferdynanda i Dajbłównę.

Przedewszystkiem kochany Edwardzie, napisz mi ze szczegółami o sobie, o córce twojej i o zajęciach tam waszych. Radbym coś wiedzieć i o ruchu tam literackim u was. Dzienniki krajowe rzadko czytuję; a i gości od was nie często miewam. Zeszłego jednak lata poznałem kilku znamienitych Litwinów – znamienitych sercem i duszą – z których ucieszyłem się i zbudowałem. Jakiż to świątobliwy, światły i nieoszacowany wasz nowy pasterz! – Pisała mi p. Michalina o twojej córce – że śliczna, miła i idealna. Żal się Boże, że synowie moi za młodzi dla niej, bo zarazbym posłał w swaty do ciebie. Błogosławię jedynaczkę twoją z miłością – niech rozkwita Bogu na chwałę! a tobie na chlubę i pociechę! Bóg z Wami drogi mój!

Ściskam cię z czułością i gorąco

Bohdan

Fontainbleau 19go Kwiet: 1859 r.
w 12ą rocznicę śmierci Stefana,
zapowołem u Mszy za duszę jego
i pokoju mię z Józefem i Edwardą.

8)

262

A. E. Odyniec

Lutego

Mój Drogi mój kochany Edwardzie –

~~Z całym wszystkim i szczerze jak zawsze do stolika~~

~~Co ty sobie myślisz tam o mnie? nie odbierając bezpośrednio odpowiedzi na Twoje uczucia po tylu latach starej, stałej przyjaźni.~~

Musisz się dziwić mojemu milczeniu tak przeciągłemu. Po tylu długich latach starej, stałej przyjaźni.

Z wielkiem wzruszeniem odpowiadam i ze wszystkiem zasiadam do stolika. Trzeba się z niedołęstwa mego na razie i wszystkich zaraz wytłumaczyć, ale spóźniłem podziękowania Tobie za [illegible] do mnie [illegible] [illegible] od [illegible]. Obydwa [illegible] [illegible] serca [illegible] starej, stałej przyjaźni [illegible] Edwardzie, że to [illegible] [illegible]

[illegible] kochany Edwardzie Jubileusz [illegible] i wypadł [illegible] dużo [illegible], ale i [illegible] mego [illegible]. [illegible] na nogach. [illegible] w całym organizmie. [illegible] na [illegible]. [illegible] Dla [illegible] [illegible] a [illegible] czytać lub pisać [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] moje [illegible]

Odyniec [illegible] pisane i [illegible] [illegible] nowy, a [illegible] [illegible] jak mowy.

Czemu się dziwisz więc Edmundzie [illegible]
[illegible] twego umysłu.
Stan chorobliwy wziąłem [illegible] zrazu
za Boży z [illegible] Świętemi [illegible]
i łatwo może się pomylić się [illegible] to go
osobny [illegible]. Ale dziś [illegible]
[illegible]. Zastanowiłem się w korespondencjach
[illegible] naprzód [illegible]
[illegible] tem [illegible] [illegible]
z najbliższych [illegible]
[illegible] wola Boża. Jeśli
[illegible] to [illegible]
aby [illegible] do [illegible]
[illegible] na [illegible]
[illegible] oddanemu je [illegible]
[illegible]. Do tego [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

Czego [illegible] Ed. [illegible]
[illegible] to [illegible]
[illegible] tak [illegible]
twojej [illegible] odwrotnie [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
ale [illegible] i [illegible]
cały [illegible] Adam [illegible]
w piesni (Lipa [illegible]) My te [illegible]
[illegible] za [illegible]
[illegible] jak [illegible]
[illegible] [illegible] w Polsce
[illegible] Duch [illegible]
[illegible] Ed. i [illegible]
Tobie [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] się
[illegible] [illegible]
[illegible] Wola
z [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] piśm.

Villepreux (Seine et Oise) d. 4. Maja 1882.

Dobry mój i drogi Edwardzie!

Z wielkim smutkiem i z nie=
mniejszym wstydem zasiadam do
stolika. Smucę się z niedołężnej mojej
starości, a wstydzę się żem ci dotąd
niepodziękował za uroczysty, niewolący
wiersz twój do mnie i za prześliczne
strofki od panienek. Niewątpiłem
nigdy o twej starej, stałej przyjaźni
dla mnie, ale obiedwie poezje i czyny

udział w moim jubileuszu rozrzewniły mnie do łez i rozmarzyły błogo. Bóg ci zapłać mój drogi za bratnie współczucie.

Szczerze mówiąc kochany Edwardzie nienależało mi się wcale wyszczególnienie ani uczczenie od rodaków. Wyznaję atoli, że przemnogie dowody dozwodły drogocennej życzliwości publicznej wzruszyły mnie mocno, i o ile napełniły pociechą serca, o tyle upokorzyły w sumieniu. Chowaj Boże, nieprzeceniam już zasługi mojej ani zdolności. Owszem widzę tylu spółczesnych godniejszych odemnie wieńca, — mężów wiedzy i rady i

słowa. Cóż ja kiedy znaczącego lub
dobrego uczyniłem dla kraju?...
„Dni moje zeszły jako cień, a jam
usechł jako siano."
Skądinąd znowu, jubileusz mój wy=
padł niestety! za późno, – kiedy już
jestem niesposobnym do niczego.
Ośmdziesiątka dała mi się uczuć złowro=
go; powaliła niejako z nóg. Omdlewam
z dnia na dzień w całym organizmie
równo i cielesnym i duchowym. Najdo=
tkliwiej cierpię jednak z powodu wzroku,
wyraźnie już dogasającego. W pochmurne

dnie niedowidzam całkiem – a i w jasne zaledwie czytać lub pisać zdołam – i to jeszcze z koniecznymi, częstymi przestan=kami – chociaż tak urządziłem stolik mój, że nosem dotykam się niemal pa=pieru. Oczywiście pisanie takie z wysił=kiem woli drażniąc nerwy, mąci uwagę i nuży niemiłosiernie.

Stan chorobliwy w jakim obecnie zostaję może Bóg da, że z cieplejszą pogodą prze=sili się, a przynajmniej choć trochę się uśmierzy. Modlę się o to gorąco. Zadłu=żyłem się w korespondencjach na wsze

265 2

strony. Nie było na to rady – to niech się święci wola Boża! – Jeśli mi rozwidni się nieco w źrenicach, to radbym pogawędził z tobą Edwardzie mój stary o latach naszej młodości. Pokuszę się bodaj i na wierszowanie, dawno, o dawno już zaniechane. Z powodu tych eventualności bądź łaskaw przyszlij mi dokładny swój adres warszawski.

Czego ci Edwardzie kochany winszuję, to rzeźwości umysłu w tak podeszłym wieku. Wprawdzie młodszyś odemnie, ale o parę jeno lat – a zacho=

wałeś jeszcze żartkość i świeżość w
swoich pieśniach. My tu na cudzej
ziemi wcześniej dziadziejem.

Proszę drogi Edwardzie, podziękuj ode=
mnie najuprzejmiej Deotymie za wspa=
niały wierszyk, jakim udarowała mnie,
i zaszczyciła w dodatku publicznem
odczytaniem we Lwowie. Ona to dziś
na wyżynach twórczości poetyckiej
w Poezi.....

Niewątpliwie tobie bratku mój i pani
Seweryni D. zawdzięczam niezliczone
podpisy spółziomków na adresach z

266

z Warszawy; bądźże zarazem przed nimi i tłumaczem, szczerej mojej i głę=bokiej wdzięczności. W pokorze chrześcian=skiej, wzdragam się od rozgłośnych podziękowań po gazetach. Wolałbym to uczynić w inakszy sposób; wolałbym n.p. w godzinie natchnienia, jeśli kie=dy zawita podnieść pieśń dziękczynną, było by to na postscriptum do po=śmiertnego wydania moich poezii. Umęczony jestem pisaniem to kończę polecając się twemu sercu i modlitwom

J. B. Zaleski.

Na postscriptum od siebie drogi Edwardzie dodaję prośbę jeszcze od trzeciej osoby. Pisano tu do nas z Litwy że zostajesz w zażyłości z p. Chrzanowskim dyr: Teres: kolei żel: Jeśli tak jest rzeczywiście, to wstaw się doń za młodym ex-żołdatem, potrzebującym chleba powszedniego. Przyklejona kartka objaśnia dokładniej o co idzie rzecz. Uczyń mój drogi dla młodzieńca co będzie w twej możności; jest on bratem zięcia mego Drª Okińczyca.

Tym sposobem odnowiony między nami stosunek uwieńczylibyśmy i dobrym uczynkiem dla bliźniego.

J. B. Z.

267

Villepreux d. 27 Września 1882 r.

Mój drogi Edwardzie.

Bóg ci zapłać za twoją dobroć i wyrozumiałość dla mnie najnie=znośniejszego marudy, na starość wszystko mnie męczy już i zraża.

Z łaski Okińczyca masz oto w mig przepisane listy ś.p. Ste=fana. Dziś jaśniejszy nieco dzień, to zdołałem dopilnować i konfron=tacyi ich z oryginałem. Poświadczam

więc za wierność kopii. Są zapewnie
błędy co do punktuacyi które sam
łaskawie poprawisz. Przekreśliłem kilka
wierszy bo niemają związku z rzeczą.
Kochany mój, ucałuj za mnie
rękę łaskawej redaktorki Kroniki
Rodzinnej, i przeproś żem niepo=
dziękował za złocisty jubileuszowy
numer, który oddawna doręczyła mi
pani Seweryna. Z powodu zaciemnie=
nia się we wzroku, i w pamięci mo=
jej zaciemnienie. Kronikę nazwałem

Wieczorami, chociaż ją znam wyśmie=
nicie bo przysyłał mi ś.p. Bronisław.
Dlatego i zacną Redaktorkę i współ=
pracowników jéj pozdrawiam jak
najuprzejmiéj w uczuciu rodackiém
i koleżeńskiém.

Dużo miałbym do pisania, ale
dziś mocno niedowidzam i cierpię
strzykania w oczach. Możeby za
pośrednictwem twojem Edwardzie
udało mi się odzyskać papiery moje
zostawione ongi w Warszawie u

Chopinówien i u Michała Skarbka, brata Fryderyka na wsi pod Sochaczewem? Mniejsza o biblioteczkę moją, ale idzie mi o papiery, o listy Brodzińskiego, Mrozińskiego na setki, Michała Grabowskiego, Makowskiego, Lelewela i twoje, i wielu, wielu przyjaciół młodości. Ale o tem napiszę kiedyś obszerniej i dokładniej. Przyciskam cię do serca z czułością braterską –

Stary twój

J. B. Zaleski.

57 269

Do Pani Hrabiny Józefy Orłowskiej, z domu Iwanowskiej

Fontainebleau, 26 Kwietnia 1856.

Jónko miła, kochana, dawno, oj dawno, kiedyś jeszcze dziecinką igrała na kwieciech, dałem ci już w pełności uczucie moje braterskie. Przez wiele lat w moich westchnieniach ku Panu, miłośnie chucham i na gniazdo Kuryłowieckie; i osobno dla każdej kukułeczki niżę ziarnko na różańcu tułacza. Co się długo święciło, jeno w tajniach mego ducha, ma odtąd wyjść na jaw, na jaśń. Przygarniam cię i tulę do serca z czułością rodzonego waszego. Kiedy Grom Pański uderzył w naszą ziemię, burza co w ślad za nim pustoszyła, wymiotła i mnie lichy powój w zielonej korze, wymiotła z wybrzeża Dnieprowego w szeroki świat, wzdłuż babilońskich rzek niosła i niosła bez końca. Na cudzej ziemi ciężko się było ostać, to więdłem smutnie uczepiony o kij pielgrzymi. Pan zawsze miłosierny przysłał mi Zozulę od Bohu, cudownym sposobem przemienił smutek w radość, w pieśń strojną. Odtąd przemodliliśmy dłoń w dłoni, jakoby długi wiek. A więc, Jónko nasza mizina, my swojscy, ~~swoi~~, swoi na żywot ziemski i na wieczność.

Wyglądać będziem na przyjazd wasz z utęsknieniem. Nas i dziatwę naszą wyjścio Józef(1) przechwalił. Dyzcia(2) nasza, kiedyś mi ślicznie słówko powiedziała: „Wzrok matki

(1) Załuski. (2) Dyonizia Poniatowska

dziecię upięknia." Wzrok matki, to wzrok miłości; to wzrok Józefa. Owoż boimy się, abyście się nie zanadto rozczarowali, jak zbliżycie się do nas. Z tem wszystkiem rozumna Jónka wie że płaszcz fiołkowy co zdala do oczu stroi gór wierzchołki, to szara chłodna jeno mgła w pobliżu. Ja, syn tumannej Ukrainy, to gdzież mi do dzieci słonecznych stron! Proszę niewierzyć Józefowi co mówi o nas. Pomimo to wszystko, całem gniazdkiem tulim się do serca Cioci Jónki, w pewności że będzie dla nas i wyrozumiałą i pobłażającą.

Zosia i ja mężą twego pozdrawiamy. Oboje Adasia błogosławimy i całujemy od siebie i od gwarnych tu jego rówieśników.

Do widzenia się, Jónko

J. B. Zaleski

270a

Do Wojewody
Ostrowskiego

Szanowny Wojewodo!

Odebrałem nieco zapóźno zawezwanie Jego do kolleżeńskiej narady. Nie wiem doprawdy o co toczy się rzecz tak znagle i niespodziewanie: domniemywam się jednak, że albo są inicyatywy od rządu francuskiego za otworzeniem Sejmu; albo i chodzi jeno po prostu o obliczenie prawnego kompletu. W mojém położeniu, jako mieszkający opodal od Paryża, nie mogę żadną miarą uczestniczyć w tych codziennych rozprawach: sądzę oraz, że po tylu latach gorszącej niezgodności, widowiska dziś nasze na mało się przydadzą sprawie Narodowej; a przynajmniej nie pozyskają już należytego poszanowania, ani w kraju, ani w emigracyi. Nie przesądzam przecież zdania dostojnych Kollegów; i skoro lepiej zostanę objaśniony, nie omieszkam stawić się osobiście, gdy mnie zawezwać raczą.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i życzliwości mojéj dla Wojewody!

J. B. Zaleski

Fontainebleau, 10 Października 1840

Do Wojewody Ostrowskiego

Tu ratiocinare, ego miror. Tu disputa, ego credam; alti=
tudinem video, ad profundum non pervenio. (St Augustin.) Vous qui venez pour pénétrer ce qui est impénétrable et pour examiner ce qui se refuse à l'examen, je vous dis: arrêtez et croyez ou vous périssez!

[illegible]

Do P. Dyonizego
Piotrowskiego.

Szanowny i [illegible] panie Dyonizy!

Od miesiąca już blisko doręczone mi
z [illegible] i osoby [illegible] Warszawy z
[illegible] dla mnie [illegible], a [illegible]
czas [illegible] za tak [illegible]
[illegible] ale [illegible]
[illegible] przed [illegible]
[illegible] a [illegible]
[illegible]
do [illegible]

Z tych [illegible] podróży mojej [illegible]
i [illegible] dotąd [illegible]
do [illegible] przez [illegible]
[illegible] francuskiej:
[illegible] mi [illegible]
[illegible] już [illegible] Polaków [illegible]
ale [illegible]
[illegible]
[illegible] ziemię [illegible]
[illegible] sat est. –

[illegible] dla [illegible] ziemi
[illegible] literackiej, tyłem [illegible]. Podziękowania
[illegible] serdeczne [illegible]
i [illegible] pamiątkami [illegible]
[illegible] do mnie [illegible] K. L. Wodzickiej
[illegible] przesłała [illegible]
[illegible] o [illegible] Karolu i [illegible]
[illegible] p. Dyonizy [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] dla [illegible] Dyonizy [illegible]
[illegible] dla mnie [illegible] pani Dyonizy [illegible]

Przyjmij [illegible] pani [illegible]
nie powtarzam [illegible]

J. N. Kaliński [illegible]

Oprócz ś. p. Karola, [illegible] jeszcze [illegible]
[illegible] przysłała [illegible] Boga [illegible]
spólnego przyjaciela [illegible] Michałowskiego
[illegible] o p. Dyonizym
w ostatnim [illegible] wspomnienia mi [illegible]

[illegible]

Do J. Dyonizego Piotrowskiego.

2720

Do S. Rufina Piotrowskiego.

Kochany

na list Baku

socialisty tyle

My Polacy s

niego na Bac

Łącze osobno

Bądź łaskaw

przekryśl na

przyszłej R

nieprzyjemny

Po należnej

273

Paryż dnia 25 Marca 1862.

Kochany panie Rufinie, z ciekawością wyczekuję na list Bakunina. Radbym głębiej wniknąć w ducha socialisty tyle niebezpiecznego dla całej Słowiańszczyzny. My Polacy szczególniej powinniśmy się mieć względem niego na baczności.

Łączę osobną jeszcze panie Rufinie do ciebie prośbę. Bądź łaskaw, co rychlej przed terminem prekluzyjnym przekryśl nazwisko moje na liście kandydatów do przyszłej Reprezentacii. — aby raz na zawsze uniknąć nieprzyjemnych później protestacyi publicznych. Po należnej rozwadze, z ręką na sumieniu wyznaję, że niemogę wziąć udziału w robocie politycznej, widocznie zdaje mi się i chybionej. Skoro stronnictwa nasze skrajne i mnogie luźne grona, nie myślą po dziś dzień o zlaniu się w jednolite ciało, — Emigracia i po wybraniu Komitetu będzie po staremu niezjednoczoną, a tem samem bezsilną i nieznaczącą wewnątrz i na zewnątrz. Miasto pożytecznego działania, pocznie się bezpłodna, bezowocna polemika, która przysporzy tylko waśni w rodzinie tułackiej. Mniemam, że na innej drodze, łacniej uda się

Do Pana Rufina Piotrowskiego.

mi spełnić obywatelskie obowiązki moje względem Ojczyzny. Zdanie to moje osobiste, osobowe. Nie przesądzam przecież chowaj Boże! o sposobie waszego zapatrywania się na rzeczy. Owszem — bodajbym się omylił! bodajbyście dokonali dzieła, któremu poświęcacie się z taką bezinteresowną polską gorliwością.

Ściskam rękę po przyjacielsku.

J B Zaleski

273a

Do p.

Józefa Piwońskiego

274 - 275

rodz
to u

brac
Sub
szy
nia
z pr
mien
i błog
czego

Wjes
ta.
lepiej
Z sy
Zam
się
Obe
a to
pó
jako
sm

Villepreux (Seine et Oise) d. 23go Grudnia 1872 r.

Kochany bracie Józefie!

Opóźniłem się nieco z posłaniem wam rodzinnego opłatka, ale zawsze dojdzie do was w ciągu tygodnia świątecznego. Ja już stary pa-truch, tracę pamięć jak słuch i wzrok; ale byłem pewny, że Dyzio mój pełnomocnik, wy-ręczył mnie dawno w powinszowaniach względem rodzeństwa. Przepraszam jaknajpokorniej za to uchybienie przeciw świętym obowiązkom.

Przy opłatku po staroświecku tobie bracie Józefie, tudzież Teofilce, Paulinie, Julince i wraz młodszym pokoleniom wa-szym składam jaknajserdeczniejsze życze-nia od siebie i od moich; życzenia jakie z prawa należą się ukochanym spokrew-nionym. Szczęść wam Boże wszystkim! i błogostan na żywot cały we wszystkiem czego pożądacie na ziemskim padole.

Twardy i ciężki był ten rok dla mnie. W jesieni Józia niebezpiecznie nam chorowa-ła. Dzięki Bogu, teraz pod zimę niby to jest lepiej, ale zawsze trwoży nas niepokój o nią. Z synami takoż miałem dużo kłopotów. Zawiodły mnie nadzieje, że Dyzio osiedli się w kraju a czego dawnie tak pragnąłem. Obecnie jest już Francuzem i Avocat à la Cour d'Appel bez klienteli: za pół roku będzie musiał wejść do wojska jako ochotnik, to jest na jeden rok. Jak mu się poszczęści w życiu Bóg jeno wie.

Maryan i Karol uczą się jeszcze po szko=
łach – i nie wiem kiedy zaczną zarobko=
wać sami na siebie, jak i adwokat
mój Dyonizy. A tymczasem fundusze
się moje wyczerpują – i mnie samemu
dotkliwiej doskwiera starość. – To wszystko
byłoby pół biedy – gdyby nam tylko Józia
całkiem wydobrzała. Poczciwy mój
zięć pracuje twardo po całych dniach,
aby wieczorami mógł pielęgnować żonę.
Pociechą nam i osłodą w goryczach
powszednich jest Józia – Bobcia, naj=
milsza moja wnuczka. Zdrowa, hoża,
śliczna, szczebiocze nam od rana do
wieczora i umila żywot biednej mat=
ce i całemu rodzeństwu. –

Tyle tylko na razie mogę wam
donieść z francuskiego naszego sioła.
Niema tu żadnych ciekawości. Dla
tego drogi Józefie, jeszcze raz powtarzam
życzenia Świąt i Nowego Roku dla ca=
łej Rodziny – a ty je rozdziel po
starszeństwie – wycałowując w mo=
jem imieniu siostry, siostrzenice i
mężów ich, tudzież drobiazg wnucząt.

Przyciskam cię do serca po bratersku
twój i wasz
J. P. Zaleski

Mam na sumieniu Kochany Józefie,
żem i dotąd bezpośrednio nie podziękował
za wspaniałą czapę pokojową. Upominek
twój zostaje w poważaniu nietkniętym
u mnie. Weźmę go kiedyś w Paryżu
jak pojadę tam na dłuższy czas – bo zaś=
szczytny jest i za zbytkowny na party=
kularz taki jak Villepreux.

J. P. Z.

Villepreux (Seine et Oise) d. 10 Lutego 1874 r. 275

Zacny i Kochany Józefie!

Dziękuję Ci jak umiem najser-
deczniej za współczucie braterskie śród
naszej tu domowej żałoby. Na tego ro-
dzaju cios, jaki mnie świeżo dotknął,
jedyna ucieczka w Bogu miłosiernym —
a pociecha w słodszej otusze, że jako
stary niezadługo już złączę się z mo-
ją Józią. Oj ciężko to bracie mój, i gorz-
ko nad wszelki wyraz utracić córkę
wychowywaną, pełnoletnią, która
zostawiła po sobie niepocieszonego
męża i drobną sierotkę, sierotkę nie-
wiedzącą nawet, że zostanie bez
matki na cały długi swój żywot.
Sam mąż Józiny ocierający ciągle
łzy w kącie — i ta jej sierotka
[illegible] jak ptaszyna, utrapia-
ją mnie do głębi duszy — i srożej
bodaj, niż sama nieboszczka, któ-
ra pod koniec choroby zmęczona,
tak okrutnie cierpiała, że śmierć
poniekąd była dla niej ulgą i na-
wet pożądaniem. Obyście drodzy
[illegible] Tolciu i Józefie niezaznali [illegible]

nigdy w życiu podobnych gorzkości
aby patrzeć na śmierć dziecka!...
i owszem ojcyśini raczej w objęciu
kochanych zginąłem ten pradot płaczu:
Na tem życzeniu pobłażnym
urywam pisania... Tysiąc pozdrowienia i uściski dla obojga tudzież
dla całego rodzeństwa w Warszawie.

wasz przywiązany
J. B. Zaleski

Paulinka bądź łaskawa doręczyć
co spieszniej osobno zaadresowaną tę kartkę.

J.B.Z.

275a

Do Władysława

Slatera

— 1 — №1. 276

14 Juill. 70 a.

Bohdan Zaleski

Paryż d. 14 Lipca 1870 r.

Szanowny Kolego!

Wiedziałem już dawniej z boku o patrjotycznem krzątaniu się twojem względem inauguracyi Muzeum polskiego — a wczoraj i wprost od ciebie samego odebrałem wymowne w tej mierze wezwanie i objaśnienia. Niestety, jak zacny Królikowski dla swej choroby tak i ja dla podeszłego wieku i przeróżnych dolegliwości rodzinnych, na niewiele możemy ci się przydać w Paryżu. Królikowski właśnie dopiero co wyjechał do Fontainebleau na kurację, — ja zaś za kilka lub kilkanaście dni z niedomagającą moją córką udam się kędyś do morza.

Spodobała mi się wasza odezwa, — ale do zbierania podpisów pomiędzy tutejszymi rodakami potrzebaby młodej ochoczości i młodych nóg — bo jak to wiesz Kolego! niemamy tu nigdzie spólnego ogniska ku porozumiewaniu się wzajemnym. Ja przynajmniej żyję w głuchem odosobnieniu opodal od środka miasta — i niesposobny już całkiem do konnej ni pieszej służby. Podpiszę atoli odezwę waszą — i chętnie nakłonię do podpisania jej kilku jeszcze przyjaciół i znajomych co raczą mnie odwiedzać w niedzielę. Na razie wszyscy bodaj koledzy sejmowi rozpierzchli się po świecie, — Ordęga, Januszewicz i Bronisław Zaleski są także po za Paryżem! Młodych Jenerałów i dygnitarzy nowej emigracyi nieznam zgoła . . .

Niewiem czy masz kochany Kolega jakie stosunki z Elżanowskim, Rustejką, Gadonem, i t. p. którzy jako młodsi, żwawsi, a przytem wpływowi na emigracyi najlepiejby dopomogli do zbierania podpisów.

Z wymienionych wyżej pobudek osobistych i familijnych, żal się Boże! nie będę mógł uczestniczyć i przy odsłonięciu pomnika w Rappersywylu.

Raduję się szanowny Kolego, żeś nareszcie znalazł wedle myśli swojej strażników dla Instytucyi — to jest Konserwatora i odźwiernego. Działiby i dla

poczciwego Lenartowicza niedałosię przy pomniku wydumać jakie zajęcie?
Dowiaduję się w tej chwili o śmierci żony jego w Miłosławiu. Biedak ukochany co on teraz pocznie z sobą? Jako wiesz, poeci i artyści niezaradni są w drobnych interesach osobistych. Dla p. Teofila potrzebaby koniecznie przytułku i bratniej opieki przy jakim Instytucie — inaczej wsmutku co go przygniata, upadnie całkiem na duchu i sponiewiera się owdowiały we Florencyi.

Podziwiam zawsze Kochany panie Władysławie twoją obywatelską czujność i czynność w rzeczach narodowych.

Masz po temu zdolności, zdrowie i środki wszelakie tak moralne jak i materjalne. Szczęść Boże i ku dobru publicznemu, i ku zasłudze a chlubie osobistej.

Sądzę, upewnienie poważania i koleżeńskiej życzliwości

sługa i rodak

J B. Zaleski

Nieobowiązuje się nawięcej nad dziesiątek podpisów między znajomymi — to komuż mam złożyć 13^ty numer odezwy litografowanej ku dalszym zachodom? Proszę mnie o tem zawiadomić co rychlej.

Mam już podpis Królikowskiego, sądzę, że uzyskam od Zarczyńskiego, Kamieńskiego, Gałęzowskich i t.p. A tymczasem może przyjedzie z Aix-les-bains Bronisław, któremu poruczę rzecz między jego także przyjaciołmi. Myślę, że nieodmówi nam tej usługi.

Przeniosłem się za Sekwanę na odludzie dla dogodności synów moich uczęszczających do szkół specyalnych. Adres mój nowy: Paris 6. rue de Mézières.

O wojnie znowu tu przycichło. Z wielkiej chmury mały deszcz. A byliśmy parę dni rozgorączkowani.

J B Z.



Zgodne z oryginałem

WłMarcz

2

N°2

9. Sierp. 70r

J B Zaleski

247

Paryż d. 9 Sierpnia 1870 r.

Szanowny Kollego!

Porażki niespodziane wojsk francuzkich przygnębiły bardzo nas Polaków. Żyjemy w zamęcie i wirze paryzkim rozgorączkowani do najwyższego stopnia. Bezimienna buta Krzyżacka jeszcze się wzmoże i pogrozi światu. Katolicyzm uciśnie schyzma i protestantyzm.

W opałach dzisiejszych darmo i myśleć o zbieraniu podpisów pod waszą odezwę. Komu ją tylko pokazać z rodaków – wzdrygają się od biernego nawet udziału. Odsyłam więc listę moją z pięcio ino podpisami. Może Księżna Giedrojcowa i L. Chodźko będą w tej mierze szczęśliwszemi odemnie. Miałem jednak jak najlepsze chęci. Bronisława i wielu innych na których liczyłem, albo niemasz w Paryżu, albo niepodobna nigdzie napotkać.

Łącząc wyrazy poważania mego i życzliwości rodackiej

sługa

J B Zaleski

Zgodnie z oryginałem

[signature]



3

278

N° 3.

12. 8bre 71

Bohdan Zaleski

Paryż d. 12 paździer: 1871
38 rue St. Sulpice

Szanowny Panie!

Niepomału na razie zakłopotałeś mnie zaprosinami do swego Albumu. Śród straszliwych przygód, zawodów i szkód politycznych, jakie w ostatnim roku dotknął Kościół i Francyę, oniemiałem byłem w bólu; toż i tekę moją poetycką z innemi niepotrzebnemi ruchomościami bez żalu zostawiłem w Paryżu. Za powrotem z Prowancyi odnalazłem tekę srodze opyloną — że wstrętno i zaglądnąć do niej; bo zresztą wiem dokładnie co w sobie zawiera. Zawiera liczne niesklejne urywki pieśni przeżytych już, zwietrzałych, tyle dziś wartych co wiązka zwiędłego, wczorajszego kwiecia. Na czasy nowe trzebaby nowego nastroju w duszy. Ale czy starczy nań tchu?... Smutno wyznać, aleć nieomylna prawda, że starość nie radość, że doba to zamroźna i wielce jałowa. Natchnienie i twórczość nie służą już na zawołanie — a bez tych wyższych przymiotów poezya jest pustą jeno rozrywką, niegodną wieszcza osobliwie polskiego.

Adam Mickiewicz przed czterdziestym rokiem życia pożegnał się raz na zawsze z Muzami. Dla tego i ja za przykładem wieńconoścy dawno nie obcuję z niemi; usunąłem się za sławnymi nieboszczykami w cień już elizejski, w duchowe kędyś regna inania. Jeśli czasem jeszcze rymuję, to dla siebie jeno samego, lub dla przyszłego edytora kompletnego zbioru moich wierszów.

Dając teraz w antiliterackim czasie i usposobieniu ladajakie ramoty, nie ozdobiłbym niemi całkiem Albumu a naraził się — i naraziłbym się słusznie na urągania publiczności. Wypowiadam oto niemoc moją i nieudolność w prostocie i w całej szczerości — jak się to godzi przed starym sejmowym Kolegą. Jak widzisz tedy panie Władysławie, mus tylko mus nieodzowny z wewnątrz, skłania mnie do uchylenia się od współudziału pomiędzy licznymi

pisarzami twego Albumu.

Dla mnie starca poetycka wiosna przeminęła niepowrotnie — ale zato kwieci się w pełni dla młodszej braci po lutni. Nie brak polsce utalentowanych śpiewaków, znajomych mi i nieznajomych. U nich teraz blask i woń i ciepło ku rozgrzaniu serc w narodzie. Do nich na razie potrzeba kołatać natarczywie. Nie wątpię że ochotnie przyczynią się do wzbogacenia Albumu — mającego cel piękny i podniosły podpierania instytucyi Muzeum Polskiego.

Co podziwiam i uwielbiam w tobie szanowny Kolego! to niezrażone poświęcenie się wzorową czujność i niespożyty hart woli w zabiegach około dobra publicznego. Podobnych ludzi niewielu naliczyć by można w Polsce. Patryotyczne Muzeum to dzieło twoje własne — mniejsza że znojne i zakosztowne na jednego obywatela, ale użyteczne, okazałe i trwałe na pokolenia. „Exegisti Monumentum".

Przyjmij Panie zapewnienie poważania mego i stałej życzliwości Koleżeńskiej

J B Zaleski

Druk Albumu przeciągnie się. Gdybym w tym czasie uczuł wenę i natchnienie choćby na jedną godzinę — użyję ich na upominek dla Albumu. Życzę tego lubo się niespodziewam skutku.

Likwidujemy sukcesyą po śp. Królikowskim który jak na emigranta znaczny zostawił majątek. Reorganizujemy także osieroconą Instytucyę Czci i chleba. — Dużo zmieniło się u nas w Paryżu między rodakami. Wielu wymarło — wielu rozproszyło się po świecie — a reszta co zostajem na miejscu posiwieliśmy i bardzo posmutnieli. Koledzy Barzykowski, Morawski i Zarczyński widocznie upadli na siłach. Ty panie Władysławie bodaj wszystkich nas przeżyjesz.

J. B. Z.


MUZEUM NARODOWE W RAPPERSWYL

Zgodne z oryginałem

W Plater

Villepreux (Seine et Oise) d. 21. Grudnia 1874. 279

Szanowny Kollego!

Z powodu, że Kollega Ks. Jełowicki odjechał na południe Francyi, a Kollega Morawski po dawnemu schorzały, [illegible], przypadł na mnie obowiązek w imieniu pierwszy, przypadł na mnie obowiązek pośredniczenia w zagajonej między nami sprawie o Papiery sejmowe.

Otrzymaliśmy niedawno od Kollegi Nakwaskiego obszerną odpowiedź na odezwę naszą wystosowaną onego do Księgi, w odpowiedzi tej przedewszystkiem uznała się o gorące narzekania jakie dał Kollega w [illegible] krajowych Odezwie czterech Posłów — o czém tutaj nie widzieliśmy zgoła.

Niestaéty, Szanowny Kollego, że postępek twój zaś Szanowny J. W. Ks. Jełowicki na przyjeździe nie nas nie pominął i zasmucił [illegible] w wiadomym liście do mnie z Paryża, zostawił z tego powodu w [illegible] nas [illegible] szczególnego wygórowania. Ubolewania te, nacechowane uwłaszczenia, [illegible] pokrzywdzenia, [illegible] w duchu miłości, oraz zatajeniem [illegible] się nam [illegible] uwagi K. Ks. Jełowickiego i K. Morawski i ja, przyjęliśmy i przyjęliśmy dzieci naszej [illegible], za wspólny wyraz nas Trzech, — i przyjęliśmy [illegible] nas [illegible], za [illegible] zarazem drogę dalszego postępowania w rzeczy zabezpieczenia papierów Sejmowych.

W imieniu Trzech i odwołując się Szanowny Kollego do twego patriotyzmu, śmiem prosić, abyś zaniechał nadal drażliwej polemiki w pismach publicznych, — tem bardziej, że K. Nakwaski okazuje najlepszą wolę porozumienia się w głównej rzeczy. O to też nam jedynie idzie wszystkim.

List do mnie K. Ks. Jełowickiego załączam przy niniejszym w kopii wierzytelnej.

Proszę przyjąć zapewnienie poważania mego i życzliwości kolleżeńskiej.

J. B. Zaleski

(Do Nakwaskiego: W imieniu Trzech i odwołując się do [illegible] Kollego do twego patriotyzmu, śmiem prosić abyś raz [illegible] wypełnił [illegible] pap. Sejm. przy [illegible] [illegible] Pol. [illegible] — [illegible] abyś je wydobył co najpierwszej. Gdzie [illegible] złożysz papiery, zarówno [illegible] Bibl. Tow. Hist. w Paryżu — i bibl. uprzywilejowanej Akademii Umiejęt. w Krakowie [illegible] się, że może dać wszelkie rękojmie i [illegible] ich i ubezpieczenia.

(2. Najgorszy [illegible] względem ciebie i względ [illegible]

Do JW. Władysława Platera Posła na Sejm Polski 1831.

Kopia adhezyi H. Platera do uznania członków Sejmu Warszawskiego, Litewskiego i Ruskiego z 16 Stycznia 1875 przesłanego H. Niemojowskiemu.

„Niżej podpisany ma zaszczyt przystąpić do uznawania przesłanego Szanownemu koledze Niemojowskiemu 16go Stycznia bieżącego roku, podpisanego przez członków Sejmu. Pismo to dotyczące zwrotu papierów sejmowych ich w zakła- (?) z r. 1830-31, i złożeniu ich w zakładzie, który już lub za granicą w zakładzie, który jest własnością narodową Polski i daje wszelką rękojmię bezpieczeństwa na przyszłość. Dziękuję (?) wybór tego zakładu Szanownemu koledze Niemojowskiemu."

Villa Broelberg pod Zurychem d. 20 Styczn. 1875 r.

Władysław Plater Poseł Wiłkom.

za wierność J. Nalem P. T.

